



MONIKA NAWARA

Caden

CRAZY LOVE #3

**GDY MIĘDZY DWOJGIEM PRZYJACIÓŁ NIEOCZEKIWANIE ZACZYNA ISKRZYĆ,
OBOJE STAJĄ PRZED TRUDNYM WYBOREM.
ZAUFAĆ ZDROWEMU ROZSĄDKOWI CZY ULEC POŻĄDANIU?**



Monika Nawara

Caden

CRAZY LOVE #3

dla•czemu

Dla Wszystkich, którzy nadal szukają miłości.

Czasami zbyt mocno skupiamy się na znalezieniu ideału, podczas gdy wystarczy się rozejrzeć i dostrzec, że nasza bratnia dusza czai się za rogiem...



Rozdział 1

Caden

– Cześć, Em – rzuciłem wesoło, wychodząc na taras.

Emma wylegiwała się na leżaku w promieniach wrześniego słońca, korzystając z wolnego popołudnia.

Nie odpowiedziała, ale gdy tylko podszedłem bliżej, domyśliłem się dlaczego. Słuchała muzyki, i to dość głośno, skoro stając obok niej, rozpoznałem zespół Metallica i jeden z ich lepszych utworów, czyli Unforgiven. Kompletnie nie zważała na braterską troskę, gdy sugerowałem, że będzie miała w przyszłości problemy ze słuchem, jeśli dalej będzie maltretować swoje bębny takim poziomem decybeli.

Usiadłem na leżaku obok i spojrzałem na siostrę. Miała przymknięte oczy i podrygiwała stopą w rytm muzyki, skupiając się na dźwiękach. Nie myśląc za wiele, sięgnąłem do słuchawek i szarpnąłem za kabelek, co sprawiło, że nagle jedna wysunęła się z ucha, czym natychmiast zdradziłem swoją obecność.

Jak tylko mnie zauważyła, gniewnie zmrużyła brwi i prychnęła pod nosem, odkładając słuchawki na uda.

– Coś się stało? – Podniosła się wyżej i zaplotła ręce na klatce.

– Nie.

Wzruszyłem nonszalancko ramionami, nie reagując na mrożące krew w żyłach spojrzenie, ponieważ nie robiło już na mnie większego wrażenia.

– A musiało się coś stać? Chciałem tylko pogadać.

– No to słucham – burknęła, ale wyraźnie zmiękła i już nie była tak wrogo nastawiona jak sekundę wcześniej.

– Co robisz dzisiaj wieczorem? Masz jakieś plany?

Od czasu do czasu zabierałem gdzieś siostrę. Pomimo dzielącej nas różnicy wieku lubiłem spędzać z nią czas, a dodatkowo zdecydowanie bardziej wolałem ją zabrać do kina, niż zamartwiać się, gdy wychodziła gdzieś ze znajomymi.

– Jest sobotni wieczór, więc to naturalne, że mam plany, ale zawsze mogę je zmienić. Co proponujesz? – Spojrzała na mnie podejrzliwie, cierpliwie czekając na odpowiedź.

– Pomyślałem, że moglibyśmy wybrać się razem do kina na nowego *Bonda*... A później do meksykańskiej knajpy. Co myślisz?

– Nie wybierasz się z przyjaciółmi na imprezę? W końcu dzisiaj sobota. – Przyglądała mi się intensywnie, zapewne wyczuwając jakiś podstęp.

– Nie. Dobrze wiesz, że Gabriel i Logan wypadli z kawalerskiego obiegu i chwilowo wolą spędzać czas ze swoimi połówkami. A Rick... Ostatnia impreza nie należała do udanych. Mało brakowało, a skończyłbym z podbitym okiem, bo ten idiota podrywał zajętą laskę – sarknąłem pod nosem, wspominając ostatnie wybryki współnika. – A po drugie, to jestem padnięty. Ten tydzień był wyjątkowo ciężki i szczerze mówiąc, to nie mam siły na plasy na parkiecie, o innych aktywnościach nie wspominając. – Odchrząknąłem nerwowo, bo niechcący za bardzo zapędziłem się w opowieściach i zwierzeniach. – No więc jak, dasz się namówić?

– Chętnie, ale mam jeden warunek. Stawiasz dużą porcję karmelowego popcornu i colę – przytaknąłem, uśmiechając się pod nosem. – Świetnie, bo i tak nie zamierzałam nigdzie wychodzić. Mandy chciała iść na domówkę do takiego jednego palanta, ale nie bardzo miałam ochotę, więc fajnie, braciszku, że znalazłeś czas dla młodszej siostrzyczki. – Podniosła się z prędkością światła i cmoknęła mnie w policzek.

Zerknąłem na zegarek, żeby się zorientować, o której powinniśmy się zbierać, aby zdążyć na seans.

– Wychodzimy za godzinę!

– Okej. – Uśmiechnęła się zadowolona i zniknęła w środku, zgarniając wcześniej słuchawki i telefon z leżaka.

Póki Emma wychodziła ze mną chętnie do kina, na koncerty czy kolacje, zamierzałem z tego korzystać. Kochałem ją i w ten sposób starałem się zastąpić jej brak ojca.

Jeszcze chwila, a ważniejsze będą przyjaciółki czy – nie daj Boże – jakiś chłopak. O tym ostatnim nawet wolałem nie myśleć, bo dłonie samoistnie zaciskały mi się w pięści.

Od czterech lat, czyli od wypadku ojca, mama i siostra zamieszkały w moim domu. Chciałem mieć je blisko i zaopiekować się nimi, tym bardziej że mama przez kilka długich miesięcy nie potrafiła pogodzić się ze śmiercią męża. Absolutnie nie dziwiło mnie to, ponieważ mimo trzydziestoletniego stażu dalej byli zakochani w sobie jak wariaci. Jego śmierć roztrzaskała jej serce, ale na szczęście teraz czuła się już znacznie lepiej.

Na porządku dziennym były sprzeczki i przekomarzanie z młodszą siostrą, ale i tak miałem do niej więcej cierpliwości niż mama, więc wszyscy byli zadowoleni. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jestem nadopiekuńczym bratem, ale każdy na moim miejscu zachowywałby się podobnie. Nawet jeśli miałem do niej zaufanie, to za cholerę nie ufałem jej napalonym kolegom.

Doskonale pamiętałem, o czym myślałem w tym wieku, i nie mogłem pozwolić, żeby jakiś młokos kręcił się przy mojej siostrze. A przynajmniej łudziłem się, że mam na to jakikolwiek wpływ. Starłem się ją uchronić przed popełnieniem błędów, ale prawda była taka, że tylko ona sama mogła ich uniknąć, więc pozostawała rozmowa i zaufanie.

Późnym wieczorem w dobrych nastrojach zmierzaliśmy pieszo do restauracji, oddalonej od kina o zaledwie dwie przecznice, jednocześnie wymieniając dość zróżnicowane poglądy na temat filmu.

– O! Cześć, Caden! – Nagle wyrosła przede mną kobieta, skutecznie tarasując nam drogę. Sądząc po jej szerokim uśmiechu i tym, że znała moje imię, to niestety z nikim mnie nie pomyliła.

Tylko dlaczego nie mogę jej sobie za cholerę przypomnieć?

Nie kojarzyłem ani jej twarzy, ani tym bardziej głosu, więc jedyny wniosek, jaki się nasuwał, był taki, że była jednonocną przygodą...

Cholera!

– Chyba mnie pani z kimś pomyliła – odchrząknąłem nerwowo, starając się jakoś wybrnąć z tej sytuacji.

Zamierzałem szybko zakończyć to żenujące spotkanie i uniknąć dalszej rozmowy na temat, który niekoniecznie chciałem rozwijać przy młodszej siostrze. Em nie powinna słuchać o tym, jakie prowadzę życie towarzyskie i jaka przeszłość łączy mnie z cycatą blondyną.

Poirytowany zerknąłem kątem oka na Emmę, która wyglądała na rozbawioną. Zadowolony uśmiech błąkał się po jej twarzy – z wyraźną ekscytacją czekała na dalszy rozwój wydarzeń.

– No coś ty, nie rób sobie jaj! Gdy widzieliśmy się ostatnio, mówiłeś, że nigdy mnie nie zapomnisz – wymruczała nieznanym, podchodząc bliżej, tak że jej powiększone piersi stykały się z moim torsem.

– Przepraszam, ale to jakaś pomyłka. Spieszymy się – zakończyłem stanowczo naszą krótką wymianę zdań, mając złudną nadzieję, że odpuści, po czym zrobiłem szybko krok w bok, starając się ją wyminąć.

Niestety blondyna przewidziała, że zamierzam się ulotnić, więc natychmiast zareagowała, wykonując ten sam ruch.

Spróbowałem jeszcze dwa razy, irytując się coraz bardziej, ale blondyna nie dawała za wygraną. Z boku wyglądało to pewnie na jakiś dziwny taniec dwojga ludzi, którzy odgrywali kabaret na środku chodnika. Mnie jednak w ogóle nie było do śmiechu.

Chwila dzieliła mnie od potrząśnięcia tą upartą kobietą. Prowadziłem firmę, uchodziłem za poważnego człowieka, a w tej chwili robiłem z siebie durnia – brakowało tylko, żeby zobaczył mnie któryś z kontrahentów.

– Przepraszam? – warknąłem niemiło, gdy stanęła tak blisko, że mdlący zapach jej perfum doprowadził mnie w sekundę do białej gorączki.

Następnym razem, zanim dam się zaciągnąć na małe obciążanko w klubowej toalecie, upewnię się, że kobieta nie ma problemów psychicznych. O ile w ogóle jest to możliwe do zdiagnozowania w sobotnią noc, kiedy większość bywalców klubu wlewa w siebie hektolitry alkoholu i nikt nie myśli trzeźwo.

– Nie denerwuj się tak – rzuciła piskliwie, sunąc dłonią wzdłuż mojego torsu.

No tego to już za wiele!

Może w innych okolicznościach, po kilku drinkach i przede wszystkim bez siostry u boku skusiłbym się na małe co nieco, ale teraz natarczywość tej kobiety po prostu potwornie mnie wkurwiała.

Głośne parsknięcie Emmy zmobilizowało mnie do drastycznych posunięć. Spojrzałem na siostrę, ścigając groźnie brwi, ale to i tak niewiele pomogło. Śmiała się pod nosem, ukrywając uśmiech za dłonią. Miała taki ubaw, jakby co najmniej oglądała zajebiste śmieszny kabaret.

Robiłem z siebie idiotę, i to na własne życzenie.

– Idziemy, Em – syknąłem, chwytając siostrę za dłoń. – Bo szlag mnie zaraz trafi!

Gdy odchodziłem pospiesznym krokiem, nawet nie oglądając się za siebie, słyszałem jeszcze cycatą blondynę, która coś krzyczała, i to cholernie głośno, zwracając tym samym uwagę większości przechodniów.

– Szurnięta baba – jęknąłem pod nosem.

– Ale zabawa! – Emma roześmiała się głośno, gdy tylko skręciliśmy w prawo, znikając blondynie z widoku. – Nie sądziłam, że zapewnisz mi dzisiaj takie atrakcje.

– To nie jest śmieszne. To tylko jakaś wariatka, do tego strasznie nachalna.

– Czyli że widziałeś ją pierwszy raz w życiu? – naśmiewała się ze mnie, ale i tak zamierzałem się dalej trzymać swojej wersji.

– Oczywiście, że tak! – Nieznacznie podniosłem wzrok, zerkając na siostrę.

– Jasne – parsknęła pod nosem. – Wiesz, kłamać, to ty nie potrafisz. Następnym razem bądź po prostu bardziej stanowczy albo znajdź sobie dziewczynę, taką na stałe... Bo najwyraźniej te twoje przygodne romanse są bardzo pamiętliwe i roszczeniowe.

– Chyba nie chcę z tobą rozmawiać na ten temat. – Zmierzałem do restauracji, coraz bardziej podminowany zachowaniem nachalnej laski.

– Ale ja chcę – jęknęła zawiedziona. – No weź! To było naprawdę zabawne.

– Nie. Nie było i skończmy wreszcie tę rozmowę.

– Wracając do tematu... – zaczęła po chwili Emma, nie dając za wygraną. – Gdybyś miał dziewczynę, tak na poważnie, to ja zyskałabym starszą siostrę. Mogłabym z nią plotkować i rozmawiać na różne tematy. – Rozmarzyła się, nakręcając coraz bardziej.

Na myśl o stałej dziewczynie dostawałem wysypki. Nie potrzebowałem zobowiązań. Było mi idealnie tak jak teraz, pod warunkiem że kobiety, które doświadczyły zaszczytu spędzenia ze mną kilku minut sam na sam, nie robią mi scen na środku chodnika w centrum miasta!

– Ale o czym chcesz rozmawiać? Przecież masz mnie.

Zerknąłem na nią zdumiony. Sądziłem naiwnie, że świetnie się dogadujemy i że jestem dla niej wsparciem, ale najwyraźniej istniały tematy, których nie chciała ze mną poruszać.

– Są sprawy, o których nie zamierzam z tobą rozmawiać – wymamrotała pod nosem.

– Jakie niby?! Jestem twoim starszym bratem i możesz do mnie przyjść z każdym problemem.

Prowadziliśmy naszą rozmowę aż do momentu, gdy zatrzymaliśmy się przed wejściem do restauracji.

– No wiesz... Na przykład o seksie – stwierdziła pewnie, a mnie po prostu zatkało.

Miała siedemnaście lat, więc to za wcześnie na rozmowy o seksie, już nie wspominając o jego uprawianiu!

Czy się mylę?!

– Hej! Co za niespodzianka! – Ze stanu zdumienia wybudził mnie znajomy i przyjemny dla ucha głos.

Przeniosłem skonsternowane spojrzenie z siostry na kobietę, która stała przed nami.

– Alex?! – Odetchnąłem z ulgą, bo dzięki temu przerwaliśmy rozmowę na ten bardzo niekomfortowy dla mnie temat.

– No raczej! – sarknęła rozbawiona i cmoknęła mnie szybko w policzek. – Cześć, Emma!

Dziewczyny wpadły sobie w objęcia. Znały się od jakiegoś czasu i z tego, co się orientowałem, świetnie się ze sobą dogadywały.

– Cześć, Alex. Strasznie się cieszę, że cię widzę! Nie uwierzysz, co się przed chwilą wydarzyło. Jakiś nieziemski kabaret! W sumie szkoda, że tego nie nagrałam!

Musiałem natychmiast przerwać trajkotanie siostry. Nie wszyscy musieli się przecież od razu dowiadywać, że zrobiłem z siebie durnia na środku ulicy.

– Skąd się tu wzięłaś? – Zadałem pierwsze pytanie, jakie przyszło mi do głowy.

– Miałam randkę w ciemno. – Zmarszczyła brwi i zrobiła kwaśną minę, więc facet chyba nie przypadł jej do gustu. – Choć tego spotkania raczej nie można tak nazwać.

– Jadłaś coś? Czy nie zdążyłaś?

Miałem nadzieję, że jednak da się namówić na nasze towarzystwo. Podskórnie czułem, że Emma ponownie będzie chciała porozmawiać na tematy, których ja absolutnie nie zamierzałem poruszać z moją

siedemnastoletnią siostrą, przynajmniej do czasu, aż się do tego jakoś psychicznie nie przygotuję.

– Nie zdążyłam.

– No to chodź z nami. Opowiem ci, kogo przed chwilą spotkaliśmy. Będzie fajnie – zachęcała ją siostra, ciesząc się na myśl, że zaraz opowie ze szczegółami o spotkaniu z cycatą blondyną.

– Jasne. Czemu nie. – Obdarzyła Emmę pięknym, szczerym uśmiechem, a po chwili spojrzała na mnie. Chyba nie miałem zbyt zadowolonej miny, bo dodała: – No, chyba że masz coś przeciwko?

– Oczywiście, że nie. Zapraszam. – Otworzyłem drzwi i teatralnym gestem zaprosiłem dziewczyny do środka.

Jak tylko weszliśmy, zacząłem się rozglądać za wolnym stolikiem. Była to jedna z lepszych meksykańskich restauracji przy Venice Beach, więc w sobotni wieczór zazwyczaj cieszyła się sporym zainteresowaniem. Czasami wybieraliśmy to miejsce na spotkanie z przyjaciółmi, więc w sumie nie dziwiła mnie obecność Alex.

– Jednak wróciłaś. Czyżbyś zmieniła zdanie? – dotarł do mnie męski, kpiący głos, więc spojrzałem w prawo i mój wzrok zatrzymał się na wysokim blondynie. Jego wygląd jasno sugerował, że zdecydowanie zbyt często odwiedzał siłownię albo przesadził ze sterydami, a przy okazji zorientowałem się, że pożerał wzrokiem Alex.

Co, do chuja?! To jest jej dzisiejsza randka?! Nie sądziłem, że gustuje w napakowanych cymbałach!

– Zwariowałaś?! Nigdy w życiu! – warknęła niemiło i po kilku sekundach stała przed mężczyzną, zadziornie podnosząc głowę. – Możesz sobie tylko pomarzyć! Żeby mnie zainteresować, trzeba mieć mózg, a sądząc po naszej krótkiej rozmowie, to niestety, ale najwyraźniej natura poskąpiła ci tego narządu. – Uśmiechnęła się chytrze, czym zdecydowanie rozjuszyła faceta. Momentalnie poczerwieniał na twarzy, a dłonie zacisnął tak mocno, że wszystkie żyły na jego przedramionach stały się niebezpiecznie widoczne.

– Jesteś bardzo pyskata. I nawet mi się to podoba. – Zrobił krok w jej stronę. – Najwyraźniej nie wiesz, co to dobra zabawa, a zapewniam cię, że zająłbym się tobą perfekcyjnie. Jęczałabyś i skomlała o więcej – mruknął ciszej, nachylając się nad nią.

Te chamskie słowa pewnie miały dotrzeć tylko do niej, ale że stałem dość blisko, to wszystko usłyszałem. Już miałem zainterweniować, ale ta imitacja mężczyzny się wyprostowała, więc liczyłem, że zakończy już swój fascynujący wywód i po prostu wyjdzie.

Jednak te słowa jeszcze bardziej rozsierdziły Alex.

– Trzymajcie mnie, bo zaraz ci... Zejdź mi z oczu i radzę ci zapisać się na kurs dobrych manier, bo z tym najwyraźniej też jesteś na bakier. Z takim podejściem to żadna kobieta nie będzie na tyle głupia, żeby nabrać się na te wątpliwej jakości... – syknęła oburzona jego słowami, napinając się jak struna.

– Słuchaj, lalka. Nie będziesz mi tu...

Stałem pomiędzy nimi, zasłaniając Alex swoim ciałem, i podniosłem dłoń, żeby uspokoić tego barana. Z przyjemnością poczęstowałbym go prawym sierpowym, ale nie chciałem dawać złego przykładu siostrze. Ten miły wieczór nie powinien zakończyć się demolką w restauracji.

Przemoc w większości przypadków nie rozwiązywała problemów, choć teraz miałem na to ogromną ochotę, aż czułem przerażające mrowienie w dłoniach, żeby dać temu facetowi nauczkę za wkurzenie mojej przyjaciółki.

– Wystarczy, stary. Zrobiłeś przedstawienie, więc najwyższa pora, żebyś opuścił lokal. – Zdobyłem się na spokojny ton, tłumiąc wściekłość i chęć przywalenia mu w ten tępy ryj.

Facet, jakby wyrwany z amoku, rozejrzał się wreszcie dookoła i szybko się zorientował, jak wiele par oczu śledziło rozwój zdarzeń.

Głośno westchnął, po czym obdarzył Alex groźnym spojrzeniem, mrużąc coś pod nosem. W końcu wyszedł, ostentacyjnie trzaskając drzwiami restauracji.

– To dopiero była akcja! – podsumowała Em, kompletnie nie zwracając uwagi na pełen napięcia wzrok Alex.

– Dobra. Dość tych przedziwnych sytuacji na dzisiaj. Siadamy? – Wskazałem dziewczynom stolik pod oknem.

Rozdział 2

Alex

– Co za imbecyl?! Po prostu nie wierzę! – Zajęłam miejsce przy stoliku. – Czy wszyscy faceci są takimi palantami? – Spojrzałam na przyjaciela, raczej nie licząc na odpowiedź.

– Nie wszyscy. – Caden pochylił się nad stolikiem. – Skąd go wytrzasnęłaś? Nie sądziłem, że kręca cię napakowani gawędziarze...

– Bo nie kręca! – oburzyłam się, zdziwiona tym, jakie wysnuł wnioski. – Angela mnie umówiła. To jej brat.

– Kim jest Angela? I dlaczego cię tak wystawiła? – zapytała Emma, wpatrując się we mnie roześmiana.

– To moja pracownica. Caden zdażył ją już poznać, i to bardzo wnikliwie, prawda? – powiedziałam zaczepnie, a on głośno przełknął ślinę, szukając pewnie w pamięci damy o tym imieniu. – Dałam się podejść. Zachwalała go, a ja uległam, będąc po prostu lekko zdesperowana – szepnęłam, unikając wzroku przyjaciela.

Naszą rozmowę przerwał kelner, który pojawił się przy stoliku.

– Czarna kawa, podwójny rum z lodem i cola – rzucił Caden nerwowym głosem, zamawiając od razu dla wszystkich.

– Oczywiście. Zaraz podaję. – Kelner oddalił się pospiesznie, a ja miałam nadzieję, że jak najszybciej przyniesie mi alkohol.

Potrzebowałam procentów, żeby uspokoić się po spotkaniu z tym neandertalczykiem.

– Caden? Czyżby Angela to kolejna kobieta, którą znasz, choć będziesz się tego wypierał? – zapytała Emma.

Te słowa lekko mnie zaskoczyły. Ich bezpośredniość mnie rozbawiła, a brat dziewczyny absolutnie nie był przygotowany na ten przytyk. Zastygł i chyba nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć.

Uśmiechnęłam się pod nosem. Słyszałam co nieco o podbojach Cadena i coś mi mówiło, że z reguły nie pamiętał imienia kobiety, z którą spędził namiętne chwile.

– Emma, wspominałaś o jakiejś kobiecie, zanim weszliśmy do restauracji – zaczęłam niewinnie, zerkając na coraz bardziej poirytowanego przyjaciela.

– Tak. Spotkał się jego koleżankę i na pewno go znała, ponieważ przywitała go, wypowiadając jego imię. Niestety Caden zachował się bardzo niegrzecznie, bo do samego końca szedł w zaparte, utrzymując, że to pomyłka.

– Czyli to była „ta” koleżanka? – Poruszyłam brwiami, żeby podkreślić odpowiednie słowo.

Caden parsknął głośno śmiechem, podniósł filiżankę i upił łyk gorzkiej kawy, którą przed chwilą postawił przed nim kelner.

– Gdy chciał ją wyminąć, zastąpiła mu drogę i przez chwilę uprawiali jakiś dziwny taniec na środku chodnika. On w prawo, ona w lewo i na odwrót. To wyglądało komicznie. Caden chyba się nawet delikatnie przestraszył – dodała Em, kręcąc rozbawiona głową. – Było mi jej przez to trochę szkoda. Ewidentnie ją znał...

– Zachowałeś się bardzo nieładnie – oznajmiłam stanowczym głosem, nabijając się z przyjaciela. – Jaki ty dajesz przykład siostrze? Wstydz się!

– Nigdy nie obiecuję powtórki z rozrywki. Nie wiem, może odniosła mylne wrażenie? Coś mi się jednak wydaje, że twoja opowieść będzie dużo lepsza. – Uśmiechnął się kącikiem ust, czekając na szczegóły.

– W zasadzie to nie ma co opowiadać – jęknęłam zakłopotana, czując, jak rumieniec pokrywa moje policzki. – Gdy tylko go zobaczyłam, dotarło do mnie, że zostałam wkręcona, i to z premedytacją.

– No to fajne masz te koleżanki w pracy – sarknęła pod nosem Em.

– Nie wszystkie są takie zołzowate, ale Angela chyba chciała się delikatnie zemścić, ponieważ od dobrych kilku tygodni wypytuje mnie o ciebie. – Przeniosłam wzrok na Cadena. – Już nie mówiąc o tym, że wszelkimi możliwymi sposobami stara się wyłudzić ode mnie twój numer telefonu. Bronię cię jak lwica, ale nie wiem, ile jeszcze wytrzymam – dodałam, udając przerażenie. – Chyba nie może o tobie zapomnieć.

– Dzięki, że mnie nie wydałaś, księżniczko. Jestem twoim dłużnikiem. – Caden puścił mi oczko i nie spuszczał ze mnie wzroku, splótł ze sobą palce dłoni, położone luźno na stole. – Najwyraźniej kobiety nie

potrafią wyrzucić mnie z pamięci.

– Tak, braciszku. To już wiemy.

Roześmiałam się głośno, a po chwili dołączyła do mnie również Emma. Przyjaciel siedział naprzeciwko niewzruszony i wcale nie było mu do śmiechu.

Zazdrościłam mu takiego luźnego podejścia do seksu, ponieważ miałam trochę inne wyobrażenie na temat intymnych relacji. Nie mogłam i nie potrafiłam iść do łóżka z mężczyzną poznanym kilka godzin wcześniej. Hamowała mnie jakaś wewnętrzna blokada. W moim życiu nie pojawił się nikt godny uwagi, więc brak chłopaka oznaczał brak seksu. Oczywiście potrafiłam o siebie zadbać, ale brakowało mi męskich dłoni i ciasnych ramion. Po prostu brakowało mi mężczyzny.

– Alex, następnym razem unikaj randek w ciemno. To dość niebezpieczne – zasugerował, mierząc mnie troskliwym wzrokiem. – Ten gość sprawiał wrażenie nieobliczalnego.

– Najwyraźniej ilość mięśni nie idzie w parze z poziomem intelektu – rzuciła wyluzowana Emma, wpatrując się z zainteresowaniem w kartę dań.

– Na szczęście ta reguła nie zawsze się sprawdza. Mam niesamowitego trenera crossfitu, który łączy te cechy wręcz genialnie, więc to wszystko zależy od faceta. Caden, ty wiesz, że mam dwadzieścia pięć lat, prawda?

– Wiem, ale Logan chyba nie byłby zadowolony z twojego dzisiejszego randkowicza.

– Chyba mnie nie podkablujesz? – Upiłam spory łyk rumu, żeby się choć trochę uspokoić.

– Oczywiście, że nie. O ile obiecasz, że dasz sobie spokój z randkami w ciemno.

– Słowo harcerza. – Nachyliłam się nad stołem i zaczęła szeptać tak, żeby Emma nie usłyszała: – Szczerze mówiąc, to znalazłam chyba inny sposób na to, żeby się rozerwać.

Caden zastygł na moment, kompletnie nie rozumiejąc, o czym mówię. I absolutnie nie zamierzałam go uświadamić. Już widziałam oczami wyobraźni, jaką zaserwowałby mi gadkę umoralniającą, a później pognałby z prędkością światła i opowiedział o wszystkim mojemu nadopiekuńczemu bratu. W życiu nie zamierzałam się sama podkładać.

W sumie wcześniej ten pomysł wydawał się szalony i totalnie nie w moim stylu, ale po dzisiejszej randce i kilku łykach rumu już nie byłam taka pewna, czy przypadkiem to nie jest idealne rozwiązanie.

– Zdradzisz jakieś szczegóły? – dopytywał zaintrygowany przyjaciel, znacznie ściszej głos.

– W życiu! – Obiecałam sobie w duchu, że nie pisnę nawet słowa o swoich planach, po czym wyprostowałam się na krześle i skupiłam uwagę na przyjacielu, który nie wyglądał na zadowolonego.

Po chwili się jednak uśmiechnął, obdarzając mnie tym czarującym spojrzeniem, które zapewne działało na większość kobiet.

– Daj spokój, Alex. Mnie możesz powiedzieć...

– Jasne. – Parsknęłam głośnym śmiechem. – Jesteś jeszcze gorszy od Logana. On ma świra na punkcie mojego bezpieczeństwa, a temat moich mężczyzn jest u niego na liście zakazanej. On chyba dalej myśli, że mam piętnaście lat. Coś mi się zresztą wydaje, że ty nie jesteś lepszy.

– Nie rozumiem. O co ci chodzi? Jesteś młodszą siostrą mojego przyjaciela, więc to normalne, że się o ciebie martwię.

– Dobra – westchnęłam ciężko. – Ta rozmowa nie ma sensu.

– Okej. – Podniósł dłonie w geście poddania się, ale dalej mnie czujnie obserwował, pewnie czekając, aż pęknę i wyznam mu wszystko jak na spowiedzi.

Nic z tego. Akurat ten sekret musiał pozostać sekretem. Gdyby się dowiedział, że planuję wybrać się do ekskluzywnego klubu Moon – a znając go, to dokładnie wiedział, co się w nim dzieje – to od razu wypaplałby wszystko mojemu bratu, a ja dostałabym szlaban.

I to do końca życia!

Godzinę później byliśmy już najedzeni i rozluźnieni. Na szczęście Caden odpuścił, więc poruszaliśmy tylko luźne tematy. W zasadzie to chyba Emma gadała najwięcej. Brakowało jej starszej siostry, więc służyłam jej radą, bardzo przyjemnie spędzając ten czas.

– Wszystko było przepyszne – oznajmiła Emma, chwytając się za brzuch.

– Masz rację. Cieszę się, że na was wpadłam. Już myślałam, że wrócę do domu głodna, bo ten cham skutecznie stłumił moje uczucie głodu.

– Dawno się nie widzieliśmy – wypalił nagle Caden, intensywnie mi się przyglądając.

– To prawda – przytaknęłam, dopijając resztę rumu. – Może coś zorganizujemy? Zbierzemy wszystkich i wreszcie się spotkamy? Kluby odpadają, przecież Logan na pewno nie pozwoli swojej ciężarnej dziewczynie wdychać dymu papierosowego, bo to mogłoby zaszkodzić maleństwu.

– Masz rację, a znając Gabriela, to w klubie nie odstępowałby Rosalyn nawet na krok, bo to przecież cholerny zazdrośnik.

– To może jakaś restauracja? Albo u nas w domu?

– Tym razem możemy się spotkać u mnie – rzucił pewnie Caden. – Już dawno nie organizowałem żadnej imprezy.

– Świetnie. To może wstępnie w sobotę za dwa tygodnie?

– Może być.

Chwilę później przyjaciel uregulował rachunek, po czym zaproponował, że odwiezie mnie do domu. Nie chciałam mu robić problemu, ale utrzymywał twardo, że nie zrezygnuje ze swojej propozycji.

Po odprężającym prysznicu położyłam się w przydługiej koszulce do łóżka i ponownie zaczęłam rozmyślać nad pomysłem, który podrzuciła mi Sylvia – stała klientka mojego salonu beauty.

Kilka dni temu w czasie trwania zabiegu wyszczuplającego ponownie zaczęłyśmy rozmowę o facetach, randkach i podłym nastroju, który towarzyszył nam za każdym razem podczas spotkania z kompletnie rozczarowującym przedstawicielem płci przeciwnej. Na początku niezbyt chętnie dzieliła się ze mną szczegółami, ale w końcu stwierdziła, że powinnam spróbować czegoś nowego, i opowiedziała mi o klubie, do którego wstęp mają tylko członkowie, wcześniej dokładnie przebadani i prześwietleni.

Głównym celem wizyty w tym owianym tajemnicą miejscu jest szeroko pojęta rozrywka, dostarczanie sobie przyjemności bez zobowiązań i bez żadnych obietnic. Wszystko zależy od tego, czego pragniemy i na jak wiele jesteśmy w stanie pozwolić nieznanemu.

Gdy klientka zaczęła opowiadać o swoich doświadczeniach i tym fascynującym klubie, lekko się zawstydziałam. Jakoś nigdy nie wyrażałam na głos swoich potrzeb, ale z pewnością wynikało to z mojego niewielkiego doświadczenia.

Nigdy nie miałam szczęścia do mężczyzn i nawet tych dwóch, którzy pojawili się w moim życiu podczas studiów, nie wspominałam z tęsknotą czy rozmarzeniem. Było do dupy, jeśli mam być szczerą. Bez fajerwerków, cudownych doznań czy orgastycznych orgazmów.

Im dłużej klientka wtajemniczała mnie w mroczne kuluary klubu, tym moje podekscytowanie rosło, a apetyt na spróbowanie czegoś nowego stawał się coraz ostrzejszy. Członkostwo za pierwsze pół roku kosztowało sporo kasy, ale w zamian za to miałabym zapewnione anonimowość i bezpieczeństwo.

Byłam coraz bliżej podjęcia tej ryzykownej decyzji i zamierzałam się w końcu przełamać. Nie miałam do stracenia nic więcej prócz kilku tysięcy dolców.

Rozdział 3

Caden

Jadąc do pracy w poniedziałkowy poranek, rozmyślałem o spotkaniu z Alex. Nie mogłem uwierzyć, że taka fantastyczna kobieta dalej nie miała nikogo na stałe, a w dodatku trafiała na takich baranów, jak chociażby ten napakowany ćwok.

Najwyraźniej nie miała szczęścia do porządnych facetów i coś mi się wydawało, że trochę w tym winy Logana. Zazwyczaj skutecznie potrafił odstraszyć potencjalnie zainteresowanych chłopaków.

Prowadziłem życie singla i jak na razie absolutnie nie narzekałem na ten stan. Przyjaciele byli szczęśliwi ze swoimi połówkami, ale raczej im tego nie zazdrościłem. Korzystałem z tego etapu życia, na którym obecnie się znajdowałem, nawiązując nowe niezobowiązujące znajomości. Z moją pozycją, firmą, wyglądem i majątkiem stanowiłem smaczny kąsek dla kobiet szukających partnera, tylko że żadna jak do tej pory nie zatrzymała mnie na dłużej ani nawet nie zainteresowała na tyle, żeby spotkać się z nią więcej niż kilka razy.

Zastanawiało mnie, co Alex miała na myśli, mówiąc, że wpadła na świetny pomysł. Trochę się bałem, co wymyśliła, ale liczyłem, że jej starszy brat niezmiennie trzyma rękę na pulsie i pilnuje siostry.

Wjechałem do garażu podziemnego wieżowca, zatrzymując się na miejscu podpisanym jako „Prezes CR Design”. Co prawda obok znajdowało się identyczne, ale tak postanowiliśmy ze współnikiem. Razem z Rickiem stworzyliśmy firmę od podstaw, więc w ramach żartu obaj zostaliśmy prezesami. Udziały podzieliliśmy na pół, więc odpowiedzialność, ale też zyski dzieliliśmy po połowie. Od studiów całkiem dobrze się dogadywaliśmy i pomysł założenia własnej firmy powstał na jednej z imprez studenckich na ostatnim roku. Później po prostu robiliśmy wszystko, żeby to pijackie marzenie przeistoczyć w rzeczywistość.

Ostatecznie wszystko przebiegło według planu. Obaj zaliczyliśmy roczne staże w firmach architektonicznych, skrzętnie odkładając pieniądze na własną firmę, a później ostro wzięliśmy się do pracy.

W tej chwili radziłem sobie całkiem nieźle. Mieliliśmy sporo zleceń, więc nie narzekaliśmy na brak pracy. Zatrudnialiśmy już około stu pięćdziesięciu pracowników i nasza firma rozwijała się coraz prętniej na kalifornijskim rynku. Braliśmy udział w wielu przetargach na wykonanie projektów i często zdarzało się, że nasza wizja oraz pomysł okazywały się najlepsze.

Po przyłożeniu karty do czytnika w windzie wjechałem na najwyższe, a więc trzydzieste piętro wieżowca, które wynajmowaliśmy od dewelopera. Miejscówka firmy miała w tej branży ogromne znaczenie. Świadczyła o renomie, luksusie i najwyższej jakości świadczonych usług.

Gdy tylko znalazłem się w korytarzu prowadzącym do gabinetu, odruchowo zerknąłem w prawo. Dzięki szklanej ścianie oddzielającej korytarz od otwartej strefy, gdzie znajdowali się asystenci, graficy, projektanci oraz jeszcze kilkadziesiąt osób pełniących ważne funkcje w naszej firmie, można było ich obserwować podczas pracy. Z doświadczenia wiedziałem, że gdy byli wystawieni na widok, wykonywali przydzielone zadania efektywniej, więc to rozwiązanie zdecydowanie przypadło mi do gustu.

Po lewej mieściły się biura osób na wyższych stanowiskach i one pracowały już w bardziej komfortowych warunkach, za zamkniętymi drzwiami. Dalej znajdowały się sale konferencyjne, potrzebne podczas spotkań czy konferencji. Korytarz kończył się sporej wielkości holem, gdzie po przeciwnych stronach zostały ustawione biurka asystentek mojej i Ricka, przylegające do naszych gabinetów.

– Dzień dobry – przywitałem się z dwoma kobietami, a bardziej wylewnie, bo buziakiem w policzek, z moją mamą. Wspierała mnie od momentu założenia firmy i z pewnością bez jej pomocy i doświadczenia na rynku deweloperskim, które zbierała latami, za cholerę ten plan zbudowania świetnie prosperującej firmy po prostu by się nie powiódł.

Od zawsze była rannym ptaszkiem, więc gdy wychodziła do pracy, ja dopiero wstawałem, dlatego nasze pierwsze spotkanie w ciągu dnia miało miejsce dopiero w firmie.

Aktualnie pełniła funkcję mojej asystentki, choć nie lubiłem tego określenia. Gdybym miał na to jakikolwiek wpływ, to zatrzymałbym ją w firmie na kilka kolejnych lat. Niestety ostatnio coś wspominała o przejściu na emeryturę, ale nie ciągnąłem tego tematu, licząc po cichu na to, że to tylko chwilowe zmęczenie.

– Dzień dobry, synku.

– Dzień dobry, panie Lexington – zaświergotała Penny, podnosząc się z miejsca.

Jej coraz krótsze spódniczki zdecydowanie nie nadawały się do pracy na tym stanowisku, ale najwyraźniej pojawiała się tu w innym celu. Pracowała dla Ricka i nie miałem z nią za wiele wspólnego, więc nie wtrącałem się współpracownikowi w to, jakie asystentki zatrudniał. Na samym początku sztywno ustaliliśmy podział obowiązków i każdy pilnował swojej działki.

Jak tylko przekroczyłem próg gabinetu, odwiesiłem marynarkę na wieszak i podszedłem do ekspresu, żeby wypić kolejną dawkę kofeiny, która z pewnością doda mi energii.

Nagle usłyszałem stukot obcasów, więc będąc przekonanym, że to mama, odwróciłem się i uśmiechnąłem szeroko.

– Mamo? Masz ochotę na nektar bogów?

– Nie, dziękuję. W moim wieku częściej pije się już ziółka niż tę czarną cholere – mruknęła, siadając na fotelu przy biurku.

Każdego poranka przedstawiała mi plan spotkań i zadań na cały dzień, ale często poruszaliśmy też tematy prywatne. Była niezastąpiona. Miałem tylko ją i Emmę. Kochałem je ponad wszystko, dlatego sprzedałem mieszkanie i kupiłem większy dom, żebyśmy mogli zamieszkać razem, korzystając z wygód i przestrzeni, a przede wszystkim z ogromnego ogrodu.

– No więc tak... O jedenastej masz spotkanie z panem Changlerem w sprawie projektu nowego osiedla w Palmdale.

– Okej. – Zająłem miejsce na ogromnym skórzanym fotelu.

– Sala konferencyjna jest już przygotowana do prezentacji. Dostaliśmy informację, że ogłoszono konkurs na stworzenie projektu muzeum sztuki współczesnej. Na mailu masz dokładne wymagania inwestora. Mamy trzy miesiące na przedstawienie pomysłu wraz z wizualizacją.

– Nie za wiele, ale na pewno damy radę. – Pokiwałem głową, upijając łyk kawy.

– No i jeszcze jedna sprawa. – Westchnęła ciężko i położyła na biurku trzy czerwone teczki. – Tutaj masz najlepsze kandydatki na twoją nową asystentkę. Zrobiłam wstępną selekcję, ponieważ zgłosiło się aż trzydziestu sześciu kandydatów. Przejrzyj teczki i myślę, że powinniśmy zaprosić je wszystkie na rozmowę tego samego dnia.

– Mamo... Nic nie przekona cię do zmiany decyzji? – Mój głos przepełniała nadzieja.

Świetnie mi się pracowało z mamą, a biorąc pod uwagę asystentkę Ricka, to chyba nie zniósłbym na dłuższą metę tego całego mizdrzenia się.

Zdawałem sobie sprawę z tego, że nie wszystkie asystentki marzyły o wygrzewaniu się w łóżku szefa, ale doświadczenie współpracownika dawało mi jasny przekaz. To była chyba jego szósta asystentka od początku istnienia firmy i część z nich rzeczywiście lądowała w jego łóżku, ale zawsze kończyło się to bardzo źle.

Nie chciałem sobie dokładać problemów, więc nawet nie rozglądałem się za nową asystentką, wierząc, że mama jeszcze zmieni zdanie.

– Nie, synku. Pracuję od szesnastego roku życia. Po prostu przyszła odpowiednia pora na to, żeby w końcu skupić się na sobie i swoich potrzebach. Zamierzam wreszcie zająć się swoimi pasjami, a wychodząc stąd późnym popołudniem, jestem kompletnie wykończona i nie mam już na nic siły.

– Rozumiem – odparłem zrezygnowanym tonem, bo nie sądziłem, że poniedziałek zacznie się od tak koszarnej wiadomości.

W domu nie rozmawialiśmy na temat pracy, żeby skupić się na rodzinie, więc dopiero teraz zrozumiałem, dlaczego mama wczoraj przy obiedzie sprawiała wrażenie jakiejś przygaszonej i smutnej. Pewnie się spodziewała, że ta rozmowa nie będzie dla mnie przyjemna, ale trudno – czas wziąć się w garść.

– Nie martw się. Jak tylko znajdziesz odpowiednią asystentkę, na początek zatrudnimy ją na pół etatu. Zostanę w firmie przez jakiś czas, żeby pomóc jej się we wszystko wdroić. Nie zostawię cię, synku, na lodzie.

Naszą rozmowę przerwało dość głośne pukanie do drzwi.

– Cześć. Masz chwilę? – zapytał Rick, wchodząc do środka.

– Zostawię was samych, a ty przejrzyj te teczki i daj mi znać, co myślisz – rzuciła mama i ruszyła do wyjścia.

– Co się dzieje? – Zapewne zauważył mój parszywy nastrój.

– Mama chce odejść.

– Co ty gadasz? Cholera! To najgorsza wiadomość tego miesiąca. – Najwidoczniej Rick przejął się tą informacją bardziej niż ja. – Twoja mama wszystko ogarnia. Stary, co my bez niej zrobimy? Moja asystentka to jakaś porażka. Nie uwierzysz, jaki dzisiaj z rana odstawiła cyrk. – Skrzywił się, jakby właśnie został zmuszony wypić co najmniej szklanekę soku z cytryny. – Wparowała do mojego gabinetu, niosąc tacę z kawą. Jak tylko podeszła do mojego biurka, usłyszałem brzdęk porcelany, a gdy podniosłem wzrok, zobaczyłem plamę na jej białej bluzce.

– No i?

– Zaczęła rozpinąć guziki, a gdy stała już przede mną w staniku, to zapytała, czy nie chcę się odprężyć.

– No to widzę, że Penny przeszła samą siebie. Jest chyba najbardziej bezpośrednią asystentką spośród wszystkich, które u ciebie pracowały. Inne jakoś tak na okrętkę starały się dobrać do twojego rozporzeczka.

– Wiesz, że nie jestem święty, ale wyznaję jedną bardzo ważną zasadę: nie sra się we własnym gnieździe. Co prawda dwa razy uległem, bo przecież nie jestem z kamienia. Ale stary! Wracając do tematu, sam powiedz: kto to wszystko ogarnie, jak zabraknie Laury? Cholera! A może da się jeszcze coś zrobić?

– Nie sądzę. Jedynym pocieszeniem jest to, że przez jakiś czas jeszcze z nami zostanie, więc podszkoli nową asystentkę, która może będzie umieć coś więcej niż twoja. A swoją drogą, to dlaczego trzymasz tę Penny?

– Nie chcesz wiedzieć... – mruknął, przecierając twarz ze wstydu.

– Dawaj. Jakoś mnie to wcześniej nie zastanowiło, ale teraz to już musisz powiedzieć.

– To siostra mojego kolegi z osiedla. Byłem mu winny przysługę, więc jeszcze przez jakiś czas jestem zmuszony się z nią pomęczyć.

– Czy chcę wiedzieć, za co ta przysługa? – Nie ukrywałem szerokiego uśmiechu, widząc, że Rick w sekundę się lekko zaczerwienił. Bardzo rzadko mu się to zdarzało, więc najwyraźniej sytuacja, w jakiej się znalazł, trochę go zawstydziła.

– Pomógł mi, po prostu, jakieś trzy miesiące temu. Tylko się nie śmiej, bo pamiętaj, że karma wraca! – Pogroził mi palcem, czym mnie tylko jeszcze bardziej rozbawił. – Niedaleko mojego domu wprowadziła się fajna laska i wiesz, zacząłem robić podchody i podczas trzeciej wizyty wylądowaliśmy w łóżku.

– Okej. I co? Nie zaspokoiliś jej?

– Ależ zaspokoilem, i to dwukrotnie! Tyle że w pewnym momencie, gdy tak leżeliśmy w pościeli, usłyszeliśmy hałas na dole, a chwilę później jakiś mężczyzna zaczął wołać jej imię.

– To był jej mąż?

– Tak. Laska od razu zgłupiała i zaczęła wyrzucać przez okno moje ciuchy, a potem kazała mi wyjść na taras i skoczyć. Ta sytuacja nie należała do przyjemnych doświadczeń.

– Niezły cyrk.

– Gdy wylądowałem na trawniku, na szczęście nie łamiąc sobie żadnej kończyny podczas tego ryzykownego skoku, zorientowałem się, że ta wariatka, wyrzucając moje ciuchy, nawet nie ogarniała, co robi i gdzie je rzuca, bo ostatecznie na trawie leżały tylko moje buty, a spodnie i koszula wisały wysoko na gałęziach drzewa.

Roześmiałem się głośno, wpatrzony w zawstydzonego przyjaciela, nie dowierzając w tę popapraną historię. Miałem nadzieję, że wyciągnie z niej jakieś wnioski. Z reguły jednak wciąż zachowywał się jak męska dziwka.

– Już? Skończyłeś? – zapytał zirytowany.

– Dobra. Już. – Odchrząknąłem, dalej tłumiąc śmiech. – Więc byłeś nagi, w ogródku kochanki i musiałeś się jakoś dostać do domu...

– Właśnie. Rozejrzałem się dookoła, licząc na to, że znajdę coś, czym ściągnę z drzewa te cholerne ubranie, a wtedy zauważyłem sąsiada z domu obok, który uśmiechnięty podniósł się z fotela i do mnie podszedł, zabierając po drodze długie grabie. Zanim mi je dał, powiedział, że będę jego dłużnikiem, i tyle. No, a teraz muszę się bujać z jego napaloną siostrą.

– I to by było tyle z tego twojego niesrania we własnym gnieździe...

– No właśnie. Muszę się bardziej pilnować, bo ta zasada poszła się już dawno pieprzyć. Ale

przynajmniej staram się już nie bzykać lasek z okolicy. Tak na wszelki wypadek – dodał, czym ponownie mnie rozbawił.

– Dlaczego nie pochwaliłeś się tym wcześniej? To rewelacyjna historia. Powinieneś ją opowiadać znajomym w ramach przestrogi.

– Daj spokój. Miałem sporo szczęścia, że jej mąż nic nie zauważył. Dowiedziałem się od sąsiada, że to żołnierz, więc brakowało tylko, aby przyszedł się ze mną rozliczyć za bzykanie żony. Zapewne trzyma jakąś spluwę w domu i pewnie nie zawahałby się jej użyć.

– Ty to masz przygody, stary. Teraz już rozumiem, dlaczego męczysz się z Penny. Szczerze mówiąc, to myślałem, że cię na chwilę zaćmiło na rozmowie kwalifikacyjnej.

– Nie dziwię się. Penny raczej nie grzeszy inteligencją. – Pokręcił głową zrezygnowany. – Dlatego twoja mama musi zostać. Inaczej nie damy sobie rady.

– Nie ma szans, żeby zmieniła zdanie. Jak już coś postanowi, to koniec. Uwierz mi. Tu są teczki z kandydatkami.

– Dobra, to pokaż, co tam masz. Może będzie ktoś godny uwagi... – Sięgnął po pierwszą z brzegu.

Nagle do głowy wpadł mi pewien pomysł: *wzmę pod uwagę reakcję Ricka na zdjęcia dziewczyn. Wybiorę tę, która najmniej go zainteresuje – wtedy istnieje spore prawdopodobieństwo, że nie będzie z nią flirtował, a przede wszystkim nie będzie jej rozpraszał podczas pracy.*

Mój pomysł wydawał się genialny i po dziesięciu minutach, podczas których przejrzał wszystkie teczki, miałem już swój typ. Zaintrygowany zerknąłem na zdjęcie. Dziewczyna była ładna, ale bez szału. Liczyłem, że będzie skrupulatna, zorganizowana i bardziej przyłoży się do pracy niż do uwodzenia szefów.

Rozdział 4

Alex

Tydzień mijał spokojnie na pracy i wykonywaniu zabiegów upiększających, na które był coraz większy popyt. W zasadzie to miałyśmy ręce pełne roboty i często zapisywałyśmy klientki na kilka tygodni do przodu, bo po prostu brakowało wolnych terminów.

Zatrudniałam trzy dziewczyny i na razie nie zamierzałam powiększać zespołu. Lubiłam klimat panujący w moim salonie. Podchodziłyśmy do każdej klientki indywidualnie, co bardzo mi odpowiadało. Sama korzystając z zabiegów w innych miejscach, cieszyłam się, gdy traktowano mnie wyjątkowo, a nie jak kolejną kobietę z kilkunastu w ciągu dnia.

Kilka razy odwiedziłam większe salony kosmetyczne w okolicy, żeby trochę poobserwować konkurencyjne miejsca, sprawdzić, czym się wyróżniają, lub dowiedzieć, jakiej jakości oferują usługi. Dzięki moim infiltracyjnym poczynaniom doszłam do bardzo ciekawych wniosków. Nie podobało mi się przede wszystkim to, że w większych salonach klientkę zazwyczaj traktowano jak jedną z wielu, a pracownice nawet nie miały czasu na przeprowadzenie ankiety, a przede wszystkim na spokojną rozmowę, naprowadzającą na jej oczekiwania.

Większość tych miejsc skupiała się na ilości, a nie jakości świadczonych usług. Do takiej sytuacji nie zamierzałam nigdy dopuścić.

Wolałam wykonywać wysokiej jakości zabiegi, ale dla mniejszej liczby kobiet, co dawało dużo większą satysfakcję niż pieniądze. Choć i tak nie miałam na co narzekać. Pracowałam na dobrej jakości produktach, więc ceny zabiegów nie należały do niskich. Odpowiadał mi rytm i sposób, w jaki wykonywałyśmy naszą pracę, a także wysokość comiesięcznych zysków.

Od jakiegoś czasu miałam problem z jedną z moich pracownic – Angelą. Przekonałam się już, że to świetna kosmetyczka. Nigdy nie słyszałam złego słowa odnośnie do jej zaangażowania czy pracy, ale po tej cholernej randce, którą ustawiła mi ze swoim bratem, zachowywała się bardzo dziwnie. Była chyba obrażona. Nie odpowiadała na pytania lub zbywała mnie półsłówkami. Pewnie ten idiota coś jej nagadał i dlatego zachowywała się teraz jak naburmuszony bachor.

Postanowiłam, że dam jej trochę czasu, żeby ochłonęła, a jeśli dalej będzie psuć atmosferę w pracy, to się po prostu pożegnamy. Na jej miejsce zgłosi się dziesięć równie dobrych kosmetyczek, więc wcale się tym nie przejmowałam. Na początku przymykałam oko na jej dość wyjątkowe zachowanie, ponieważ pozostałe dziewczyny się z nią zżyły. Myślałam więc, że po pewnym czasie odnajdzie się w naszej ekipie, ale może się jednak myliłam.

Z podekscytowaniem zerkałam na zegarek, coraz bardziej rozgorączkowana spotkaniem z Sylwią. To znaczy nie ekscytował mnie tak bardzo sam zabieg depilacji laserowej, co rozmowa z moją klientką i szczegóły, jakie – miałam nadzieję – zdradzi odnośnie do mrocznego klubu Moon.

– Wprowadził mnie tam mój były – zaczęła, gdy położyła się na łóżku, a ja przygotowywałam wszystko do przeprowadzenia zabiegu. – Możesz się tam dostać tylko z polecenia, ale z tym nie będzie problemu. Tak jak ci mówiłam, najpierw wpłacasz zaliczkę na konto. Wszystkie dane dostaniesz kurierem. Sprawdzają cię bardzo wnikliwie – czy nie byłeś karana, czy nie popełniłaś jakiegoś przestępstwa – dosłownie prześwietlają cię całą, łącznie z przebytymi chorobami, przyjmowanymi lekami, ale też biorą pod uwagę twoje dochody, pracę... W twoim przypadku tu nie będzie problemu. Masz salon, który dobrze prosperuje. Po kilku dniach, jeśli przejdziesz wstępną weryfikację, dostajesz skierowanie na badanie z dokładnym terminem i miejscem. Preferują zastrzyk antykoncepcyjny...

– To świetnie. – Uśmiechnęłam się pod nosem, bo najwyraźniej wreszcie ta metoda antykoncepcji do czegoś się przyda.

– Okej. W takim razie powinnaś posiadać zaświadczenie od swojego lekarza, że przyjmujesz regularnie zastrzyk.

– Będę pamiętać – przytaknęłam, przesuając głowicą po zgrabnych łydkach Sylwii w celu depilacji tych kilku niewidocznych włosków, które dalej odrastały, mimo że to już chyba dziesiąta sesja.

– Dobra. Jak już będą wyniki i wszystko będzie w porządku, otrzymasz informację o kolejnym przelewie. Gdy dostaną pieniądze, pojawi się u ciebie kurier z bransoletką i maską. Jest na niej twój numer

klienta oraz taka mała zawieszka. Na początek dostajesz jedną. To upoważnia cię do wstępu tylko do pierwszej strefy.

– Myślałam, że będę mogła poruszać się po całym klubie. – Zaskoczona zastygłam na moment, przerywając zabieg, i zerknęłam na nią.

– Na początku jesteś na tak zwanej wejściówce próbnej. Możesz się poruszać tylko po pierwszej strefie. Ten okres trwa miesiąc. Na tym poziomie znajdują się amatorzy raczej waniliowego seksu i pieszczot, bez żadnych specjalnych uduwnień. Miesiąc później możesz poruszać się bez problemu na poziomie drugim, gdzie pojawiają się zwolennicy większych doznań i ci, którzy lubią popatrzeć. Po raz kolejny chcę ci przypomnieć, że sama decydujesz, co chcesz robić i na co się zgadzasz. To od ciebie zależy, na co pozwolisz innym. To ma być dla ciebie przyjemność. Odkrywanie swojego ciała i tego, co cię kręci, rozumiesz?

– Tak. Rozumiem – odparłam lekko speszona. – A co jest w takim razie na trzecim poziomie?

– To już dla bardziej doświadczonych i potrzebujących mocniejszych doznań. Są tam wszelkiego rodzaju narzędzia do zwiększania przyjemności. Przeróżne bicze, kajdanki, dildo. Znajdziesz tam uchwyty do podwieszania, łańcuchy, ławeczki do otrzymywania batów. Istnieje tam cała masa przeróżnych możliwości, które pomogą zrealizować wszystkie ukryte fantazje. Na każdym piętrze jest wydzielona strefa, w której znajdują się pokoje, więc zawsze można się bawić w intymniejszych warunkach. No i ostatni poziom, to już dla zaawansowanych. Tam, z tego, co słyszałam, są już bardziej brutalne zabawy, ale na początek to myślę, że to by było dla ciebie za dużo. Najpierw musisz poznać siebie i swoje potrzeby.

– To, co mówisz, brzmi tak nieprawdopodobnie i absurdalnie, że jestem zszokowana, ale też coraz bardziej podekscytowana. Masz rację, na początek wystarczy mi poziom pierwszy. Wiesz, moje życie intymne jest tak ubogie, że nawet nie wiem, co mnie kręci.

– Kochana, wszystko przed tobą. Trzeba mieć tylko otwarty umysł i wyzbyć się wstydu. Wszystko jest dla ludzi. To miejsce jest po to, żeby spełniać swoje wyuzdane marzenia i zachcianki. Najważniejsze w tym jest to, że jesteś anonimowa. Zakładasz koronkową maskę i wiesz, najlepiej, gdybyś wyprostowała może jeszcze te loki, zrobiła mocniejszy makijaż... Tak, by totalnie zmienić wygląd.

– Cholera – jęknęłam, kończąc zabieg. – Trochę się boję, jak o tym pomyślę.

– Jesteś tam bezpieczna. W całym klubie są ochroniarze i kamery. W umowie będzie zapis, że gwarantują ci bezpieczeństwo. A poza tym zawsze możesz wyjść, jeśli ci się nie spodoba. Co masz do stracenia oprócz kilku tysięcy dolców?

– Niby masz rację.

Gdy Sylvia usiadła i zdjęła okulary, spojrzałam jej prosto w oczy.

– Powiem ci szczerze, że nigdy nie żałowałam, że odwiedziłam to miejsce – wyznała. – Lepsze to niż kolejne nieudane randki i zniewieściali chłopcy, którzy nie są w stanie zaproponować ci nic więcej oprócz seksu bez orgazmu. Przerabiałam to już wiele razy, więc teraz przynajmniej dobrze się bawię, bez zobowiązań. Piątek, sobota i niedziela. Tylko wtedy możesz się tam wybrać. I najważniejsze: kurier, który będzie się z tobą kontaktował, będzie też twoim kierowcą. Kobiety, które pojawiają się tam bez partnerów czy znajomych, są pod specjalną opieką.

– To brzmi logicznie. – Usiadłam na krześle naprzeciwko Sylvii. – W życiu bym się nawet nad tym nie zastanawiała, ponieważ raczej nie należę do tych odważnych, jeśli chodzi o te sprawy, ale naprawdę mam już serdecznie dość tych cholernych randek. Tracę czas i pieniądze, a wracając do domu, czuję się rozczarowana kolejnym nieudanym spotkaniem. Czy to tak dużo, że chcę zdecydowanego faceta? Konkretnego, silnego, czarującego? Tak strasznie brakuje mi seksu... – wymamrotałam z żalem w głosie, wpatrując się w szeroki uśmiech Sylvii.

– I to wszystko dostaniesz właśnie w klubie. Zawsze czuję się tam bezpiecznie i anonimowo. Nigdy nie spotkałam tam żadnego znajomego, ale też zawsze staram się wyglądać inaczej niż na co dzień. Robię mocniejszy makijaż i zakładam perukę. Mam już w kolekcji chyba z pięć różnych. A poza tym klimat, który tam panuje, już sam w sobie jest mroczny i podniecający. Zawsze, gdy jestem już w środku, to wszystko dookoła pozytywnie mnie nastraja. Przytłumione światło, relaksująca muzyka sącząca się z głośników, zapach wypełniony testosteronem... A co najważniejsze, otaczają mnie mężczyźni pełni tajemnic, schowani na czarnymi maskami, którzy w spojrzeniu mają obietnicę rewelacyjnej rozrywki i przyjemności wychodzącej poza wszelką skalę. To wszystko jest niesamowite – rozmarzyła się, zagryzając dolną wargę.

– Dobra, wiesz co? Przekonałaś mnie. Ostatnia moja randka była tak cholernie przygnębiająca i wkurzająca, że po wszystkim chciało mi się po prostu płakać. W zasadzie to nie mam nic do stracenia. Dowiedz się, proszę, czy twój przyjaciel może mnie polecić w klubie.

– Alex, ja już mu o tobie opowiadałam i poręczyłam za ciebie. Zaraz dam mu znać, że jesteś zdecydowana, więc wszystko załatwię, a ty czekaj na kuriera z danymi do przelewu.

– Dzięki za pomoc.

Gdy Sylvia zapłaciła za zabieg, udałam się na zaplecze. Potrzebowałam to jeszcze raz na spokojnie przemyśleć, ponieważ znowu naszły mi spore wątpliwości. Nie zdążyłam jednak rozłożyć tej decyzji na czynniki pierwsze, ponieważ pojawiła się kolejna klientka.

Jakież było moje zdziwienie, gdy kilka minut przed siódmą pojawił się w salonie wysoki, elegancki mężczyzna w czarnym garniturze i dziwnym nakryciu głowy, trochę przypominający wyglądem tych dystyngowanych mężczyzn z zeszłego stulecia.

Przywitał się ciepło i przekazał mi czarną kopertę. Zanim zdążyłam się ogarnąć i pozbyć uczucia szoku, on już zniknął za drzwiami.

Rozdarłam kopertę i wyjęłam niewielką karteczkę z numerem konta. Bez zbędnej zwłoki włączyłam laptop i zrobiłam przelew na kwotę, o której wspominała Sylvia, bojąc się, że za chwilę dopadną mnie wątpliwości i jeszcze przyjdzie mi do głowy, żeby zrezygnować.

Z niecierpliwością czekałam na kolejne instrukcje i czy chciałam, czy nie byłam coraz bardziej podekscytowana.

Rozdział 5

Caden

Ten tydzień totalnie mnie wypompał z energii. Niezliczone ilości spotkań dotyczących nowych projektów, nad którymi aktualnie pracowało moje biuro architektoniczne, dosłownie mnie wykończyły. Do tego w planach mieliśmy jeszcze ten konkurs na projekt muzeum nowoczesnego, więc to zadanie zleciłem dwóm architektom i pod koniec miesiąca powinni przedstawić mi wstępne pomysły.

Dopiero na dzisiaj zaplanowałem spotkanie z dwoma kandydatkami na osobistą asystentkę, które wybrałem spośród trzech przygotowanych propozycji. Rick wykazał zainteresowanie tylko jednym zdjęciem, więc od razu ją wyeliminowałem. Na początku pomyślałem, że zaproszę tylko jedną, na widok której wyraźnie się skrzywił, ale wtedy nie miałbym nikogo więcej, gdyby kobieta nie przypadła mi do gustu. Wolałem mieć jakiś plan B.

Po przeczytaniu podania Tessy, czyli jednej z kandydatek, byłem bardziej niż pewny, że to ona zajmie miejsce mojej mamy, i to nie tylko dlatego, że studiowała zaocznie na trzecim roku architektury, ale też ze względu na wyluzowaną chłopięcą urodę. Nie potrzebowałem problemów z asystentką, a taki asekualny wygląd pozwoli mi skupić się na pracy, a nie na czymś znacznie ciekawszym. No i Rick będzie dużo wydajniejszy, jeśli nie będzie błądził za nią wzrokiem. Miał słabość do blondynek o niebieskich oczach, więc Tessa absolutnie nie wpasowywała się w jego idealny kanon urody.

– Cześć! – rzucił Rick od progu, po tym jak wtargnął bez uprzedzenia do mojego gabinetu. – Kiedy masz pierwszą rozmowę?

– A dlaczego cię to interesuje? – Podejrzliwie zmierzyłem wzrokiem współnika.

– Szczerze mówiąc, to wpadłem na pomysł, że Penny idealnie nadawałaby się na asystentkę Billa. Jest gejem, więc jej atuty nie zrobią na nim żadnego wrażenia, a dzięki temu unikniemy potencjalnego skandalu. Ja zatrudnię nową asystentkę, a Penny zgodnie z umową dalej będzie dla mnie pracować. No i trochę odetchnę, bo jestem już zmęczony jej zalotami, a przy okazji nic nie ogarnia i mam coraz większy burdel w dokumentach. – Po tych słowach opadł ciężko na fotel po drugiej stronie biurka.

– A co na to Bill? – Jeden z naszych głównych architektów nie należał do cierpliwych, a ta kobieta miała wyjątkowy dar szybkiego irytowania ludzi.

– Już z nim rozmawiałem i kosztowało mnie to wstęp do tego luksusowego centrum fitness na dwa miesiące, bo tyle jeszcze będę tu trzymał Penny, żeby spłacić dług.

– Dobra. Skoro tak, to ja biorę Tessę na rozmowę, a ty tę drugą. Za dziesięć minut powinna przyjść moja przyszła asystentka.

– Dzięki, stary. Liczę, że twoja mama znalazła nam godne zastępstwo.

– Nie chcesz wiedzieć, która z nich przyjdzie do ciebie? – Uśmiechnąłem się pod nosem. Rick pewnie liczył, że będzie to ta, która od razu wpadła mu w oko.

– Nie i mam nadzieję, że ta najmniej urodziwa, a przy okazji najinteligentniejsza. – Podniósł się z fotela. – Idziemy dzisiaj do klubu?

– Dam ci znać później, okej? Jestem trochę zmęczony.

– Jasne, ale pamiętaj, że nic tak nie poprawia humoru, jak namiętne usta kobiety, pieszczące twojego...

– Dobra, dobra. – Przystopowałem go, natychmiast unosząc dłoń. – Może się skuszę.

Pokręciłem głową, patrząc, jak wychodzi z pomieszczenia, uśmiechnięty od ucha do ucha na myśl o wieczornych podbojach.

Nie minęło dziesięć minut, a próg gabinetu przekroczyła szczupła, wysoka brunetka z niezliczoną ilością kolczyków w lewym uchu. Krótko przycięte włosy idealnie odsłaniały szyję pokrytą tatuażami. Wyglądała dokładnie tak jak na zdjęciu.

– Dzień dobry, panie Lexington – przywitała się wyraźnie zachrypniętym głosem.

– Witam. Proszę usiąść. – Po dość mocnym uścisku dłoni, który zaserwowała mi Tessa, wskazałem jej dłonią fotel.

– Powiem wprost: to, że studiujesz architekturę, działa na twoją korzyść, bo zapewne będziesz bez problemu ogarniała większość tematów związanych z firmą. Na początek mogę zaproponować ci pracę na

pół etatu, na okres próbny trzech miesięcy. Zapoznałaś się z zadaniami, które były opisane w ogłoszeniu?

– Oczywiście – przytaknęła pewnie.

– Świetnie. Masz jakieś pytania?

– Tak. Czy w ciągu tych trzech miesięcy przewiduje pan jakieś weekendowe wyjazdy służbowe?

– Tego jeszcze nie wiem, ale jeśli będzie taka konieczność, to powiadomię cię o tym wcześniej.

– Okej. Rozumiem. Czy te wszystkie przywileje, o których czytałam w ogłoszeniu, jak restauracja pracownicza, wstęp na pobliski basen, darmowa podstawowa opieka zdrowotna i tak dalej również mnie dotyczą? Mimo że to tylko pół etatu?

– Oczywiście. – Podobało mi się, że była drobiazgową i widziała, o co chce zapytać. Lubilem ludzi konkretnych i miałem nadzieję, że zostanie z nami na dłużej.

– Jeszcze jedna sprawa – zaczęła dość niepewnie. – Może od razu wyjaśnię dość ważną kwestię, żeby później nie było niedomówień. W ostatniej pracy miałam sporo nieprzyjemności, gdy wyszło na jaw, że jestem osobą homoseksualną. Mam nadzieję, że nie ma pan z tym problemu.

– Absolutnie żadnego – odparłem z szerokim uśmiechem na ustach, pewny, że nie będzie zainteresowana wylądowaniem w moim łóżku. – Dalej jesteś zainteresowana ofertą?

– Oczywiście. Od kiedy mogłabym zacząć?

– Witaj na pokładzie. – Wstałem i podałem jej dłoń, żeby przywitać ją jako nową asystentkę. – Laura wszystko ci wyjaśni i skieruje do działu kadr. Zaczynasz od poniedziałku.

– Oczywiście. Dziękuję i do zobaczenia.

Jak tylko wyszła, uśmiechnąłem się do siebie. Wyglądało na to, że mama znalazła mi idealną kandydatkę na asystentkę. Wydawała się rzeczowa i ogarnięta, a skoro studiowała na tym samym uniwersytecie, co ja, to z pewnością niedługo będę miał szansę przekonać się o jej systematyczności i bystrym umyśle, bo to niełatwy kierunek, a pewnie cisnęli ich podobnie jak tych na dziennym.

Godzinę później zbierałem się do wyjścia i zamierzałem jeszcze wstąpić do Ricka, żeby sprawdzić, jak u niego przebiegła rozmowa kwalifikacyjna. Spakowałem laptop do podręcznej skórzanej torby, sięgnąłem po marynarkę, a gdy byłem gotowy, zgarnąłem telefon i ruszyłem do drzwi.

Zatrzymałem się przy biurku mamy i westchnąłem z wyraźną ulgą.

– Dzięki. Tessa wydaje się naprawdę w porządku. – Ostatnią godzinę mama spędziła w dziale księgowości, więc dopiero teraz mogłem jej podziękować.

– Miałam przeczucie, że będzie idealna. – Uśmiechnęła się szeroko z satysfakcją w oczach.

– A jak u Ricka? Wiesz coś? – Spojrzałem na naburmuszoną Penny, która właśnie sztyletowała mnie wzrokiem.

– Nic nie wiem. Nikt stamtąd nie wychodził. – Wzruszyła ramionami, po czym podniosła się z fotela i też zaczęła się zbierać do domu.

– To w takim razie sprawdzę, jak mu poszło.

Skierowałem się do gabinetu wspólnika i zapukałem kilka razy, głośniejszym niż zazwyczaj. Trochę się obawiałem, w jakim kierunku mogła potoczyć się jego rozmowa. Choć nigdy nie zastałem go w dwuznacznej sytuacji, to przecież znałem go nazbyt dobrze i wiedziałem, do czego jest zdolny.

Po chwili usłyszałem jego głos, zachęcający do wejścia.

– Dzień dobry – przywitałem się z kobietą, która wyglądała znacznie lepiej niż na zdjęciu, ale nie zmieniało to faktu, że była mężatką, a jej dzieci były niewiele młodsze ode mnie. Po prostu idealna asystentka dla Ricka.

– Przedstawiam ci moją nową asystentkę.

– Nina Branti. Bardzo mi miło.

– Caden Lexington. Mnie również.

Przywitałem się z kobietą uściskiem dłoni, po czym przeniosłem wzrok na zadowolonego Ricka i uśmiechnąłem się pod nosem, bo raczej spodziewałem się, że będzie wkurzony. W zasadzie to w ciemno zgodził się na spotkanie, a wyglądało na to, że się wstępnie dogadali.

– Czy to wszystko? – zapytała Nina.

– Oczywiście. W poniedziałek z samego rana zgłoś się do pani Laury. Pokieruje cię do odpowiedniego działu.

– Oczywiście. To do zobaczenia w poniedziałek – pożegnała się, zanim opuściła gabinet.

– Zatrudniłem Tessę, a ty Ninę, czyli mamy to? – zapytałem zaskoczony, ale jednocześnie bardzo zadowolony.

– Na to wygląda. – Oparł się wyluzowany na fotelu, splatając dłonie z tyłu głowy.

– Wiesz co, jednak piszę się na imprezę wieczorem. Musimy to uczcić – oświadczyłem lekko zmęczony, ale spodziewałem się, że kilka mocniejszych drinków od razu postawi mnie na nogi. – Zapewnisz nocleg? Bo nie uśmiecha mi się wracać godzinę do domu po melanzu, i to taksówką.

– Jasne. Nie ma problemu. W końcu pokój gościnny na coś się przyda.

– Świetnie. O dziewiątej u ciebie?

– Do zobaczenia. – Zatarł dłonie, ciesząc się jak dziecko. Podniósł się i sięgnął po laptop z zamiarem spakowania go do torby, ale nagle przerwał i spojrzał na mnie. – Cholera! Jeszcze czeka mnie rozmowa z Penny – jęknął żałośnie na myśl o czekającej go konfrontacji.

W drodze do windy rozmyślałem, czy nie zaprosić przyjaciół na imprezę, ale po ostatnim wybryku Ricka chyba by to nie przeszło. Po alkoholu często gadał głupoty, więc nie chciałem doprowadzić do niekomfortowej sytuacji, w której musiałbym się opowiedzieć po jednej ze stron.

Rick miał dość specyficzny sposób bycia i czasami jego gadka mnie wkurzała, ale poza jego niewyparzonym językiem nie miałem mu nic do zarzucenia. Był szowinistą, i to takim książkowym, ale nie zamierzałem go zmieniać, choć czasami zdarzało się, że miał z tego powodu kłopoty.

Wyjście z nim do klubu zawsze wiązało się z emocjonującym dreszczykiem, ale miałem nadzieję, że dzisiejszy wieczór spędzimy bez ekscesów i odprężymy się przy dobrej muzyce oraz alkoholu.

Rozdział 6

Alex

W piątkowy wieczór zmierzałam na trening z Leonem. Po siódmej wieczorem zatrzymałam się przed siłownią i podekscytowana ruszyłam do środka. Piętnaście minut później zaczynałam już rozgrzewkę na bieżni, rozglądając się za trenerem.

Potrzebowałam dzisiaj konkretnego wysiłku. Chciałam zakłócić ten cichutki głosik w mojej głowie, który szeptał, że podejmuję zbyt duże ryzyko i zdecydowanie oszalałam, jeśli zamierzam iść sama do klubu, gdzie wszyscy, którzy tam będą, przychodzą tylko w jednym, jasno określonym celu.

Czy jestem na to gotowa?

Czy jestem pewna, że seks z nieznajomym wypali?

Czy zamierzam w ogóle pozwolić obcemu mężczyźnie na dotyk i pieszczoty?

Na wszystkie pytania odpowiedź brzmiała: nie. A jednak się nie bałam. Pewność Sylvii i jej doświadczenie skutecznie odgoniły strach, choć mimo to miałam wiele wątpliwości.

Zamierzałam pogadać z Samirą, czyli najbardziej wyluzowaną z naszej trójki, i wypytać ją, co o tym wszystkim sądzi. Miałam nadzieję, że nie tylko nasza rozmowa pozostanie między nami, ale też, że będzie mnie kryła, gdy zdecyduję się spędzić wieczór w Moon.

Byłam tak zajęta rozmyślaniami o klubie, że dopiero delikatny dotyk, który poczułam na ramieniu, wybudził mnie z transu. Zerknęłam w lewo i dostrzegłam Leona. Zaplótł ręce na klatce, podkreślając napięte barki i mięśnie ramion, a jego pewna postawa i podejrzliwy wzrok, którym mnie mierzył, jasno wskazywał, że stał tu już od dawna.

– Co się dzieje? – To było pierwsze pytanie, jakie mi zadał, gdy zwolniłam tempo i zesłam z bieżni. – Wołałem cię trzy razy – ciągnął dalej, gdy sunęłam ręcznikiem po karku zroszonym potem.

Usiadłam na ławeczce, czując, jak mięknią mi kolana, i bojąc się, że za chwilę zaliczę głębę, zdzierając nos.

Przebiegłam trzy kilometry, więc znacznie więcej niż zamierzałam. To miała być delikatna rozgrzewka, a tymczasem oddychałam ciężko jak parowóz i chyba nawet nie widziałam już zbyt wyraźnie.

Spotykaliśmy się na treningach od dwóch miesięcy, dwa razy w tygodniu, i w dalszym ciągu wszystko sprawiało mi trudność, a zmęczenie czasami nie pozwalało dokończyć zestawu ćwiczeń, który dla mnie przygotował. Często zdarzało się, że po wszystkim leżałam na macie, mając wrażenie, że właśnie umieram. Po prostu padałam z wycieńczenia.

– Nic. Zamyśliłam się. – Wzruszyłam ramionami, licząc po cichu, że nie będzie kontynuował przesłuchania.

– Niech ci będzie. – Zmarszczył podejrzliwie brwi. – Dzisiaj będzie konkretny wycisk, więc zbieraj tyłek z ławki i do boju.

– Nie masz innych klientek, nad którymi mógłbyś się poznęcać? – zapytałam wrednie, powoli wstając na równe nogi. – Dlaczego zawsze ja muszę obrywać? Masz jeszcze kogoś po mnie?

– Nie. Jesteś ostatnia. – Uśmiechnął się chytrze, zanim odwrócił się do mnie plecami. – I wcale się nie znęcam. Pracuję nad twoją kondycją i zgrabną pupą. Chyba że sflaczałe pośladki ci nie przeszkadzają?

– Ej! Nie mam sflaczałych pośladków! – Uderzyłam go pięścią w plecy, ale nawet nie zareagował.

W porównaniu do niego byłam drobniutka. Miał ze dwa metry wzrostu i był porządnie napakowany. Sięgałam mu zaledwie do podbródka. Oprócz niesamowitej ilości mięśni był też bystry, zabawny i niezwykle zdyscyplinowany. Jeśli trenowałby mnie ktoś inny, to z pewnością nie wytrzymałabym nawet miesiąca na treningach. A Leona naprawdę polubiłam. Jego śliczna, bardzo energiczna żona prowadziła zajęcia z jogi, a oprócz tego miał dwóch małych szkrabów.

Dziewczyny trenujące na siłowni robiły maślane oczy, gdy przechodził, ale on nawet nie zaszczycał ich spojrzeniem. Prawdziwy mężczyzna.

– Okej. To zaczynamy od ćwiczeń na nogi. Jesteś rozgrzana po bieżni, więc na początek trzy serie wykroków z obciążeniem.

– Jasne – wymamrotałam i sięgnęłam po przygotowane ciężarki.

Doceniałam to, że nie zwracał uwagi na moje humory. Na początku naszych treningów byłam

wiecznie sfrustrowana, ponieważ nie potrafiłam zrozumieć, po co to sobie robię. Zamiast spędzać miło piątkowy wieczór, katowałam się na siłce i wypacałam hektolitry potu.

Godzinę później padałam już na twarz, a ten morderczy osiłek wymyślił jeszcze pompki, których szczerze nienawidziłam.

Po wszystkim położyłam się na macie, z trudem łapiąc oddech.

– Zostanę tu do jutra, aż przyjdzie poranna zmiana i ktoś mnie wyniesie, bo w tej chwili absolutnie nie mam siły się ruszyć.

– Wstawaj, mała. Maszeruj pod prysznic – rzucił Leon, pochylając się nade mną.

– Odejdź i daj mi umrzeć w spokoju – wymamrotałam ledwo żywa.

– Nie przesadzaj. Powinnaś być z siebie dumna. Po raz pierwszy zrobiłaś cały trening. Teraz tylko rozciąganie i pod prysznic. No dalej, wstawaj – ponowił prośbę, motywując mnie do ruszenia wymęczonego ciała.

– Dobra. Masz rację. Nie będę robić przedstawienia, ale to koniec. – Z jękiem podniosłam się do siadu.

– Z czym? – zapytał lekko zdziwiony.

– Z treningami. – Palily mnie wszystkie mięśnie, a najbardziej ud, które aktualnie rozciągałam.

– Zwariowałaś? Idzie ci coraz lepiej – W sekundę wstał na równe nogi. Położył dłonie na biodrach i przyjął postawę nauczyciela karcącego niegrzecznego bachora. – Nie ma mowy! Widzimy się we wtorek i spróbuj tylko nie przyjść – ostrzegł złowrogo, a po chwili mrugnął i ruszył do wyjścia z sali.

– Co za dupek – mruknełam pod nosem, rozciągając teraz mięśnie pleców.

Ta chwila wytchnienia i spokoju nie trwała długo. Nagle ktoś do mnie podszedł i mimo że stałam schylona, to poczułam intensywny zapach męskich perfum.

Pewnie zaraz usłyszę jakąś anegdotkę lub słaby tekst zaserwowany na podryw.

No, dawaj, mistrzu! Jestem ciekawa, czym mnie dzisiaj zaskoczysz...

Zazwyczaj każde wyjście na siłownię wiązało się z tanimi podrywami. Mężczyźni, nie wiedząc dlaczego, byli przekonani, że przychodzą tu kobiety chcące znaleźć napakowanych facetów, choć takie pewnie też się zdarzały. Znacznie więcej było jednak tych, które po prostu dbały o siebie i własne zdrowie, przy okazji wyciszając umysł i nabierając sił na walkę w pracy czy domu.

– Cześć, kiciu – wymruczał ktoś niskim głosem.

Wyprostowałam się i odwróciłam w jego kierunku, żeby powiedzieć, co sędzę o tej *kici*, ale gdy zobaczyłam twarz mówiącego, zastygłam.

– Alex? – zapytał Erick z wyraźnym niedowierzaniem w głosie.

– Nie, królowa Elżbieta – sarknęłam pod nosem, czerpiąc przyjemność z tego, że sprawiał wrażenie bardziej zaskoczonego ode mnie.

Dziewczyny zdążyły mi o nim co nieco poopowiadać. Nie interesowała mnie możliwość zostania jego aktualną lalunią. Chciałam faceta, dla którego będę tą jedyną, a nie takiego, który wymieni mnie za kilka tygodni na inną, jak tylko w wydawnictwie pojawi się nowa stażystka czy pracownica. Jako singiel po prostu korzystał z życia, a to, że nie był brzydki i miał niezły majątek, silnie działało na kobiety, od których pewnie nie mógł się opędzić. Ja jednak nie szukałam takiego faceta.

Gdy pierwszy szok minął, ponownie przybrał pozę łowcy i zdobywcy, napinając mięśnie klatki jak prawdziwy samiec szykujący się na zaloty.

– Widzę, że już po treningu. – Omiótł bez skrępowania palącym wzrokiem moją spoconą sylwetkę.

Pewnie wyglądałam jak siedem nieszczęść z czerwoną twarzą, oklapniętymi włosami przylepionymi do spoconej twarzy i błyszczącą skórą mokrą od potu. Ale co kto lubi. Niektórych pewnie taki widok podniecał i chyba ten biedny Erick właśnie do takich mężczyzn należał.

Rzuciłam kątem oka na jego luźne spodenki i mogłam śmiało przyznać, że miał konkretny sprzęt, i to we wzwodzie. Ten idiota się podniecił...

Za jakie grzechy?!

– Cóż za dedukcja. Jestem pod wrażeniem – oznajmiłam oschle, jawnie nabijając się z niego.

Prawda była taka, że zazwyczaj po treningu mój humor pogarszał się diametralnie, więc Leon, nauczony doświadczeniem, ulatniał się z prędkością światła, zanim miałabym okazję trochę się na nim wyżyć. Erick nie miał pojęcia, że właśnie wkroczył do jaskini rozwścieczonej lwicy.

Nie lubiłam się w takim wydaniu, a jeszcze bardziej nienawidziłam, gdy ktoś, kogo znałam, widział mnie taką wymiętą i spoconą.

– Może miałabyś ochotę wybrać się na kolację? Znam fantastyczną miejscówkę, gdzie podają pysznego indyka w sezamie – zaproponował niezrażony moim kpiącym tonem.

– Podziękuję, ale myślę, że znajdziesz tu chętną na kolację w twoim towarzystwie. – Zatoczyłam ostentacyjnie krąg ręką. – Niestety na mnie nie licz. Po pierwsze, nie jestem głodna, a po drugie, w domu już ktoś na mnie czeka.

– Dominic mówił, że nie masz nikogo. – Przyglądał mi się zamyślony. – Chyba że wolisz pominąć kolację i od razu przejść do deseru?

– Nie jestem zainteresowana ani propozycjami matrymonialnymi, ani pozycjami, tak więc żegnam. – Odwróciłam się na pięcie, dając mu jasno do zrozumienia, że to koniec naszej rozmowy. – Udanych łowów! Tylko zmień miejscówkę, bo chyba źle trafiłeś! – krzyknęłam jeszcze na odchodne, zmierzając do wyjścia.

– Może się jednak skusisz? – Niespodziewanie dołączył, dogoniwszy mnie, i zaczął iść obok, co mnie tylko bardziej rozsierdziło.

– Czego nie rozumiesz w słowie „nie”?! – Zatrzymałam się nagle, co zgrabnie wykorzystał, ponieważ stanął przede mną zdecydowanie zbyt blisko, zuchwale naruszając moją przestrzeń osobistą.

Omiótł moją twarz oddechem i dotknął delikatnie opuszkami palców mojego ramienia.

Zadrżałam mimowolnie.

– Twoje ciało ma całkiem inne zdanie na ten temat.

Moja reakcja nie miała absolutnie nic wspólnego z jego zajebistością, choć on był o tym przekonany. Moja skóra, rozpalona i spocona po treningu, w ten sposób zareagowała na jego lodowate place.

– Nie dotykaj mnie – syknęłam, robiąc krok w tył.

– Jakiś problem? – Nagle znalazł się obok nas Leon i nieprzychylnym wzrokiem mierzył Ericka, który dalej stał niewzruszony, nie spuszczać ze mnie spojrzenia.

Co za palant!

– Wszystko okej. Małe nieporozumienie. – Wyminęłam go i ruszyłam w kierunku szatni.

– Na pewno? – Leon nie odpuszczał, stojąc na szeroko rozstawionych nogach, czyli w tej swojej pozie silnego macho.

– Tak. Temu panu pomyliła się chyba siłownia z burdelem, ale najwyraźniej już do niego dotarło, w jakim obiekcie się znajduje. – Po tych słowach zniknęłam za drzwiami.

W szatni zgarnęłam ciuchy, ręcznik i kosmetyczkę, po czym wzięłam szybki prysznic, który od razu przyniósł mi ulgę. Wychodząc z budynku, na szczęście nigdzie nie spotkałam nachalnego idioty, więc jak tylko odjechałam w kierunku domu, odetchnęłam z ulgą, że ominęła mnie wątpliwa przyjemność rozmowy z tym patentowanym baranem.

Dziewczyny miały całkowitą rację, wspominając o jego tandetnych zagrywkach i tekstach, ubliżających kobietom. Obracał się wśród panienek, które leciały na jego pieniądze i wypasiony samochód, a jak przyszło co do czego i należałoby poprowadzić inteligentną rozmowę albo zabłysnąć przed kobietą jakimś bystrym, dowcipnym tekstem lub rzucić komplementem, a nie seksistowską gadką, to już było po nim.

Szkoda, bo buźkę i ciało miał naprawdę niczego sobie.

Rozdział 7

Caden

Przebudziłem się, czując suchość w ustach i nieprzyjemne pulsowanie w skroni. Dopiero po chwili dotarło do mnie, gdzie się znajduję. Odrzuciłem kołdrę i usiadłem na brzegu łóżka, chowając twarz w dłoniach. Usilnie starałem się sobie przypomnieć, jak się znalazłem w sypialni gościnnej Ricka, i za cholere nic mi nie przychodziło do głowy.

Nagle poczułem, jak dwie drobne dłonie oplatają mnie wokół talii, co było bardzo podejrzane i spowodowało, że wydarzenia wczorajszej nocy wróciły do mnie, przewijając się przed moimi oczami jak jakiś kiepski film, który nagle się zatrzymał.

– Co jest, do cholery?! – zapytałem podniesionym głosem, prostując się w gnieniu oka.

Na łóżku leżała ruda kobieta. I wyglądało na to, że przesadziłem wczoraj z alkoholem, bo uroda to ona nie grzeszyła.

Byłem raczej wybredny, więc skąd ta szkarada w moim łóżku?!

– Ja pierdołę! – Z jękiem przetarłem twarz dłońmi, starając się ogarnąć rzeczywistość, a przede wszystkim wypełnić wspomnieniami te wszystkie luki w pamięci.

– Zwierzaku? Może masz ochotę na małe co nieco? – rzuciła piskliwym tonem, od którego jeszcze bardziej rozboleła mnie głowa.

Odskoczyłem, czując, jak jej dłoń niespodziewanie zaczęła się zaciskać na moim twardym członku. Poranna erekcja ewidentnie zachęciła ją do zabawy, na którą ja absolutnie nie miałem ochoty.

– Oszalałaś? Co robisz, kobieto?

Rozglądałem się w popłochu za ciuchami. Czuję się bardzo niekomfortowo, świecąc nagością przed obcą kobietą. Zlokalizowałem je na krześle, więc nie czekając ani chwili dłużej, sięgnąłem po bieliznę.

Kobieta obserwowała mnie wygłodniałym wzrokiem, gdy naciągałem bokserki na tyłek, jakby właśnie przygotowywała się do ataku. Nagle dotarło do mnie, że nigdzie nie zauważyłem zużytej prezerwatywy. Dopadłem do spodni i wyjąłem portfel, sprawdzając zawartość. Trzy czarne, błyszczące opakowania tkwiły w bocznej kieszonce, ale to przecież jeszcze nic nie znaczyło...

Niespodziewanie przygniotła mnie zatrzważająca myśl. Istniało duże prawdopodobieństwo, że uprawialiśmy wczoraj seks bez prezerwatywy.

Spanikowałem.

Od zawsze byłem cholernie przewrażliwiony na tym punkcie. Nigdy nie uprawiałem seksu bez zabezpieczenia, ale też nie upijałem się do nieprzytomności, a wczoraj najwyraźniej popełniałem błąd za błędem, jak jakiś naiwny szczeniak, a nie dorosły, odpowiedzialny mężczyzna.

– Czy między nami do czegoś doszło? – wyrzuciłem z siebie, modląc się w duchu, żeby odpowiedź brzmiała przecząco, jednocześnie sięgając po koszulkę.

– Pewnie, zwierzaku – rzuciła zadowolona, ale też zniecierpliwiona, świecąc nagimi piersiami, co chyba miało mnie zachęcić, a zadziało odwrotnie.

– Do czego dokładnie? – Wkurwiała mnie jej zachowanie, bo najwyraźniej sobie ze mną pogrywała.

Nagle poczułem coraz bardziej doskwierające pulsowanie w skroniach – ciśnienie ewidentnie w sekundę skoczyło mi do dwustu.

Nieznajoma leżała uśmiechnięta w pomiętej pościeli i raczej nie zamierzała się zbierać.

– No, całowaliśmy się, i to wielokrotnie, a później, jak dotarliśmy do pokoju, to rozebrałaś się i szybko zasnęłaś. – Spuściła głowę, po czym lekko zawstydzona spojrzała w bok.

– Nie było seksu?

Kurwa! Muszę się przebadać, bo nie wiadomo, czy mnie czymś nie zaraziła. Nic nie pamiętam, ale to przecież nie znaczy, że jej nie pieprzyłem.

– Nie, ale nic straconego... – Ponownie spojrzała na mnie zalotnie, ale gdy napotkała na mój wkurwiony wzrok, usiadła z grymasem niezadowolenia na twarzy i zaczęła się powoli ubierać.

– Dobra, to się zbieraj. Przepraszam, ale się spieszę, a to mieszkanie kumpla, więc sama rozumiesz...

– Jasne. Nie musisz być nieuprzejmy. Wczoraj byłeś znacznie miłszy – sarknęła pod nosem, zapinając stanik.

– Wczoraj byłem pijany. – Po tych słowach postanowiłem skorzystać z łazienki, mając nadzieję, że pod moją nieobecność nie wykręci żadnego numeru.

Zgarnąłem koszulkę, a przechodząc obok sypialni kumpla, usłyszałem odgłosy jednoznacznie wskazujące na to, że miał znacznie bardziej udany poranek, a przynajmniej bardziej satysfakcjonujący.

Po szybkim rozbudzającym prysznicu i skorzystaniu z kosmetyków przyjaciela w znacznie lepszym humorze ruszyłem do kuchni. Miałem nadzieję, że w miarę szybko znajdę proszki na ból głowy i hektolitry wody, która pozwoli mi zwalczyć skutki wczorajszej dość szalonej imprezy.

Zanim dotarłem do kuchni, upewniłem się, że ruda wyszła. Odetchnąłem z ulgą, bo na szczęście ominęła mnie ta niezbyt przyjemna poranna rozmowa.

Zastanawiałem się, jak to się stało, że przyprowadziłem do mieszkania jakąś obcą kobietę. Podczas studiów czasami zdarzało mi się zabierać jakąś do pokoju w akademiku, ale odkąd stałem się szefem firmy i dojrzałem, nie robiłem już takich nieodpowiedzialnych głupot. W tych czasach bardzo łatwo trafić na nie zrównoważone laski, których pozbycie się na drugi dzień mogło być wręcz niewykonalne albo bardzo nieprzyjemne.

Logan miał kiedyś taką akcję, gdy zgarnął z imprezy dziewczynę i spędził z nią upojne chwile w sypialni gościnnej w mieszkaniu Gabriela. Laska z samego rana wyszła bez słowa, ale później użerał się z nią Gabriel, bo nachodziła go w pracy, szukając Logana.

Od tej pory nawzajem pilnowaliśmy się na imprezach, szczególnie na tych, gdzie pozwalaliśmy sobie na zabawę i sporą ilość alkoholu. Zawsze jeden z nas stał na straży, żeby zapobiec szaleństwu i późniejszym problemom, ale tym razem to wszystko wymknęło się spod kontroli.

Nalałem wody do szklanki i wypilem jednym haustem. Przez głowę przeszła mi jeszcze ta nieprzyjemna myśl, że kompletnie nie pamiętam, czy coś podziałałem z rudą.

Teraz będę się zastanawiał, czy przypadkiem nie zrobiłem jej dzieciaka po pijaku.

– Kurwa! – jęknąłem bezradnie pod nosem, gdy napełniałem drugą szklankę. – Co mnie opętało, żeby się tak schlać? To kurewsko nieodpowiedzialne.

Moje rozmyślenia i bluzgi na własną głupotę przerwało pojawienie się Ricka w towarzystwie blondynki. Przywitaliśmy się niemo kiwnięciem głowy, po czym odprowadził dziewczynę do wyjścia. Chyba jeszcze do końca nie wytrzeźwiała po nocnym melanżu, bo nawet mnie nie zauważyła.

Drzwi trzasnęły, a po chwili Rick stanął w progu kuchni i przeciągnął się mocno, ziewając przy tym głośno.

– Cześć. Ale to była gruba impreza...

– Film mi się urwał, więc czekam, aż opowiesz mi ją ze szczegółami. Kompletnie nic nie pamiętam. A największą zagadką jest ruda. Skąd ona się, do cholery, wzięła w moim łóżku? – Pokręciłem z niedowierzaniem głową, wpatrując się w roześmianego współnika. – Najpierw jednak, zanim zaczniesz tę pasjonującą opowieść, poczęstuj mnie jakąś tabletką przeciwbólową, bo szlag mnie zaraz trafi.

– To do którego momentu masz jakieś przebłyski świadomości? – Wyciągnął blister z górnej szafki kuchennej, po czym napełnił dwie szklanki zimną wodą.

Popijając pastylkę, starałem się przypomnieć sobie coś konkretnego z wczorajszego wieczora.

– Pamiętam, jak siedzieliśmy przy barze. Nowa barmanka polewała nam tequilę...

– No to nie za wiele pamiętasz – rzucił luźno, zerkając na mnie. – Kilkanaście szotów później przysiadły się do nas dwie blondynki. Jedną od razu zaklepałem, a druga niestety nie przypadła ci do gustu, a była całkiem niezła. Coś ci odwaliło i stwierdziłeś nagle, że interesują cię tylko rude, więc tak długo olewałeś blondynę, aż zwinęła się do domu.

– Ale dlaczego rude? – Spojrzałem na niego zszokowany.

Nigdy nie miałem szczególnych wymagań, jeśli chodziło o wygląd kobiet, a tym bardziej o kolor włosów. To znaczy wybierałem te śliczne, które mnie pociągały, ale żeby się kierować kolorem?

Nigdy!

– A skąd mam wiedzieć? – Wzruszył ramionami, wyciągając jakieś produkty z lodówki. – Może to ma coś wspólnego z Alex? – Spojrzał na mnie, uśmiechając się pod nosem.

– Skąd ci to w ogóle przyszło do głowy? To moja przyjaciółka! A dodatkowo siostra Logana! Chyba ukręciłby mi jaja, gdyby się dowiedział, że coś jest między nami...

– No to skąd ta fascynacja rudymi? Wytłumaczenie może być tylko jedno... – Spojrzał na mnie

dziwnie podekscytowany, po czym skupił się na krojeniu boczku w drobniutkie kawałki.

Usiadłem na wysokim krześle przy blacie kuchennym i schowałem twarz w dłoniach, bo kompletnie nie rozumiałem, co mi odbiło. Jakoś nigdy specjalnie nie rozmyślałem o Alex w tych kategoriach.

– Wiesz, wcale ci się nie dziwię. Laska jest niezmiernie seksowna z tymi ognistymi lokami. Sam chętnie spróbowałbym...

– Dobra. Nie kończ – warknąłem zirytowany, ponieważ wcale nie podobał mi się sposób, w jaki mówił o Alex.

– Jasne. Nie będę ci wchodził w drogę.

– Daj spokój. Walnięty jesteś. – Postawił przede mną czarną kawę, którą w międzyczasie przyrządził za pomocą ekspresu ciśnieniowego. – No dobra. To skąd w takim razie ta ruda w moim łóżku?

– Posiedzieliśmy trochę przy barze. Nagle zakreśliła się obok ciebie ta laska, a ty totalnie zwariowałeś. Błagałeś ją, żeby jechała z nami, a ona bardzo chętnie się zgodziła. Wydawała mi się podejrzana, bo całkiem możliwe, że słyszała twoje wcześniejsze krzyki, gdy twierdziłeś, że tylko rude ci się podobają, ale jak tylko próbowałem ci to wyperswadować, to mnie w ogóle nie słuchałeś.

– Cholera! Odbiło mi... – Ścisnąłem dwoma palcami grzbiet nosa. – I za cholerę nie rozumiem dlaczego. A to, że zabrałem ze sobą dziewczynę z klubu, jest w chuj dziwne, bo nigdy tak nie robię. Wiem, ile z takimi jest później problemów. Najgorsze, że nie znalazłem w sypialni użytej gumki. Martwię się, że wczoraj mnie totalnie popierdoliło i pieprzyłem się bez prezerwatywy.

– Słuchaj, byłeś kompletnie zalany, więc raczej do niczego nie doszło. Ledwo wytoczyłeś się z taksówki, a później uwiesiłeś się na mnie. Mówiłem jej, żeby wracała do domu, bo zwolniła się taksówka, ale uparła się, że idzie z tobą. Nie chciałem robić scen...

– No właśnie i to jest dziwne. Cholera! Ja na razie pasuję, jeśli chodzi o wyjścia na melanże. Chyba się starzeję, bo coraz głupsze pomysły przychodzą mi do głowy i do kompletu problemów brakuje mi jeszcze dzieciaka zrobionego obcej lasce po pijanemu. A wszystko przez tę pieprzoną tequilę.

Już dawno nie odwaliłem niczego równie głupiego i nieodpowiedzialnego.

– Jestem prawie pewny, że nie dałbyś rady jej pieprzyć. Byłeś nieprzytomny, więc bądź dobrej myśli. Zaraz zjemy śniadanie, wypijemy kawę i sprawdzisz na alkomacie, czy możesz wracać do domu.

– Okej.

Rick kończył przygotowywać śniadanie i opowiadał mi o wczorajszym wieczorze. Tymczasem ja upiłem spory łyk kawy i czułem się już trochę lepiej, choć niesmak po wczorajszej odjechanej libacji pozostał. Zawsze się pilnowałem. Nie znosiłem stanu nieświadomości po wypiciu zbyt dużej ilości alkoholu i dalej nie potrafiłem zrozumieć, co mnie wczoraj opętało.

Zajmowałem poważne stanowisko w ogromnej firmie, a zrobiłem z siebie debila w luksusowym klubie. Miałem tylko nadzieję, że nie widział mnie żaden z kontrahentów, bo to dopiero byłaby porażka.

Po raz kolejny przysięgałem sobie w myślach, że przez najbliższe tygodnie będę unikał wyjść do klubu, przynajmniej z Rickiem. Jako współnikowi nie miałem mu nic do zarzucenia, ale wczoraj jako kumpel spisał się chujowo. Widział, że się poważnie schlałem, więc to, że pozwolił jakiejś obcej kobiecie iść ze mną do pokoju, gdy nie kontaktowałem, było niezbyt mądre.

Ale za swoje głupie pomysły mogłem winić tylko samego siebie. Jako dorosły mężczyzna powinienem brać odpowiedzialność za swoje czyny i ponosić ich konsekwencje.

Nieważne, jakie będą.

Rozdział 8

Alex

W sobotę tuż przed południem zatrzymałam się na podjeździe. Chwilę przed wyjściem z pracy napisałam do Samiry, sugerując, że chcę z nią przegadać coś ważnego na osobności, na co natychmiast odpisała, że czeka na mnie w domu.

Od momentu, gdy zamieszkała z nami, miałam przyjaciółkę pod swoim dachem. Co prawda Logan oszalał na jej punkcie, więc jak tylko wracał do domu, to czas spędzali razem, ale dzisiaj na szczęście pracował do późna, co było mi bardzo na rękę, ponieważ zamierzałam z nią porozmawiać o klubie i zapytać, co myśli o moim szalonym pomysle.

Samira nigdy nie wydałaby mnie przed bratem. Doskonale rozumiała, co to lojalność. Niejednokrotnie zaufałam jej podczas naszego długiego stażu przyjacielskiego i jak dotąd nigdy mnie nie zawiodła.

Zostawiłam torebkę na komodzie w salonie i ruszyłam na taras. Tak jak myślałam, Samira wylegiwała się nad basenem, korzystając ze słonecznej pogody.

– Cześć. – Pochyliłam się, dając jej buziaka w policzek.

– Cześć, słońce – przywitała się rozpromieniona.

Jak na czwarty miesiąc ciąży jej brzusek delikatnie odznaczał się pod materiałem obcisłej koszulki. Zawsze była piękną kobietą, ale teraz dodatkowo promieniała szczęściem i wyglądała po prostu cudownie.

– Jak się czujesz? Wszystko okej?

– Tak. Od kilku dni mam ochotę na lody pistacjowe. Mogłabym je jeść na śniadanie, obiad i kolację. Szaleństwo. – Roześmiała się radośnie, splatając szczupłe dłonie na brzuchu.

– To bardzo przyjemne dolegliwości ciążowe – stwierdziłam uśmiechnięta.

– No to mów: o czym chcesz pogadać? Twoja wiadomość brzmiała dość tajemniczo.

– Potrzebuje rady, bo mam potworny mętlik w głowie. Postąpiłam bardzo spontanicznie, co mi się niezwykle rzadko zdarza, a wiem, że nie zawsze decyzje podjęte pod wpływem chwili są dobre. Muszę jakoś uspokoić sumienie, bo rodzice chyba oszaleli, gdyby się dowiedzieli, a nie wiem, czy...

– Dobra, dobra. – Podniosła się do siadu i obróciła w moją stronę, dalej trzymając w górze dłoń, którą zastopowała mój słowotok.

Obawiałam się reakcji Samiry. Niby była wyluzowana i seks nie stanowił dla niej tematu tabu, ale...

No właśnie, chodziło o to „ale”.

– Cholera. – Schowałam skrzepowaną twarz w dłoniach. – Denerwuję się.

– Daj spokój. Wiesz, że możesz mi wszystko powiedzieć i nigdy nie będę cię oceniać. Zawsze będę po twojej stronie, a gdy będzie trzeba, pomogę ci nawet ukryć zwłoki, więc spokojnie. Ze wszystkim sobie poradzimy.

– Skoro pomogłabyś mi ukryć trupa, to temat klubu dla dorosłych, w którym można uprawiać seks bez zobowiązań, nie znając nawet swoich imion, też nie będzie dla ciebie problemem. – Wpatrywałam się w jej twarz, na której malowała się niezliczona ilość emocji, zmieniając się z sekundy na sekundę.

Zdecydowanie nie była gotowa na taką rewelację. Czekałam cierpliwie, aż przetworzy to sobie w głowie. Po chwili, gdy spojrzała na mnie bardziej wnikliwie, już wiedziałam, że dotarł do niej sens moich słów.

– Masz na myśli, klub Moon? – zapytała wyraźnie zszokowana tematem naszej rozmowy.

– Byłaś tam? – Teraz to ja delikatnie podniosłam głos, wytrzeszczając oczy ze zdumienia.

– Zwariowałaś? Nigdy! Alan mi kiedyś opowiadał, że jego znajomy jest członkiem takiego klubu dla prominentnych obywateli Los Angeles. Proponował mu, że może go polecić w klubie, żeby wzięli pod uwagę jego członkostwo, ale stwierdził, że nie bawią go takie klimaty. Ale poczekaj, skąd ty o tym wiesz?

– Od klientki – przyznałam się natychmiast.

– Jestem w takim szoku, że muszę zjeść przynajmniej dwie gałki lodów, żeby się uspokoić – wymamrotała Samira, a ja po jej słowach roześmiałam się głośno.

Raczej rzadko zdarzało mi się doprowadzić ją do takiego stanu zdziwienia. Zdecydowanie warto zapamiętać ten moment. To był pierwszy raz, kiedy dosłownie zabrakło jej słów.

– Czekaj, przyniosę ci. Chyba że chcesz, iść do środka?

– Nie. Ta rozmowa zdecydowanie powinna odbyć się bez świadków. W środku ktoś mógłby przez przypadek podsłuchać, a przecież zależy ci na dyskrecji. – Konspiracyjnie zaniżyła głos.

– Masz rację. Dobra, to zaraz wracam.

Szybkim krokiem ruszyłam do kuchni, żeby sprostać oczekiwaniom ciężarnej przyjaciółki. Przy okazji nałożyłam również porcję dla siebie, ponieważ lody pistacjowe były jednymi z moich ulubionych smaków.

– Siadaj i opowiadaj. Chcę najpierw poznać każdy szczegół. Wszystko, co wiesz o tym klubie. To takie podniecające. To jest wszystko owiane tajemnicą i tylko niektórzy mają możliwość skorzystać z uroków tego miejsca – trajkotała zaintrygowana.

– To prawda. Trzeba być poleconym przez jednego z członków...

Pół godziny później Samira wiedziała już tyle samo, co ja. Oczywiście wymogłam na niej przysięgę, że nie puści pary z ust i nikomu nie zdradzi żadnej z tajemnic tego miejsca, a w szczególności przyrzekła mi z ręką na sercu, że nigdy, przenigdy nic nie powie o tym Loganowi.

Chyba by oszalał, gdyby mu ktoś doniósł, gdzie chadza jego młodsza siostra.

– To jest takie ekscytujące! – Klasnęła w dłonie przyjaciółka. – Dobra, czyli zamierzasz zostać członkiem klubu, tak? Oczywiście jeśli wszystkie badania będą okej.

– Tak, tylko powiedz szczerze: co o tym wszystkim myślisz?”

– Słuchaj, znasz moje podejście do seksu. Jestem otwarta i lubię próbować różnych rzeczy. Uwierz mi, gdybym kiedyś, jeszcze przed Loganem i ciążą, miała możliwość skorzystania z uroków tego owianego mroczną tajemnicą miejsca, to nie wahałabym się ani sekundy.

– Cholera, no nie wiem. Niby wszystko jest bezpieczne i nic mi się nie stanie, ale dalej mam jakąś blokadę wewnętrzną, która trzyma mnie w garści.

– Nikt tam nie zrobi niczego wbrew tobie. Są kamery, ochroniarze. Jesteś bezpieczna. Zrobisz to, na co będziesz miała ochotę, a co najważniejsze, to, z kim pozwolisz sobie na coś więcej, będzie wyłącznie twoją decyzją.

– Masz rację – przytaknęłam pewnie, bo gdy po raz kolejny usłyszałam pozytywne tej szalonej decyzji, zrobiło mi się jakoś lżej. – Jeśli ktoś mnie zainteresuje, zaintryguje, oczaruje...

W tej chwili zobaczyłam wszystko wyraźniej i poczułam się dużo pewniej. Dotarło do mnie z ogromną mocą, że to ja o wszystkim decyduję: od momentu przekroczenia progu klubu, aż do chwili, gdy będę zamierzała wyjść. Nie będę pod żadną presją, tak jak to zazwyczaj było, gdy spotykałam się z facetem z portalu randkowego, gdzie udawałam, że się dobrze bawię, czy śmiałam, gdy rzucał idiotycznymi żartami. Wreszcie mogłam być sobą.

Mimo że decyzja ta była odważna i pod pewnymi względami szalona, to takie miejsce otworzy przede mną nowe możliwości. Zmienię swój wygląd. Kto wie, może nawet stanę się bardziej pewna siebie?

Nawet ta anonimowość chyba mnie znacznie bardziej kręciła, niż wcześniej sądziłam. Całkiem możliwe, że to doświadczenie będzie przepełnione przyjemną zabawą, pełną ciekawych doznań i przyjemności.

Nie wiem, co mnie kręci, więc to miejsce jest idealne, żeby...

– Alex, Alex? – Nagle usłyszałam głos mojej przyjaciółki, więc na nią spojrzałam, a ona tylko się głośno roześmiała, po czym zamknęła buzię, do której przed sekundą wetknęła sobie łyżkę lodów.

– Co?

– Zawiesiłaś się i aż się boję zapytać, o czym myślałaś – wydukała, dalej rechocząc jak wariatka.

– Wiesz co? Nie śmieję się ze mnie. Wiesz, że moje doświadczenia z facetami są beznadziejne, więc liczę, że dzięki temu odkryję, co lubię i jak...

– Nie bardzo wiem, czego oczekiwałaś po rozmowie ze mną, ale nie zamierzam ci tego odradzać. Tak jak powiedziałaś, masz możliwość lepszego poznania swojej seksualności, i to na własnych zasadach, dodatkowo przebierając w facetach bez wyrzutów sumienia, bez zbędnych spotkań, straconego czasu i niesmaku, który z reguły pozostaje, gdy trafisz na jakiegoś nieudacznika. Tam raczej nie pojawiają się przypadkowi chłopcy, tylko doświadczeni mężczyźni, więc znają się na rzeczy i doskonale wiedzą, jak sprawić przyjemność kobiecie. A nawet jeśli trafisz na jakiegoś niezdecydowanego ciamajdę, to wystarczy, że się obejrzysz, i na wyciągnięcie ręki będziesz miała kolejną ciekawą opcję. Słuchaj, jestem jak najbardziej

za, ale oczywiście mam kilka warunków.

– Jakich warunków?

– Za każdym razem mnie uprzedzisz, gdy będziesz się tam wybierać. Zainstalujemy ci program lokalizacyjny w telefonie, żebym mogła sprawdzić, gdzie jesteś, gdybyś na przykład nie pojawiła się w domu kolejnego ranka albo gdyby coś poszło nie tak. Będziesz mieć zawsze w torebce gaz pieprzowy, tak na wszelki wypadek. Wiesz, jesteś piękną kobietą, a jak cię wystroimy, to niech klękają narody. Rzucisz tych mężczyzn na kolana i będą ci jeść z ręki, zobaczysz. Już to widzę, jak przebierasz między słodziakami zupełnie jak w cukierni. Będziesz się zastanawiać, czy masz ochotę na słodką rurkę z kremem, czy rozplywającego się w ustach ptysia.

– Oszalałaś? Nie sądzę, że zrobię na nich aż takie wrażenie...

– Żartujesz? – zapytała lekko oburzona. – Jesteś megaseksowna, a ten twój ognisty kolor włosów nadaje ci drapieżności. Wyprostujemy je i zwiążemy w kucyk, czerwona pomadka podkreśli twoje pełne usta, a mocniejszy makijaż oczu podkreśli niebieskie tęczówki. Zrobisz cholernie dobre wrażenie, mówię ci, będzie ogień!

– Oby. Wolałabym nie siedzieć sama przy stoliku.

– Nie ma szans. Przecież już teraz widzę, że zachowujesz się inaczej. Czekałam, aż ta ukryta pod niewinną i grzeczną maską diablica wreszcie z ciebie wyjdzie. Jesteś bardziej otwarta i już nie taka nieśmiała. Wystarczył tylko niewielki impuls – stwierdziła, mierząc mnie intensywnym spojrzeniem. – Poczujesz się piękna, bo nic tak nie działa na podniesienie samooceny, jak pożądliwe spojrzenia i faceci błagający o uwagę. Może nawet wyrwiesz jakiegoś przystojniaka? W sumie to nawet niegłupia perspektywa. Byłoby co opowiadać dzieciom. – Na jej ustach ponownie pojawił się zadziorny uśmiech. – Wiesz, poznałam twój tatę w takim klubie dla dorosłych. Miał maskę. Był taki tajemniczy, a gdy znaleźliśmy się w pokoju, pokazał mi swoją czarodziejską różdżkę i się zakochałam!

Moja szurnięta przyjaciółka opowiedziała bajeczkę, czym mnie w sekundzie rozśmieszyła.

– Ty to masz jednak nie po kolei w głowie. Biedna ta moja siostrzenica. Ogarnij się, kobieto, niedługo zostaniesz matką – rzuciłam roześmiana, rozglądając się dookoła.

– Ach! Jeszcze jedna rada. Chyba najważniejsza. Nie przywiązuj się do żadnego faceta. Nie myśl o nim w kategoriach przyszłego męża i tak dalej. Wyglupiałam się tylko, ale wiem, że ta cała otoczka i tajemnica są cholernie podniecające, więc po prostu chroń swoje serce i nie pozwól, żeby zabiło mocniej do kogoś z tych mrocznych mężczyzn. To nie są zwykli faceci, z którymi spotykałaś na randkach w ciemno lub z portali randkowych. To z reguły mężczyźni sukcesu. Całkiem możliwe, że pełno tam polityków, biznesmenów, prokuratorów. Każdy ma jakąś historię i uwierz mi, żaden z nich nie przychodzi tam z innych pobudek, jak tylko po to, żeby się pieprzyć bez zobowiązań. Najlepiej z inną laską za każdym razem.

– Masz całkowitą rację i nie zamierzam tam szukać faceta. Jeśli zostanę członkiem klubu, to również będę się tam pojawiać tylko w jednym celu. Nie jestem naiwna, ale i tak dziękuję, że mi o tym przypomniałaś. Jestem ci wdzięczna, że mnie nie oceniasz. To dla mnie strasznie ważne. Musiałam z kimś pogadać i teraz czuję się już znacznie lepiej z podjętą decyzją.

– Zawsze możesz do mnie przyjść. A teraz masz wręcz obowiązek zdawać mi szczegółowe relacje z twoich tajemniczych podróży. Jestem szczęśliwa, a Logan jest wspaniały, ale może czymś nowym mnie zainspirujesz?

– Okaże się – szepnęłam, puszczając jej oczko, bo nagle zobaczyłam mamę, która zmierzała w naszym kierunku.

Rozdział 9

Caden

Dotarłem do domu lekko zmęczony nocnymi baletami, ale też emocjami, jakie wywołała wyraźnie napalona ruda nieznajoma w moim łóżku. Nie potrafiłem zrozumieć swojego postępowania ani głupoty, ale też nie zamierzałem tego dłużej roztrząsać. Stało się i czasu nie cofnę.

Krzyknąłem kilka razy, ale nikt nie odpowiedział, więc pewnie mama z siostrą wybrały się na zakupy. Zgarnąłem butelkę wody z lodówki i ruszyłem do sypialni, żeby się położyć na godzinkę lub dwie. Szkoda mi było soboty na wylegiwanie się w łóżku, ale miałem nadzieję, że gdy przez chwilę odpocznę, poczuję się znacznie lepiej.

Z płytkiego snu wybudził mnie dźwięk telefonu. Sięgnąłem dłonią na szafkę nocną i spojrzałem na ekran. Dzwonił Logan.

– Cześć.

– Cześć, stary. Może wpadniesz do nas dzisiaj? Zrobimy grilla, wypijemy piwo. Już dawno nie gadaliśmy.

– Jasne. O której przyjechać?

– Nawet teraz. Rozgrzewam grilla, więc za godzinę będzie konkretna wyzerka.

– Okej. Do zobaczenia!

Przetarłem twarz dłońmi, żeby się trochę rozbudzić. Gdy tylko się odświeżyłem, to już dużo bardziej energicznym krokiem niż godzinę wcześniej zszedłem na parter. Dziewczyn jeszcze nie było, więc zgarnąłem kluczyki do jaguara i ruszyłem do przyjaciela.

Pół godziny później parkowałem przed domem państwa Sullivan.

– Caden? – przywitała mnie zaskoczona Alex, jak tylko otworzyła drzwi.

– Dlaczego jesteś taka zdziwiona? Ponoć urządzacie grilla w ogrodzie. Nic o tym nie wiesz, księżniczko?

Dalej stała w miejscu, jakby ją wmurowało w podłogę, i przyglądała mi się zamyślona.

– Nie. – Odsunęła się powoli na bok. – Przed chwilą wstałam. Wczoraj wieczorem miałam dość wyczerpujący trening, więc dzisiaj po pracy postanowiłam zrobić sobie krótką drzemkę dla regeneracji.

– Też miałem wczoraj trening, a raczej moja wątroba. Czuję się, jakby mnie ktoś przeżuł i wypluł. I to kilkakrotnie – wymamrotałem, gdy ruszyliśmy w kierunku tarasu.

– Znowu impreza do rana? – Zerknęła na mnie kątem oka.

– Tak, ale chwilowo odpuszczam. Mam nauczki na przyszłość, żeby nie upijać się do nieprzytomności.

– Cześć, Caden! – krzyknęła Samira, siedząca na brzegu basenu w czerwonym bikini.

– Hej – przywitałem się, podnosząc dłoń. – Ty nie pływasz? – Zwróciłem się do Alex, ponieważ miała na sobie krótkie dżinsowe spodenki i szeroką koszulkę opadającą na jedno ramię.

Wcale nie chciałem zerkać niżej.

Przysięgam...

Zmobilizowałem wszystkie siły, żeby nie spojrzeć, ale przecież jestem tylko słabym człowiekiem, a te twarde jak kamień sutki, ocierające się o bawełniany materiał koszulki, aż się prosiły...

– Cześć. – Z bardzo nieprzyzwoitych myśli wybawił mnie przyjaciel, klepiąc z zaskoczenia po plecach. Przełknąłem ślinę, by zwilżyć wysuszone gardło, i spojrzałem wyżej.

Alex wpatrywała się we mnie z podejrzanym zadowolonym uśmiechem, co mnie lekko zawstydziło. To była siostra przyjaciela. Młodsza od nas. Logan zawsze ją chronił i na pewno dostałbym po mordzie, gdyby poznał moje myśli.

– Dzięki za zaproszenie – rzuciłem luźno, jak tylko podaliśmy sobie dłonie. Starłem się zabrzmieć normalnie, ale wewnątrz mnie w sekundę rozpetęło się tornado, a ja nie potrafiłem zrozumieć, co się ze mną dzieje. – Ostatnio wpadłem na Alex na mieście i wspólnie stwierdziliśmy, że spróbujemy coś zorganizować, żeby móc się spotkać w pełnym gronie. Wstępnie ustaliliśmy przyszłą sobotę i miałem do ciebie dzwonić, żebyś nic nie planował.

– Świetny pomysł. Wszyscy są teraz bardzo zajęci i musimy się mocniej starać, żeby dbać o nasze

przyjacielskie więzi. – Przewrócił steki na grillu, po czym zerknął na mnie. – Wyglądasz na zmęczonego. Dużo roboty?

– Też, ale wczoraj bawiłem się w klubie. Dałem się namówić Rickowi na wyjście, bo mieliśmy powód do oblewania, a skończyło się na tym, że schlałem się jak świnia i urwał mi się film. Obudziłem się w mieszkaniu Ricka z rudą laską w łóżku, uwierzysz?

– No, nieźle. – Pokręcił z niedowierzaniem głową. – Pamiętasz wszystko z imprezy?

– Nie – jęknąłem żałośnie, bo znowu dopadły mnie potworne wyrzuty sumienia i poczułem się jak skończony idiota. Mogłem liczyć jedynie na to, że do niczego nie doszło między mną a rudą.

– To do ciebie zupełnie niepodobne.

– Stało się i zamierzam unikać klubów do odwołania, bo kompletnie nie rozumiem, co mi odbiło.

– Witamy wszystkich. – Naszą uwagę zwrócił donośny głos Gabriela. Stał roześmiany w progu z wtuloną w niego Rosalyn.

Po tym, jak wszyscy się przywitani, Alex pociągnęła Rosalyn w kierunku basenu, a Gabriel sięgnął po piwo i został z nami.

Akurat siedziałem tak, że miałem idealny widok na przyjaciółki, a szczególnie na Alex, która zatrzymała się na brzegu basenu, zdjęła spodenki, odsłaniając zgrabne pośladki, a po chwili koszulkę, którą rzuciła niedbale na leżak. Niebieskie, błyszczące bikini zdecydowanie więcej odsłaniało, niż zasłaniało, a ja dzięki temu miałem idealny widok na jej szczupłe ciało, które było wprost idealne.

Z tego, co się orientowałem, to zaczęła intensywnie trenować, więc najwyraźniej wizyty na siłowni już przynosiły rezultaty, bo naprawdę nie mógłbym się do niczego przyczepić. Długie, opalone nogi przechodziły w jędrne, idealnie wypukłe pośladki. Szczupła talia odznaczała się przy ładnych kształtach, podkreślając krągłe piersi zakryte niewielkim skrawkiem materiału.

Nigdy wcześniej aż tak szczegółowo nie skupiałem się na jej wyglądzie, a ponadto dalej nie potrafiłem wytłumaczyć, dlaczego wczoraj tak się napaliłem na kasztanowe włosy.

Poprawiłem się mimowolnie na krześle, zdając sobie sprawę, że podniecił mnie ten obrazek.

Co mi odbiło? Z reguły nie liczył się dla mnie kolor włosów.

Wszystko mogłem zrzucić na ilość procentów we krwi. Najwyraźniej tequila nieźle zamieszała w moim pijackim umyśle.

– Radziłbym ci się tak nie przyglądać Alex, bo jeszcze Logan zauważy, a wiesz, jaki jest przewrażliwiony na jej punkcie. – Gabriel nachylił się nieznacznie w moim kierunku pod pretekstem zgarnięcia z miski kilku chipsów.

– Nie wiem, o czym mówisz.

Niech to szlag!

– Wiem, co widzę. Nie martw się, nie wydam cię. – Poklepał mnie po przyjacielsku i z szerokim wszechwiedzącym uśmiechem upił kolejny łyk piwa.

– Naprawdę nic się nie dzieje – westchnąłem zdołowany i spojrzałem na przyjaciela. – Byłem wczoraj w klubie z Rickiem i po kilku kolejkach, gdy już nie bardzo ogarniałem rzeczywistość, ponoć stwierdziłem, że tylko rude laski mnie interesują. Rick twierdzi, że tak mi odbiło, że kompletnie nie zwracałem uwagi na inne dziewczyny kręcące się wokół, jakbym się totalnie zafiksował na jednym kolorze włosów.

– Dziwne. Nigdy jakoś szczególnie nie szukałeś konkretnych kolorów włosów.

– No właśnie. Też tego nie rozumiem. To dlatego tak zerkam. Nic więcej.

– Okej. Jakby co, to wiesz, gdzie mnie znaleźć. Zawsze możesz wpaść i pogadać – rzucił, przenosząc wzrok na dziewczyny.

– Za tydzień spotykamy się u mnie. Nic nie planujcie. Zapewniam też nocleg, więc będzie można się wyluzować.

– Pewnie. Z przyjemnością wpadniemy. Nie widzieliśmy się z miesiąc, a teraz znacznie zwiększamy częstotliwość, i dobrze. Brakowało mi was.

– Coś ty się taki ckliwy zrobił? – nabijałem się z kumpla, choć w gruncie rzeczy miałem podobne odczucia. Stanowiliśmy świetną, zgraną paczkę przyjaciół, więc brakowało mi ich, gdy nie widzieliśmy się przez dłuższy czas. – Nie odpowiadaj. Mam podobnie.

Przez resztę wieczoru starałem się unikać Alex. Nie zamierzałem już roztrząsać nagłego

zainteresowania kobietami o ognistym kolorze włosów, bo do niczego dobrego by mnie to nie doprowadziło.

Próbowałem się nie nakręcać, ale za każdym razem, gdy mimowolnie zerkałem na siostrę Logana, dostrzegałem coraz więcej interesujących i bardzo intrygujących szczegółów. Jej perlisty śmiech wywołujący przyjemne ciepło w mojej klatce piersiowej. Niebieskie, przenikliwe spojrzenie błyszczące po wypiciu kieliszka różowego wina. Pełne, miękkie usta muśnięte błyszczkiem, przypominające dorodną brzoskwinkę. Piegi, które dodawały jej dziewczęcości. Te zgrabne pośladki, miękkie piersi odznaczające się pod koszulką i ta długa szyja, którą odsłaniała za każdym razem, gdy przerzucała włosy na jedno ramię.

Złapałem się na tym, że zastanawiałem się, jak pachnie jej skóra.

Jaka jest w dotyku? Czy tak miękka, jak przypuszczałem?

Otrząsnąłem się z dziwnych myśli i skojarzeń, gdy ponownie dość mocno szturchnął mnie Gabriel. Najwyraźniej czuwał nad moim życiem, bo Logan najpewniej obiłby mi mordę za te nedorzeczne przemyślenia. Alex była nie do ruszenia.

Przed dziesiątą pożegnałem się z towarzystwem. To całe udawanie, że na nią nie patrzę, strasznie mnie zmęczyło. Nic nie wypłem, więc wsiadłem za kierownicę jaguara i z głową pełną absurdalnych przemyśleń ruszyłem do domu.

Za każdym razem, gdy przed oczami miałem Alex, doprowadzałem się do porządku i nakazywałem sobie o niej nie rozmyślać. Była zakazanym owocem. A poza tym wcześniej jakoś nie zwracałem uwagi na jej atuty. Traktowałem ją jak przyjaciółkę.

Co mi nagle odbiło?

Zrzuciłem wszystko na wczorajszą tequilę, bo to od niej zaczęły się te absurdalne myśli.

Rozdział 10

Caden

Poniedziałkowy poranek nastąpił zdecydowanie za szybko. Z samego rana, w drodze do kliniki, zadzwoniłem do zaprzyjaźnionego lekarza. Od kilku lat, gdy tylko wymagała tego sytuacja, zajmował się leczeniem mojej rodziny lub po prostu co jakiś czas zlecał badania, skrupulatnie dbając o nasze zdrowie.

Nie tłumacząc się, poprosiłem go o skierowanie na badania w celu wyeliminowania podejrzenia chorób przenoszonych drogą płciową. Choć teraz, jak już minęło trochę czasu, bardziej skłaniałem się ku tezie, że do niczego między nami nie doszło. Chyba będąc nieprzytomnym, nie byłbym w stanie jej pieprzyć, ale z drugiej strony... Po prostu wołałem się upewnić, że wszystko gra.

Dzień zaczął się stresująco, ale gdy dostrzegłem przed głównym wejściem rudą z sobotniej nocy, ciśnienie skoczyło mi jeszcze bardziej.

– Co ona tu, kurwa, robi? – szepnąłem zirytowany sam do siebie.

Uderzyłem w kierownicę dłonią, wjeżdżając na parking podziemny, i zastanawiałem się, co zrobić z tą namolną laską. Historia się powtarzała: najpierw Logan i Gabriel użerali się z taką jedną, teraz najwidoczniej moja kolej.

W drodze do gabinetu biłem się z myślami, czy z nią porozmawiać, czy... Pomyślałem, że ochrona jej nie wpuści bez wyraźnego pozwolenia, ale z drugiej strony unikanie jej w nieskończoność też nic mi nie da. Należało raz na zawsze wyjaśnić sytuację i aż mnie zemdliło na myśl, w jakim celu przyjechała.

– Dzień dobry – przywitałem się rozdrażniony z kobietami w holu firmy.

Mama siedziała na swoim miejscu, natomiast dla Tessy ustawiono biurko zaraz obok, żeby mogła się powoli wdrażać, obserwując pracę starszej koleżanki. Po przeciwnej stronie miejsce Penny zajęła z kolei nowa asystentka Ricka, czyli Nina.

Panie odpowiedziały chórem, uprzejmie się do mnie uśmiechając. Jak tylko przekroczyłem próg gabinetu, odwiesiłem marynarkę na wieszak i podszedłem do ekspresu. Mimo że ruda znacząco mnie podkurwiła swoją obecnością, to i tak zamierzałem wypić swoją ulubioną kawę. Zamawiałem specjalną mieszankę brazylijskich ziaren, więc liczyłem, że ta mała przyjemność choć trochę ostudzi moje rozdygotane nerwy.

Nie minęło kilka minut, a zaniepokojona mama znalazła się w moim gabinecie.

– Co się dzieje, Caden?

– Czy pojawiła się tu dzisiaj jakaś kobieta i chciała się ze mną widzieć? Chyba że dzwonił ktoś z recepcji, prosząc o spotkanie?

– Nie – odparła natychmiast lekko zaskoczona moim zdenerwowanym tonem.

– Gdyby ktoś dzwonił, szczególnie z informacją, że na dole jest kobieta, która twierdzi, że mnie zna, to przekaż, żeby zostawiła numer. Skontaktuję się z nią w wolnej chwili.

Nie miałem pojęcia, skąd ta laska wiedziała, gdzie pracuję, ale najpewniej wypaplałem to po pijaku, wyznając jej wszystkie szczegóły ze swojego życia. Popełniłem kolosalny błąd, ale czasu już nie cofnę.

Zastanawiałem się, w jakim celu ta laska nachodziła mnie w pracy. Za wszelką cenę chciałem uniknąć przerabiania swoich problemów osobistych przed pracownikami.

– Stało się coś? Jesteś jakiś zdenerwowany.

Mama usiadła w fotelu i czekała cierpliwie, aż wykrztuszę z siebie prawdę, a ja absolutnie nie zamierzałem mieszać jej w moje problemy ani opowiadać o błędach sobotniej nocy i własnej głupocie. Minęły czasy, kiedy brała za mnie odpowiedzialność.

– Mamo, ze wszystkim sobie poradzę. Niczym się nie przejmuj.

– Skoro tak twierdzisz, to okej. – Zerknęła na tablet z zamiarem przedstawienia mi porządku dnia.

Będzie mi brakowało jej obecności w firmie, i to bardzo. Miałem jednak nadzieję, że Tessa sprosta naszym wymaganiom i będzie dobrym zastępstwem.

– No więc tak: za pół godziny masz spotkanie z Melindą Walker. To właścicielka firmy MW Interior. Jest odpowiedzialna za wystój wnętrz domów jednorodzinnych na tym nowym osiedlu w Hollywood. Według umowy zawartej po wygranym konkursie na projekt architektoniczny będziecie ze sobą współpracować aż do momentu zakończenia inwestycji.

– Tak, pamiętam. Coś wiemy o tej firmie? Jakoś nie kojarzę nazwy.

– Melinda jest córką Bena Walkera ze Strong Walls. Przeszedł na emeryturę i jego córka przejęła firmę, zmieniła nazwę i próbuje teraz zaistnieć na rynku.

– Dziwne. Po co zmieniała nazwę, skoro firma jej ojca przez lata zdobyła prestiż i była znana w całym Los Angeles? – szepnąłem pod nosem, kompletnie nie rozumiejąc kobiety i kierujących nią pobudek.

– Ponoć jej ojciec rozwiódł się niedawno z żoną i nie chciała mieć z nim nic wspólnego.

– Przejęła firmę wartą kilkadziesiąt milionów, więc to raczej jej nie tłumaczy.

– W każdym razie deweloper czeka na wasze wspólne ustalenia, które przedstawię na spotkaniu za dwa tygodnie. Do tego czasu trzeba stworzyć jakąś wspólną wizję, nie zmieniając zbytnio projektów twojej i jej firmy. Wszystko ma ze sobą współgrać.

– Jasne. – Upiłem spory łyk kawy. – Daj znać Billowi, żeby przyszedł na spotkanie. Będzie się zajmował projektem, więc pozna od razu panią Walker.

– Oczywiście. W południe masz spotkanie z działem zamówień w konferencyjnej w celu podsumowania ostatniego miesiąca, a o drugiej po południu telekonferencję z prezesem firmy Safe Investment w celu podjęcia współpracy, dotyczącej ustalenia ostatecznego projektu na budowę trzech kolejnych hoteli. Na mailu masz wstępną ofertę.

– Tak. Już ją przeglądałem...

– Okej, to byłyby najważniejsze sprawy na dziś. Resztę masz w kalendarzu.

Mama podniosła się z fotela i zanim wyszła, spojrzała na mnie troskliwie. Jak tylko zostałem sam, postanowiłem spojrzeć na projekt osiedla, żeby przypomnieć sobie, jaka propozycja wygrała konkurs. Nie lubiłem, gdy ktoś narzucał mi współpracowników, ale często się zdarzało, że deweloper wybierał biura architektoniczne, a w osobnym konkursie firmę zajmującą się projektowaniem wnętrz.

Podjęliśmy już z Rickiem decyzję, że w przyszłym roku rozwiniemy działalność firmy, rozszerzając naszą ofertę. Moglibyśmy obsługiwać całe projekty i startować w większych przetargach, ale to był temat, który musieliśmy jeszcze dokładnie omówić i opracować szczegóły.

Cieszyło mnie ta ilość pracy, ponieważ to pozwalało mi zapomnieć o niebieskim, przesywającym spojrzeniu i kasztanowych lokach, od wczoraj podejrzanie często pojawiających się przed moimi oczami.

Kilkanaście minut później usłyszałem pukanie do drzwi. Jak tylko mama wprowadziła szefową MW Interior, przeżyłem pierwszy w swoim życiu zawał serca. W jednej chwili zabrakło mi tchu, serce przyspieszyło, wyrывая się z klatki piersiowej, jakbym właśnie przebiegł maraton. Zimny pot spłynął po moim kręgosłupie, gdy zaczęła się do mnie zbliżać ruda nieznajoma z sobotniej nocy, z przebiegłym uśmiezkiem idealnie widocznym na jej podejrzanie pełnych ustach.

Dosłownie odebrało mi mowę. Poznałem ją po twarzy, bo ciuchy, fryzurę i makijaż miała kompletnie inne niż ostatnio. Dzisiaj wyglądała jak pani prezes, a nie podrzędna dziwka szukająca relaksu w klubie. Nawet bym jej nie poznał, ale te usta i intensywnie zielone oczy o dziwo zapadły mi w pamięć.

Z zawieszenia i próby dostrzeżenia obłędu w jej oczach wyrwał mnie głos Billa, który nagle wpadł do gabinetu, przepaszając za spóźnienie.

Doszukiwałem się w jej spojrzeniu czy zachowaniu czegoś podejznanego.

To, że przysiadła się przy barze, albo to, że nie wróciła do domu, tylko wylądowała ze mną w łóżku, a teraz to spotkanie... To wszystko jest w chuj podejrzane.

– Witam, pani Walker. Caden Lexington. – Wyciągnąłem do niej dłoń, przyjmując oziębły biznesowy ton. Naiwnie wierzyłem, że chwilowo nie wspomni o sobotniej nocy.

– Panno Walker. Dzień dobry. Bardzo mi miło w końcu poznać pana nazwisko – oznajmiła, uśmiechając się delikatnie. – Może mówmy sobie po imieniu, skoro będzie nas łączyć długa i mam nadzieję, że bardzo owocna współpraca.

Po tym tekście już tym bardziej nie miałem żadnych wątpliwości, że to wszystko śmierdziało podstępem na milę.

– Nie ma takiej potrzeby. To Bill będzie z panią współpracował – stwierdziłem pewnie, nie pozwalając sobie, żeby wkurwienie wzięło nade mną górę.

Spojrzałem na pracownika i skinąłem głową, dając mu znać, żeby podszedł bliżej. Przedstawił się szybko, kompletnie nie zwracając uwagi na jej spory biust, wyraźnie zaznaczony głębokim dekoltem, ani na

opiętą na biodrach czerwoną spódnicę, sięgającą jej do kolan. Szwy na bokach naciągały się jeszcze bardziej przy każdym jej ruchu, więc najwyraźniej wcisnęła na siebie szmatkę o co najmniej dwa rozmiary za małą. Bałem się momentu, gdy usiądzie, bo gdybym usłyszał dźwięk rozdzierającego się materiału, to nic nie powstrzymałoby mnie przed parsknięciem.

Ale, mówiąc szczerze, do śmiechu to mi nie było. Nie podobał mi się ten zbieg okoliczności i coś mi w tym wszystkim śmierdziało. Musiałem z nią porozmawiać bez świadków, żeby wy badać jej zamiary.

Nie skakała z radości, gdy się dowiedziała, że Bill będzie jej współpracownikiem, ale nie zamierzałem zmieniać zdania.

– Zapraszam do sali konferencyjnej. – Z zamyślenia wybudził mnie głos mamy, która chyba się domyśliła, że coś jest na rzeczy, ponieważ zerknęła na mnie zbyt intensywnie, jednocześnie obserwując panią Walker, bo ta stała zwrócona do mnie przodem i na coś czekała, ale na co? – Panno Walker? – Mama ponowiła próbę, będąc coraz bardziej poirytowana tym, że kobieta nie zwraca na nią uwagi.

– Ach, tak! Już idę. – Posłała mi szeroki uśmiech, odwróciła się i ruszyła w kierunku drzwi.

Bill podążył za nią, a ja dalej stałem za biurkiem, myśląc intensywnie o tym, co zrobić z tą kobietą. Powinienem uczestniczyć w tym spotkaniu, ponieważ to pierwsza rozmowa dotycząca przyszłej budowy osiedla, więc należało ustalić jakieś wstępne założenia, a przede wszystkim dojść do jakiegoś porozumienia, co do dalszych prac nad wspólnym projektem. Tyle tylko, że wcale nie miałem na to ochoty.”

O co chodzi tej kobiecie?

Rozdział 11

Alex

Późnym popołudniem zbierałam się do wyjścia. Dzisiejszy dzień należał do tych, w które grafik został wypełniony po brzegi, więc padałam z nóg. Mimo to na mojej twarzy pojawił się uśmiech, gdy kilka minut temu zadzwoniła podekscytowana Samira, żeby mnie trochę pospieszyć, ponieważ nasza kucharka Betty, która pełniła jednocześnie funkcję gosposi, przygotowała na kolację lazanię.

Uwielbiałam kuchnię włoską, a ten rodzaj makaronowego dania był moim ulubionym, choć pewnie najbardziej kalorycznym.

– Dobry wieczór, panienko Sullivan.

Nagły dźwięk męskiego głosu sprawił, że odruchowo pisnęłam i podskoczyłam w miejscu. Z dłoni wyleciał mi telefon i klucze, więc powstało niemałe zamieszanie. Odwróciłam się twarzą do mężczyzny, trzymając rękę na sercu, i dostrzegłam kuriera z klubu, który nieruchomo stał przy drzwiach, czekając, aż dojdę do siebie.

– Przepraszam, nie chciałem panienki przestraszyć – wyznał skruszonym głosem, robiąc kilka niepewnych kroków w moją stronę.

– Nic się nie stało. – Podniosłam z podłogi upuszczone przedmioty, po czym odetchnęłam z ulgą, bo na szczęście komórka nie ucierpiała.

– Mam na imię Robert i moim zadaniem jest nie tylko dostarczanie panience przesyłek, lecz także w przyszłości dbanie o panienki bezpieczeństwo, zatem proszę się mnie nie obawiać. Obiecuję, że przy mnie nie spadnie panience włos z głowy – dodał stanowczym tonem, nie spuszczać ze mnie spojrzenia.

– Dobrze. Proszę się nie przejmować, to nie pana wina. Po prostu już wychodzę i nie spodziewałam się nikogo, stąd moje zaskoczenie.

– Jeszcze raz przepraszam. – Ukłonił się lekko i położył czarną kopertę na blacie przede mną. – Miłego wieczoru – rzucił, zanim zniknął za drzwiami.

– Ja pierniczę... – mruknęłam do siebie.

Zgarnęłam kopertę i ją otworzyłam, odnajdując w środku takiej samej wielkości karteczkę jak ostatnio, tyle że tym razem nie było na niej numeru konta, a adres kliniki, łącznie z datą i godziną. To wszystko.

Wizytę miałam umówioną na najbliższą środę, i to z samego rana. Zerknęłam szybko w kalendarz i odetchnęłam z ulgą. Pierwsza klientka pojawi się dopiero o jedenastej, więc powinnam się na spokojnie wyrobić, nie przekładając żadnego spotkania.

Nagle dotarło do mnie, że potrzebowałam zaświadczenia o stosowanej antykoncepcji. Wybrałam numer gabinetu ginekologicznego i poprosiłam asystentkę lekarza o przygotowanie dokumentu. Stwierdziła, że będzie do odebrania jutro z samego rana.

Jak tylko dotarłam do domu, natychmiast ruszyłam wprost do kuchni. Betty kręciła się po pomieszczeniu, podśpiewując coś pod nosem.

– Cześć, Betty. – Podeszłam bliżej, po czym cmoknęłam kobietę w pulchne policzek.

– Cześć, kochanie. Czyżby Samira doniosła ci o lazanii?

– Tak. Mam nadzieję, że jeszcze coś dla mnie zostało? – zapytałam z nadzieją w głosie.

– Pewnie, że tak! Zrobiłam dwie spore foremki! Pamiętam, kochana, że ją uwielbiasz, więc dla ciebie przygotowałam sporą porcję – rzuciła uśmiechnięta i odwróciła się na pięcie. – Umyj rączki, a ja w tym czasie przygotowuję kolację.

– Jasne. Dzięki!

Szybkim krokiem ruszyłam do swojego mieszkania. Przebrałam się w luźniejsze ciuchy i wygłodniała jak wilk zbiegłam na dół. W kuchni natknęłam się na Samirę, która właśnie obżerała się lodami, siedząc przy blacie na wysokim krześle.

– Cześć. Dzięki za cynk! – Przywitałyśmy się głośnym cmoknięciem w policzek.

– Pewnie jesteś głodna po całym dniu pracy, więc siadaj. Ja dzisiaj wróciłam wcześniej i Betty spełniła moją kolejną zachciankę. Od trzech dni jem tylko posiłki z makaronem w roli głównej, oczywiście oprócz kilku kilogramów lodów dziennie – sarknęła, kręcąc głową – i co najgorsze, wcale mi się nie nudzą.

Uśmiechnęłam się radośnie na wyznanie przyjaciółki.

– Dziękuję, Betty – szepnęłam, gdy gospoia -p-ostawiła przede mną sporą porcję tego makaronowego dania. – Rewelacyjnie pachnie.

Moje ślinianki rozpoczęły wzmogłą pracę, więc oblizałam się na myśl o uczcie, a kiedy poczułam w ustach pierwszy kęs, mruknęłam głośno z przyjemności. Spojrzałam na roześmianą Samirę, która przyglądała mi się intensywnie, zapewne czekając na jakieś wieści.

Nachyliłam się konspiracyjnie nad blatem i zaczęłam:

– Dostałam kolejny list. Mam umówioną wizytę w klinice. W środę rano.

– Czyli jesteś coraz bliżej. – Wpatrywała się we mnie z podekscytowaniem, wpychając do ust kolejną łyżkę lodów.

– Tak – przytaknęłam, skupiając się przez chwilę na posiłku.

Milczałyśmy, czerpiąc przyjemność z pysznego jedzenia, każda zatopiona we własnych myślach.

– Caden zachowywał się dość dziwnie w sobotę. Rozmawiałaś z nim? – Przerwała nagle ciszę.

Podniosłam wzrok i spojrzałam na przyjaciółkę, lekko zaskoczona nieoczekiwaną zmianą tematu.

– Nie wiem. Mówił, że zabalował dzień wcześniej, więc może był po prostu zmęczony. Raczej zachowywał się normalnie. A co masz dokładnie na myśli?

– Hmm, może rzeczywiście to tylko zmęczenie. W każdym razie sprawiał wrażenie zamyślnego, nieobecnego... I przyglądał ci się. Wydaje mi się, że patrzył na ciebie inaczej niż zawsze. Jakoś tak intensywniej?

– Żartujesz? Na mnie? Coś ci się chyba pomyliło.

– Nic mi się nie pomyliło. Znam Cadena, wiesz, że bardzo go lubię, i jestem pewna, że był jakiś inny...

– Dobra, nieważne. – Machnęłam ręką, bo kompletnie nie rozumiałam, o co jej tak naprawdę chodzi. – Koniec tematu.

Samira tylko wzruszyła ramionami, zastanawiając się nad czymś, a po chwili wróciła do pałaszowania lodów.

Caden raczej nie był w moim typie, choć prawdę mówiąc, nic nie mogłam mu zarzucić. Zawsze wyglądał dobrze, a nawet lepiej niż dobrze. Miał świetne poczucie humoru. Zawsze kulturalny, pomocny. Prowadził firmę, więc pewnie inni faceci zazdrościli mu zaradności czy wytrwałości w dążeniu do celu, ale przede wszystkim traktowałam go jak przyjaciela, i tak powinno pozostać.

Jak dotąd nie dostrzegłam żadnych sygnałów świadczących o tym, że jest mną zainteresowany. Odkąd się poznaliśmy, traktował mnie jak młodszą siostrę, więc nigdy nawet nie robiłam sobie złudzeń, że mógłby mnie postrzegać jakoś inaczej. Przynajmniej uniknęłam zdręczania się niespełnioną, nieszczęśliwą miłością do kumpla starszego brata.

Porzuciłam głupie rozmyślanie o przyjacielu i skupiłam się na pysznej kolacji.

Rozdział 12

Alex

Tydzień minął jak z bicza strzelił. Właśnie stałam w garderobie w samej bieliźnie, szukając jakiejś fajnej sukienki na spotkanie z przyjaciółmi, gdy nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

– Proszę! – krzyknęłam, przeglądając wieszaki.

– Hej. Jeszcze nie jesteś gotowa?

Obróciłam się, żeby sprawdzić, w czym Samira idzie na imprezę do Cadena.

– Nieźle. – Zmierzyłam ją spojrzeniem. – Wyglądasz świetnie. Do twarzy ci w tym turkusie.

– Dzięki. – Okręciła się dookoła, więc lniany materiał sukienki zatańczył wokół jej bioder. Sukienka była dopasowana u góry, a od talii odcięta grubym pasem, dalej rozkloszowując się i odsłaniając zgrabne nogi Samiry. – A ty chyba nie pójdziesz tylko w tej koronce, co? Choć biorąc pod uwagę twoje ostatnie pomysły, to...

– Wiesz co, pomóż mi lepiej, a nie gadaj głupot! – Lekko oburzona, ponownie zaczęłam przerzucać wieszaki w poszukiwaniu jakiejś sukienki. – Chyba że jakieś spodenki... W końcu to spotkanie przyjaciół, i to w domu...

– Nie ma mowy! – wtrąciła się przyjaciółka i przepchnęła się obok, więc grzecznie ustąpiłam miejsca ciężarnej, zdając się na jej gust. – Jeśli to, co ostatnio zauważyłam, nie było wymysłem hormonów ciążowych, nad którymi kompletnie ostatnio nie panuję, to musisz wyglądać seksownie, pociągająco i jednocześnie dziewczęco.

– Hej. – Postukałam ją w ramię, bo kompletnie nie rozumiałam, o czym tak marudzi pod nosem. – Wytłumacz mi, co mają twoje hormony ciążowe do mojego ubioru?

– Nieważne. Tak sobie głośno myślę. – Wzruszyła niewinnie ramionami, dalej skupiona na odnalezieniu czegoś fajnego w mojej garderobie.

– Dobra. Nie chcesz, to nie mów.

Obróciłam się dookoła i spojrzałam w lustro, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku z moim makijażem. Włosy splotłam w luźnego warkocza, przerzucając go sobie na lewe ramię.

– Mam! – Samira trzymała w dłoni zieloną sukienkę z koronki, którą lubiłam, ale nosiłam dosyć rzadko, ponieważ miała mocno wycięte plecy.

– No, nie wiem. Nie jest zbyt odważna jak na wyjście do znajomego? Może znajdziesz jednak coś grzeczniejszego, moja kochana stylistko? – zapytałam słodko, licząc, że zmieni zdanie.

– Nie ma mowy! Ta jest świetna, a tak w ogóle to będzie idealny moment, żebyś się przyzwyczaiła do takiego stroju, bo to, co założysz, jak pojedziesz do klubu, dosłownie zwali cię z nóg – dodała podekscytowana.

– Jesteś chyba bardziej podniecona moją wizytą w klubie niż ja – odpyskowałam zirytowana. – A tak w ogóle, to skąd wiesz, co założę?

– Pożyczę ci taką świetną sukienkę. Będziesz wyglądać w niej cholernie seksownie. Pomogę ci z fryzurą, makijażem, ze wszystkim.

– Dobra, jednak nie chcę o tym gadać. – Wstałam i sięgnęłam po koronkowy materiał. – Zrobiłam badania, załatwiłam nawet zaświadczenie od lekarza, więc teraz pozostało tylko czekać na ich decyzję.

– Jesteś zdrowa jak ryba, więc jestem pewna, że już niedługo będziesz się bawić w najbardziej tajemniczym miejscu w całym Los Angeles.

– Oby, bo jestem już dość sfrustrowana.

Zanim włożyłam sukienkę, pozbyłam się biustonosza. Niestety jej krój nie pozwalał na taki luksus.

– Właśnie widzę. Przydałby ci się relaks, bo jesteś strasznie spięta. – Parsknęła śmiechem, na co zmarszczyłam wrogo brwi i posłałam jej mrożące krew w żyłach spojrzenie, a przynajmniej taki miałam zamiar.

Jednak na tę wariatkę to nie działało, a wręcz przeciwnie – roześmiała się jeszcze głośniej. Gdy po chwili wyszła z garderoby, dalej chichocząc ze swojego żartu, stanęłam przed lustrem, żeby ocenić swój wygląd.

Wyglądałam całkiem nieźle. Długie, koronkowe rękawy i zabudowany przód sukienki sprawiały, że

wyglądała bardzo grzecznie, ale dopiero gdy się odwróciłam, było seksownie i prowokacyjnie. Materiał zaczynał się na wysokości pośladków, odsłaniając całe plecy. Sukienka sięgała mi do połowy ud. Dolna część została lekko usztywniona jakimś materiałem wszytym pod koronkę, więc wyglądała jak bombka.

Sięgnęłam po czarne szpilki i małą kopertówkę, która zmieściła tylko telefon i bordową pomadkę.

Wcześniej zamierzałam pomalować usta błyszczkiem, ale Samira miała rację – powinnam się powoli przygotowywać do wizyty w klubie. Nie podbiję świata, będąc nieśmiałą i wycofaną, szczególnie gdy przekroczę próg tego mrocznego klubu. Postanowiłam się trochę otworzyć i spróbować odkryć w sobie tę drugą kobietę – bardziej odważną, szaloną i niebojącą się sięgnąć po to, czego pragnie.

Najwyższy czas zawalczyć o spełnienie swoich pragnień i pokochać samą siebie. Gdzieś w środku miałam tę uśpioną kocicę, tylko potrzebowałam odpowiedniego mężczyzny, żeby ją wybudzić i pozwolić przejąć nad sobą kontrolę. Całą sobą czułam, że będzie warto.

Do domu Cadena dotarliśmy kilka minut po szóstej. Na podjeździe stał już mustang należący do Gabriela i jeszcze jeden samochód w dość krzykliwym kolorze.

Nagle Samira zaczęła rzucać jakąś wiązkę pod nosem, czym mnie zaskoczyła.

– Wiesz, kto przyjechał tym porsche? – zapytałam, wysiadając z samochodu.

– Niestety wiem i jestem bardzo ciekawa, jakim cudem wkręcił się na tę imprezę.

– Powiesz w końcu czy mam się przekonać dopiero w środku? – dopytywałam zirytowana, bo nie lubiłam niespodzianek.

– Erick – syknęła, nawet nie hamując jadu w głosie i miny obrzydzenia.

– Ożeż w mordę! – Zatrzymałam się na podjeździe. – Ten cham i prostak? Niewiarygodne... Ja to mam szczęście, gdzie się nie pojawię, tam trafiam na jakiegoś neandertalczyka z kulturą szczura ulicznego...

– Co to znaczy? Widziałaś go ostatnio? – Samira stanęła przede mną, wsparła dłonie na biodrach i cierpliwie czekała.

– Nie mówiłam ci nic, bo wiem, jaka jesteś na niego cięta, a nie chciałam cię denerwować – wyrzuciłam z siebie szybko i spojrzałam na brata, bo stał obok i nerwowo nam się przyglądał. – Logan, uspokój swoją kobietę. Nie może się denerwować, a coś mi się wydaje, że zaraz zrobi aferę dużo bardziej niszczycielską niż wybuch bomby atomowej, i to już na samym początku imprezy.

Spojrzałam na niego błagalnie, ale nawet nie zdążył mi odpowiedzieć, bo znowu głos zabrała Samira:

– Alex, gdyby to był zwykły zaburaczony idiota, to wcale by mnie nie martwiło, że na niego wpadasz. Jesteś na tyle silną i twardą kobietą, że takiego podrzędnego gawędziarza i filozofa spławiłabyś w sekundę, ale Erick to poważniejszy przeciwnik. On sięga po wszystkie możliwe środki, żeby zdobyć kobietę, i martwię się...

– Wiem, ale uwierz mi, że już raz sobie z nim poradziłam i dam radę po raz kolejny. W razie czego dam ci znać, okej? Nie przejmuj się...

– Dobra. Masz rację. Ostatnio jestem jakoś bardziej przewrażliwiona – szepnęła i spojrzała niewinnym wzrokiem na Logana, który w sekundę zgarnął ją w objęcia.

– Kocham was, słodziaki. – Objęłam rękami ich oboje.

Logan natychmiast oderwał się od Samiry i mnie również przytulił do swojego torsu.

– Też cię kocham, siostrzyczko. – Złożył pocałunek na moich włosach. – I rozkwaszę gębę temu idiocie, jeśli się do ciebie zbliży.

– Super. Następny obrońca – jęknęłam pod nosem, zerkając na Samirę, która miała przyklejony do twarzy szeroki uśmiech. Wyszepiała „kocham cię”, a później porozumiewawczo do mnie mrugnęła.

– Co tu się dzieje? – Przyjemną chwilę niespodziewanie przerwał Caden, pojawiając się w drzwiach wejściowych.

Wyplątałam się z uścisku w tym samym momencie, gdy do nas podszedł. Pierwszy raz zwróciłam uwagę na jego dłuższą fryzurę, równo przycięty ciemny zarost czy niezliczoną ilość skórzanych bransoletek i pierścionków. Zawsze je nosił. To był taki jego znak rozpoznawczy i chyba trochę bunt, jeśli chodzi o standardowy wygląd prezesów firm.

Na dzisiejszy wieczór założył strój bardziej wyluzowany. Ciemne dzinsy opinały się na jego twardych udach, a biała koszula opinała szeroki tors i silne barki. Jej rękawy podwinął do łokci, odsłaniając przedramiona.

Gdy mnie objął, do moich nozdrzy dotarł ten jego wyjątkowy zapach, który zawsze kojarzył mi się

właśnie z nim. Wyczuwałam w nim coś ostrego, ale też jakieś aromaty cytrusowe. Stałam nieruchomo, gdy zatonałam w jego szerokich ramionach.

Po kilku sekundach pochylił się, żeby zatopić twarz w moich włosach, i nawet mi się wydawało, że zaciągnął się moim zapachem. Chyba że już kompletnie zwariowałam.

Pierwszy raz tak drobiazgowo analizowałam nasze powitanie, wygląd Cadena, jego zapach i nie czułam się z tym komfortowo...

To wszystko przez Samirę, bo naopowiadała mi głupot – jęknęłam w myślach, tkwiąc w jego muskularnych objęciach.

Znacznie nade mną górował i nawet teraz, gdy miałam na stopach szpilki, sięgałam mu zaledwie do brody. Lubiłam wysokich mężczyzn. Dawali mi poczucie bezpieczeństwa, gdy otulali mnie silnymi, szerokimi ramionami, w których mogłam utonąć.

– Idziemy? – zapytał lekko poirytowany Logan, co sprawiło, że Caden szybko się odsunął, jakbym co najmniej była radioaktywna.

– Tak, jasne – rzucił, zerkając na mnie jakoś dziwnie. – Zapraszam. – Wykonał gest ręką, zapraszając nas do środka.

Czułam się lekko zagubiona i skołowana jego zachowaniem, ale nie zamierzałam tego analizować. Miałam w planach zupełnie inne aktywności, a uczucie tylko by mi w tym przeszkodziło.

Spojrzałam na Samirę, jak tylko znalazłam się w środku, i wcale nie zdziwiła mnie jej podejrzenie zadowolona mina. Pokręciłam tylko głową, starając się wyrzucić obłąkane myśli, a gdy znaleźliśmy się na tarasie, przywitałam się po kolei ze wszystkimi, zostawiając sobie na koniec Ericka.

– Co cię tu przywiał? – zapytałam, gdy podałam mu dłoń.

Złapał mnie mocno, po czym zrobił krok w moją stronę i pochylił się, składając niewinnego buziaka na moim policzku.

– Stęskniłaś się?

– Kojarzysz mi się z permanentną opryszczką, więc nie – rzuciłam słodkim głosem, sztucznie się uśmiechając.

Co dziwne, nic nie odpowiedział, tylko odchylił głowę do tyłu i zaniósł się nawet przyjemnym dla ucha wesołym śmiechem.

Baran.

Odwróciłam się na pięcie, żeby podejść do dziewczyn.

– Ja pierdolę – usłyszałam za sobą żaloszny jęk Ericka, więc tylko uśmiechnęłam się pod nosem i ruszyłam pewnym krokiem, kręcąc biodrami.

Odkryte plecy były strzałem w dziesiątkę. Zamierzałam się dobrze bawić i nie zwracać na niego uwagi. Wśród moich przyjaciół na pewno nie odważy się rzucać swoimi tandetnymi tekstami, więc miałam go z głowy.

Samira za każdym razem, gdy wstawałam od stołu, ruszała za mną. Chyba sama mianowała się dzisiejszego wieczoru moją przyzwoitkę. Za to ja nie szczędziłam sobie kubańskiego rumu, który uwielbiałam.

Czyżby Caden chciał mnie usatysfakcjonować moim ulubionym trunkiem?

– Po alkoholu robi się różne rzeczy – szepnęła, gdy znalazłyśmy się w salonie.

– Mówisz to z własnego doświadczenia? – Lekko ją podpuszczałam, znając historię o początkach jej związku z Loganem.

– Tak, ale w przeciwieństwie do Ericka, Logan to porządny i świetny facet. Sama wiesz, że nie o wszystkich na tej imprezie mam takie zdanie.

– Wiem, drocę się z tobą. Usiądziemy na chwilę?

Samira przytaknęła, więc kiedy znalazłyśmy się w salonie, opadłam ciężko na przyjemną w dotyku, sporej wielkości kanapę i zdjęłam szpilki, oddychając z ulgą.

– Są piękne, ale cholernie niewygodne.

– Może chcesz już wracać do domu? Dochodzi północ i jestem już trochę zmęczona – szepnęła, kładąc się na kanapie po przeciwnej stronie. – Kręgosłup mi ostatnio doskwiera i stopy puchną... – zaczęła marudzić, na co uśmiechnęłam się na myśl, że już niedługo na świecie pojawi się moja słodka siostrzenica.

– Możemy już jechać. – Czułam, jak alkohol coraz mocniej mnie rozluźniał, a jednocześnie usypiał. –

Chyba przesadziłam z rumem, bo w tej chwili marzę tylko o wygodnym łóżku i mięciutkiej poduszce, do której się przytulę.

– Wiem, o czym mówisz.

Po tych słowach poczułam, jak przyjaciółka dość mocno zaczęła mnie szturchać stopą. Podniosłam na nią wzrok.

– Co?

– Która z nas idzie wyciągnąć Logana z imprezy? Ja chyba nie mam serca. Z tego, co słyszę, to świetnie się bawi – szepnęła niewyraźnie, jednocześnie głośno ziewając.

– To nie pierwsza i nie ostatnia impreza. Jeszcze zdąży się wybawić...

– Zmęczone? – Obie poderwałyśmy głowy, żeby sprawdzić, kto nam zakłócił spokój i wylegiwanie się na kanapie.

– Gabriel? – wymamrotałam niewyraźnie i natychmiast dotarło do mnie, że właśnie alkohol zaczyna obezwładniać mój umysł i ciało.

Kiedy siedziałam przy stole, rozmawiając i się śmiejąc, wszystko było okej, ale teraz, gdy poleżałam kilka minut na kanapie, nie czułam się najlepiej.

– Chyba już po imprezie, co? – zapytał troskliwie i podszedł bliżej. Kucnął przede mną i spojrzał mi prosto w oczy. – Ile wypić szklaneczek rumu?

– Pięć albo sześć. – Odruchowo przyłożyłam dłoń do czoła, czując się coraz gorzej.

Zaczynało mi się kręcić w głowie, a to nie był dobry znak.

– Będziesz wymiotować? – Usłyszałam przerażenie w jego głosie, więc chyba nie wyglądałam najlepiej.

– Teraz raczej nie, ale czy mógłbyś zawołać Logana? Chcę jechać do domu.

– Jasne, zaraz wracam. Nie ruszajcie się stąd – zażądał, na co Samira roześmiała się głośno.

– A gdzie miałybyśmy iść? – zapytała, podnosząc się na przedramionach.

– Ty może i nigdzie, ale Alex...?

– Co: Alex? Też się nigdzie nie wybieram – mruknęłam obruszona, nieporadnie podnosząc się do siadu.

Sięgnęłam po szpilki i trzymając je w dłoni, spojrzałam na przyjaciela, ponieważ dalej stał w miejscu.

– Gabriel, zawiesiłeś się? – Czułam, jak alkohol coraz silniej przejmuje nade mną władzę i przestaje panować nad poprawną wymową.

Czyli było źle.

Nawet bardzo źle.

Tę ostatnią szklaneczkę mogłam sobie podarować...

– Logan! – wydarł się nagle Gabriel, tak głośno, że aż podskoczyłam na kanapie.

– Oszalałeś? – Zmierzyłam go srogim spojrzeniem.

– Nie mogę was zostawić. Nie wiem, co ci za chwilę przyjdzie do głowy – odparł spokojnie.

Westchnęłam ciężko, ostentacyjnie upuściłam szpilki na podłogę, które z łoskotem upadły, i ponownie zwinęłam się na kanapie, podkładając poduszkę pod głowę.

– Obudź mnie, jak zmadrzejesz. – Po tych słowach przymknęłam na chwilę oczy, pozwalając sobie na chwilę odpoczynku.

Rozdział 13

Caden

Wieczór spędzony w gronie przyjaciół powinien być pełen luzu, śmiechu i dobrego nastroju, a wszystko szlag trafił w sekundzie, gdy zobaczyłem Alex.

Co się zmieniło od naszego ostatniego spotkania?

Nie miałem pieprzonego pojęcia...

Nigdy nie reagowałem na nią tak gwałtownie. Dzisiejszego wieczoru ostatkami sił powstrzymałem się przed sunięciem wzrokiem po jej idealnych kształtach, podkreślonych tę piekielną sukienką.

Wszystko przez to cholerne gadanie. Zaczął Rick, a później Gabriel dorzucił jeszcze swoje durne spostrzeżenia... Zrobili mi konkretną sieczkę z mózgu i kompletnie nie panowałem nad myślami, już nie mówiąc o wzwodzie. Nawet nie mogłem wstać od stołu, bo od razu wszyscy zauważyliby, że mój twardy jak skała członek wypełniał całą przestrzeń dżinsów. Że też założyłem akurat te cholerne spodnie. Mogłem przecież włożyć coś luźniejszego... A tak siedziałem teraz przy stole jak za karę i tylko alkohol delikatnie kołł moje nerwy.

Na dodatek Dominic przyprowadził znajomego i nawet by mnie to nie obeszło, ale zanim Logan i dziewczyny się zorientowali, że stoję w progu i czekam, aż wejdą, przez przypadek usłyszałem ich rozmowę na podjeździe.

Od tego momentu śledziłem ruchy Ericka niczym jastrzęb i trudno mi było nie zauważyć, jak ostentacyjnie rozbierał wzrokiem Alex, nawet się z tym specjalnie nie kryjąc. Jego zachowanie wkurwiło mnie podejrzanie mocno, a przecież powinienem mieć do tego ambiwalentny stosunek.

Jeszcze ta cholerna sukienka Alex. Nie mogła założyć czegoś normalnego? Całe cholerne plecy miała na wierzchu... Już nie wspomnę o długości, bo to też nie pozwalało mi się skupić, gdy wstawiała od stołu, a te boskie, gładkie nogi w czarnych szpilkach zmysłowo podążały krok za krokiem, doprowadzając mnie do szaleństwa.

Powinienem się ogarnąć, dać sobie w pysk i przestać wodzić za nią wzrokiem. Nie była laską do wypieprzenia, tylko moją przyjaciółką. Powtarzałem to sobie jak mantrę, wierząc, że dotrze to w końcu do tego pojebanego mózgu, który od ostatniej imprezy w klubie zaczął poważnie szwankować.

Nie mogłem jej pragnąć czy marzyć o jej seksownym ciele, bo to nie było fair. Problem w tym, że kontrolę nad moimi pragnieniami przejął stojący fiut, i tylko jego mogłem winić za te nieprzyzwoite myśli, które nie odpuszczały nawet po konkretnej dawce alkoholu.

Nagle dotarł do nas krzyk Gabriela. Logan zerwał się w popłochu z miejsca, przewracając przy tym krzesło, i wbiegł jak szalony do domu, szukając kumpla i przyczyny jego wrzasku. Reszta podążyła za nim. Chwilę wcześniej Alex razem z Samirą zniknęły we wnętrzu domu, więc wystraszyłem się, że coś im się stało.

Zatrzymałem się w salonie, gdzie Gabriel stał na środku ze skrzyżowanymi rękami na klatce, a Logan kucał i przytulał do piersi Samirę.

– Co się dzieje? – zapytałem.

– Nic się nie stało – wyjaśnił szybko spokojnym tonem Gabriel. – Nie chciałem zostawiać dziewczyn samych, a chcę już jechać do domu. – Wzruszył ramionami, więc chyba nawet nie zdawał sobie sprawy, jak mocno wystraszył Logana.

Rosalyn podeszła do niego i objęła go w pasie, natomiast Logan wstał, wyciągając dłoń do Samiry. Gdy podeszedłem bliżej, mój wzrok zatrzymał się na Alex. Leżała na boku, zwinięta w kłębek, z dłońmi wsuniętymi słodko pod policzek.

Zamarłem, wpatrując się w zjawiskowy, a jednocześnie niezwykle apetyczny obrazek. Miałem wrażenie, że tę przepiękną, uroczą i podniecającą kobietę widzę po raz pierwszy w swoim życiu.

Czy ja się podczas ostatniej imprezy uderzyłem w głowę? Czy o co, kurwa, chodzi?

Wyglądała niewinnie, a jednocześnie seksownie.

– Caden? – Podniosłem wzrok i przesunąłem go po znajomych. Znowu się zawiesiłem i miałem nadzieję, że nikt się nie domyślił, jaki był tego powód.

– Tak? – Przetarłem twarz dłońmi ze zmęczenia i zakłopotania.

– Pomożesz mi z Alex? – Logan spojrział na mnie, czekając spokojnie, aż zrobię jakiś ruch.

Za długo stałem zszokowany jego prośbą, ponieważ ubiegł mnie Dominic, pojawiając się nagle nad dziewczyną. Tydzień temu bez wahania wziąłbym Alex na ręce i później dogryzałbym jej przy różnych okazjach, że zasnęła na imprezie, a teraz?

Co się ze mną dzieje, do chuja?

Odprowadziłem przyjaciół do samochodu i nawet Erick niespodziewanie zamówił taksówkę, więc chyba rzeczywiście zamierzał przystawiać się do Alex, bo wyglądało na to, że jak tylko odjechała, to i on się zmył. Dominic zabrał się z nim, więc na imprezie zostali tylko Rosalyn i Gabriel.

Miałem zamiar podziękować przyjacielowi, że pilnował dziewczyn, a szczególnie Alex. Nic nie miałem do Ericka, ale skoro dziewczyny nie miały o nim zbyt dobrego zdania, to stałem się niespokojny i szczególnie wyczulony na jego punkcie.

Mama z siostrą chwilę wcześniej pożegnały się i ruszyły do swoich sypialni, więc mogłem w końcu odetchnąć i przestać się spinać. Coś mi się zdawało, że Gabriel znowu będzie mi suszył głowę, ale w zasadzie był jedynym, z którym mogłem pogadać o Alex. Logan z wiadomych względów odpadał, Dominic tym bardziej, więc oprócz niego został mi tylko mój współnik, a on, z całym szacunkiem dla Ricka, stanowił bardzo, ale to bardzo zły wybór.

– Stary, co się dzieje? – Zgrabnie wykorzystał moment, gdy Rosalyn chwilę wcześniej poszła do łazienki.

– Nie wiem. Tydzień temu było jeszcze okej, a teraz jakby mnie olśniło. Zauważam znacznie więcej szczegółów i jest mi z tym cholernie źle, bo wcale tego nie chcę – jęknąłem żałośnie, upijając spory łyk whisky.

– To się porobiło... – mruknął pod nosem, zerkając na mnie niepewnie. – I co zamierzasz z tym zrobić?

Zadał mi pytanie, na które kompletnie nie znałem odpowiedzi.

– Nie wiem, ale mam nadzieję, że mi przejdzie, i to bardzo szybko. Po prostu będę jej unikać – oznajmiłem rozbity emocjonalnie, bo ta rozmowa wcale nie powinna mieć miejsca, a tymczasem użalałem się nad sobą i swoim popieprzonym umysłem.

– Żartujesz? Jak to będziesz jej unikać? I co, myślisz, że ci przejdzie? Ot tak? – Pstryknął palcami, kilka centymetrów przed moją twarzą.

– Mam nadzieję, bo to nie może się udać. Na razie myślę fiutem, a Alex zasługuje na zakochanego do szaleństwa faceta, który będzie ją wielbił, czcił i chronił. Ja nim nie jestem i nigdy nie będę.

– A skąd ty to możesz wiedzieć? Dlaczego już na starcie wszystko przekreślasz? Nie sądziłem, że jesteś takim tchórzem – stwierdził bardziej, niż zapytał, kręcąc przy tym z niedowierzaniem głową. – Wiem z doświadczenia, że trudno jest postawić wszystko na jedną kartę i zmienić swoje dotychczasowe życie, przynajmniej pod kątem kobiety, ale uwierz mi, posiadanie tej jednej jedynej jest milion razy lepsze od tych wszystkich napalonych lasek spotykanych na imprezach. To coś więcej niż zajebisty seks, coś znacznie bardziej wartościowego i dającego niesamowitą satysfakcję...

– Gabriel, ja to wszystko wiem, ale po prostu nie jestem na to gotowy. Wydaje mi się, że to chwilowe zauroczenie, więc nie będę jej mieszał w głowie. Słuchaj, może się okazać, że za dwa tygodnie ta fascynacja magicznie wyparuje. I co jej wtedy powiem? Nie ma mowy. Nie pozwolę jej cierpieć, a to wszystko ostatecznie właśnie do tego się sprowadzi. – Po wypowiedzeniu tych słów poczułem dziwne ukłucie w sercu, ale to nie miało większego znaczenia.

Dla mnie ważniejsza była Alex. Jej uczucia, bezpieczeństwo i szczęście.

– Jak chcesz. – Podniósł dłonie w geście poddania, po czym odwrócił wzrok i wpatrywał się w ogród oświetlony lampami, uparcie teraz milcząc.

Jak tylko Gabriel i Rosalyn ruszyli do sypialni gościnnej, zaszyłem się w swojej sypialni i w końcu mogłem się zrelaksować pod prysznicem. Chciałem pozbyć się nagromadzonego ciśnienia z pewnej twardej części ciała.

Jeszcze nigdy nie przydarzyło mi się coś podobnego, więc zamierzałem wypierać wszelkie nagłe emocje, które mógłbym przypisać Alex, i to tak długo, jak to będzie konieczne.

W końcu mi przejdzie. Tego byłem bardziej niż pewny.

Rozdział 14

Alex

Nawet nie chciałam słuchać, co odwaliłam na wczorajszej imprezie, ale ból głowy i nieprzyjemna suchość ustach, które od razu po przebudzeniu dały mi się we znaki, jasno wskazywały na to, że zdecydowanie przesadziłam z alkoholem.

Pytanie, czy tylko z alkoholem...

Po przyjemnie odświeżającym prysznicu narzuciłam na siebie koszulkę i bawełniane spodenki, po czym ruszyłam do kuchni. Betty miała wolne w niedzielę, ale liczyłam, że zastanę tam któregoś z domowników.

– Widzę, że śpiąca królewna odespała imprezę? – rzucił prześmiewczo Logan, jak tylko pojawiłam się w kuchni.

– Cześć, braciszku. – Podeszłam i cmoknęłam go w policzek. – Załapię się na tost? – Złożyłam dłonie jak do modlitwy, widząc, że akurat przygotowywał śniadanie.

– Jasne. Samira jest na tarasie, więc weź, proszę, tacę z sokiem i kawą, a ja zaraz przyniosę śniadanie.

– Dzięki! Jesteś najlepszy!

Samira przeglądała jakieś kolorowe pismo, ale jak tylko mnie dostrzegła, uśmiechnęła się radośnie albo raczej przebiegle. Tak, to był ten podejrzenie zadowolony uśmiech, więc zaczęłam się obawiać, co za chwilę usłyszę.

– Cześć, słońce.

– Cześć. Powiedz mi: mam się czego wstydzić? Czy grzecznie i bez żadnych zenujących wybryków zakończyłam wczorajszą imprezę? – zapytałam z nadzieją w głosie, ale sądząc po jej rozbawionej minie, mogłam się spodziewać dosłownie wszystkiego.

– Byłaś bardzo grzeczna, a na koniec zasnęłaś jak słodkie niemowlę na kanapie. Tyle. Dominic przetransportował cię nieprzytomną do samochodu. Bez żadnych ciekawych akcji. A szkoda...

– Jasne. Nie ma to jak ponabijać się z przyjaciółki. – Spojrzałam na nią groźnie, mrużąc brwi, ale standardowo nic to nie dało. Tylko ją rozbawiłam tą swoją niby groźną miną.

– Och! Daj spokój. – Machnęła niedbale ręką, odchylając się na krześle. – Tylko żartowałam. Chociaż jedna sprawa ciągle nie daje mi spokoju.

– Jaka? Tylko błagam cię, nie zaczynaj znowu tej śpiewki o Cadenie. Nie mam teraz do tego głowy. Nie będę rozkładać na czynniki pierwsze jego spojrzeń, zachowania czy co tam zamierzałaś rozkładać...

– A jednak! – krzyknęła podekscytowana, celując we mnie palcem wskazującym. W jej oczach dojrzałam błysk zwycięstwa.

– Wiesz co? Zamilcz, kobieto! – rozkazałam, delikatnie podnosząc głos.

– Co tu się dzieje? – Logan pojawił się na tarasie dość nagle, zaskakując nas obie swoją obecnością.

Zanim podszedł bliżej, pokazałam Samirze gest podcinania gardła, żeby ją ostrzec przed surowymi konsekwencjami, jeśli nie zamilknie. Wystarczyła mi ona jedna i jej dziwne konspiracyjne przemyślenia. Z Loganem nie byłoby już tak miło i przyjemnie. Wściekłby się i zapewne nie przyjąłby na spokojnie tej tezy wyssanej z palca.

– Nic, tak tylko rozmawiamy – rzuciła luźno Samira, wystawiając twarz do słońca.

– Nie brzmiało to na normalną rozmowę. Pokłóciłyście się? – dopytywał, stawiając przed nami tosty z dżemem.

– Zwariowałaś? O co niby? – Spojrzałam na niego jak na wariata.

– A bo ja wiem...

– Wszystko w porządku, kochanie. – Samira szybko go uspokoiła, kładąc dłoń na jego przedramieniu. Uśmiechnął się do niej słodko i podniósł jej dłoń do ust, po czym troskliwie pocałował.

Reszta śniadania minęła nam spokojnie. Logan miał dużo pracy na komendzie, ponieważ od dwóch miesięcy piastował stanowisko zastępcy komendanta. Często pracował dłużej, a czasami nawet w weekendy, gdy brał udział w zebraniach władz Los Angeles, w których musiał uczestniczyć. W końcu dopiął swego. Przez ostatnie kilka lat ciężko pracował na ten awans, więc teraz dawał z siebie dwieście procent.

Duma rozpierała mnie na myśl o sukcesie brata. To przykład wspaniałego człowieka, który zmagając

się z różnymi przeciwnościami, w końcu osiągnął zamierzony cel, i to nie tylko w życiu zawodowym, ale też prywatnym.

We wtorkowe popołudnie biłam się z myślami, czy nie zadzwonić do Leona i nie odwołać naszego dzisiejszego treningu. Byłam padnięta. Pracowałam od siódmej z małą przerwą na lunch, więc po prawie dwunastu godzinach na nogach marzyłam wyłącznie o ciepłej, odprężającej kąpieli i o niczym więcej.

Na szczęście Angela, chcąc się chyba wkupić z powrotem w moje łaski, kupiła mi obiad w pobliskiej knajpie, więc przynajmniej nie umarłam z głodu.

Trzymałam już telefon w dłoni, żeby napisać do Leona, ale znałam siebie i wieczorem pewnie żałowałabym tej decyzji. Nie znosiłam momentu, gdy lenistwo przejmowało kontrolę nad moim życiem, a tym bardziej nienawidziłam się poddawać, więc z ociąganiem ruszyłam się z miejsca, wzdychając z poirytowaniem na myśl o czekającej mnie harówce.

Już stałam przy wyjściu z salonu, gdy ktoś nagle pchnął drzwi od zewnątrz, co sprawiło, że cofnęłam się odruchowo o kilka kroków.

Przedemną niespodziewanie pojawił się Robert.

– Dobry wieczór, panienko Sullivan. – Ukłonił się nonszalancko i podał mi czarną kopertę.

– Dobry wieczór. Dziękuję.

Ponownie się ukłonił, dotykając dwoma palcami czarnego kapelusza, po czym odwrócił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Rozdarłam niecierpliwie kopertę, w której znalazłam numer konta oraz kwotę przelewu. Uśmiechnęłam się mimowolnie, bo to oznaczało, że przyjęli mnie do klubu. Co jak co, ale tempo mieli bardzo szybkie.

Nie myśląc za wiele, zrobiłam przelew, uszczuplając konto o kilka tysięcy dolarów. Sporo pieniędzy, ale czułam ekscytację na samą myśl, że postanowiłam chociaż spróbować, sprawdzić, zobaczyć...

Byłam tak nakręcona perspektywą tego, że już prawdopodobnie w ten weekend pojawię się w klubie, że nic nie mogło wyprowadzić mnie z dobrego nastroju. Nawet Leon podczas treningu przyglądał mi się zdziwiony, że wyjątkowo nie marudzę i że nie słyszy mojego zawodzącego jęczenia.

– Jesteś podejrzenie zadowolona – rzucił, gdy skończyliśmy trening, a ja rozciągałam rozgrzane mięśnie na macie.

– Wydaje ci się. – Uśmiechnęłam się szeroko i pewnie z tym grymasem na ustach po godzinnym wyczerpującym treningu wyglądałam jak wariatka.

– Nigdy nie zrozumieję kobiet, ale w tej wersji jesteś znacznie bardziej znośna, więc tak trzymaj, mała. – Poklepał mnie po koleżeńsku po ramieniu i ruszył do wyjścia z sali treningowej.

– Cześć, kicia. – Włosy mi się zjeżyły na karku, gdy tylko usłyszałam głos Ericka.

No i dobry humor szlag trafił... – jęknęłam w myślach, starając się go zignorować.

– Znowu się spotykamy. To chyba przeznaczenie...

Podniosłam się do siadu i spojrzałam na przystojnego prześladowcę.

– Erick? Czego ty ode mnie chcesz? Ostatnio chyba wyraziłam się dość jasno. Jestem zajęta. – Wpatrywałam się stanowczo w jego roześmiane oczy.

– Wcale mi to nie przeszkadza – rzucił rozbawiony, sunąc palącym wzrokiem po moim spoconym ciele.

– Jesteś nienormalny i niemoralny jednocześnie – parsknęłam pod nosem, bo jego tekst, mimo że nie grzeszył błyskotliwością, i tak mnie rozbawił.

Nie spodziewałam się, że był aż tak zdesperowany, by startować do zajętej laski, ale najwyraźniej Erick nie kierował się w życiu żadnymi zasadami.

– To jak? Kolacja? – zapytał, dalej stojąc nade mną.

– Nie. – Wstałam, sięgnęłam po ręcznik i przetarłam nim spocony kark, zerkając na niestrudzonego amanta.

Wszystko byłoby okej, gdyby nie ten podły charakter i rozwiązły sposób bycia.

– Uparta jesteś, ale nawet nie wiesz, jak mnie to kręci – Zrobił krok w moją stronę, podchodząc zdecydowanie zbyt blisko. – Uwielbiam, gdy kobieta jest niedostępna, wtedy polowanie jest znacznie ciekawsze.

– Erick, szkoda twojego czasu. Nie jestem zainteresowana, więc idź i zapoluj gdzie indziej, bo tutaj nie masz szans. – Zastosowałam ostrzejszy ton, który miałam nadzieję, zadziała i ten palant zrezygnuje.

Zgarnęłam swoje rzeczy i chaotycznymi ruchami wrzuciłam je do torby.

– Jeszcze zobaczymy...

Jego podejrzanie rozbawiony ton zwrócił moją uwagę, ale nawet nie zdążyłam odpowiedzieć, ponieważ obrócił się na pięcie i po chwili siedział już na ławeczce, gdzie podnosił dość spore hantle, budując i tak już ładnie zarysowane bicepsy.

Przyglądałam mu się przez chwilę, ale gdy nasze spojrzenia spotkały się w lustrze, otrząsnęłam się nagle i ruszyłam do wyjścia.

Co za palant. Samira miała rację, mówiąc, że jest jak rzep uczepiony psiego ogona. Strasznie trudno się go pozbyć.

Rozdział 15

Caden

– Cześć! Jak tam współpraca z panną Walker? – zapytałem, jak tylko znalazłem się w gabinecie Billa. Niepokoiła mnie obecność tej podejrzanej kobiety w moim życiu i firmie, więc przyszedłem na przesłuchanie, bo całkiem możliwe, że nie będzie z nią żadnego problemu. Liczyłem, że to tylko moja wyobraźnia szalała, a ja niepotrzebnie się niepokoiłem.

– Hej. W zasadzie to jak na razie nie mam żadnych zastrzeżeń, choć sądząc po jej ostatnim zachowaniu, to raczej wolałaby z tobą współpracować, a nie ze mną – rzucił roześmiany, bo rzeczywiście ostatnio ta kobieta zdecydowanie przesadziła.

Gdy kilka dni temu znaleźliśmy się w sali konferencyjnej, w której oboje mieli przedstawić swoje wizje, żeby wstępnie ustalić początkowy front robót, panna Walker – niezrażona obecnością Billa – zapytała, jak się czuję po sobotniej imprezie.

W pierwszej chwili myślałem, że się przesłyszałem, ale gdy stwierdziła, że nasza noc była wyjątkowa, miałem ochotę ją zamordować, i to na oczach pracownika. Powstrzymałem jednak swoje mordercze zapędy. Nim opuściłem salę konferencyjną, oznajmiłem, że będzie współpracowała wyłącznie z Billem, a sprawy prywatne powinniśmy sobie wyjaśnić na osobności.

Z prędkością światła wyciągnęła wizytówkę i włożyła mi ją do wewnętrznej kieszonki marynarki, sunąc nieprzyzwoicie długimi paznokciami po moim torsie. Totalnie zszokowała mnie swoim nieskrępowanym zachowaniem, więc zareagowałem dopiero wtedy, gdy złapała mnie za pasek w spodniach. Odsunąłem się oburzony i wyszedłem, trzaskając drzwiami.

Od naszego spotkania minął ponad tydzień, a ja jeszcze do niej nie zadzwoniłem. Nie miałem najmniejszej ochoty na spotkanie z tą podstępną kobietą.

– Szefie? – Moją uwagę zwrócił głos Billa. – Wiem, że to nie moja sprawa, ale ta kobieta zachowuje się co najmniej podejrzanie.

– Co masz dokładnie na myśli?

Trochę mnie zaintrygował tym stwierdzeniem, ale raczej mogłem mu zaufać w kwestii oceny, bo nie myślał fiutem. Bill był stuprocentowym gejem i wdzięki tej kobiety nie robiły na nim żadnego wrażenia, więc jego osąd na pewno będzie bardzo obiektywny.

– Mieliśmy wczoraj spotkanie. Dopracowywaliśmy szczegóły i wstępne ustalenia odnośnie do osiedla, aż niespodziewanie pani Walker zmieniła temat i zaczęła mnie wypytywać o szefa. Czy ma pan żonę, dziewczynę, gdzie pan mieszka, gdzie lubi jeść? Zdziwiło mnie to, bo niby zauważyłem podczas pierwszego spotkania, że się znacie, gdy coś tam rzuciła o wspólnej imprezie, ale jej pytania były bardzo osobiste i nie wiem... Zachowywała się jak jakaś stalkerka. Ale to nie wszystko... – Westchnął ciężko i sekundę później kontynuował: – W pewnym momencie pojawił się Mick, ten z działu inwestycji. Coś tam do niej zagadał, a ona nagle oznajmiła, żeby się nie wysilał, bo ma już kogoś na oku, i to z kierownictwa. Chyba chodziło o szefa. – Zmarszczył zakłopotany brwi.

– Cholera! – warknąłem pod nosem. – Wiedziałem, że będą z nią problemy.

– Tak to już bywa z tymi kobietami.

– Dzięki, że mi o wszystkim powiedziałeś. Dajesz radę z projektem?

– Tak. Wstępne plany i ustalenia są bardzo czytelne, ale jak tylko będę miał jakieś wątpliwości, to na pewno zgłoszę się do szefa.

– Dobra. – Wstałem i kiwnąłem mu głową, zanim wyszedłem.

Kurwa! – jęknąłem w myślach.

Nie miałem wyjścia. Będę musiał się z nią spotkać, wyjaśnić sobotnią imprezę i zakończyć te dziecinne podchody.

Dzień później siedziałem przy stoliku w niewielkiej knajpie oddalonej od mojego domu o kilkadziesiąt kilometrów, ponieważ intuicja mi podpowiadała, że powinienem trzymać ją jak najdalej od mojej rodziny.

Nie zamierzałem się też z nią umówić w żadnym z miejsc, w których często bywam. Coś mi w niej nie pasowało i wolałem unikać ponownego przypadkowego spotkania.

– Cześć, Caden – wymruczała mi nagle do ucha.

Zakradła się od tyłu, wprawiając mnie w szok i wywołując nieprzyjemne dreszcze, które momentalnie przebiegły po kręgosłupie.

Miała w sobie coś upiornego...

Jeszcze nie rozgryzłem, jaki ma cel w kręceniu się wokół mnie, ale liczyłem, że wyciągnę to z niej dzisiejszego wieczora.

– Witam. – Staralem się zapanować nad głosem, bo najchętniej głośno i wyraźnie dałbym jej do zrozumienia, że ma się ode mnie odpiardolić, i to raz na zawsze.

– Zamówiłeś już coś? – Z ociąganiem usiadła naprzeciwko.

Robiła wszystko, żeby mnie sobą zainteresować. Dzisiaj miała na sobie czerwoną sukienkę, która była tak krótka i mocno do niej przylegająca, że w zasadzie miałem ją podaną na tacy.

Tyle że ja nie byłem zainteresowany. Czulem podskórnym, że coś jest z nią nie tak.

Może ta sytuacja w mieszkaniu Ricka...

To, że koniecznie chciała spędzić noc z naprutym facetem.

Czy chodziło właśnie o mnie?

Miałem tak wiele pytań, ale nie mogłem zapytać wprost.

Co robiła w klubie ubrana jak dziwka?

Jako właścicielka ogromnej firmy zapewne miała powodzenie u facetów, którzy szukali nadzianej laski. No i nie należała do szkaradnych, przynajmniej nie w makijażu. Tamtego ranka była lekko rozmazana i rozczochrana, więc nie wyglądała atrakcyjnie, ale teraz, gdy siedziała przede mną, nie mogłem jej odmówić atrakcyjności.

Tylko co z tego, skoro jej pobudki wydają się cholernie podejrzane.

– Nic nie zamówiłem.

– Okej, a do picia?

– Tylko woda. Przyjechałem samochodem – oznajmiłem szorstko, przyglądając się jej intensywnie.

– Żartujesz? Sądziłam, że się rozluźnimy. – Nachyliła się nad stołem, co sprawiło, że mimowolnie mój wzrok powędrował w okolice jej piersi, które teraz, leżąc na stole, wylewały się z dekoltu.

Uśmiechnęła się szatańsko, oblizując usta, więc odchrząknąłem i upiłem spory łyk wody. Jej świdrujący wzrok wcale mi nie pomógł, a gdy nagle poczułem, jak przesuwają stopą po moim kroczu, podskoczyłem na krześle wystraszony.

Odsunąłem się od stołu, więc jej stopa upadła na podłogę, a po chwili usłyszałem jej głośny jęk.

Co za perfidna laska! Obmacywanie pod stołem? Ja pierdolę!

– Mogę wiedzieć, co ty wyprawiasz? – zapytałem oschłym tonem, a po chwili ponownie usiadłem bliżej stolika.

– Nie bądź taki sztywny, Caden. W sobotę bawiliśmy się całkiem niezłe.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – warknąłem wystraszony, bojąc się, że jednak wcześniej mnie okłamała.

– O co ci chodzi? – uniosła się oburzona. – Co się tak wzdrygasz na myśl o seksie ze mną? – syknęła złowieszczo, ponownie pochylając się nad stołem.

Rozejrzałem się dookoła i na szczęście w pobliżu nie było nikogo przy stolikach, bo zanosilo się na to, że laska zrobi mi awanturę. Nie uśmiechało mi się być facetem, który dostarczy gościom restauracji rozrywki, bo jakaś niezrównoważona kobieta ma pretensje, że jej nie przeleciałem po pijaku.

Litości!

– Słuchaj, byłem pijany. I nic nie pamiętam. Raczej wolałbym wiedzieć, co robiłem po tym, jak mi się urwał film, dlatego pytam. – Wzruszyłem ramionami, chcąc nadać słowom lekkości, bo wyglądało na to, że miała krótki zapalnik, jeśli chodziło o warczenie na mnie.

Może po dobroci się czegoś dowiem?

Na to przynajmniej liczyłem.

– Dobra, przepraszam, że się uniosłam. Zazwyczaj to mężczyźni mnie zagadują, a z tobą jest zupełnie inaczej.

– Wcale mnie to nie dziwi. Jesteś piękną kobietą – wyrzuciłem z siebie komplement, zmuszając się do delikatnego uśmiechu i mając nadzieję, że to w najbliższym czasie nie obróci się przeciwko mnie.

– No i widzisz, jak chcesz, to potrafisz być miły. Caden, spodobałeś mi się w tym klubie i dlatego zgodziłam się z tobą jechać, mimo że byłeś napruty w trzy dupy. Miałam nadzieję, że wytrzeźwiejesz, zanim dotrzemy do mieszkania, ale padłeś jak mucha. Do niczego, poza kilkoma pocałunkami, nie doszło, ale nic straconego. – Znowu zaczęła mruczeć, co mnie cholernie wkurzało – ponieważ na dzisiaj mam konkretne i bardzo przyjemne plany.

– Przykro mi, ale nie jestem zainteresowany.

– Caden, ja nie szukam faceta na stałe – oznajmiła kompletnie niezrażona moim tonem. Już nie wspominając o tym, że chyba nie dotarł do niej sens moich słów. – Potrzebuję tylko relaksu. Kilku spotkań bez zobowiązań. To, że współpracujemy, jest czystym przypadkiem, ale nawet nie wiesz, jak się ucieszyłam, gdy ponownie cię spotkałam. To jak zrządzanie losu.

– Mam firmę na głowie, a do tego spore problemy osobiste, więc nie szukam nikogo ani na stałe, ani już tym bardziej na chwilę.

– No chyba żartujesz! Każdy musi się zrelaksować od czasu do czasu...

Kelner przerwał nam tę jakże inspirującą rozmowę, a gdy złożyliśmy zamówienie, niestrudzona Melinda powróciła do tematu.

– To będzie tylko seks bez zobowiązań. Spodobałeś mi się i coś czuję, że twój temperament w łóżku będzie podobny do mojego.

Jak do tej pory żadna laska nie namawiała mnie na seks tak jak ona.

Byłem typem zdobywcy. Nie interesowały mnie dziewczyny, które same wskakują mi na kolana. Lubilem polować, zarzucać przynętę, wymieniać pożądliwe spojrzenia czy seksowne uśmiechy, a ona była łatwa. Zbyt łatwa i zbyt podejrzana.

Tylko jak ją zniechęcić?

Miała mój numer, więc musiałem działać, zanim jej obsesja wskoczy na wyższy poziom. Obawiałem się, że może mnie nachodzić w firmie i robić mi sceny.

– To jest dla mnie trudne – wyjąkałem. Nagle zaświtało mi dość ryzykowne, ale chyba dobre rozwiązanie, które powinno ją trochę pohamować w nachalnym podryw. – Mam ostatnio problemy... To pewnie z przepracowania, stresu... Nie jestem w stanie, no wiesz... – Spojrzałem na nią, udając smutek przeplatany z zakłopotaniem.

– Jesteś impotentem?! – Zaskoczona podniosła głos, więc wcale by mnie nie zdziwiło, gdyby wszyscy goście restauracji poznali właśnie mój wymyślony problem.

Dobrze, że wybrałem restaurację daleko od domu, firmy i miejsc, w których często bywam.

Wczuwając się w swoją rolę, zasłoniłem twarz rękami i zacząłem udawać przytłaczającą rozpacz.

– Przepraszam, nie chciałam cię zawstydzić, ale czy...

– Proszę, czy możemy na ten temat nie rozmawiać? – zapytałem z udawanym smutkiem w głosie. – Zjedzmy kolację, porozmawiajmy...

– Jasne. Przepraszam. Nie będę wyciągać od ciebie takich intymnych szczegółów – dodała zakłopotana, co mnie zaskoczyło. Jednak miała jakieś ludzkie odruchy.

Uśmiechnąłem się w duchu na myśl, że przechytryłem psychopatkę. Przybiłem sobie mentalną piątkę za pomysłowość i od razu poczułem się lżej, mając jeden problem z głowy.

Reszta kolacji minęła naprawdę normalnie. Rozmawialiśmy o pracy, projekcie, trochę o głupotach, jakichś filmach. Sprawiała wrażenie normalnej kobiety i gdyby od początku zachowywała się tak jak teraz, to może nie byłbym tak przerażony na myśl o spotkaniu z nią. No chyba że perfekcyjnie ukrywała swoją prawdziwą naturę. Widziałem w jej oczach, że lubi decydować, dominować, co pewnie powinno mnie podniecać, ale to na mnie kompletnie nie działało.

Po skończonej kolacji rozstaliśmy się pod restauracją, gdy podjechała jej taksówka. Wymyśliłem na poczekaniu jakiś adres i na szczęście był niezbyt po drodze, więc stwierdziła uprzejmie, że nie będzie mnie kłopotać.

Jak tylko wsiadłem do samochodu, odetchnąłem z ulgą. Ta kolacja wymęczyła mnie psychicznie i czułem się po niej wyprany z emocji. Jeszcze nie spotkałem w życiu tak specyficznej kobiety i miałem szczerą nadzieję, że już więcej nie będzie mnie nagabywać. Jej zachowanie bezsprzecznie podchodziło pod

molestowanie.

Coś w sobie miała. Coś przerażającego. Bałem się, ale nie o siebie, lecz o mamę i siostrę, szczególnie że moja rodzicielka pracowała ze mną, więc Melinda miała do niej łatwy dostęp.

Uderzyłem głową w kierownicę, wyrzucając dziwne myśli z głowy. Przypomniało mi się, że nie sprawdziłem, czy są już wyniki. Szybko zalogowałem się więc na swoje konto na portalu prywatnego szpitala. Po chwili analizowania odetchnąłem z ogromną ulgą. Byłem czysty. Chociaż tyle dobrego.

Pozbyłem się, raczej na dobre, mojej psychofanki i niczym mnie nie zaraziła.

Ten wieczór zdecydowanie należał do udanych.

Rozdział 16

Alex

Jak tylko wróciłam z pracy, ruszyłam na poszukiwanie Samiry. Wczoraj niestety nie zdążyłam z nią pogadać. Logan zaciągnął ją do mieszkania od razu po kolacji i już nie wypuścił.

W salonie odwiedził mnie Robert, więc dostałam już wszystko, co będzie mi potrzebne dzisiejszego wieczora. Łącznie z jego numerem telefonu, na który miałam dzwonić, gdy będę się wybierać do klubu.

Na samą myśl o tym, gdzie zamierzałam się udać, czułam niezwykle silne podekscytowanie, ale też nieprzyjemny ścisk w żołądku. Podniecenie przeplatało się ze strachem, ale pogodziłam się z obiema emocjami. Pierwszy raz zawsze był trudny. Liczyłam, że kolejne wizyty będą znacznie mniej stresujące i bardziej owocne.

Samirę znalazłam nad basenem. Temperatura sięgała dzisiaj dwudziestu pięciu stopni, więc wcale mnie nie zdziwiła jej miejscówka. Odkąd przeprowadziła się do Santa Monica, mieszkała w apartamentowcu, więc teraz korzystała z pięknego ogrodu i gdy tylko miała chwilę wolnego, odpoczywała przy basenie.

– Cześć!

– Cześć, słońce. – Momentalnie podniosła się do siadu i odwróciła ciałem do mnie, gdy tylko zajęłam miejsce na leżaku obok. – Dzisiaj? – Chyba zauważyła wymalowane podekscytowanie na mojej twarzy.

Przytaknęłam szybko, uśmiechając się szeroko.

– Ja pierdolę! – mruknęła pod nosem.

– Możesz nie przeklinać? Aurelia na pewno wszystko słyszy – rzuciłam z pretensją w głosie.

Od kiedy zdradzili, jakie imię dadzą swojej córce, wreszcie mogłam zwracać się do niej po imieniu.

– No i dobrze. Niech się uczy. – Machnęła ręką, zbywając mój ostry ton. – O której wychodzisz?

– Nie wiem jeszcze. Może o dziesiątej? Pół godziny wcześniej mam zadzwonić do Roberta.

– Dobrze, będę spokojniejsza, jeśli ten gość cię tam zawiezie i zadba o to, abyś bezpiecznie wróciła.

Kupiłam gaz pieprzowy, a aplikację w twoim telefonie dzisiaj przetestowałam. Jeśli tylko będzie zasięg w klubie, to będę znała twoją lokalizację, a gdyby mieli tam urządzenia maskujące sygnał, to przynajmniej będę wiedziała, w jakiej okolicy jesteś.

– Dzięki. To dużo dla mnie znaczy – wyznałam, chwytając ją za dłoń i lekko ściskając.

– Ale jestem podekscytowana. – Nagle podniosła lekko głos i spojrzała na mnie roziskrzonym wzrokiem.

– Ja nie wiem, ale ty chyba masz coś z głową – stwierdziłam roześmiana. – Przecież to ja idę dzisiaj do klubu!

– Wiem, ale nic nie poradzę. W ciąży wszystko odczuwam znacznie intensywniej.

Niespodziewanie w ogrodzie pojawił się Logan, więc rozmowa zeszała na inny temat. Ten był zdecydowanie nieodpowiedni dla mojego starszego, nadopiekuńczego brata.

Po tym, jak zadzwoniłam do Roberta, ponownie zajęłam miejsce na fotelu w garderobie, ponieważ Samira właśnie kończyła robić mi makijaż.

– Ręce mi się trzęsą. – Czułam, jak niemiłosiernie drżą, i kompletnie nie potrafiłam nad tym zapanować. – A co jeśli się rozmyślę? Jeśli stchórzę?

– Wrócisz do domu – odpowiedziała zupełnie poważnie. – Alex, najważniejsze jest twoje bezpieczeństwo. Wszystko, co się tam wydarzy, ma ci sprawiać przyjemność. Pamiętaj o tym. Jeśli coś będzie nie tak, natychmiast dzwoń do Roberta albo podejdź do ochroniarza. Oni mają chronić przede wszystkim kobiety, więc nie krępuj się poprosić o pomoc, gdy coś będzie nie tak.

– Dobra. – Odetchnęłam głęboko kilka razy, zasysając z głośnym świstem powietrze do płuc. W ten sposób uspokoiłam kołatające w piersi serce. – Poproszę o pomoc. Będę ostrożna.

– I nie pij za dużo. Jeden rum w zupełności ci wystarczy. Pilnuj swojej szklaneczki. Wiesz, że wszędzie znajdzie się fajdak o złych zamiarach.

– Okej. Jedna szklaneczka to maks – powtarzałam za nią jak mantrę, żeby zapamiętać.

Czułam się rozkojarzona, zdenerwowana i podniecona. Wybuchowa mieszanka, od której lekko kręciło mi się w głowie. Starłam się odeprzeć myśli, które mi podpowiadały, żeby zrezygnować z tego absurdalnego pomysłu. Próbowałam je zagłuszyć i cieszyć się chwilą.

Nigdy nie wiadomo, kiedy spotkam kogoś ciekawego i wartościowego, a wtedy takie miejsca będą dla mnie niedostępne. Chadzały tam też pary, ale chyba nie potrafiłabym patrzeć, jak mój facet zabawia się z inną. To nie dla mnie. Należałam do tych zazdrosnych i terytorialnych kobiet, więc otwarty związek to nie moje klimaty.

Z zamyślenia wyrwała mnie Samira, zadając bardzo ważne pytanie:

– Jak wytłumaczyć limuzynę? Musimy mieć jakąś wspólną wersję...

– Masz rację. Powiedz, że umówiłam się z facetem poznanym na siłowni. Jest biznesmenem. Ma firmę consultingową. Tyle chyba wystarczy. Jeśli ktoś będzie wypytywał, to nic więcej nie wiesz. Niedawno go poznałam i już.

– Okej. Firma consultingowa, siłownia... Nic więcej nie wiem – szepnęła, a po chwili pisnęła nagle z radości.

Otworzyłam oczy i wpatrywałam się w nią jak w wariatkę. Ta ciąża zmieniła ją nie do poznania.

Gdzie się podziała ta zdystansowana i poważna kobieta?

Jedno musiałam przyznać: ta wersja Samiry była znacznie łagodniejsza od jej poprzedniej wersji, więc jeśli jej tak zostanie po porodzie, to absolutnie nie będę narzekać.

– Co się stało?

– Wyglądasz bosko! Ale jeszcze nie patrz! – Złapała mnie za ramiona, gdy chciałam spojrzeć w lustro. – Załóż sukienkę i dopiero wtedy zobaczysz, jaki jest efekt. Jestem mistrzynią!

Uśmiechnęłam się pod nosem.

Po chwili okazało się, że miała rację. Wykonała kawał dobrej roboty. Wyglądałam zupełnie inaczej i bardzo dobrze się czułam w takim wydaniu. Ciemnozielona aksamitna sukienka opinała mnie jak druga skóra, a dwa rozcięcia na wysokości ud przy każdym kroku odsłaniały już i tak bardzo wyeksponowane nogi. Spory dekolt odsłaniał fragment piersi, ale nie za wiele. Natomiast z tyłu była tylko siateczka w tym samym kolorze, która ładnie odkrywała plecy, jednocześnie subtelnie je zasłaniając.

Włosy wyprostowałam i spięłam w wysoki kucyk. Do tego mocniejszy makijaż oczu i burgundowe usta. Mój wygląd totalnie mnie zszokował. Nigdy nie malowałam się w ten sposób, ale było lepiej.

Zdecydowanie lepiej, seksowniej i ostrzej.

– Nie wiem, jak to zrobiłaś, ale jesteś mistrzynią. – Ze wzruszenia mój głos zadrżał z emocji.

– Tylko nie płacz, bo się rozmażesz – upomniała mnie przyjaciółka. – Jesteś przepiękna. Już nie mogę się doczekać, aż pojawi się twój książę i dostrzeże to wszystko bez tej całej otoczki. Będiesz szczęśliwa. Uwierz mi. A teraz głowa do góry i baw się dobrze, ale nie przesadzaj. – Pogroziła mi palcem, uśmiechając się diabolicznie.

Spakowałam do torebki telefon, gaz pieprzowy, pomadkę i maskę. Bransoletkę założyłam od razu na nadgarstek, żeby nie zapomnieć.

– Kiedy powiesz Rosalyn? Nie chcę tego przed nią ukrywać, bo wiesz, że kocham ją równie mocno, jak ciebie – zagadnęła nieśmiało.

– Powiem jej, tylko najpierw muszę sprawdzić, czy w ogóle dam radę tam wejść. Jeśli dzisiaj wszystko się uda, to obiecuję, że spotkamy się w przyszłym tygodniu i zdradzimy jej nasz mroczny sekret – zapewniłam przyjaciółkę.

Podobnie jak przyjaciółka, czułam palące wyrzuty sumienia, ale na początku wolałam nie paplać o tym za dużo, bo nawet nie byłam pewna, czy to w ogóle wypali.

– Chyba już czas. – Samira wskazała ostentacyjnie na zegarek.

– Masz rację.

Na lekko drżących nogach ruszyłam do wyjścia. Na szczęście nie spotkałam nikogo po drodze, więc z ulgą zamknęłam drzwi od zewnątrz, zostawiając w środku nieśmiałą Alex.

Zmierzałam pewnym krokiem w kierunku limuzyny zaparkowanej na podjeździe. Nagle ze środka wysiadł Robert, przywitał się skinieniem głowy i otworzył dla mnie tylne drzwi.

Mknęłam czarną limuzyną po ulicach Santa Monica, starając się zapamiętać drogę, ale niespodziewanie szyby zostały przyciemnione. W środku zapaliła się mała lampka w suficie, a wnętrze

wypełnił uspokajający głos Roberta.

– Panienko, proszę się nie martwić. Miejsce położenia klubu Moon musi pozostać tajemnicą. Przed nami jeszcze około pół godziny drogi. Proszę pamiętać, żeby założyć maskę i bransoletkę, zanim wysiądzie panienska z samochodu.

Przytakiwałam, starając się skupić na jego słowach, żeby mi nic nie umknęło.

– Na całym pięttrze porządku pilnują ochroniarze. Jeśli zadziałoby się coś, na co panienska nie wyraziła zgody, wystarczy krzyknąć lub głośno zakomunikować swoją niechęć. W każdym momencie może pani dać znać barmanom lub kelnerkom, że chce pani opuścić klub. Poinformują mnie o tym, a po chwili podejdzie ochroniarz i odprowadzi panią do wyjścia. Jest pani bezpieczna.

– Dziękuję, Robercie – szepnęłam w przestrzeń, zaciskając palce na kopertówce.

– Czy ma panienska jakieś pytania?

– Nie. Wszystko rozumiem – oznajmiłam pewnie, starając się zapanować nad zachrypniętym z emocji głosem.

Czułam się jak w pułapce. Nie widziałam nic poza wnętrzem samochodu i miałam tak ogromną ochotę na kilka łyków wina, że ostatecznie siłą powstrzymałam się przed sprawdzeniem zaopatrzenia barku. Zdrowy rozsądek podpowiadał mi, że powinnam być trzeźwa i świadoma. A po alkoholu różnie ze mną bywało.

Gdy usłyszałam głos Roberta, informujący, że za pięć minut dojedziemy na miejsce, sięgnęłam do torebki i założyłam maskę, nerwowym ruchem zawiązując tasiemki z tyłu głowy.

Jak tylko wysiadłam, rozejrzałam się po okolicy, ale panujący półmrok sprawił, że nie widziałam za wiele. Otaczał nas las – tylko tyle zdążyłam zarejestrować, zanim ruszyłam za Robertem w kierunku potężnych metalowych drzwi.

Ogromny, bardzo wysoki budynek wyglądem przypominał stary, opuszczony magazyn z czerwonej cegły, gdzieś obdrapanej. Zastanawiałam się, czy rzeczywiście miał swoje lata, czy specjalnie został w ten sposób postarzony, żeby nie zwracał uwagi swoim wyglądem.

Nigdzie nie zauważyłam żadnych samochodów, lamp ulicznych ani żywego ducha. Nawet nie docierały do mnie odgłosy muzyki z wnętrza z klubu.

Przez moment miałam wrażenie, że za chwilę stanie się coś strasznego. W głowie kłębiło mi się tysiące myśli i wcale nie były one pocieszające. Czułam się tak, jakbym szła na ścięcie. Jedyne obecność Roberta podnosiła mnie na duchu i dodawała mi otuchy. Sunął przede mną powoli, bezszelestnie stawiając stopy na betonowej ścieżce. Zupełnie jakby się skradał.

Zapukał trzy razy w metalowe drzwi, łagodnie na mnie zerkając. Pewnie sprawdzał, czy nie zmieniałam zdania i nie uciekałam, a ja naprawdę miałam na to przeogromną ochotę. Ganiłam się w myślach za naiwność i brak zdrowego rozsądku, ale nagle ciężka brama lekko się uchyliła, a moim oczom ukazał się potężny mężczyzna o bardzo nieprzyjaznym wyrazie twarzy, ubrany w czarny, dopasowany garnitur.

Pod wpływem emocji przetaczających się przeze mnie jak tornado zatrzymałam się, mimowolnie robiąc niewielki krok w tył. Ochroniarz tylko się uśmiechnął pod nosem i wskazał dłonią na wnętrze, zapraszając mnie do wejścia.

Cholera jasna! Oszalałam! – jęknęłam w myślach, starając się ogarnąć rozdygotane ciało, miękkie ze strachu kolana i drżące dłonie.

– Dobra. Raz kozie śmierć. – Tymi słowami zwróciłam uwagę dwóch mężczyzn, którzy wpatrywali się teraz we mnie i czekali, aż podejmę ostateczną decyzję.

Ruszyłam przed siebie pewnym krokiem, dodając sobie odwagi w myślach, żeby nie stchórzyć i nie uciec gdzie pieprz rośnie. Skoro powiedziałam A, to przyszedł czas, żeby powiedzieć B.

Wkroczyłam do jaskini lwa, idąc z podniesioną głową. Ciemny, długi korytarz rozświetlony został tylko przytłumionym światłem zatopionym w podłodze, zaraz przy ścianie, co dawało tylko delikatną poświatę. Od razu poczułam mroczną atmosferę tego miejsca, co momentalnie postawiło moje zmysły w stan najwyższej gotowości.

Tak się skupiałam na rozglądaniu dookoła, że dopiero po kilku krokach dotarł do mnie bardzo egzotyczny męski zapach, mający w sobie coś z kardamonu... Rozkoszowałam się tym aromatem, wciągając go głęboko do płuc. Natychmiast przypomniałam sobie swój ulubiony zapach. Różnił się od tego, ale w tej chwili i tak nie mogłam się skupić na tyle, żeby go dopasować do konkretnej osoby czy miejsca.

Kilka chwil później zatrzymaliśmy się przed kolejnymi drzwiami. Ze względu na strukturę materiału, jakim były pokryte, sunęłam po nich wzrokiem, przypatrując się czarnym, matowym figurkom geometrycznym.

Czułam, że ochroniarz stał tuż za mną. Zanim otworzył drzwi, położył dłoń na moim ramieniu, co sprawiło, że wzdrygnęłam się pod wpływem tego śmiałego gestu.

– Kilka razy próbowałam zwrócić twoją uwagę, ale ewidentnie jesteś zamysłona – mruknął, więc odwróciłam się do niego przodem.

W tej chwili, górując nade mną, wyglądał na jeszcze bardziej przerażającego niż kilka minut temu.

– Słucham? – Przełknęłam głośno ślinę.

– Gdyby działo się coś niepokojącego, w każdym momencie możesz zwrócić się do obsługi. Wszyscy pracownicy dostali informację, że to Robert jest twoim kierowcą, więc wiedzą, jak się z nim skontaktować.

– Rozumiem – oznajmiłam pewnie, choć wcale nie byłam teraz bardziej odważna niż chwilę przed wejściem.

Bałam się coraz bardziej.

– Zatem życzę miłej zabawy. – Po tych słowach wbił kod na panelu przy drzwiach.

Po krótkim sygnale odblokowującym drzwi skrzydło się uchyliło, a ja zrobiłam krok. Kiedy podniosłam wzrok, oniemiałam na widok, który się przede mną rozciągał.

Rozdział 17

Caden

Późny sobotni wieczór to zapewne niezbyt idealny moment na trening, ale gdy zrezygnowałem z zaproszenia Ricka na wyjście do klubu, to od razu pomyślałem o siłowni. Ostatnio zaniedbałem treningi, a nie było nic lepszego, jak aktywny relaks, powodujący rozbudowanie mięśni i utrzymanie ciała w dobrej kondycji.

Na szczęście Gabriel zgodził się podjechać, więc nadarzała się okazja, żeby z nim pogadać. Ponoć Rosalyn nie czuła się najlepiej, bo dokuczały jej comiesięczne dolegliwości. Zapewnił jej więc pudełko lodów, tabliczkę gorzkiej czekolady i zamówił pizzę wegańską, żeby choć trochę poprawić jej humor i wynagrodzić wyjście ze mną.

– Cześć, stary! – Przywitaliśmy się męskim uściskiem i razem ruszyliśmy do budynku siłowni.

– Dzięki, że zadzwoniłeś. Nawet nie kojarzę, kiedy ostatnio zrobiłem porządny trening – oznajmił zamyślony. – Może powinniśmy sobie ustalić jakiś dzień i godzinę? Wiesz, wtedy na pewno będziemy się regularnie spotykać. Damy jeszcze znać Loganowi i może też się przyłączy.

– Masz rację. Świetny pomysł. – Poklepałem przyjaciela po ramieniu, gdy wchodziliśmy do środka. – Razem będzie się łatwiej zmobilizować, bo samemu to zawsze mam jakąś wymówkę. Na studiach miałem więcej samozaparcia, ale widzę, że z wiekiem jest coraz gorzej.

– Mam podobnie. Ogarniemy temat i na początek może ustalimy konkretny dzień w tygodniu, a później zobaczymy. Zawsze dbaliśmy o sylwetkę, ale ostatnio ciągle brakuje mi czasu, a przecież moment, gdy Rosalyn zerka na mnie z głodem w oczach, jest bezcenny...

– Dobra, nie rozpędzaj się tak – rzuciłem uśmiechnięty, ale Gabriel miał sporo racji.

– Już milczę, ale wiesz, o czym mówię. – Puścił mi oczko, a gdy już pokazaliśmy w recepcji nasze karty wstępu, ruszyliśmy do szatni.

Płaciliśmy co miesiąc niemałe pieniądze za członkostwo, więc chociaż z tego powodu mądrze byłoby wrócić do regularnych ćwiczeń.

Gdy tylko znaleźliśmy się na sali, gdzie do dyspozycji mieliśmy sporo urządzeń, z których każde odpowiedzialne było za rozbudowę i wzmocnienie innej partii mięśni, natknęliśmy się na znajomego trenera.

– Cześć, chłopaki. Dawno was tu nie widziałem. – Przywitał się z nami, mocnym uściskiem dłoni.

– Cześć, Leon. Masz rację, ale postanowiliśmy spać tyłki i wrócić do regularnych ćwiczeń – oznajmił Gabriel, uśmiechając się szeroko.

– I bardzo dobrze. Nie młodniejecie, a ciało potrzebuje ruchu, żeby utrzymać formę. – Bez zbędnego gadania, wskazał dłonią na bieżnię. – Trzy kilometry na rozgrzewkę.

– Nic nie zmiękłeś, Leon. Dalej jesteś Cerberem na siłowni.

– Ważne, żeby trzymać poziom – dodał roześmiany, słysząc przezwisko, jakim go zawsze określaliśmy, ale tylko we własnym gronie. – Alex idzie coraz lepiej. Dalej się kumplujecie? Kiedyś przychodziliście większą grupą, a teraz musi się biedna sama męczyć.

– Tak, przyjaźnimy się – potwierdził Gabriel, zerkając na mnie. – Słyszałem, że dajesz jej niezły wycisk.

– Tak, ale radzi sobie coraz lepiej, więc jeszcze trochę, a dorówna wam swoją siłą, więc do roboty!

– Jasne, jasne. – Podnieśliśmy dłonie w geście poddania i uśmiechając się pod nosem, żwawym krokiem ruszyliśmy na bieżnię.

Dwie godziny później miałem już serdecznie dość. Pot spływał po moich plecach, a serce dudniło w piersi, gdy wyciskałem kolejną serię, czując, jak sztanga z konkretnym obciążeniem, staje się coraz cięższa.

– Wystarczy, Gabriel – jęknąłem, więc przyjaciel, który cały czas stał z tyłu i mnie ubezpieczał, złapał za sztangę i pomógł mi ją odłożyć na widełki.

Przetarłem mokrą twarz i podniosłem się do siadu, będąc już totalnie wyczerpanym.

– Dzisiaj poszło nam raczej średnio, nie? – zagadał, gdy usiedliśmy pod ścianą, żeby przez chwilę odetchnąć i skończyć już ten fatalny trening.

– Powiedziałbym, że nawet koszmarnie. To są właśnie skutki unikania siłowni. Na nowo trzeba

wypracować siłę i zbudować wytrzymałość, żeby nie robić z siebie mięczaka – rzuciłem po chwili, jak tylko nawilżyłem gardło kilkoma łykami wody.

– Masz rację.

Wykończony przyjaciel odchylił głowę i oparł ją o ścianę. Przymknął na chwilę powieki i zbierał siły na powrót do szatni, a ja w tym czasie rozejrzałem się po pomieszczeniu. Sporo osób ćwiczyło, wzdychając i przeklinając podczas wysiłku. W zasadzie byli to sami mężczyźni, więc byłem ciekawy, jak Alex odnajdywała się w tym męskim gronie.

Nawet nie chciałem sobie wyobrażać, jaką miała widownię, gdy wyginała się przy tych napalonych zwolennikach treningów. Staralem się ze wszystkich sił wyprzeć kolejne nieprzyzwoite myśli o Alex, jej smukłej i błyszczącej od potu skórze, gdy podnosiła kolejne sztangi lub się wyginała, rozciągając ciało i zmysłowo je napinając.

– Kurwa – wymsknęło mi się, gdy zakryłem twarz rękami, starając się uspokoić wyobraźnię.

– Co się dzieje? – Gabriel spojrział na mnie, omiatając mnie wzrokiem.

– Nic. – Zakończyłem rozmowę, wstając wkurzony na równe nogi z zamiarem pójścia do szatni, gdy nagle zauważyłem Leona.

Rozglądał się po wnętrzu, jakby kogoś szukał.

– Leon? Kiedy Alex przychodzi na treningi? Ma jakieś konkretne dni? – zapytałem pod wpływem emocji, gdy tylko podszedłem bliżej, nie zwracając uwagi na stojącego za mną Gabriela.

– Tak. We wtorki i piątki przychodzi na siódmą. A co? – Zmarszczył podejrzenie brwi, ewidentnie zaskoczony tym pytaniem. – Nie chcę być wścibski, ale jak dla mnie to raczej nie potrzebuje kolejnych amantów. – Zmierzył mnie ostrym wzrokiem.

– Jakich amantów? Ktoś ją zaczepia, nagabuje? – W sekundę napiąłem całą sylwetkę. – Ma indywidualne zajęcia, więc chyba powinienś dbać o jej bezpieczeństwo – rzuciłem poważnie z wyraźnym wyrzutem w głosie, odruchowo zaciskając dłonie w pięści.

– Oczywiście, że dbam. Traktuję ją jak młodszą siostrę i włos jej z głowy nie spadnie, gdy jest na terenie siłowni. Po prostu jest tu taki jeden, który za każdym razem coś tam do niej zagaduje, a sądząc po reakcji, raczej to zainteresowanie jej się nie podoba – wytłumaczyłem lekko zdziwiony moim tonem, ale na szczęście go nie skomentował.

– Wiesz, jak się nazywa? – Tym razem do rozmowy włączył się Gabriel. – Jest młodszą siostrą Logana, więc rozumiesz naszą troskę.

Gabriel chyba starał się wytłumaczyć mój wybuch, ale Leon nie był głupi. Przyglądał mi się w zamyśleniu, więc chyba się zorientował, że coś jest na rzeczy.

– Nie, ale chyba się znają, bo raz zwrócił się do niej po imieniu. – Zerkał na nas, ale już nie tak pewnie jak przed chwilą.

– Dobra. Dzięki za dzisiaj. Teraz będziemy się pojawiać znacznie częściej, więc do zobaczenia.

Gabriel pożegnał się z Leonem, więc to samo zrobiłem chwilę później i w końcu ruszyłem do szatni.

Jak tylko się odświeżyliśmy i przebrani zatrzymaliśmy się przy samochodach, zagadałem do przyjaciela:

– Niedaleko twojego mieszkania jest niewielki bar, może dasz się namówić na małe piwo?

Gabriel kiwnął mi głową, a po chwili odjechał.

Dopiero teraz, gdy zostałem sam, mogłem się w spokoju zastanowić nad sobą i swoim wybuchem. Jeśli tak będę reagował przy Loganie, to za cholerę nie ukryję swojej chwilowej fascynacji jego siostrą.

Tylko co ja mam poradzić na te wszystkie emocje kotłujące się we mnie, skoro absolutnie tego nie kontroluję?

Ta złość, że ktoś mógłby jej zrobić krzywdę, była ode mnie kompletnie niezależna. Na myśl, że jakiś młotek ją zaczepiał, wkurwiałem się nie na żarty.

Wrzuciłem torbę do bagażnika i zająłem miejsce za kierownicą. Pochyliłem głowę i oparłem czoło na przedramionach.

Co się ze mną dzieje?

To wszystko nie miało sensu. Te wszystkie emocje i uczucia nie miały żadnego wytłumaczenia, oprócz jednego...

Odbiło mi i tyle.

Nagle moja przyjaciółka stała się nieziemsko seksowna? To gdzie ja wcześniej miałem oczy? Co się takiego stało, że nagle dostrzegłem w niej piękną kobietę?

Nic z tego nie rozumiałem i na myśl, że pogadam o tym z Gabrielem, trochę się uspokoiłem, bo może on będzie mi w stanie pomóc lub choćby zrozumieć moją obsesję na jej punkcie.

– Co się dzieje, Caden? Co ci tak dzisiaj odbiło? Bałem się, że jeszcze chwila, a obijesz Leonowi tę jego buźkę... – wypytywał Gabriel, gdy usiedliśmy przy barze, trzymając w dłoniach małe zimne piwo.

– Nie wiem, i to jest cholernie wkurzające – warknąłem niemiło, bo sam zadawałem sobie to pytanie przez ostatnie pół godziny.

Co mi odbiło?

– No to masz problem, stary, i radziłbym ci się szybko ogarnąć, bo zdaje się, że Alex zaczęła się z kimś spotykać...

– Co ty gadasz? Z kim? Dlaczego ja nic o tym nie wiem? – Ta informacja była dla mnie zarówno zaskakująca, jak i podejrzenie bolesna.

– Logan dzwonił do mnie przed chwilą i poprosił, żebym wypytał Rosalyn o jakiegoś faceta. Ponoć Alex wyszła z nim dzisiaj na kolację, a Samira twierdzi, że nic nie wie.

– Ja pierdołę... – Upiłem kilka sporych łyków. – Może to kolejny idiota i nic z tego nie wyjdzie? – zapytałem z nadzieją w głosie.

– Caden, cholera, musisz się zdecydować, czego od niej chcesz. – Przyjaciel twardo się we mnie wpatrywał. – Chcesz o nią zawalczyć? Zaprosić ją gdzieś, ale nie jako przyjaciółkę? Sprawdzić, czy coś do ciebie poczuje? Jeśli tak, to działaj! Czas ucieka, a to, że inni się kręcą wokół niej, nie jest niczym dziwnym. Jest fantastyczną kobietą!

– Myślisz, że tego nie wiem? – Spojrzałem na niego smutnym wzrokiem. – Zdaję sobie sprawę, że jest wyjątkowa, ale kurwa, jeszcze nigdy nie byłem tak skołowany. Boję się, że ją skrzywdzę, a wtedy nie będę miał już ani przyjaciółki, ani tym bardziej kobiety!

– No cóż, chyba musisz zaryzykować, bo jeśli ten goguś ją zainteresuje, to nigdy sobie nie wybaczysz, że stchórzyłeś. Całe życie będziesz się w nią wpatrywał, pragnąc jej tylko dla siebie. I nie mówię tego tylko dlatego, że czułem podobny strach przed zaangażowaniem, ale też dlatego, że znam cię, stary, i to od kilku lat. Nie pamiętam, żebyś się tak kiedyś wkręcił. Zależy ci na niej i nawet jeśli tego nie widzisz, to zrób wszystko, żeby jej nie stracić.

Na koniec wygłaszania mądrości życiowych poklepał mnie pocieszająco po ramieniu, a ja dalej byłem w jebanej kropce.

Rozdział 18

Alex

Pełna obaw, ale jednocześnie bardzo podekscytowana wkroczyłam do pomieszczenia, skrywającego wszelkie mroczne sekrety i fantazje seksualne klubowiczów. Rozglądałam się dookoła z zafascynowaniem.

Panowała podobna atmosfera jak na korytarzu. Przytłumione światło, wybrzmiewająca z głośników relaksująca muzyka i ten coraz silniej przejmujący nade mną kontrolę przyjemny dreszczyk podniecenia.

Po lewej stronie znajdowały się półokrągłe bordowe kanapy, oddzielone od siebie czarną, połyskującą tkaniną. Na wprost ustawiono stoliki, naokoło których stały fotele. Po prawej zauważyłam ciągnący się przy całej ścianie bar, gdzie uwijało się kilku barmanów, przygotowujących drinki. Oprócz nich skąpo ubrane kelnerki krążyły z tacami między stolikami.

Nikt z gości nie zwrócił na mnie uwagi. Wszyscy zajęci byli rozmową oprócz kilku par oddających się znacznie przyjemniejszym czynnościom.

Nabrałam więcej powietrza do ust, żeby zrobić krok w stronę baru i rozpocząć ten wieczór od szklaneczki rumu. Miałam nadzieję, że niewielka dawka delikatnie mnie rozluźni.

– Witam. Co mogę podać? – Wysoki, dobrze zbudowany barman podszedł natychmiast, jak tylko zajęłam miejsce przy barze.

– Szklaneczkę rumu, poproszę.

Czułam się niezwykle spięta, a przy tym dopiero w tym momencie odniosłam wrażenie, że wzrok innych gości wypala mi potężną dziurę w plecach. Jako świeżynka pewnie początkowo będę zwracać na siebie uwagę stałych bywalców, a dodatkowo większość kobiet, które zauważyłam, było blondynkami. Z moim ognistym kolorem włosów, zdecydowanie wyróżniałam się na ich tle.

Chwilę później sączyłam wyborny rum, przekręcając się na hokerze, żeby usiąść bokiem do sali i ponownie się rozejrzeć. Zwolniła się kanapa na końcu pomieszczenia, więc stwierdziłam, że się tam zaszyję, żeby móc obserwować resztę gości – może ktoś akurat wpadnie mi w oko. Zsunęłam się z wysokiego krzesła i starając się nie potknąć, wolnym krokiem ruszyłam w kierunku ostatniej łoży, kręcąc przy tym kusząco biodrami.

To był odpowiedni moment, żeby zainteresować sobą mężczyzn, więc spoglądałam na nich i kątem oka posyłałam im powłóczyście spojrzenia. Jak tylko usiadłam, nabrałam kilka większych haustów powietrza do płuc. Przyszedł czas, żeby odkryć w sobie pokłady kobiecości i seksapilu.

Nie minęło kilka minut, a w wejściu do łoży stanęło dwóch mężczyzn. Obaj zerkali na mnie z głodem w oczach, więc najwyraźniej zwróciłam ich uwagę. Uśmiechnęłam się pod nosem i sięgnęłam po szklanę, żeby upić kolejny łyk rumu, licząc, że doda mi on odwagi i bezpośredniości w prowadzeniu rozmowy.

– Witaj, piękna! Pierwszy raz cię tu widzę! – Spokojne rytmy sączące się z głośników niespodziewanie przerwał męski głos i jak tylko dotarło do mnie, do kogo należy, miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Kurwa – jęknęłam pod nosem, chowając twarz w dłoniach, bo to było niewiarygodne, nagle i totalnie do dupy!

– Alex? – zapytał nie kto inny, jak znajomy Dominica.

Pieprzony Erick!

– No nie wierzę! Pierwszy wieczór, pierwszy drink i od razu trafiam na znajomego – szepnęłam żałośnie, nie dowierzając w swój pech.

Starłam się szybko coś wykombinować, żeby jakoś wyjść z tego spotkania z twarzą. Szok jednak spowodował, że kompletnie nic nie przychodziło mi do głowy. Nie potrafiłam zebrać myśli, nie mówiąc już o kojarzeniu faktów czy logicznym przetrwaniu sytuacji.

– Jestem zaskoczony, i to chyba tak mocno, jak jeszcze nigdy w życiu, ale wyglądasz zajebiście, kiciu – mruknął Erick zachrypniętym głosem, siadając obok, zdecydowanie zbyt blisko. – Chętnie poznałbym cię bliżej. – Nachylił się w moją stronę i położył dłoń na moim udzie.

– Chyba żartujesz? Nie ma mowy! – syknęłam głośniej i jednocześnie zrzuciłam jego rękę.

– Ale dlaczego? Przecież chyba wszyscy jesteśmy tu w jednym celu – oznajmił oburzony moją jawną niechęcią.

– Tak, ale ty nie jesteś nieznajomym, więc odpadasz – stwierdziłam już spokojniej.

– Co to za zasady?

– Moje, do cholery, więc spadaj! – Odsunęłam się od niego i po raz kolejny upiłam spory łyk rumu.

Drugi mężczyzna dalej stał przy naszym stoliku, mierząc mnie spojrzeniem, ale Erick tak bardzo mnie zaabsorbował, że nawet nie zdążyłam mu się dobrze przyjrzeć.

– Alex? – Drugi dobrze mi znany głos wypowiedział moje imię.

No i wszystko się posypało.

– Zabijcie mnie – jęknęłam pod nosem, złorzecząc na życiowe szczęście, które akurat w tej chwili gdzieś się zapodziało.

– Nie wierzę! – Podniósł nieznacznie głos, krzyżując dłonie na klatce piersiowej.

– No co ty! To samo mogę powiedzieć, widząc tu ciebie! – Spojrzałam na Dominica, którego twarz, mimo maski zasłaniającej oczy, wyrażała czyste niedowierzanie.

– Ja pierdolę! – dodał po chwili, dalej stojąc przy stoliku jak idiota, jednocześnie karcąc mnie spojrzeniem.

– Czy możecie mnie zostawić? Samą? – warknęłam niemiło. – Odstraszać mi potencjalnych... znajomych – dodałam po chwili zastanowienia, choć było mi potwornie głupio.

Gdyby nie maska, zasłaniająca pół mojej twarzy, widzieliby moje policzki, które teraz przybrały pewnie kolor dojrzałego pomidora.

– Nie ma mowy! W życiu! Nie odstąpię cię na krok! – syknął Dominic zimnym tonem, siadając po drugiej stronie.

Byłam otoczona przez znajomych, a znajdowałam się w cholernym klubie dla dorosłych!

Jak ja mam się teraz od nich uwolnić?

– No chyba kpisz! To jak mam kogoś...

– Wyrwać? Poderwać? Przelecieć? – dokończył za mnie Erick rozbawionym tonem.

– Erick, możesz się przymknąć? A w ogóle, to pewnie czeka tu gdzieś na ciebie jakaś napalona panna, więc spadaj! – burknęłam wrogo i upiłam kolejny łyk rumu, chcąc się wreszcie pozbyć tego napalonego palanta.

– Pijesz alkohol? – zapytał Dominic z wyraźnym niedowierzaniem w głosie.

No ten to już konkretnie przesadził...

Miałam ochotę schować się w króliczej norze albo cofnąć czas i nie wchodzić dzisiaj do tego cholernego klubu!

– Ty się z głupim na rozumy pozamieniałeś? Co ci do tego?

– Logan... Jak on się o tym dowie, to... – zaczął przyjaciół, karcąc mnie spojrzeniem.

– Ja pierdolę! Nic mu nie powiesz! Rozumiesz?! – warknęłam, przysuwając się bliżej przyjaciela. – Jeśli zapomniłeś, to ci przypomnę: jestem dorosła i mogę robić, na co mam ochotę! A zresztą jesteś moim przyjacielem, prawda? Więc to będzie nasza tajemnica! – Zakończyłam przemowę, licząc, że każde moje słowo do niego dotarło.

– Ty chyba zwariowałaś! To absolutnie nie jest miejsce dla ciebie! Jesteś piękną, seksowną kobietą i nie potrzebujesz tego klubu, żeby...

– A właśnie, że potrzebuję – jęknęłam z bezradności. – Potrzebuję seksu, i to z nieznajomym! Bez zobowiązań! – wyrzuciłam z siebie zbyt szybko, czując się przyparta do muru.

– Kurwa! Wiedziałem, że jesteś gorąca – rzucił rozochocony Erick, wiercąc się na kanapie – ale nie sądziłem, że aż tak.

– Przymknij się, Erick! Alex nie jest dla ciebie. To nie twoja liga! – Dominic standardowo stanął w mojej obronie, ale na tym napaleńcu nie zrobiło to żadnego wrażenia.

Erick jedynie się zadziornie uśmiechnął i przeniósł wzrok na mnie.

– Raczej nie ty o tym decydujesz – sarknął, zmniejszając dystans między nami.

– Powiedziałam, że potrzebuję nieznajomego. Czego nie rozumiesz? Ciebie znam! – Ponownie przesunęłam się na kanapie, by nieznacznie się od niego odsunąć.

– Możemy poudawać. Nie będziesz żałować, Alex. Potrafię zadbać o kobietę. – Przesunął opuszkami palców po moim odkrytym ramieniu.

– Odpięrz się od niej, Erick. – Dominic, momentalnie napiął całą sylwetkę, pochylając się nad

stolikiem.

– Przepraszam, że przeszkadzam. – Przy naszym stoliku niespodziewanie pojawił się wysoki, barczysty mężczyzna w czarnym garniturze i byłam prawie pewna, że to ochroniarz, który wprowadził mnie do klubu. – Proszę pani, zapraszam ze mną.

– Ale dlaczego? – jęknęłam rozżalona. – Chce mnie pan wyrzucić? To oni robią zamieszanie! Ja nic nie zrobiłam! – Właśnie wszelkie moje plany runęły jak domek z kart, po tym jak pojawili się ci dwaj idioci przy moim stoliku.

– Źle mnie pani zrozumiała. Absolutnie nie zamierzam pani wyrzucać. Proszę za mną. – Ukłonił się szarmancko, a po chwili wskazał dłonią drogę prowadzącą w odwrotnym kierunku niż wyjście z klubu.

– Nie ma mowy! Ona nigdzie nie idzie! Wychodzimy! – Dominic podniósł głos, robiąc coraz większe zamieszanie.

Wstał niespodziewanie z kanapy i złapał mnie mocno za nadgarstek.

– Zwariowałaś?! Sama zdecyduję, czy pójdę! A tak się składa, że nie mam zamiaru z wami zostawać! Przyjemnego pieprzenia! – syknęłam, wrywając dłoń z silnego uścisku przyjaciela.

Staliśmy teraz oboje, ciężko dysząc ze złości i mierząc się spojrzeniem. Nie uśmiechało mi się znikać w ciemnym korytarzu z ochroniarzem, który od początku wzbudzał we mnie respekt, ale też nie zamierzałam tu zostać, bo cały mój misterny plan legł w gruzach. Moi przyjaciele zapewne odstraszałiby każdego potencjalnego nowego znajomego.

Nasz pojedynek na spojrzenia przerwał nagle Erick.

– Coraz bardziej mnie pociągasz, Alex. Jesteś ognistą kobietą... – wymruczał rozmarzonym tonem, wstając i nachylając się nad stolikiem. – Proszę, daj mi szansę!

– Odpieprz się, człowieku! Do niezobaczenia!

Przepchnęłam się obok Dominica tarasującego mi przejście, ale wcześniej sięgnęłam po szklaneczkę i wypijałam ostatnie krople przyjemnie rozgrzewającego rumu.

– Alex?! Zwariowałaś?! Przecież ty nawet nie wiesz, kto to jest i gdzie cię prowadzi! Jeszcze stanie ci się jakaś krzywda! – wrzasnął Dominic, wcale nie kryjąc złości i poirytowania.

– Zapewniam pana – zaczął zimnym, wystudiowanym głosem ochroniarz – że nie stanie jej się żadna krzywda, a przynajmniej nic, na co nie wyrazi zgody. – Ponownie spojrzął na mnie i wskazał mi dłonią drogę.

– Żegnam! I spróbuj tylko pisać słówko Loganowi, to cię powieszę za jaja! – warknęłam, zanim ruszyłam w kierunku wskazanym przez ochroniarza.

– Uwielbiam ją! Cholera! Ona jest idealna! – mamrotał Erick podnieconym głosem.

– Przymknij się, do cholery! – syknął Dominic. – Pogrzało cię kompletnie?! To moja przyjaciółka, więc uważaj na słowa, kurwa! – Usłyszałam jego niewyraźne mamrotanie, zanim zniknęłam za rogiem.

Dopiero teraz, gdy zmierzałam za nieznanym, nabrałam wątpliwości. Było to głupie i naiwne. Zostawiłam przyjaciela i ruszyłam w nieznanym mi kierunku z jakimś obcym facetem. Z drugiej strony pojawiłam się tu po to, by się zrelaksować i przeżyć coś nowego.

Jak tylko weszliśmy do windy, mężczyzna przyłożył czarną kartę do panelu na ścianie i ruszyliśmy do góry.

– Czy mogę wiedzieć, gdzie jedziemy?

– Na ostatnie piętro, panno Sullivan. Zaraz się pani wszystkiego dowie. Proszę się nie martwić, nic pani nie grozi. – Trochę mnie uspokoił, choć jego czarne spojrzenie wcale w tym nie pomagało.

Jak tylko wysiadłam z windy, znalazłam się w ciemnym korytarzu, gdzie jedyne oświetlenie dawały kinkiety umieszczone na ścianie, zawieszane co kilka metrów. Czerwona wykładzina i czarne ściany potęgowały uczucie strachu. Było tu trochę przerażająco, ale w zasadzie na dole panował podobny klimat, więc najwyraźniej właściciel zadbał o spójny wystrój i charakter klubu, twardo trzymając się określonych zasad.

Ruszyłam za mężczyzną, który oprócz tych kilku wypowiedzianych wcześniej zdań, milczał jak zaklęty. Zatrzymaliśmy się przed jedynymi drzwiami, jakie znajdowały się na piętrze. Czarne potężne skrzydło odbijało przytłumione światło. Fakturą przypominało trochę skórę węża, pokrytą czymś dodającym jej blasku.

Mężczyzna przyłożył dłoń do ucha i szepnął:

– Szefie, panna Sullivan jest na miejscu.

Rozmówca coś odpowiedział, ponieważ ochroniarz przytaknął, rzucił mi krótkie spojrzenie i obrócił się na pięcie, a po chwili zniknął w windzie.

– Ja pierdole, co ja wyprawiam? – szepnęłam do siebie, dotykając odruchowo twarzy, żeby sprawdzić, czy maska dalej jest na swoim miejscu. – Chyba jeszcze nigdy nie znalazłam się w tak absurdalnie nierealnej sytuacji...

Nagle drzwi stanęły przede mną otworem, co spowodowało, że przerwałam nic niewnoszący monolog i moje spojrzenie spotkało się z czarnymi tęczęwkami, mierzącymi mnie intensywnie, pochłaniając każdy skrawek mojego rozdygotanego ciała. Było to przytłaczające, ale też podejrzanie mocno podniecające.

To miejsce rzeczywiście robiło coś z mózgiem. Czułam się lekko odurzona tą całą aurą intymności i mroku, ale też byłam nadmiernie podekscytowana tym, że w ogóle odważyłam się tu dzisiaj przyjść. Tym, że się na to zdobyłam i stałam teraz przed samym władcą piekieł, a przynajmniej takie odnosiłam wrażenie.

Stał przede mną mężczyzna sporo wyższy ode mnie, dość szeroki w barkach, ubrany w czarną koszulę otulającą jego potężny tors, co tylko jeszcze bardziej podkreślało tę silną sylwetkę zbudowaną z wypracowanych mięśni. Odziany w czerń, jakby to był jedyny kolor, który tolerował. Maską zasłaniała tylko część jego twarzy, więc moją uwagę zwróciły pełne usta, a także seksowny przystrzyżony krótki zarost okalający szczękę.

Czarne jak smoła włosy, zaczesane gładko do tyłu, układały się w idealne fale, jakby dopiero co wyszedł od fryzjera.

Po nazbyt dokładnych oględzinach powróciłam wzrokiem do mrocznego spojrzenia. Te jego oczy hipnotyzowały... przyciągały mnie... błyszczały złowieszczo w przytłumionym świetle korytarza, co sprawiało, że na moment zastygłam, pochłonięta jego dominującą posturą, magnetycznymi tęczęwkami i tym prymitywnym męskim urokiem.

Działał na mnie...

Co było lekko przerażające...

Przez chwilę trwaliśmy w ciszy, napawając się swoją obecnością, ale gdy do moich nozdrzy dotarł jego mocny męski zapach z nutką korzennych przypraw, poczułam delikatne zawroty głowy. Dotarło do mnie, że to ten sam aromat co w korytarzu, tylko teraz znacznie bardziej przytłaczający.

– Cholera! – Odruchowo wystawiłam dłoń. Oparłam się o futrynę, po czym przytłoczona emocjami na moment opuściłam głowę.

– Co się dzieje? – Niespodziewanie objął mnie w pasie, przytulając do siebie, co było zaskakujące, ale też bardzo przyjemne.

Był obcym człowiekiem. Widziałam go po raz pierwszy w życiu, a jego ramiona otuliły się wokół mnie tak szczelnie, jakby ze wszystkich sił starał się uchronić mnie przed upadkiem i chciał zapewnić mi bezpieczeństwo.

Uformowały się we mnie dziwne uczucia, totalnie zakłócając dobijający się do głosu zdrowy rozsądek.

– Nic. Lekko zakręciło mi się w głowie. – Wtuliłam twarz w jego koszulę, zaciskając dłonie na jego twarde przedramionach. – Nie jadłam dzisiaj za wiele, więc pewnie stąd ta niedyspozycyjność.

– Już się tobą zajmę – oznajmił głębokim, lekko zachrypniętym głosem, biorąc mnie na ręce.

Nawet się nie zorientowałam, kiedy położył mnie na kanapie, podkładając poduszkę pod łydki.

– Już jest lepiej, nie musisz...

– Spokojnie. Zaraz przyniosę ci szklankę wody – rzucił, oddalając się na chwilę.

– Okej.

Ta sytuacja należała do tych z serii nierzeczywistych. Pod wpływem chwili uszczypnęłam się w nadgarstek, bo przystojny wielkolud zgrywał przede mną opiekuna. Rozejrzałam się po pomieszczeniu i dopiero teraz zauważyłam, że znajdowaliśmy się w gabinecie.

Naprzeciwko mnie pod ogromnym oknem stało biurko ze skórzanym fotelem. Po prawej stronie całą ścianę wypełniały książki równiutko ułożone na półkach sięgających do sufitu. Ciepłe odcienie brązu wypełniały pomieszczenie, tworząc tło dla nastrojowej atmosfery.

– Proszę. – Przysiadł nagle obok i czekał, aż podniosę się do siadu, po czym podał mi szklankę z wodą.

– Dziękuję. Przepraszam za kłopot. Zazwyczaj jadam regularnie, ale dzisiaj... Byłam zdenerwowana przed przyjazdem tutaj i kompletnie nic nie mogłam przełknąć... – Wpatrywałam się w jego czarne, błyszczące oczy, które z ogromną intensywnością błędziły po mojej twarzy.

Intrygował mnie.

Biła od niego dominacja, władza i jakaś taka niezaprzeczalna siła.

Onieśmielał mnie.

Sądząc po tym, jak zwracał się do niego ochroniarz, to pewnie...

– Jesteś właścicielem klubu? – zapytałam nagle, zupełnie nie czując skrępowania przy jego majestatycznym wyglądzie i przytłaczającej sylwetce.

Jakimś cudem wzbudzał moje zaufanie. Był obcym, potężnym i biorąc pod uwagę miejsce, w którym się znajdowaliśmy, pewnie niezbyt grzecznym facetem. Mimo to zachowywał się kulturalnie, troskliwie, co może i stanowiło element jego gry, ale wcale mi to nie przeszkadzało. Ważne, że czułam się komfortowo.

– Tak, zgadza się. Jestem Devon. – Ujął moją dłoń i musnął jej wierzch ciepłymi wargami, nie tracąc przy tym kontaktu wzrokowego.

Znałam te sztuczki. Szarmanckie gesty. Miałam dość pokaźną listę nieudanych randek, na których mężczyźni starali się wyrzucić na mnie dobre wrażenie.

– Alex.

– Wiem. Bardzo się cieszę, że postanowiłaś pojawić się w moim klubie. Już dawno żadna kobieta nie wywarła na mnie takiego spektakularnego wrażenia. Nie dość, że jesteś przepiękna, to masz w sobie coś magnetycznego, co nie pozwala odwrócić od ciebie wzroku. Jesteś...

Naszą rozmowę, a w zasadzie bardzo przyjemny monolog Devona, przerwał dźwięk telefonu stojącego na biurku. Mężczyzna mruknął pod nosem jakieś niezrozumiałe przekleństwo, po czym przeprosił mnie skinięciem głowy i podniósł się z gracją, w kilku krokach podchodząc do biurka.

– Tak, Adam? – warknął do telefonu, odwracając się po chwili przodem do mnie, więc pozbawił mnie przyjemnego widoku napiętych pośladków, które miał naprawdę niczego sobie.

Oparłam się plecami o kanapę, po czym spuściłam nogi na podłogę. Od razu poczułam się pewniej. Wiedziałam doskonale, że zrobiłam na nim wrażenie. Z żarem w oczach błędził po moich krągłościach, przykładając kciuk do ust, żeby po kilku sekundach seksownie przejechać nim po dolnej wardze.

Emanowała z niego pierwotna siła, ale też coś bardzo podniecającego. Możliwe, że to przez tę maskę zasłaniającą pół jego twarzy, albo przez pozycję, w której stał, nonszalancko opierając się biodrem o biurko.

A może to wszystko składało się na ogólne wrażenie? Był ucieleśnieniem kobiecych fantazji. Taki tajemniczy, intrygujący, odurzający i dość wylewny, sądząc po komplementach zaserwowanych wcześniej. Kobiety uwielbiały być adorowane, a jeśli mężczyzna robił to po mistrzowsku, to już w ogóle bosko.

– Przekaż tym dwóm dżentelmenom, że Alex jest cała i zdrowa. Zadbam o to, aby bezpiecznie dotarła do domu.

Jak tylko odłożył telefon, podszedł do mnie i nachylił się, tak że nasze spojrzenia znalazły się na tej samej wysokości.

– W jakim celu tu przyszłaś, Alex? Czego pragniesz? – zapytał poważnie tym swoim głębokim głosem z delikatną chrypką, pobudzając każdą, nawet najmniejszą komórkę mojego wygłodniałego ciała.

Rozdział 19

Caden

Podczas jazdy samochodem w poniedziałkowy poranek rozmyślałem nad rudowłosą pięknoską. Nawiedzała mnie w snach, już nie mówiąc o głowie, nieustannie podsuwającej mi jej coraz odważniejsze obrazy.

Czułem się zagubiony, a chcąc być bardziej dosadnym, miałem wrażenie, jakbym oddał komuś władzę nad własnym życiem. Marzyłem, by jak najszybciej odzyskać kontrolę.

Coraz częściej analizowałem słowa Gabriela i miałem coraz większy mętlik w głowie.

Czy to możliwe, że ta słodka dziewczyna rzuciła na mnie jakiś urok? – takie właśnie absurdalne myśli chodziły po głowie poważnemu mężczyźnie, który prowadził firmę architektoniczną, odnoszącą spore sukcesy w branży. To wręcz nie mieściło mi się w głowie. Najrozsądniej byłoby o niej zapomnieć, zdusić te emocje i wszelkie uczucie... *Tylko jak to, do cholery, zrobić?*

Przecież nie mogłem jej unikać. Nawet nie chciałem tego robić. A myśl, że ktoś mógłby się przy niej zakręcić na dłużej, była bardzo nieprzyjemna, wręcz czułem z tego powodu palącą wściekłość, a dłonie samoistnie zaciskały się na kierownicy.

Okolo południa, gdy wreszcie zakończyło się spotkanie, gdzie dwóch moich architektów przedstawiło propozycję projektu muzeum sztuki współczesnej, z którego swoją drogą niewiele zapamiętałem, ruszyłem do biura, bo nagle niczym za sprawą magicznej różdżki spłynęło na mnie olśnienie i wreszcie podjąłem decyzję.

Może i przemawiała przeze mnie chwilowa niepoczytalność, choć przy okazji istniało też spore ryzyko, że Logan się czegoś domyśli, ale i tak nie potrafiłem się trzymać od niej z daleka. Spotkanie Alex na siłowni chyba nie będzie, aż tak bardzo podejrzanę... Chyba.

Napisałem do Gabriela. Zaproponowałem wyjście na siłownię we wtorek wieczorem. Odpisał, że chętnie pójdzie, bo przyda mi się wsparcie, ale też ktoś, kto będzie mnie pilnował, żebym przypadkiem nie zrobił jakiegoś głupstwa.

Przyjaciel jak zwykle mnie nie zawiódł, więc mając po swojej stronie Gabriela, zaproponowałem też wyjście Loganowi. Oczywiście bardziej byłoby mi na rękę, gdyby nie przyszedł, ale znając moje szczęście, to z przyjemnością skorzysta z zaproszenia. Bałem się, że jeśli zauważy moje nagłe zainteresowanie Alex, to przyjemne spotkanie z przyjaciółmi zmieni się w krwawą jatkę.

Kilka minut po drugiej miałem spotkanie z kolejnym świetnym architektem. Changler miał podobne stanowisko co Bill. Oprócz nich zatrudnialiśmy jeszcze piętnastu głównych architektów, odpowiedzialnych za poszczególne projekty, udział w konkursach i przetargach. Każdy z nich miał trzech lub czterech architektów pod sobą, którzy specjalizowali się w różnych aspektach, jak zagospodarowanie przestrzenne, planowanie ogrodu, nowinki technologiczne, więc jeden główny architekt miał naprawdę duże zaplecze, jeśli chodziło o wiedzę i doświadczenie poszczególnych pracowników.

Changler przedstawił prezentację trochę zmienionego projektu nowego osiedla w Palmdale. Wprowadził kilka zmian, omówionych już podczas ostatniego spotkania. Dodał drewniane płyty przedzielające zewnętrzne ściany budynku oraz zmienił kolor drewna z ciemnego wenge na dębowy. Wrysował więcej zielonych krzewów wokół podjazdu, nadając mu bardziej symetryczny i uporządkowany kształt. Changler poprawił też wejście do domu, wrysowując kolumny i półokrągły podest z dwoma schodkami.

Deweloper przewidywał postawienie dziesięciu domów jednorodzinnych, z czego każdy wstępnie miał mieć takie samo zagospodarowanie przestrzenne oraz wygląd zewnętrzny. Istniała oczywiście możliwość wprowadzenia niewielkich zmian przez kupców, ale tylko wtedy, gdy budowa nie została jeszcze rozpoczęta. Klient mógł wtedy wprowadzać zmiany niewpływające na ogólny kształt budynku, jego usytuowanie na działce czy powierzchnię. Taka forma inwestycji wiązała się niestety z tym, że należało kupić dom, jeszcze zanim wylano fundamenty. Ten zabieg był dość ryzykowny, ponieważ inwestorzy nie zawsze wywiązywali się z warunków wstępnej umowy, choć akurat w tym przypadku firma deweloperska istniała już kilkadziesiąt lat na rynku, więc należała do tych godnych zaufania.

Changler wprowadził wiele ciekawych zmian, więc należało pomyśleć jeszcze nad kilkoma

poprawkami i liczyłem, że wygraną konkursu mamy już w kieszeni.

Po spotkaniu wróciłem do gabinetu. Jak tylko usiadłem za biurkiem, usłyszałem pukanie do drzwi. Nawet nie zdążyłem odpowiedzieć, bo Rick wpadł do środka, od razu przechodząc do rzeczy.

– Ty widziałeś tę rudą? Tę, której firma zajmuje się wystrojem wewnątrz na tym nowym osiedlu w Hollywood? – zapytał zdenerwowany, siadając na fotelu naprzeciwko. – Bo to chyba laska z imprezy! – Przechesał włosy dłonią, dziwnie poirytowanym gestem.

– Zgadza się – przyznałem mu rację. – Przepraszam, że nic wcześniej nie mówiłem, ale na początku sam byłem zaskoczony, a później dowiedziałem się, że ma mnie na celowniku.

– Ja pierdołę! – westchnął głośno, będąc dalej w szoku. – To wszystko jest bardzo podejrzane. Najpierw przysiada się w klubie, jedzie z nami taksówką, później nie chce wracać do domu, tylko koniecznie chce iść z tobą do mieszkania, mimo że jesteś prawie nieprzytomny, a po kilku dniach pojawia się w naszej firmie i musimy z nią współpracować...

– Masz rację, ale nie przejmuj się, bo chyba skutecznie ją odstraszyłem i zniechęciłem. Kilka dni temu umówiłem się z nią za miastem, żeby wy badać o, co jej tak naprawdę chodzi, i okazało się, że wpadliśmy na siebie przypadkiem, a później po prostu liczyła na kilka niezobowiązujących spotkań.

– I co? Zgodziłeś się? Z tego, co wiem, to nie lubisz takich szalonych kobiet. – Uśmiechnął się pod nosem.

– Masz rację. Ale to określenie jest zbyt delikatne. Ja bym ją raczej nazwał psychofanką z obłędem w oczach, bo takie odniosłem wrażenie. W każdym razie dałem jej do zrozumienia, że mam problemy z potencją, żeby się raz na zawsze ode mnie odpięrzyła.

Jego spojrzenie w sekundzie zmieniło się z wkurzonego na zaskoczone. Teraz, jak tak o tym myślałem, to rzeczywiście brzmiało to bardzo dziwnie, ale ważne, że zadziałało.

– Żartujesz?! Powiedziałeś jej, że jesteś impotentem? – Delikatnie podniósł głos, zdziwiony moimi słowami.

Pokiwałem tylko głową, obserwując Ricka, którego na moment zatkało.

– W sumie to niegłupi pomysł. Teraz powinna dać ci spokój – oznajmił po chwili.

– Taką mam właśnie nadzieję i radzę ci trzymać się od niej z daleka, bo ona raczej nie jest normalna. Żebyś ty widział, jak się wkurzyła, gdy stwierdziłem, że nie jestem zainteresowany. Chyba ma jakieś problemy psychiczne, więc gdyby ci przeszło przez myśl, żeby się z nią spotkać, to pamiętaj, że cię ostrzegałem. Od takich kobiet wolę trzymać się z daleka. – Zabrzmiałem dość ostro, żeby zrozumiał i wziął sobie moje słowa do serca.

Rick lubił niezobowiązujące relacje, a ja podejrzewałem, że znajomość z tą kobietą zwiastowała kłopoty, i to bardzo poważne.

– Jasne. Od początku była bardzo nachalna i później żałowałem, że jej nie spławiłem, bo z takimi to nigdy nic nie wiadomo. Daję ci słowo, przyjacielu, że następnym razem, jeśli będziesz w takim stanie jak ostatnio, nie pozwolę ci nikogo zabrać do mieszkania. – Położył dłoń na sercu, żeby zwiększyć wagę swoich słów.

– Mam nauczkę i w najbliższej przyszłości nigdzie się nie wybieram. Robię sobie przerwę od imprez i klubów, bo ta znajomość mogła się skończyć dużo gorzej. Jaką chorobą albo ciążą...

– Masz rację i jeszcze raz przepraszam. Dobra, czyli dopiero za jakiś miesiąc zaproponuję ci wyjście do klubu. Może się skusisz. To tyle – stwierdził, podnosząc się z fotela. – Aha! Jak się sprawuje twoja nowa sekretarka? Bo powiem ci, że Nina jest rewelacyjna. Wszystko ogarnia, szybko się uczy i nie napastuje mnie na każdym kroku. Po prostu rewelacja!

– Mam podobnie. Mama ostatnio stwierdziła, że Tessa jest bardzo pojętna, więc zamierza zostać tylko do końca jej okresu próbnego. Jest zadowolona, bo dzięki swojej następczyni przejdzie na emeryturę wcześniej, niż planowała.

– Muszę jej po raz kolejny podziękować. Nie dość, że pomogła nam rozkręcić firmę, wspierała nas przez ostatnich kilka lat, to teraz spośród tylu kandydatek wyłoniła dwie najlepsze – rzucił, z sentymentem w głosie, po czym spojrział na zegarek. – Dobra, leczę. Mam za chwilę spotkanie.

Jak tylko zostałem sam, zabrałem się do pracy. Musiałem przejrzeć warunki współpracy z firmą deweloperską, która rozpoczynała budowę hoteli w Los Angeles. Miała to być długoterminowa współpraca, więc należało wszystko dopiąć na ostatni guzik.

Rozdział 20

Alex

Dzisiaj umówiłam się z dziewczynami na babskie spotkanie. Postanowiłam w końcu wyznać Rosalyn prawdę. Ukrywanie przed nią szczegółów dotyczących klubu było bardzo nie w porządku. Zawsze mówiłyśmy sobie o wszystkim, więc mojej drugiej przyjaciółce również należała się prawda.

Zanim wyszłam z pracy, pojawił się Robert, i to jak zwykle kilka minut przed zamknięciem.

– Witam, panienko Sullivan – przywitał się serdecznie, dotykając opuszkami palców nakrycia głowy.

– Dzień dobry.

Tym razem nie miał w dłoni koperty, a ogromny bukiet czarnych róż. Spojrzałam zaskoczona na kwiaty, a po chwili trzymałam je już w dłoniach, pochylając się i wdychając ich bardzo intensywny zapach.

– Dziękuję, Robercie.

– Miłego wieczoru, panienko Sullivan. Do zobaczenia – pożegnał się i bezszelestnie wyszedł na zewnątrz.

Położyłam kwiaty na blacie recepcji i dopiero teraz dostrzegłam małą karteczkę, schowaną pomiędzy łodygami pięknych kwiatów.

– Devon – szepnęłam pod nosem, czytając liścik z uśmiechem na twarzy.

Trzydzieści minut później dotarłam na miejsce. Umówiłyśmy się w starym mieszkaniu Samiry. Stało puste, odkąd przyjaciółka zamieszkała z nami, czyli od kilku miesięcy. Jej rodzice wspominali o emeryturze i zwolnieniu tempa życia, więc po cichu liczyła, że po prostu się tam wprowadzą i problem sam się rozwiąże.

– Cześć, słońce – przywitała mnie Samira, od razu jak tylko otworzyła drzwi. – Rosalyn już przyjechała i właśnie debatowałyśmy, co zamówić na kolację. Jadłś coś dzisiaj w ogóle?

– Hej, tak. Na obiad jakąś sałatkę z indykiem. Angela ostatnio jakoś podejrzanie mi się podlizuje i zawsze kupuje też coś dla mnie, gdy sama idzie na obiad.

– To pewnie przez tę beznadziejną randkę z bratem – stwierdziła Samira, przepuszczając mnie w przejściu. – No i chociaż jest jeden plus z poznania jej durnego brata. Przynajmniej dobrze się odżywasz.

– Cześć – rzuciłam do drugiej przyjaciółki, która właśnie otwierała wino.

– Cześć. Stęskniłam się. – Wtuliła się we mnie mocno, co sprawiło, że poczułam jeszcze większe wyrzuty sumienia.

– Też tęskniłam – wymamrotałam, przełykając łzy wzruszenia.

– Cieszę się, że w końcu się spotkałyśmy w damskim gronie, ale coś mi się wydaje, że nie bez powodu.

Jak tylko się odsunęła, spojrzała mi podejrzliwie w oczy.

– No cóż. Samira mieszka ze mną, więc jakoś łatwiej mi się jej zwierzyć, ale teraz mam tyle do powiedzenia, że liczę, że mi wybaczysz i nie będziesz się gniewać – zaczęłam dość nieśmiało, bojąc się reakcji Rosalyn.

Gdy tylko usiadłyśmy na kanapie, zamówiłyśmy jakieś włoskie makarony z ulubionej restauracji i z kieliszkiem wina w dłoni zaczęłam opowiadać wszystko od początku.

Na twarzy Rosalyn z każdym moim kolejnym słowem malowała się coraz większa konsternacja. Nie wypowiedziała ani jednego słowa, aż do momentu, gdy wspomniałam o Dominicu i Ericku.

– Co? Spotkałś tam naszego Dominica? A co on tam robił? – Jej zaskoczenie i oburzenie w głosie natychmiast mnie rozbawiły, ale nie tak bardzo jak Samirę, która niespodziewanie wybuchła głośnym śmiechem.

– A jak myślisz? W jakim celu odwiedza się klub Moon? – zapytała z przekąsem w głosie, jak tylko się trochę uspokoiła.

– Nie no, wiem przecież, po co się tam chodzi, ale Dominic? Przecież jemu niczego nie brakuje. Przystojny, uczciwy, szarmancki, troskliwy... No, nie ma się do czego przyczepić! – Rosalyn upiła spory łyk wina.

– A czy Alex coś brakuje? – zasugerowała uszczypliwie Samira, zerkając na przyjaciółkę.

– Oczywiście, że nie. Jesteś cudowną kobietą i absolutnie nic ci nie brakuje – wyznała szczerze, gdy na mnie spojrzała. – Jak tak teraz o tym myślę, to rozumiem, czym się kierowałaś, podejmując taką decyzję, i nie gniewam się, że nic wcześniej nie wspomniałaś. Na ostatniej imprezie u Cadena czułam, że macie przede mną jakieś sekrety. Nie wiem, może to jakiś szósty zmysł.

– Czyli między nami wszystko jest okej? – zapytałam, a jak tylko przytaknęła, kontynuowałam: – Cholera! Boję się, że Dominic powie o wszystkim mojemu bratu. Przecież on po tych rewelacjach zamknie mnie w pokoju, i to do osiemdziesiątki! – jęknęłam, wpatrując się w dziewczyny i licząc, że coś wymyślą.

– Na mnie nie patrz. Jeśli Logan się dowie, że coś o tym wiedziałam, to będę miała przerąbane, więc jakby co, to mnie w to nie mieszaj. A Dominic... Słuchaj, jesteś z nim umówiona, więc pogadacie i tyle. Przecież jesteś dorosła, więc jaki byłby z niego przyjaciel, gdyby na ciebie doniósł – stwierdziła Samira, zerkając na Rosalyn.

– Dokładnie. Też myślę, że zrozumie powody twojego działania. Z tego, co mówisz, to jesteś tam bezpieczna, więc nie powinien się o ciebie martwić. Tylko co zrobisz, jeśli będzie się kręcił w pobliżu, kiedy ty...

– Nie wiem. Teraz wszystko się dużo bardziej skomplikowało. Przecież w tym miejscu, przede wszystkim chodzi o anonimowość, a teraz? Nie dość, że ten napalony Erick mnie tam zobaczył, to teraz za każdym razem będę się zastanawiać, czy gdzieś w pobliżu nie siedzi Dominic.

– Cholera! Nie wiem, co ci doradzić. Najlepiej, gdyby już tam nie przychodzili... – Zawiesiła się na chwilę. – Ale nie dokończyłaś. Co zrobiłaś, jak podeszli do ciebie? – zapytała Samira, więc opowiedziałam dziewczynom wszystko ze szczegółami, łącznie ze wzmianką o Devonie.

– Żartujesz? Chciałaś wrócić do domu? Boski, tajemniczy mężczyzna zapytał, czego pragniesz w klubie, w którym można się pieprzyć ze wszystkimi bez ograniczeń, a ty chciałaś wyjść? – Samirę kompletnie zszokowało moje zachowanie.

– Tak. – Wzruszyłam nieśmiało ramionami. – Byłam zmęczona, głodna i przytłoczona tym wszystkim. Nim, tym klubem, sytuacją... Nie wiem, zrobił na mnie spore wrażenie... Był taki męski, władczy, pachniał tak cudownie, a do tego się o mnie zatroszczył... Cholera! – Zakryłam twarz dłońmi, starając się zebrać myśli. – Ale w tamtym momencie to wszystko mnie przerosło. Skorzystałam z możliwości odsunięcia w czasie całej zabawy, jaką pewnie miałam na wyciągnięcie ręki, ale wiecie co? Chyba nie żałuję. Teraz jestem zdecydowanie bardziej pewna siebie i kolejna wizyta już nie będzie dla mnie taka stresująca. A najlepsze w tym wszystkim jest to, że dostałam dzisiaj od niego ogromny bukiet czarnych róż i liścik.

– Od Devona? – Rosalyn po raz kolejny wrzasnęła podekscytowana.

– Dokładnie tak. Zaproponował mi spotkanie w klubie, ale tym razem u niego. Ostatnio mu wyznałam, że zrobiło mi się słabo, bo ze stresu nic przez cały dzień nie zjadłam, więc zaprosił mnie na kolację.

– O cholera! – krzyknęła Samira, ale nie zdążyła dokończyć myśli, bo usłyszałyśmy dzwonek do drzwi.

Pochylając się nad kolacją, milczałyśmy, analizując wszystko, co zostało do tej pory powiedziane. Rosalyn świetnie przyjęła skrywaną przeze mnie tajemnicę. Nie oceniała mnie, ani też nie sugerowała, że powinnam zrezygnować. Może i podjęte decyzje były ryzykowne, niezbyt normalne i lekko wyuzdane, ale co z tego?

To moje życie. Pragnęłam przeżyć coś nowego, podniecającego, szalonego... I jak widać, nie tylko ja z całej paczki moich przyjaciół próbowałam zaspokoić ciekawość i zostałam członkiem klubu Moon.

Dalej do mnie nie docierało, że w taki sposób skończyła się moja pierwsza wizyta. Spotkałam przyjaciela i jego wkurzającego znajomego, a do tego poznałam diabelsko przystojnego i zabójczo intensywnego mężczyznę. Szczerze mówiąc, nie mogłam się doczekać kolejnego spotkania.

Zaintrygował mnie. Zastanawiałam się, czy zdejmie maskę, gdy zobaczymy się ponownie. On doskonale wiedział, jak wyglądam. Jako właściciele tego miejsca zapewne decydował o tym, czy zaakceptować moją kandydaturę.

Mogłam się jedynie domyślać, co skrywało się pod matowym materiałem, ale biorąc pod uwagę przeszywające, czarne spojrzenie i te pełne usta, to pod maską krył się naprawdę atrakcyjny mężczyzna.

Gdy usłyszał, że chcę wrócić do domu, na początku zamilkł, wpatrując się we mnie przez dłuższą chwilę, jakby co najmniej wyrosła mi druga głowa, po czym niespodziewanie na jego usta wypełził zadziorny

uśmiech i zapytał, kiedy pojawię się po raz kolejny. Nie potrafiłam mu wtedy odpowiedzieć. Bałam się spotkania z przyjacielem i jego szurniętym kumplem, choć wizja ponownej wizyty w klubie była bardzo kusząca.

– Co teraz? Spotkasz się z Devonem? – zapytała po chwili Rosalyn, gdy już zaspokoila pierwszy głoś.

– W sumie, dlaczego nie? Pociąga mnie. Jest totalnym przeciwieństwem tych palantów z randek. Zdecydowany, seksowny, silny, ładnie zbudowany. Czego chcieć więcej?

– Masz rację. A skoro możesz pogrześć z samym diabłem, który stworzył ten mroczny przybytek, to decyzja jest prosta. – Samira zgrabnie wypowiedziała moje myśli na głos i wzruszyła ramionami.

– Zgadza się. Czyli co? Devon? Zaryzykować? – Spojrzałam na dziewczyny, czekając na ich reakcję.

Samira przytaknęła szybko, podekscytowana tą myślą. Natomiast Rosalyn, tak jak się spodziewałam, pałała do tego pomysłu zdecydowanie mniejszym entuzjazmem i była dużo bardziej ostrożna. Wcale mnie to nie dziwiło. Chyba podobnie zareagowałabym kilka miesięcy temu, gdyby to ona wpadła na ten szalony pomysł.

– Co masz do stracenia? Zjesz kolację, pogadacie i może zaiskrzy. Jeśli będziesz miała ochotę, to spełnisz swoje najbardziej wyuzdane fantazje, i to z nieznanym, a do tego potwornie gorącym. – Po tych słowach Samira wsunęła do ust kolejną porcję makaronu.

– Chyba tak...

– A właśnie! – Nagle wycelowwała we mnie widelcem, a sekundę później skierowała go w stronę Rosalyn. – Co myślisz o Cadenie? Zachowywał się ostatnio inaczej niż zwykle? – zapytała przyjaciółki, dziwnie mrużąc oczy.

– Ale o co chodzi? W jakim sensie inaczej? – Rosalyn kompletnie nie rozumiała, co takiego ubzdurzała sobie w głowie moja ciężarna przyjaciółka.

– No, nie zauważyłaś może, jak zerkał na Alex? Jakoś tak dłużej ją ostatnio obczajał...

– Może – odparła po dłuższej chwili, ale niezbyt pewnie. – Co się dzieje? Dlaczego mnie ostatnio wszystko omija? I co ma Caden do Alex? – jęknęła poirytowana.

– No właśnie. – Pokiwałam głową, udając zamyśloną i zerkając na Samirę. – Co ma Caden do Alex, dobre pytanie...

– Dajcie spokój. Zachowujecie się, jakbyście nic nie zauważyły. Coś się zmieniło. Inaczej na ciebie patrzył. Dłużej, bardziej intensywnie. Nie wiem, do cholery, dlaczego, ale zachowywał się inaczej! Tylko tyle.

– Sugerujesz, że Alex mu się podoba? – zapytała z niedowierzaniem w głosie Rosalyn, zerkając to na mnie, to na przyjaciółkę, która ostatnio wygadywała i ciągle powtarzała te same brednie. I to nagminnie.

Te jej hormony ciężowe i konspiracyjne przemyślenia niedługo mnie wykończą...

– No tak – odparła stanowczo, jakby to było oczywiste.

– Koniecznie musimy zorganizować spotkanie! – Rosalyn klasnęła w dłonie, wcześniej odłożywszy niedojedzone danie na stolik. – Czyżby kroila nam się kolejna miłość? Nie wierzę! Ale historia! Ale że Caden? Ten kobieciarz? – ciągnęła przyjaciółka, chyba będąc dalej w szoku.

– No wiesz? A niby jak zachowywał się wcześniej Gabriel czy Logan? Oni wszyscy są tacy sami! Każdy może się zmienić, gdy się do szaleństwa zakocha – podsumowała zgrabnie Samira, puszczając do mnie oczko.

– W sumie masz rację. – Rosalyn przytaknęła, sięgając po wino.

Uzupełniła procenty w naszych kieliszkach, dolewając ciężarnej przyjaciółce wody z cytryną.

Po kolacji i kolejnych pogaduchach zakończyliśmy babski wieczór, oglądając jakąś komedię romantyczną, na której kompletnie nie potrafiłam się skupić. Samira znowu wygadywała jakieś głupoty, a ja coraz bardziej zastanawiałam się nad zachowaniem przyjaciela.

Rozdział 21

Alex

Kolejnego dnia późnym wieczorem pojawiłam się na treningu, choć moje chęci i zapach oscylowały wokół zera. Cały czas prześladowały mnie słowa Leona o sflaczałym tyłku i za żadne skarby nie chciałam go w najbliższej przyszłości zobaczyć w lustrze.

Po rozgrzewce na bieżni Leon pozwolił mi na chwilę przerwy na łyk wody. Po krótkim odpoczynku mieliśmy w planach pracować nad górnymi partiami ciała.

Nie zdążyłam nawet usiąść na ławeczce, bo drogę zastąpił mi szeroko uśmiechnięty Erick. Nie spuszczać ze mnie spojrzenia, podszedł na tyle blisko, że wykorzystał okazję i z zaskoczenia cmoknął mnie w policzek. Wcześniej nie był taki zuchwały, ale niestety spodziewałam się, że po spotkaniu w klubie będzie jeszcze bardziej nachalny.

– Witaj, piękna – zagadał zadowolony.

– Czego chcesz, człowieku? Mówiłam ci, że nie jestem zainteresowana. Czego ty nie rozumiesz?

– Kurwa! Martwiłem się o ciebie! – Nagle jego ton wyraźnie się zmienił na o wiele ostrzejszy. Niezmiennie stał bardzo blisko, skutecznie tarasując mi drogę.

– Nie ma potrzeby. Potrafię o siebie zadbać.

– Wiem, ale nie powinnaś być tak ufna. Dokąd zaprowadził cię ochroniarz? – Spowaźniał, a po szerokim uśmiechu nie pozostał nawet najmniejszy ślad.

– Nie twoja sprawa – warknęłam, omijając go, żeby usiąść na ławeczce.

– To może i wydaje się bezpieczne miejsce, ale wcale takie nie jest, szczególnie dla samotnych kobiet. Nie powinnaś tam nigdy więcej wracać! – Nachylił się, przeszywając mnie lodowatym spojrzeniem, co wprawiło mnie w osłupienie.

Z reguły sprawiał wrażenie zabawnego i beztroskiego, ale najwyraźniej to tylko jego maska. Teraz nie zostało w nim nic z tego uśmiechniętego mężczyzny, który mnie ostatnio zaczepiał.

– O czym ty mówisz?

Trochę mnie tym zaintrygował, ale i przestraszył. Sylvia nie wspominała, żeby jakiejś kobiecie stało się coś złego w tym miejscu, więc albo o tym nie wiedziała, albo ten głupek próbował mnie nastraszyć.

– Nie chcę skończyć, wachając kwiatki od spodu, więc tylko cię ostrzegam.

– Dobra. Dziękuję za ostrzeżenie. Tylko mnie straszysz, więc odejdz, człowieku!

– Ostatnio udało mi się powstrzymać Dominica od wsypania cię, ale nie wiem, czy następnym razem pójdzie tak łatwo. Martwi się o ciebie, więc dla własnego bezpieczeństwa unikaj tego miejsca, bo kolejny raz może już nie być taki przyjemny! – Tym razem zacisnął dłoń na moim ramieniu.

– To boli! Oszalałeś?!

– Co tu się dzieje, do cholery? Nie było mnie tylko kilka minut... – Leon zatrzymał się obok, mierząc wrogim wzrokiem mojego amanta.

Erick cofnął się na kilka kroków, po czym bez słowa wrócił do treningu. Niby stał kilka metrów dalej, ale nasze sylwetki odbijały się w lustrze, które pokrywało całą ścianę, więc i tak czułam na sobie jego przeszywający wzrok.

Starłam się skupić na poszczególnych ćwiczeniach, ale jego słowa ciągle dudniły mi w głowie. Rzeczywiście dzwonił do mnie Dominic, ale postanowiłam porozmawiać z nim twarzą w twarz. Umówiłam się z nim dopiero na jutro i miałam szczerą nadzieję, że powie mi coś więcej, a przede wszystkim, że się dowiem, czy rzeczywiście coś mi zagraża.

Akurat gdy podnosiłam hantle, pracując nad tricepsami, ktoś zatrzymał się obok.

– Cześć, księżniczko! – rzucił zadowolony Caden.

– Następny – jęknął pod nosem podejrzanie zirytowany Leon i pozwolił mi na kolejne pięć minut przerwy.

Po tym, jak przywitałam się z Cadenem, podszedł do mnie Gabriel. Towarzyszył im również Logan, więc najwyraźniej cała paczka zamierzała trenować w tym samym czasie. Coś mi w tym wszystkim nie pasowało.

– Co tu robicie? – zapytałam, zerkając po kolei na każdego.

Tylko Logan nie miał zakłopotanej miny, więc najwyraźniej przyjaciele nie wtajemniczyli go w prawdziwe powody wizyty na siłowni.

– Postanowiliśmy wrócić do regularnych treningów. – Gabriel poklepał Cadena po plecach, bo ten zastygł, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Tak, tak... Wiesz, praca, obowiązki... – odchrząknął lekko zmieszany. – Ostatnio omijałem siłownię szerokim łukiem, więc najwyższa pora ponownie się za siebie wziąć – stwierdził Caden już znacznie pewniej.

Napiął ramiona, krzyżując ręce na szerokiej klatce piersiowej. Szybko omiotłam go spojrzeniem, zatrzymując się dłużej na widocznych mięśniach i rozbudowanych barkach, znacznie bardziej odsłoniętych w koszulce bez rękawów, której spory dekolt nieprzyzwoicie mocno podkreślał również umięśniony tors.

Kolorowe tatuaże pokrywały jego lewą rękę, co tylko dodawało jego wyglądowi drapieżności. Uwielbiałam, gdy skórę mężczyzny pokrywały rysunki, podkreślające jego silny charakter, ale też sprawiające, że stawał się przez to jeszcze bardziej wyjątkowy.

Podniosłam głowę, bo teraz gdy miałam na stopach sportowe obuwie, nie sięgałam mu nawet do podbródka, po czym spojrzałam w jego karmelowe oczy, które cały czas intensywnie taksowały moją sylwetkę.

Z rozmyślań wyrwał mnie donośny głos zniecierpliwionego Leona:

– Odpoczęłaś już?

Rozejrzałam się w popłochu. Najwyraźniej zawiesiłam się na chwilę, nie tylko zresztą ja, bo Caden również drgnął, słysząc głos mojego trenera. Gabriel i Logan stali obok zwrócenie w kierunku bieżni i żywo o czymś dyskutowali, nie zwracając na nas uwagi.

– Jasne.

Odwrociłam się na pięcie, żeby na chwilę podejść do ławeczki, gdzie zostawiłam swoje rzeczy. Wytarłam szybko kark i dłonie w ręcznik, po czym upiłam kilka łyków wody, nawilżając wyschnięte gardło. Pokręciłam głową, starając się wyrzucić z myśli głupoty, które ostatnio Samira powtarzała jak nakręcona. Najwyraźniej zrobiła mi niezłe pranie mózgu, skoro Caden nagle robił na mnie jakieś piorunujące wrażenie.

Dzisiaj skupialiśmy się przede wszystkim na górnych partiach ciała, więc robiłam jeszcze parę różnych ćwiczeń po kilka serii. Pod koniec walczyłam ze sznurem, wprawiając go w węzowy ruch, co zawsze potwornie mnie męczyło, ale zdążyłam zauważyć, że akurat to ćwiczenie trener stosował zawsze na koniec, dobijając mnie nim po wyczerpującym treningu.

Nie miał dla mnie litości.

Po zrobieniu serii padłam na matę i oddychając głęboko, uspokajałam serce oraz drżenie rąk.

– No, mała. Dzisiaj spisałaś się na medal – pochwalił mnie Leon, kucając tuż obok. – Jesteś coraz bardziej wytrzymała, więc możesz być z siebie dumna. Teraz rozciąganie, tylko porządne, i do piątku.

Podniosłam się do siadu, żeby przybić mu piątkę, a po chwili rozejrzałam się po sali. To był moment mojej słabości, który lubił wykorzystywać Erick, pojawiając się znienacka. Najwyraźniej dzisiejsza ochrona składająca się z dwóch przyjaciół i brata skutecznie go odstraszyła. Wydawał się skupiony na treningu nóg, półsiedząc na urządzeniu i wypychając do góry konkretne obciążenie.

Przynajmniej trenuje, a nie myśli o głupotach – prychnęłam w myślach, skupiając się na rozciągnięciu rozgrzanych mięśni.

Po chwili mimowolnie mój wzrok zatrzymał się na Cadenie. Chciałam tylko sprawdzić, jak sobie radzi, na jakie mięśnie podczas ćwiczeń zwraca uwagę, i tyle.

Absolutnie nie zamierzałam go obserwować...

Stał w niewielkim rozkroku, przodem do lustra, podnosząc na wyprostowanych ramionach dość pokaźne ciężary. Przy każdym ruchu z głośnym świstem wypuszczał powietrze z płuc. Cała jego sylwetka była napięta, a szczególnie mięśnie ramion, barków i grzbietu, gdy równym tempem wykonywał kolejne powtórzenie. Jego skóra błyszczała od potu, apetycznie podkreślając fascynującą grę mięśni widocznych pod opaloną skórą.

W pewnym momencie nasze spojrzenia spotkały się w lustrze, a mnie momentalnie zabrakło tchu.

Jego spojrzenie... Rozgrzewające... Pałace... Przepelnione czymś nowym...

Wpatrywał się we mnie tak intensywnie, jakby doskonale znał moje myśli...

Niespodziewanie się wzdrygnęłam, czując, jak ciarki przepływają po moim ciele, a włoski stają mi

dęba na karku. Serce niepostrzeżenie przyspieszyło, więc odruchowo położyłam dłoń na klatce, przymykając na chwilę oczy.

Działo się ze mną coś niepokojącego. Te wszystkie emocje, które pojawiły się nagle... Kompletnie mnie to zaskoczyło i nic z tego nie rozumiałam.

Co się między nami zmieniło? Skąd te wszystkie nowe, pogmatwane i całkowicie nieoczekiwane uczucia, zalewające moją klatkę piersiową? Totalnie nie potrafiłam zebrać myśli i logicznie wytłumaczyć tych wszystkich nagłych emocji. Tkwiłam nieruchomo, dalej siedząc na macie, aż nagle poczułam bardzo znajomy zapach. Wzięłam głębszy oddech, starając się zapanować nad szaleństwem, które mnie ogarnęło i rozbudziło jakieś nowe pragnienia.

Przyjemna, kojąca woń uspokajała rozgorączkowane emocje, jednocześnie rozbudzała wewnątrz w ten wyjątkowy, nieprzewidywalny, szczególnie sposób...

– Wszystko w porządku? – Miętowy oddech omiół moje rozgrzane, pokryte warstwą potu ramię i dekolt, więc mimowolnie zadrżałam, gdy gęsia skórka pokryła każdy fragment mojego ciała.

Podniosłam powieki, natychmiast napotykając na przeszywające spojrzenie Cadena, w którym dojrzałam teraz troskę. Klęczał obok, przyglądając mi się inaczej niż zawsze.

Po cholerę doszukuję się w tym czegoś więcej?

Onieśmielał mnie, co nigdy wcześniej mi się nie zdarzyło. To strasznie dziwne.

Nagle dotarło do mnie, że o coś pytał. Wytężyłam lekko rozkojarzony umysł i zdobyłam się na odpowiedź.

– Tak. Leon dał mi niezły wycisk i trochę mi słabo – burknęłam pierwszą lepszą wymówkę, jaka przyszła mi do głowy.

– Okej. Pomogę ci wstać – odparł, jakoś niezbyt przekonany.

Wyprostował się i wyciągnął w moim kierunku dłoń, nie spuszczać ze mnie wzroku. Wsunęłam swoją drobną dłoń w jego znacznie większą, a kiedy zacisnął palce, zaskakująco przyjemny dreszcz przeszedł wzdłuż mojego kręgosłupa, a gorące rumieńce wykwitły na moich policzkach.

– Dzięki – szepnęłam zawstydzona, co mi się jeszcze nigdy nie zdarzało w jego towarzystwie, nawet jeśli niewinnie mnie obejmował czy dotykał.

Zawsze traktowałam go jak kumpla, a teraz?

Czuję się zakłopotana? Koniec świata!

Gdy stanęłam już pewnie na nogach, uniosłam podbródek i niespiesznie omiotłam wzrokiem jego twarz, korzystając z momentu, gdy staliśmy tak blisko. Ciemny zarost, idealnie przystrzyżony, okalał jego szczękę i nagle naszła mnie potworna ochota, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście był tak szorstki w dotyku, na jaki wyglądał. Ze wszystkich sił powstrzymałam się, żeby go nie dotknąć.

Niespodziewanie usłyszałam dość głośne chrząknięcie, więc gdy tylko się zorientowałam, jak mogliśmy wyglądać z boku, stojąc tak blisko siebie, odskoczyłam od niego jak oparzona, by zwiększyć odległość. Niestety zahaczyłam stopą o matę, na której się rozciągałam, więc zaczęłam wymachiwać rękami, chcąc odzyskać równowagę. Nagle zostałam złapana w pasie, a sekundę później tkwiłam w silnych ramionach wybawiciela.

– Już dobrze – mruknął niskim głosem Caden, dociskając mnie do torsu.

Jego ciepłe, duże dłonie ułożone na moich plecach powodowały przyjemne ciepło rozlewające się po moim rozdygotanym ciele, a intensywność zapachu sprawiała, że miałam wrażenie, jakby wsiąkał on w moją skórę, dodatkowo wypełniając moje nozdrza. Woń jego perfum połączona z zapachem jego skóry dawała bardzo intrygującą, ale też uzależniającą mieszankę.

Chyba byłam niespełna rozumu, ponieważ odruchowo zaciągnęłam się nim głęboko, chcąc zatrzymać go na dłużej.

Co się ze mną dzieje?

Oderwałam się od niego chwilę później, ponieważ zdrowy rozsądek doszedł do głosu, zakłócając niezrozumiałe emocje.

Rozejrzałam się dookoła. Obok nas pojawili się Logan i Gabriel. Obaj mieli skrajnie różne miny, więc spodziewałam się, że za chwilę mój braciszek wygłosi jakieś mądrości. Patrząc na jego zmarszczone czoło, zmrużone oczy i spiętą postawę nasuwał mi się jeden wniosek: był wkurwiony. Do tego głośno oddychał, zerkał to na mnie, to na Cadena, chcąc pewnie zrozumieć, co tu jest grane. Najwyraźniej nie tylko

ja czułam zdezorientowanie.

Przeniosłam wzrok na Gabriela, który nie wiedzieć czemu, miał doskonały humor. Wróciłam spojrzeniem do Cadena. Wszyscy milczeli, a ten dalej nie spuszczał ze mnie wzroku.

– To ja lecę! Pa! – rzuciłam tylko, zanim opuściłam to szacowne towarzystwo.

Coś mi mówiło, że za chwilę rozpęta się tu awantura, a ja nie chciałam brać w niej udziału. Może dla chłopaków to jednorazowy wypad na siłownię i znowu zapomną o treningach na kolejne miesiące, ale ja tu przychodziłam dwa razy w tygodniu i z reguły spotykałam tych samych ludzi.

Zgarnęłam swoje rzeczy z ławeczki, po czym ruszyłam do szatni, nawet nie oglądając się za siebie.

Rozdział 22

Caden

Logan wpatrywał się we mnie z mordem w oczach, więc liczyłem się z tym, że za chwilę nieźle mi się oberwie.

Wcale nie zamierzałem przytulać Alex ani robić nic, co mogłoby go zaniepokoić czy dać mu do myślenia, ale gdy zauważyłem, że siedzi na macie, trzymając dłoń na klatce, wystraszyłem się, że coś jej się stało. Nie spuszczałem z niej dzisiaj wzroku podczas całego treningu, katując się tym zdumiewająco przyjemnym i podniecającym widokiem.

Kompletnie mi odbiło. To jedyna prawidłowa i możliwa diagnoza.

– Caden! – warknął przyjaciel, mrużąc niebezpiecznie oczy.

Gabriel zauważył te dłonie zaciśnięte w pięści i napięte ciało gotowe do ataku, więc odruchowo stanął obok nas, w razie gdyby musiał mnie ratować przed wściekłym przyjacielem.

– Logan, nie wkurzaj się, dobra? Wszystko ci wytłumaczę i obiecuję, że nie masz się o co martwić. – Próbowałem utrzymać spokojny ton, żeby powstrzymać go przed wybuchem. Wokół nas kręciło się sporo ludzi, a ostatnie, o czym marzyłem, to bójka z przyjacielem na siłowni. – A przynajmniej w tej chwili...

– Coś ty powiedział? – syknął i zrobił agresywny krok w moją stronę.

Gabriel zastąpił mu drogę, ale nie potrzebowałem ochrony – sam sobie poradzę z rozjuszonym przyjacielem.

– Możemy porozmawiać gdzieś indziej? Na spokojnie? – zaproponowałem, rozkładając ręce.

Rozejrzał się dookoła i chyba dotarło do niego, że to nie jest odpowiednie miejsce na prywatne rozmowy, ponieważ nagle staliśmy się atrakcją dla bywalców siłowni.

– Dobra. Niech ci będzie. – Zgarnął ręcznik, bidon i telefon, po czym nas wyminął, szturchając mnie ostentacyjnie w ramię, przez co lekko się zachwiałem. Przyjąłem to na klatę. Miał prawo się wkurzyć.

– Masz przerąbane, stary. – Gabriel poklepał mnie po ramieniu, kręcąc przy tym głową. – Mogłeś się powstrzymać, wiesz? Dobrze, że przewidziałem, jak to się wszystko może potoczyć, i postanowiłem wam towarzyszyć, bo inaczej nie wyszedłbyś dzisiaj z tego budynku w jednym kawałku.

– Moim zdaniem nie zrobiłem nic złego. – Wzruszyłem ramionami, bo wydawało mi się, że raczej nie przekroczyłem żadnych granic.

W głowie miałem milion rzeczy, o których marzyłem, by robić z Alex, i to niezbyt grzecznych, a w dalszym ciągu powstrzymywałem swoje pragnienia.

– No rzeczywiście! – parsknął głośno, zbierając swoje graty z ławeczki. – Przez ostatnie dwie godziny gapieś się na nią zaśliniony, błądziłeś za nią wzrokiem, a na koniec tuliłeś ją do siebie, obejmując tak troskliwie, jak ja traktuję swoją dziewczynę, więc w sumie masz rację, nie zrobiłeś absolutnie nic, kurwa, złego!

– Przesadzasz Gabriel, nie wpatrywałem się...

– Dobra, daruj sobie. Mnie nie musisz mydlić oczu i zakłamywać rzeczywistości. – Podniósł dłoń, hamując moje wytłumaczenia, i to niezbyt przekonujące. – Rozumiem, że podjąłeś decyzję? – Stał naprzeciwko mnie i cierpliwie czekał na odpowiedź.

– Tak. Chcę i muszę spróbować. Coś nie pozwala mi o niej zapomnieć, więc będę walczył i zrobię wszystko, żeby ją w sobie rozkochać – oznajmiłem pewnie, zrzucając z barków ogromny ciężar. Nie potrafiłem już dłużej zaprzeczać.

Postawię wszystko na jedną kartę i zobaczę, dokąd mnie to zaprowadzi.

– No i na to właśnie czekałem – oznajmił z wyraźną dumą w głosie. – To teraz przygotuj się na konkretny wpierdol, bo Logan raczej nie przyjmie tej informacji tak spokojnie jak ja.

– Co ty nie powiesz? A myślałem, że jestem idealnym kandydatem na faceta dla jego siostry – burknąłem, podążając za przyjacielem i czując się tak, jakbym szedł na spotkanie z plutonem egzekucyjnym.

Jeśli zakończymy rozmowę, a ja nie doznam żadnego uszczerbku na zdrowiu, uznam to za sukces. Mimo to moją głowę i tak zajmowała teraz Alex. Na ostatniej imprezie u Logana Alex stała jakies dwadzieścia jardów dalej, więc nie dostrzegłem aż tylu szczegółów, co dzisiaj.

Jedyne, co mi się nie podobało, to jej strój do ćwiczeń. Ten różowy stanik i obcisłe spodenki

odślaniały zdecydowanie zbyt dużo seksownego ciała, które ponętnie błyszczą od potu.

Gabriel pewnie miał rację, twierdząc, że śliniłem się jak szczeniak, nawet tego nie rejestrując, ale kompletnie nie panowałem nad śliniankami, gdy wypinała te swoje jędrne pośladki lub podnosiła niewielkie hantle, co niesamowicie mnie podniecało.

Miedziane włosy splątane w jakiś bałagan na głowie dodawały jej uroku, a słodkie piegi dziewczęcości. Niebieska głębia jej oczu przenikała mnie na wskroś, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Jej tęczyówki miały wyjątkowy kolor i po raz pierwszy skupiłem się na odcieniach intensywnego błękitu, łączącego się z ciemniejszą obwódką.

Kompletnie zgłupiałem, gdy stała tak blisko i wędrowała spojrzeniem po mojej twarzy, zupełnie jakby widziała mnie pierwszy raz w życiu.

Chciałbym poznać jej myśli i dowiedzieć się, czy o mnie śniła. Czy chciała czegoś więcej niż przyjaźni. Czy mnie pragnęła. Miałem nadzieję, że przynajmniej na jedno z tych pytań odpowiedziałaby dzisiaj twierdząco. Totalnie mnie wzięło i bałem się myśleć, co się stanie, gdy jednak mi się nie uda.

Denerwowało mnie to, że wszyscy faceci na siłowni mogli bezkarnie podziwiać jej kształty, choć powinny być zarezerwowane tylko dla mnie. Byłem o nią zazdrosny, a nawet jej jeszcze nie dotknąłem w inny sposób niż przyjacielski.

Wyczuwałem te pieprzone iskry. Tylko dlaczego nie doświadczyłem tego wcześniej? Co się stało, że nagle wybuchło między nami to przedziwne przyciąganie? A jej zapach... Istne szaleństwo!

Zawsze ładnie pachniała, ale dopiero teraz ta woń kojarzyła mi się z czymś ważnym, nieosiągalnym i cholernie podniecającym. Tak jakby moje zmysły zostały na nowo zaprogramowane i odbierały inaczej, wszystkie możliwe sygnały wysyłane przez tę piękną kobietę.

Wczoraj postanowiłem, że nie będę się już dłużej opierał tym wszystkim emocjom, które powoli mnie już wykańczały i doprowadzały do obłędu. Nie mogłem wyrzucić jej z głowy. Myśli o niej powracały jak pieprzony bumerang, a żeby tego było mało, dobijało mnie to bezustanne i bezskuteczne tłumienie szaleństwa, które płonęło pod moją skórą. Męczyła mnie ta walka z samym sobą. Należało się w końcu zachować jak facet i zawańczyć.

– Co to, kurwa, było?! – ryknął Logan, jak tylko przekroczyłem próg szatni.

Chodził nabuzowany tam i z powrotem, co chwila posyłając mi wkurwione spojrzenie. Chyba nigdy wcześniej nie wkurzył się na mnie tak bardzo i szczerze przyznam, spodziewałem się, że będzie zaskoczony, niezbyt szczęśliwy, może nawet poirytowany, ale wkurwiony?

Przecież chyba nie jestem aż tak złym materiałem na faceta...

– Logan, jedźmy gdzieś... Nie wiem, możemy wpaść do mnie? Pogadamy na spokojnie. W końcu jesteście przyjaciółmi. Na pewno wszystko sobie wyjaśnicie – zaczął łagodnym tonem Gabriel, chcąc uspokoić tego nabuzowanego wariata.

– Ja pierdołę! – warknął, po czym przetarł twarz rękami i podszedł do szafki.

Bez słowa wyciągnął torbę, pogrzebał w niej chwilę i z ręcznikiem oraz żelem w dłoni ruszył pod prysznic.

Jak tylko drzwi od łazienki trzasnęły, Gabriel wypuścił oddech z płuc i spojrzał na mnie z politowaniem.

– Będzie ciężiej, niż myślałem. Na szczęście nie zbliżyłeś się jeszcze do jego młodszej siostrzyczki, więc powinno się obyć bez ofiar śmiertelnych. – Spojrzał mi prosto w oczy. – Bo do niczego nie doszło, prawda?

– Przecież wiesz, że nie. – Wyminąłem go i chwilę później byłem już pod prysznicem.

Liczyłem, że chwila samotności pozwoli mi ustalić jakiś sprytny plan działania. Pierwszy raz w życiu to, że znaleźmy się jak dwa łyse konie, mogło mi znacznie utrudnić zadanie.

Najpierw powinienem go przekonać, że traktuję Alex śmiertelnie poważnie, a później będę potrzebował cholernego cudu i niesamowitego szczęścia, by zdobyć piękną księżniczkę. Może się to okazać trudniejsze, niż zakładałem, szczególnie że na horyzoncie pojawił się jakiś dureń, który możliwe, że ją zainteresował.

Od zawsze postrzegała mnie jak starszego kumpla, więc zmiana i przejście z tego rodzaju relacji na poziom wyżej, czyli taki, by patrzyła na mnie jak na seksownego faceta, na którego będzie miała ochotę, może okazać się nie lada wyzwaniem.

Znałem Alex od lat. Musiałem tylko poszperać w pamięci i przypomnieć sobie jakieś szczegóły, które pozwolą mi zrobić na niej wrażenie. Nie będę naciskał, ale też nie mogłem pozwolić, żeby ktoś inny zajął moje miejsce. Jeszcze tydzień temu nikogo nie miała, a teraz wszystko się skomplikowało.

Godzinę później dotarliśmy do mieszkania Gabriela. Rosalyn otworzyła drzwi, po czym przesunęła się na bok, przepuszczając nas wszystkich z wyraźnym zaskoczeniem wymalowanym na twarzy. Zapewne się nas nie spodziewała i z pewnością chciała się dowiedzieć, dlaczego we wtorkowy wieczór miała w mieszkaniu całą trójkę, w tym jednego konkretnie rozsierzonego, ale przywitała się tylko i o nic nie wypytywała.

Wtuliła się na moment w Gabriela, a on sekundę później pochylił się i coś jej szepnął na ucho. Wpatrywał się w nią z tak ogromnym uczuciem, że teraz zacząłem im tego zazdrościć. Gabriel zachował się jak prawdziwy facet i zawalczył o Rosalyn, gdy wreszcie dotarło do niego, że zadurzył się w niej na amen. Byłem z niego strasznie dumny, bo mimo że dużo czasu mu zajęło, zanim zrozumiał swoje uczucia, to na koniec, kiedy przyszła odpowiednia pora, nie bał się ich wyznać.

Gdy Rosalyn zniknęła w sypialni, zostawiając nas samych, Gabriel wyjął z lodówki trzy małe piwa, po czym postawił butelki na stoliku w salonie. Przyjaciele usiedli na kanapie, a ja zająłem miejsce naprzeciwko w fotelu, wytrzymując wrogie spojrzenie Logana, które gdyby mogło, wypaliłoby dziurę w mojej rozbudowanej klatce piersiowej.

– Co to wszystko ma znaczyć, do chuja?! Caden, dlaczego zachowujesz się w ten sposób? – warknął nagle, nie spuszczać ze mnie zimnego spojrzenia.

– Nie wiem, przyjacielu. Też tego nie rozumiem, ale coś się nagle zmieniło – wymamrotałem zestresowany.

– Jak to: coś się nagle zmieniło? Przyjaźnimy się, do cholery! I to od kilku lat! Nigdy się tak nie przyglądałeś Alex – przypomniawszy zdenerwowany, ściskając w dłoni butelkę z piwem. Coś mi podpowiadało, że z przyjemnością zacisnąłby w ten sam sposób palce na moim gardle, żeby zmusić mnie do wyśpiewania wszystkiego jak na spowiedzi. – A dzisiaj? Wytlumacz mi, bo nic z tego nie rozumiem!

– Nie umiem tego wytłumaczyć, ale Alex jest dla mnie ważna, i to nie tylko jako przyjaciółka. Bardzo mi się podoba i jeśli nie będziesz...

– Ja pierdołę! – syknął, kręcąc z niedowierzaniem głową, po czym upił kilka łyków piwa, pewnie z nadzieją, że alkohol podziała na niego kojąco i stłumi mordercze zapędy.

– Logan, wiem, że to niespodziewane, ale wszystko przemyślałem. Pierwszy raz w życiu nie potrafię wyrzucić kobiety z głowy. Bez przerwy myślę o Alex i nie jestem w stanie przestać. Nagle mnie olśniło. Wiem, że to dziwne, ale nie potrafię tego stłumić czy powstrzymać. Teraz wszystko widzę znacznie wyraźniej. Jest przepiękna, a do tego strasznie mądra, błyskotliwa, dobra, wrażliwa... Nie rozumiem, dlaczego akurat teraz, ale nie mam już siły z tym walczyć. Tęsknię za nią, a do tej pory takie uczucia były zarezerwowane tylko dla mamy i Emmy. Nie chcę już tego dłużej ukrywać. Zamierzam spróbować zdobyć Alex i zobaczyć, do czego nas to doprowadzi. Wiem, że jest dla ciebie cholernie ważna i chcesz ją chronić, ale przysięgam, że nigdy jej nie skrzywdzę.

– Caden, ale ja nic z tego nie rozumiem... Nagle mówisz mi o tym wszystkim, a tydzień temu jeszcze było okej. Nawet nie wiem, co powiedzieć. – Schował twarz w dłoniach i zamilkł na chwilę.

Spojrzałem na Gabriela, a ten mrugnął do mnie zadowolony, więc odetchnąłem z ulgą, bo najwyraźniej nie schrzaniłem tej rozmowy, a przynajmniej do tej pory.

– Logan, sam jestem tym cholernie przerażony, ale jednocześnie czuję, jakbym wreszcie przejrzał na oczy. Gdybym nie miał poważnych zamiarów wobec twojej siostry, to do tej rozmowy w ogóle by nie doszło, a ja zrobiłbym wszystko, żeby o niej zapomnieć. Staralem się o niej nie myśleć, przysięgam. Nawet przez moment sądziłem, że to chwilowa fascynacja, więc dla swojego i jej bezpieczeństwa próbowałem przekierować myśli, stłumić te wszystkie wizje...

– Dobra, lepiej nie wchodzić w szczegóły. Mówisz o mojej siostrze, więc nie chcę wiedzieć o twoich fantazjach czy wizjach. To już dla mnie i tak spory szok, więc lepiej nic już więcej nie mów, przynajmniej nie dzisiaj. Właśnie się dowiedziałem, że mój przyjaciel, który kilka tygodni temu uganiał się za spódniczkami, nagle doznał objawienia i chce zbliżyć się do mojej siostry. Tyle rewelacji mi na dzisiaj wystarczy.

Podniósł dłonie w geście poddania, więc zamilkłem, czekając, aż przetrawi te rewelacje i jakoś

przyzwyczajai się do tej myśli.

– Jestem z ciebie dumny, przyjacielu. – Gabriel, szeroko się uśmiechając, poklepał go po plecach. – Nie sądziłem, że tak szybko zaakceptujesz Cadena jako przyszłego szwagra.

– Kocham moją siostrę i będę ją chronił do końca moich dni, ale wierzę, że mówisz szczerze. Rzeczywiście nigdy wcześniej nie widziałem, żebyś w taki sposób patrzył na kobietę czy trzymał ją w ramionach. Nie spodziewałem się tego, ale jeśli miałbym wybierać między jakimś nieznanym sukinsynem, który będzie się kręcił wokół Alex, a tobą, to wybór jest prosty. Wiem, że zawsze ją traktowałeś, jak należy, i zrobisz wszystko, żeby była szczęśliwa. Na ten moment tyle mi wystarczy.

– Dziękuję, przyjacielu. – Wstałem i wyciągnąłem do niego dłoń na znak przypieczętowania chwilowego porozumienia między nami.

Odwzajemnił uścisk, a gdy podniósł się z kanapy, poklepaliliśmy się przyjacielsko po plecach.

– Jeśli ją skrzywdzisz, to zaliczysz taki wpierdol, że nie pozbierasz się przez kilka tygodni. Masz moje słowo – dodał jeszcze, gdy stanęliśmy naprzeciwko siebie.

– Wiem i całkowicie rozumiem.

– Dobra, skoro główna sprawa została załatwiona i mamy rozejm, to myślę, że są jeszcze dwa problemy do rozwiązania – zaczął Gabriel po dłuższej chwili ciszy.

– Erick? – zapytałem, bo doskonale widziałem, jak często spoglądał na Alex, śledząc jej ruchy podczas ćwiczeń.

Na siłowni ostatkiem sił powstrzymałem się przed przeoraniem pięścią tej zadowolonej gęby. Jego zainteresowanie Alex przeszkadzało mi teraz znacznie bardziej niż jeszcze tydzień temu. Nie dawały mi jednak spokoju jego dziwne sugestie, którymi podczas krótkiej rozmowy śmiało rzucał. Napomknął Loganowi, żeby uważał na siostrę, bo jest piękną kobietą, a ostatnio kręci się przy niej jakiś nieciekawny facet. Logan starał się dowiedzieć czegoś więcej, ale Erick tylko machnął dłonią i wrócił do treningu.

– Dokładnie – przytaknął Gabriel. – Nie podobały mi się jego dziwne insynuacje. Znasz tego gościa, z którym Alex wyszła w sobotę na kolację? – zwrócił się do Logana, który przysłuchiwał się naszej rozmowie.

– Nie. Nie widziałem go ani też nie dopytywałem o to Alex. – Wzruszył ramionami, ale widziałem irytację w jego spojrzeniu. – Samira twierdzi, że to jakiś prezes firmy czy coś. Nic więcej nie wiem.

Czuł się za Alex odpowiedzialny, więc nic dziwnego, że się o nią martwił i wkurzała go ta niewiedza. Zresztą mnie także.

– Cholera... – warknąłem pod nosem, bo najgorzej jest rywalizować z niewidzialnym przeciwnikiem. – A może Rosalyn coś wie?

– Właśnie! – Logan podchwycił pomysł, zerkając z podekscytowaniem na Gabriela.

Byłem bardziej niż pewny, że niczego się nie dowiemy, ale spróbować zawsze warto.

Rozdział 23

Alex

Gdy wracałam samochodem z siłowni, miałam gigantyczny mętlik w głowie. Nie podobały mi się insynuacje Ericka dotyczące klubu, niespodziewane spotkanie Cadena, a także te wszystkie nagłe, gwałtowne, niezrozumiałe i silne emocje, jakie we mnie wzbudzał.

Wpadłam do domu jak torpeda, szukając Samiry. Najpierw postanowiłam sprawdzić w kuchni i na szczęście tutaj ją właśnie znalazłam. Pochylała się nad jakąś zupą, jednocześnie przeglądając coś w telefonie.

– Stało się coś? – Spojrzała na mnie, gdy zatrzymałam się w pomieszczeniu, oddychając ciężko.

– Cześć. – Odłożyłam swoje rzeczy na krzesło obok, po czym usiadłam naprzeciwko niej przy sporej wyspie kuchennej. – Mamy problem – wyrzuciłam z siebie szybko, krzyżując ręce na piersi.

– Ale z czym? – Podejrzenie zmrużyła oczy.

– Z Erickiem, Devonem i Cadenem – oznajmiłam stanowczo, wyliczając na palcach.

Spojrzała na mnie zaskoczona, po czym nabrała więcej powietrza do płuc i głośno je wypuściła. W jej oczach widziałam iskierki zainteresowania.

– Dobra. To po kolei – zakomenderowała, starając się ukryć uśmiech majaczący w kącikach ust.

– Na siłowni spotkałam Ericka. Zaczął mnie straszyć, twierdząc, że w klubie coś mi grozi, więc lepiej, żebym już tam nigdy nie wracała. Jeśli tego nie zrobię, to Dominic w najlepszym wypadku na mnie doniesie, a w tym mniej szczęśliwym dla mnie stanie mi się krzywda. – Rozłożyłam dłonie w geście bezradności. – To tak w dużym skrócie.

– Ja pierdolę... Ale jak to coś ci grozi? W sensie co? Przecież klub jest bezpieczny. Tak mówiła twoja klientka. Wszyscy są sprawdzani, są kamery, ochrona...

– No właśnie. Był bardzo przekonujący. A gdy chciałam dowiedzieć się czegoś więcej, to stwierdził, że nie zdradzi mi żadnych szczegółów, bo nie chce wachać kwiatków od spodu.

– Ja pierdolę...

– Nie powtarzaj się i lepiej trzymaj język za zębami przy Aurelii. Pewnie cię już słyszy i uczy się od mamusi.

– Daj spokój. Teraz mamy na głowie ważniejsze sprawy niż edukacja mojego dziecka.

– Myślisz, że w klubie dzieje się coś niebezpiecznego? Porywają kobiety, handlują ludźmi? – zapytałam lekko przestraszona, przedstawiając najgorsze wizje, jakie przychodziły mi do głowy.

– Może Dominic będzie coś na ten temat wiedział?

– Masz rację – przytaknęłam pewnie.

– No, to podpytaj go. Gdyby działo się tam coś niebezpiecznego, to na pewno będzie się starał zniechęcić cię do tego miejsca. Martwi się o nas, więc nie pozwoli, by stała nam się krzywda. Oczywiście jeśli w ogóle coś o tym wie. To przecież mogą być tylko wymysły Ericka. Podobasz mu się, więc może szuka sposobu, żeby mieć cię dla siebie.

– Całkiem możliwe. Podejrzany z niego typ. Ty jesteś już niedostępna, więc skupił się na mnie.

Samira tylko przytaknęła, po czym sięgnęła po łyżkę i przełknęła kolejny łyk zupy, a do mnie w tej sekundzie dotarło, że jadłam jakieś milion godzin temu.

Wstałam, kierując się do dużego garnka ustawionego na blacie. Nalałam sobie na talerz konkretną porcję jeszcze ciepłej zupy z batatów, po czym ponownie zajęłam miejsce naprzeciwko przyjaciółki.

– Dobra. Czyli sprawa tego dupka Ericka załatwiona. Co dalej? – zapytała po chwili.

– Devon.

– Okej. Umówiłaś się z nim?

– Nie, ale trochę się teraz waham. A co, jeśli rzeczywiście coś mi grozi, a ja sama wystawię mu się na tacy? Podoba mi się. Coś mnie do niego ciągnie, ale może to przez tę całą atmosferę tego miejsca. Może to jest właśnie podniecające i wyjątkowe, a nie ten mężczyzna.

– Pamiętaj, że ten klub prosperuje już od kilku, jak nie kilkunastu lat. Gdyby działo się tam coś podejrzanego czy niebezpiecznego, to raczej nie cieszyłby się takim zainteresowaniem wśród klientów. Słuchaj, zobaczymy, co powie Dominic. Zawsze możesz się przecież spotkać z Devonem na jakimś neutralnym gruncie, jeśli dalej będziesz miała ochotę. I najważniejsze: wszystko zależy od tego, co chcesz

z nim robić.

– Na razie nic. Trochę się przestraszyłam. I masz rację, pogadam z przyjacielem, ale zadzwonię też do Sylvii. Może ona coś mi wyjaśni.

– No i teraz najciekawszy temat: Caden. Co z nim? Widziałaś go dzisiaj? – Wyraźnie usłyszałam podekscytowanie w jej głosie, a do tego uśmiechnęła się przebiegle.

– Tak. Spotkałam całą trójkę na siłowni. Uwierzysz?!

– Nie gadaj! Cholera! Mogłam to przewidzieć. Po południu, gdy Logan wrócił z pracy, stwierdził, że umówił się z chłopakami na siłowni. Pytał nawet, czy pojedę z nimi, ale po pierwsze, mam do napisania artykułu, a po drugie, jogging na świeżym powietrzu zawsze bardziej mnie kręcił, niż bieganie na bieżni jak jakiś chomik.

– W każdym razie nagadałaś mi głupot i teraz mam takie dziwne wrażenie... Nie wiem, to głupie, ale dzisiaj poczułam coś nowego... Jakimś cudem jego zapach był dużo bardziej pociągający niż zazwyczaj. Wpatrywał się we mnie z jakimś żarem w oczach, aż zrobiło mi się gorąco... – Zdezorientowana schowałam twarz w dłoniach. Czułam się tym wszystkim przytłoczona.

– Okej... Dalej mówimy o Cadenie?

– No jasne! A o kim innym?

– Nie wiem. Ostatnio tyłu się przy tobie kręci, że nie nadażam – rzuciła z głupim uśmieszkiem.

– Jesteś wredna, wiesz? Dopiero co podjęłam decyzję, że szukam przyjemności w klubie z nieznanym, a teraz nagle pojawia się Caden i tak intrygująco pachnie. Napina te boskie mięśnie... Masakra!

– No rzeczywiście. Masakra! Gdzie ty wcześniej miałaś oczy, kobieto?! Przecież on jest najbardziej napakowany z całej trójki!

– Tak? Boże! A skąd ja miałam niby o tym wiedzieć? Nigdy nie zwracałam uwagi na jego masę mięśniową! Idealnie przystrzyżony zarost! Tatuaze! Te piękne karmelowe oczy! Usta stworzone do całowania i te ogromne dłonie, które pewnie... – Jęknęłam z bezradności, bo myśli samoistnie pędziły w wiadomym kierunku. – To wszystko twoja wina! To ty mi zaczęłaś coś insynuować! A teraz to się wszystko sprawdza! Przytulił mnie dzisiaj, ratując od upadku, i to nie było zwykłe przyjacielskie przytulenie! Podnieciłam się, do cholery!

– Tego jeszcze nie grali. Podniecił cię uścisk przystojnego mężczyzny, połączony z jego seksownym zapachem, silnymi ramionami i intensywnym spojrzeniem? Żartujesz sobie? – Ewidentnie się ze mnie nabijała.

– Wiesz co? Ty sobie robisz żarty, a ja jestem w totalnej dupie! Moje ciało działa jak na autopilocie. Reaguję na niego, gdy jest blisko, i nie mam nad tym żadnej kontroli! Co się nagle zmieniło między nami? – Ponownie schowałam twarz w dłoniach, żeby się uspokoić.

– Mam ci powiedzieć? Czy to było pytanie retoryczne?

– Ale masz ubaw! Nie mam zamiaru...

Niespodziewanie przerwał nam dźwięk telefonu, mój i Samiry. To Rosalyn łączyła się przez FaceTime.

– Cześć. Rosalyn, aktualnie prowadzimy bardzo ważną rozmowę, więc w sumie to dobrze, że zadzwoniłaś, bo problemy rosną jak grzyby po deszczu.

– Problemy? Czy adoratorzy? Bo chyba to drugie – parsknęła głośno Samira, totalnie nie kontrolując języka.

Co się z nią dzieje, do cholery?!

– Och, uspokój się, Samiro. Te twoje hormony ciążowe mnie wykończą – wymamrotałam bezradnie, czekając, aż Rosalyn coś z siebie wydusi, bo jak na razie to milczała i przysłuchiwała się naszej rozmowie.

– Nie uwierzycie, kto jest u mnie w salonie... – powiedziała ściszym głosem, przeczesując nerwowo włosy.

– Ros, nawet nie mam siły zgadywać. Życie mi się wymyka spod kontroli, więc proszę, po prostu powiedz. – Pokręciłam głową z wyraźnym rozgoryczeniem.

– Gabriel wrócił z siłowni razem z Loganem i Cadenem – oznajmiła nagle.

– Co? – krzyknęłyśmy z Samirą jednocześnie.

– Ale po co? Przecież dzisiaj wtorek, więc to nie dzień na imprezę czy... – wymruczałam, kompletnie

nie wiedząc, co o tym myśleć.

– Oj, zapewniam cię, to spotkanie nie ma absolutnie nic wspólnego z imprezą. Gdy im otworzyłam, Logan wparował do nas wkurzony, Gabriel roześmiany, a Caden jakiś taki... skruszony? W każdym razie ulotniłam się do sypialni, żeby mogli swobodnie porozmawiać, i od kilku minut prowadzą ożywioną i dość głośną dyskusję, więc coś tam usłyszałam. – Po tych słowach uśmiechnęła się złowieszczo wyraźnie podekscytowana.

– No to dawaj. Bo my tu mamy prawdziwy rollercoaster, więc nic nas już chyba nie zaskoczy – wydusiła Samira, wpychając kolejną łyżkę kremu do ust.

– Cholera! – Wytrzeszczyła oczy z podekscytowania. – Wygląda na to, że miałaś rację, Samiro. Caden coś kombinuje i przed chwilą tak jakby stwierdził, że jest tobą zainteresowany, Alex. Nie wiem dokładnie, jak to powiedzieć, bo słyszałam tylko urywki rozmowy...

– Co ty, kurwa, gadasz?! – wrzasnęła Samira, zapominając, że przed chwilą wepchnęła do ust pełną łyżkę zupy, co spowodowało, że ochlapała blat i przy okazji także mnie.

Podniosłam wzrok zaraz po tym, jak zlustrowałam swoją białą koszulkę, która teraz była pokryta milionami pomarańczowych kropek.

– Ty jesteś nienormalna i mam nadzieję, że moja chrześnica odziedziczy po mnie część kobiecych genów. Naprawdę.

– Przepraszam, wymknęło mi się – przyznała skruszona, wstając na równe nogi.

Po kilku sekundach wróciła z papierowym ręcznikiem. Wytarłam twarz, włosy i lekko przetarłam bluzkę, po czym spojrzałam na przyjaciółkę.

– Możesz nie jeść, gdy rozmawiamy? – zapytałam nerwowo, ciężko wzdychając.

– Mogę, ale jestem głodna, więc nie odmawiaj mojej córce witamin – mruknęła niewzruszona, wracając do jedzenia.

– Dziewczyny, czy możecie się przez chwilę skupić? Wiem, że dużo się dzieje, ale... – zagadnęła nieśmiało Rosalyn, gdy przez chwilę nie ruszałyśmy telefonów.

Już chciałam odpowiedzieć, ale nagle przerwała połączenie, kładąc telefon na udach, ekranem do materiału dżinsów. Docierały do nas jakieś pojedyncze słowa. Wydawało mi się, że wyłapałam głos Gabriela.

Po kilku sekundach, gdy usłyszałyśmy trzask drzwi, Rosalyn podniosła telefon i spojrzała na nas z wyrazem dezorientacji na twarzy.

– Chcą ze mną pogadać.

– Cholera! Wiecie, co to oznacza? – Przeniosłam wzrok na wszystkowiedzącą Samirę.

– Nie! – krzyknęłyśmy razem z Rosalyn, czekając na wytłumaczenie.

– No jasne, że nie – jęknęła lekko poirytowana. – Jeśli przed chwilą doszli do porozumienia, to znaczy, że Logan zgodził się, żeby Caden zaczął o ciebie zabiegać. Albo mówiąc bardziej dosadnie, będzie się do ciebie przystawiał, mamił cię słodkimi słówkami, sypał komplementami. Po prostu zacnie się zachowywać jak facet, któremu zależy, a to oznacza, że...

– No właśnie, że co? Możesz to w końcu z siebie wydusić? Powiedziałam, że za chwilę do nich przyjdę. Mam się na coś przygotować...? – Rosalyn, lekko poirytowana, pospieszała przyjaciółkę.

– Myślę, że chcą cię wypytać o sobotę – stwierdziła nagle Samira, potakując głową.

– Dlaczego mnie? Przecież ja nie umiem kłamać! – Rosalyn sprawiała wrażenie kompletnie rozbitej.

– No właśnie! Musisz kłamać! Trzymaj się tego, że nic nie wiesz! – poprosiłam szybko, żeby przypadkiem nie chlapnęła nic o klubie.

– Dobra. Dam radę. – Wzięła głęboki oddech i ponownie na nas spojrzała. – Co mam dokładnie mówić? Musimy mieć jakąś wspólną wersję, bo założę się, że jak tylko Logan dotrze do domu, to was też weźmie na spytaki! – Wycelowała w nas palec wskazujący, co sprawiło, że spojrzałyśmy na siebie z Samirą ponad telefonami.

– Masz rację. – Samira jak zwykle myślała najtrzeźwiej z nas trzech. – Powiemy to, co wcześniej. Alex spotkała się z jakimś prezesem firmy consultingowej. Poznała go na siłowni. Nic więcej nie wiemy.

– Okej, a jak zapytają, gdzie byli na randce albo czy zamierzają się jeszcze spotkać? – dopytywała Rosalyn.

– Byliśmy w jakiejś knajpie przy Venice Beach. Niech będzie ta droga, La Palma – oznajmiłam

szybko, odnajdując w pamięci nazwę fajnej restauracji.

– Świetny pomysł – przytaknęła Samira. – I jasne, że ma się z nim zamiar spotkać...

– Co? – zapytałam zaskoczona. – Jak spotkać? Przecież...

– To już nie chcesz się spotkać z Devonem?

– No chcę, ale...

– Słuchaj, trzymamy się wersji, że się z kimś umawiasz. Caden jest typem zdobywcy, więc musi się trochę pomartwić i postarać. Kochanie, w sobotę wychodzisz na randkę, kolejną. – Entuzjazm Samiry był zaraźliwy.

– Świetny pomysł. Dobra. Życzcie mi powodzenia, bo będę zaraz pod ostrzałem pytań. – Rosalyn niemrawo zaskłamała, przykładając dwa palce do czoła, po czym się rozłączyła.

Odłożyłyśmy telefony na blat i spojrzałyśmy na siebie.

– Jakoś nie jestem przekonana do tego pomysłu. Mam straszny mętlik w głowie i chyba zaczynam żałować tej całej decyzji o klubie i tak dalej... Wcześniej w moim życiu panował niczym niezmacony spokój, od czasu do czasu pojawiali się tylko jacyś niepoczytalni faceci na randkach, a teraz jest jakoś tak groźniej, bardziej emocjonalnie i...

– Podniecająco! – krzyknęła roześmiana Samira. – Słuchaj, wszystko się w końcu wyjaśni i ustabilizuje. Nikomu z nich nie musisz ulegać, zgadzać się na spotkania czy od razu się deklarować. Na spokojnie. – Położyła dłoń na mojej, starając się mnie uspokoić. – Caden zachował się jak prawdziwy mężczyzna. Nie wzdychał do ciebie po kryjomu, tylko oznajmił przyjacielowi, że chce o ciebie zawalczyć. Mówiłam ci, że ostatnio zachowywał się jakoś inaczej. Najwyraźniej dojrzał do czegoś ważnego i prawdziwego, jeśli chodzi o relacje z kobietami. Nawet najwięksi podrywacze w końcu docierają do ściany i tanie, jednorazowe podrywy już ich nie kręcą. Chyba przyszedł też czas na naszego przyjaciela.

– Dla mnie to wciąż jest bardzo szalone i nie mogę w to uwierzyć. Nigdy nic nie było między nami. Żadnej chemii czy czegoś podobnego. A tu nagle pstryk i jest!

– Ogarniesz to. I z Devonem, i z Cademem. Na razie po prostu obaj cię pociągają, więc zobaczymy, do czego to wszystko doprowadzi.

– Masz rację. – Pokiwałam głową i trzymałam jednocześnie kciuki za Rosalyn, mając nadzieję, że mnie nie wyda, tylko będzie się trzymała naszej wersji.

Rosalyn na szczęście nie puściła pary z ust, a gdy powiedziała, że mam w sobotę spotkanie z tajemniczym biznesmenem, to ponoć Caden wstał z fotela i zaczął chodzić w kółko, przeklinając pod nosem.

Chciałabym to zobaczyć, bo z reguły był uśmiechnięty, błyskotliwy i wyluzowany.

Caden jest mną zainteresowany? I to na poważnie?

Sama nie wiedziałam, co tak naprawdę czuję i do kogo. Może teraz przemawiała przeze mnie chwilowa fascynacja? I to zarówno Devonem, jak i Cademem? Tego drugiego znałam od lat, ale Devon...

On był tajemniczy, władczy i taki...

Cholera!

Miałam kompletny mętlik w głowie. Liczyłam po cichu, że wszystko się w najbliższym czasie wyjaśni. Jutro spotkanie z przyjacielem, więc całkiem możliwe, że sprawa z Devonem rozwiąże się szybciej, niż przypuszczałam.

Rozdział 24

Caden

Po rozmowie z Rosalyn nie wiedzieliśmy w zasadzie nic więcej, no może oprócz tego, że Alex planowała kolejne spotkanie z tym podejrzanym prezesem firmy consultingowej.

Krew się we mnie zagotowała, gdy o tym usłyszałem. Fakt, nie miałem do niej żadnego prawa, ale zamierzałem mieć, a ten goguś tylko mi teraz przeszkadzał. Na szczęście to będzie dopiero ich druga randka, więc to jeszcze nic poważnego, ale i tak zrobię wszystko, by nie dopuścić do tego spotkania. Moja w tym głowa, żeby Alex spędziła ten wieczór ze mną, a nie z jakimś podejrzanym typem.

– No i co teraz robimy? – zapytał Gabriel po tym, jak wrócił do salonu, już bez Rosalyn.

– Na pewno nie pozwolę, by poszła na kolejną randkę z tym kretynek. Może zorganizujemy coś na sobotę? Jaką imprezę, domówkę? Wtedy Alex na pewno zostanie z nami, a ja będę mógł się powoli do niej zbliżyć.

Logan natychmiast spojrział na mnie z mordercem w oczach, więc od razu wyprostowałem się lekko i przyjąłem do wiadomości to niewerbalne ostrzeżenie. W obecności przyjaciela powinienem się na razie powstrzymać od pewnych uwag. Alex to w końcu jego siostra, więc rozmowa o niej była dla niego szczególnie drażniąca.

– Lepiej się do niej za bardzo nie zbliżaj, przynajmniej do momentu, gdy będziesz już pewny na tryliard procent, że to ta jedyna. Wcześniej trzymaj rączki przy sobie, inaczej upierdolę – warknął, ponownie wchodząc w rolę starszego brata.

Wcale mu się nie dziwiłem. Sam miałem młodszą siostrę, więc z równym zaangażowaniem będę jej bronił, gdy pojawi się na horyzoncie jakiś gnojek.

– Okej – wtrącił Gabriel, by trochę rozluźnić atmosferę i zapobiec ewentualnym stratom w ludziach. – Możemy coś zorganizować.

– Dobra. Skoro Alex ma randkę w sobotę, to zapraszam do nas. Na pewno zrezygnuje ze spotkania z tym frajerem, jeśli się dowie, że przychodzą do nas przyjaciele. – Pomysł Logana bardzo przypadł mi do gustu.

– Dobry pomysł. Czyli sobota u ciebie – oznajmił Gabriel, wstając z kanapy.

Poszliśmy za przykładem przyjaciela. Zrobiło się późno, a jutro z samego rana wszyscy wstawaliśmy do pracy.

Wypad na siłownię trochę się przedłużył, ale ostatecznie wszystko skończyło się dobrze. Rozmowa z Loganem przebiegła po mojej myśli i dostałem zielone światło. Teraz tylko musiałem znaleźć sposób, by Alex zwróciła na mnie uwagę. Cały czas tkwiłem z nią w relacji przyjacielskiej, więc przede mną spore wyzwanie, by spojrziała na mnie jak na kogoś więcej.

Byłem gotowy do walki o tę piękną kobietę. Zawsze dążyłem do celu i ciężką pracą zdobywałem to, na czym mi zależało, więc i tym razem będzie podobnie.

Po dzisiejszym spotkaniu na siłowni mogłem śmiało przyznać, że ta fascynacja zdecydowanie przeradzała się już w coś więcej.

Trzymając ją w ramionach, poczułem szczęście, błogość i coś jeszcze. Miałem ją cały czas pod nosem i jak jakiś ślepiec błądziłem po omacku. Na szczęście zorientowałem się w idealnym momencie. Wystarczyło tylko wypłoszyć tego napaleńca i zacząć działać.

Kompletnie mi odbiło, ale nie planowałem się leczyć z tej choroby. Zwariowałem i zamierzałem zdobyć tę piękność, używając wszystkich możliwych sposobów.

Środa mijała mi bardzo powoli. Kompletnie nie potrafiłem się skupić na pracy, co było dla mnie niespotykanym zjawiskiem, bo od czterech lat nie robiłem nic innego poza harowaniem, starając się zdobyć zaufanie klientów, rozwinąć firmę i piąć się coraz wyżej na liście najlepszych firm architektonicznych w stanie.

Teraz jednak pojawiała się w mojej głowie piękna ognista kobieta i za cholerę nie potrafiłem wyrzucić jej z głowy.

– Co się dzieje, synku? – Mama siedziała naprzeciwko mnie w skórzanym fotelu.

Spojrzałem na nią zdezorientowany, zastanawiając się, od kiedy jest w moim gabinecie i o czym rozmawialiśmy, bo totalnie odpłynąłem.

– Nic, mammo.

– Jasne – sarknęła pod nosem, wygładzając materiał spódnicy. – To dlatego siedzisz nieobecny, milczysz i wpatrujesz się w jeden punkt na ścianie?

– Nie rozumiem...

– Ja też nie. Wiesz w ogóle, o czym rozmawialiśmy? – zadała podchwytliwe pytanie, doskonale wiedząc, że nie odpowiem.

– Nie, przepraszam. Chyba się wyłączyłem. – Przetarłem twarz rękoma, starając się zebrać szalejące myśli w mojej głowie.

– Dobra, nieważne. Najpierw zajmijmy się tobą, a później powtórzę to, co mówiłam o przetargu.

– Ale nie ma o czym mówić...

– Znam cię, synku. Ostatnim razem, gdy chodziłeś taki zamyślony, zakochałeś się w Lindzie z szóstej C. Zapominałeś o śniadaniu, pieszo wracałeś ze szkoły, bo zapominałeś o rowerze, wkładałeś dwa różne buty... Teraz masz te same objawy. Jesteś zamyślony, rozkojarzony, bujasz w obłokach. Te wszystkie objawy wskazują na miłość. Powiedz mi, kim jest ta kobieta, bo jestem strasznie podekscytowana. – Entuzjastycznie klasnęła w dłonie, jednocześnie promieniejąc.

Wpatrywałem się w nią zdumiony, bo rozszyfrowała mnie nadzwyczaj szybko. Widząc moją zaskoczoną minę, uśmiechnęła się szeroko, a do mnie dotarło, że już dawno nie widziałem tych błyszczących iskierek radości w jej oczach.

– Mammo, to Alex. Jakbym nagle przejrzał na oczy. Wszystko stało się klarowne i wskoczyło na swoje miejsce – oznajmiłem rozluźniony, wyrzucając z siebie romantyczne skojarzenia. Nie było sensu jej okłamywać, skoro przed samym sobą przyznałem się do uczuć.

– O cholera! To wspomniała wiadomość. Alex jest cudowna!

Miałem wrażenie, że mama aż podskakiwała w miejscu ze szczęścia, wyraźnie zadowolona z mojego wyboru.

– Nie ciesz się tak, ona jeszcze o tym nie wie. Najpierw powiedziałem Loganowi, żeby nie działać za jego plecami, bo wiesz, jaki jest względem niej opiekuńczy. A teraz główkuję, jak ją sobą zainteresować. Ona nie jest zwykłą dziewczyną. Jest ambitna, pewna siebie, choć jednocześnie bardzo delikatna i wrażliwa, a co najważniejsze, traktuje mnie jak przyjaciela.

– Czeką cię wyboista droga. No, chyba że ona też coś do ciebie czuje?

– Tego nie wiem. Może zaproszę ją na obiad, tak na początek...

– Świetny pomysł. Cieszę się i mam nadzieję, że tego nie schrzanisz! – Pogroziła mi palcem, rozbawiona mrużąc oczy. – To wspomniała dziewczyna i marzę o takiej synowej, więc do roboty, synku.

Uśmiechnąłem się jeszcze szerzej na słowa mamy. Piękna, inteligentna, błyskotliwa, cholernie seksowna. Idealna kandydatka na żonę.

Po naszej rozmowie, w czasie której omówiliśmy wszystkie sprawy związane z firmą, zająłem się dokumentami. Rick razem z Billem pojechali z samego rana na umówione spotkanie w sprawie nowego zlecenia. Większość spraw i problemów w firmie spadła teraz na mnie, więc uwijałem się jak w amoku – aż do wieczora.

Siedziałem właśnie nad umową, którą zamierzałem wysłać do prawnika, gdy zadzwonił mój telefon.

– Cześć, Emma. Coś się stało? – zapytałem od razu, jak tylko odebrałem połączenie.

Z siostrą widywałem się codziennie w domu, więc nie wydzwaniała do mnie bez powodu.

– Hej. Czy mógłbyś mi podać numer do Alex?

– Do Alex? Po co?

– Potrzebuję go. Miałam jej numer, ale po zmianie telefonu nie wszystkie dane się chyba skopiowały na nową kartę, bo nie mam jej teraz w kontaktach.

– Coś się stało, Em? Masz jakiś problem?

– Nie. Po prostu muszę się jej poradzić i pogadać. Z mamą nie chcę za bardzo rozmawiać, bo jest starsza i w ogóle. No, a ty jesteś facetem. To co? Dasz mi ten numer? – zapytała już lekko zniecierpliwiona.

– Tak, ale obiecaj, że zaprosisz ją do nas. Porozmawiacie w cztery oczy i przysięgam, że nie będę

podśluchiwał ani przeszkadzał. Pomożesz mi, jeśli będzie pod naszym dachem, a gdy zaproszenie wyjdzie od ciebie, to nie domyśli się...

– Słuchaj, co ty kombinujesz? – przerwała mi ostro i zadała konkretne pytanie, co wcale mnie nie zdziwiło.

Była bardzo bystra, więc tak jak podczas rozmowy z mamą postawiłem na szczerość. Prawda i otwartość znacznie ułatwiały życie, szczególnie w kontaktach z bliskimi.

– Próbuję przejść z poziomu „przyjaciół” na wyższy, czyli „interesujący facet”. Po prostu nie mogę przestać o niej myśleć – wydusiłem, siląc się na spokojny ton. – Czy zaspokoilem twoją ciekawość? Pomożesz mi teraz?

– No jasne! Tak strasznie się cieszę! – wrzasnęła podekscytowana.

– Emma, tylko mnie nie wydaj, okej? To ma wyjść spontanicznie, więc proszę, powstrzymaj emocje.

– Jasne. Możesz na mnie liczyć, braciszku. Słówkiem nie pisnę, że zabujałeś się w przyjaciółce, i będę ci kibicować z całych sił! To podaj mi ten numer i będziemy działać – rzuciła szybko z niegasnącym zapałem w głosie.

– Tylko proszę, nie zdradź mnie. Muszę działać powoli, a jak zrzucisz na nią bombę, to nie wiem...

– Spokojna twoja rozczochna. Poproszę ją o rozmowę i spotkanie. Dam ci znać, kiedy do nas przyjedzie. Pa!

Rozłączyła się, zanim zdążyłem odpowiedzieć.

Uśmiechnąłem się podekscytowany, bo całkiem możliwe, że zobaczę Alex szybciej, niż planowałem.

Rozdział 25

Alex

Lekko spóźniona podjechałam pod restaurację, w której umówiłam się z przyjacielem. Trochę obawiałam się tej rozmowy. Jeszcze nie wymyśliłam, jak go przekonać, żeby nie zdradzał mojej tajemnicy bratu, ale to i tak nie wszystko. Znacznie bardziej interesowało mnie, czy rzeczywiście groziło mi niebezpieczeństwo oraz czy właściciel tego piekielnego miejsca stanowił dla mnie zagrożenie.

– Cześć, Dominic.

Podniósł się szybko i cmoknął mnie w policzek. Nie miał zbyt zadowolonej miny, więc pewnie czekała nas niezbyt przyjemna rozmowa.

– Cześć. Siadaj.

Był wycofany i najwyraźniej nie czuł się swobodnie, mając świadomość tematu, który mieliśmy za chwilę poruszyć.

Po tym, jak zamówiłam zieloną herbatę, postanowiłam zacząć i lekko rozluźnić atmosferę. Uwielbiałam tego człowieka i za cholerę nie chciałam go stracić. Zналиśmy się od dawna, ale w tej chwili czułam się w jego towarzystwie jak z obcym mężczyzną, który w dodatku się przy mnie męczył.

– Okej. To może ja zacznę... Nie wiem, dlaczego tak bardzo wkurzyłeś się w klubie. Sam korzystasz z przyjemności oferowanych w tym miejscu, więc dlaczego ja też nie mogę?

Już otwierał usta, żeby coś powiedzieć, ale podniosłam dłoń, skutecznie go stopując. Najpierw zamierzałam mu wyznać, co mi leży na sercu, a dopiero później wysłucham jego argumentów.

– Jesteś moim przyjacielem i wiem, że się o mnie martwisz – kontynuowałam. – Dziękuję ci za to, ale jestem dorosła, i to już od kilku dobrych lat. Sama potrafię podejmować decyzje, a jeśli któraś z nich nie jest dobra, to ponoszę tego konsekwencje. Nie mam nikogo i nie mogę znaleźć. Wiesz, że od studiów z nikim się nie spotykałam, a jednorazowe numerki nigdy nie były moją mocną stroną. Nie potrafię tak. Dlatego postanowiłam skorzystać z usług oferowanych w klubie. Jestem kobietą i mam swoje potrzeby. A to, że mogłabym spędzić chwile przyjemności ze zdrowym, doświadczonym facetem, to przecież żadna zbrodnia...

– Alex – przerwał mi w połowie – poczekaj, bo chyba za bardzo się rozpędziłaś. Nie dałaś mi dojść do słowa, a od soboty trochę to sobie przemyślałem. Przepraszam cię za mój wybuch. Po prostu zszokowała mnie twoja obecność. Znam cię i wiem, że jesteś delikatna, wrażliwa i jakoś kompletnie nie pasowałaś mi do tego miejsca. To był odruch. Chciałem cię stamtąd zabrać i ochronić przed tymi wszystkimi napalonymi sukinsynami. Ale dotarło do mnie, że przecież nie znalazłaś się tam przez przypadek. Zawsze podejmowałaś racjonalne decyzje, więc twoja wizyta została pewnie poprzedzona długimi godzinami rozważań wszystkich za i przeciw.

– Masz rację. To nie była prosta decyzja.

– Jeszcze raz przepraszam, zachowałem się jak idiota. No i przepraszam za Ericka, ale ten cymbał oszalał na twoim punkcie. Niezliczoną ilość razy prosił mnie o twój numer i chyba naprawdę mu odbiło.

– Dziękuję. To dla mnie ważne, że nie piętnujesz moich wyborów. Nigdy nie sądziłam, że się tam spotkamy. Jesteś fajnym facetem, więc skąd w ogóle pomyśł, żeby wydawać tyle kasy na członkostwo? Z tego, co do tej pory zauważyłam, masz powodzenie i możesz przebierać w dziewczynach.

– To po części wina Ericka. Należy do tego klubu od dwóch lat i po prostu namówił mnie na to. Wiesz, gdy już się zakocham i będę myślał na poważnie o przyszłości z kobietą, to raczej będę unikał takich miejsc. Jestem mężczyzną, który nie lubi się dzielić, więc nigdy nie zabrałbym tam swojej ukochanej. To jedyny moment, gdy mogę się zabawić bez wyrzutów sumienia i sprawdzić, co mnie kręci.

– Dokładnie. Miałam te same przemyślenia. Póki nie mam nikogo...

W rozmowie przeszkodził nam kelner. Skupiliśmy się na karcie dań, a gdy złożyliśmy zamówienia, postanowiłam dalej ciągnąć wątek.

– Rozumiem, że wszystko sobie wyjaśniliśmy, i nie muszę się obawiać, że na mnie doniesiesz?

– Oczywiście, że nie. Jesteś moją przyjaciółką, więc nie zdradzę twoich tajemnic, ale mam jeszcze jedno pytanie.

– Dawaj, bo ja też chcę o coś zapytać, w zasadzie to o dwie rzeczy.

– Okej. Powiedz mi: gdzie zabrał cię ochroniarz?

– Do właściciela tego miejsca.

– Po co? Miałaś jakieś kłopoty? Niepotrzebnie zrobiliśmy zamieszanie, ale nie mogłem się powstrzymać... – zaczął się tłumaczyć.

– Nie! To wcale nie chodziło o to. Właściciel chciał mnie poznać osobiście. Tyle.

– Okej, ale to dalej bardzo dziwne. Z tego, co słyszałem, to niewielu go zna. Prawie nikt nie wie, jak wygląda, a tu nagle zaprosił cię do siebie. Dziwne. Może wpadłaś mu w oko? Zresztą wyglądałaś nieziemsko. W takim wydaniu jeszcze cię nie widziałem i wcale nie dziwiło mnie zachowanie Ericka. Zgłupiał i mówił tylko o tym, żeby wyciągnąć cię z tego klubu. Jak zniknęłaś, podszedł do innego ochroniarza i zażądał, żeby cię do nas przyprowadził.

– Żartujesz? To do niego niepodobne. A właśnie, jak go ostatnio spotkałam, sugerował mi, żebym na siebie uważała, bo w klubie wcale nie jestem bezpieczna. Wiesz, o co mu chodziło?

– Nie mam pojęcia. A gdzie się z nim spotkałaś? Nic mi nie mówił.

– Na siłowni. Przychodzi na trening w tym samym czasie, co ja. Czyli nic nie słyszałaś?

– Nie, ale zapytam. Należy do klubu dłużej niż ja, więc pewnie też znacznie więcej słyszał.

– Dziękuję. Byłabym wdzięczna.

– Czyli wracasz tam?

– Tak. Taki mam zamiar. Dominic, jakoś musimy uniknąć ponownego spotkania.

– Wiem, też o tym myślałem. Napiszę do ciebie za każdym razem, gdy będę się tam wybierał, i ty też daj mi znać. Chyba że przestaniesz tam chodzić, wtedy problem sam się rozwiąże – dodał, uśmiechając się pod nosem.

– Co masz na myśli?

– Sama mówiłaś, że spotkałaś się z właścicielem. Jeśli jest tobą zainteresowany, ale tak na serio, to raczej nie będzie zadowolony, jeśli będziesz się kręcić po klubie pełnym napalonych facetów, nie?

– Nie wiem jeszcze, o co mu tak naprawdę chodzi. – Wzruszyłam ramionami, ale w głębi serca przyznałam mu rację. – Co mam zrobić z Erickiem? Jak mam go odstraszyć? – Spojrzałam na przyjaciela, podczas gdy pochłaniałam risotto z owocami morza, które przed chwilą postawił przede mną kelner.

– Cholera! Nie wiem. Pogadam z nim. Spróbuję go przekonać, żeby odpuścił. Lubię go, przyjaźnimy się kupę czasu, ale znam też jego podejście do kobiet. Stałaś się dla niego wyzwaniem.

– Dzięki, Dominic. Jesteś świetnym przyjacielem.

– Nic nikomu nie powiem, ale proszę, uważaj na siebie. W klubie dbają o bezpieczeństwo, są ochroniarze, kamery i tak dalej, ale jesteś kobietą. Zawsze może trafić się jakiś idiota, który będzie chciał wykorzystać sytuację. Gdyby coś się działo, od razu dzwoń. O każdej porze dnia i nocy, przyrzeknij.

– Przyrzekam. Dzięki za troskę.

Reszta wieczoru minęła nam już bez poważniejszych rozmów. Dominic trochę opowiedział mi o klubie, a dokładniej o swoich doświadczeniach, których słuchałam z wypiekami na twarzy. Okazało się, że już kilka razy odwiedził poziom trzeci, gdzie jest znacznie ciekawiej i goręcej niż na pierwszym.

Jak tylko wróciłam do domu, zgarnęłam z lodówki butelkę wody i powoli ruszyłam na swoje piętro. Nie zdążyłam nawet zrobić kilku kroków od chwili przekroczenia progu mieszkania, gdy nagle usłyszałam pukanie do drzwi, a po chwili do środka wpadła moja przyjaciółka.

– Hej. Spodziewaj się wizyty Logana – rzuciła od progu. – Nie powiedziałam mu nic więcej niż Rosalyn, więc na pewno tu przyjdzie.

– Ja pierniczę. Nie odczepią się teraz?

– Kibicuje Cadenowi i próbuje dla niego zdobyć jakieś informacje. Jak było na kolacji? Dogadałaś się z przyjacielem? Nie wyda cię?

– Nie i muszę ci powiedzieć, że bardzo pozytywnie mnie zaskoczył. Stwierdził, że wcale mi się nie dziwi, że postanowiłam się zabić w ten sposób, skoro dotychczas zaliczyłam tyle nieudanych randek. Przeprosił, że niepotrzebnie się uniósł, ale tak zszokował go mój widok, że zupełnie nad sobą nie panował.

– To świetnie. Wiedziałaś, że jest porządnym facetem i nie zdradzi przyjaciółki. A co mówił o samym klubie?

– Nic nie wie i nie słyszał, żeby kiedykolwiek coś się tam stało. Nie zna właściciela. Ustaliliśmy, że gdybym się tam wybierała, to on nie pojedzie, i na odwrót. Tyle.

– Muszę go ucałować, jak go zobaczę. Jest świetnym przyjacielem. Tylko co zrobimy z tym

Erickiem? Uwziął się na ciebie i tak łatwo nie odpuści.

– Niby Dominic z nim pogada, ale nie sądzę, że to coś da.

– Może nie ma co się martwić tym idiotą? Na razie chyba nie wybierasz się do klubu, w sensie nie zamierzasz podrywać nieznajomego.

– Masz rację. Chyba chwilowo zainteresuję się Devonem. Może wybiorę się z nim na kolację i sprawdzę, jaki jest bez tej całej otoczki klubu?

– A nie wolisz z Cadenem? – zapytała zdziwiona przyjaciółka. – Sądziłam, że po tych wszystkich rewelacjach, z których wynika, że jest tobą bardzo zainteresowany, skupisz się na nim.

– Nie wiem, Samiro. Gdy wychodziliśmy całą paczką, za każdym razem obściskował się z inną. Mam uwierzyć, że nagle będzie wierny tylko jednej kobiecie? Jakoś nie potrafię. – Usiadłam na kanapie, po czym sięgnęłam po poduszkę i przytuliłam ją do siebie.

– Z jednej strony masz rację, ale z drugiej może dotarło do niego, że...

– Nie chcę się rozpędzać i robić sobie nadziei. Zawsze lubił towarzystwo kobiet. Bez problemu je bajerował. Był i pewnie dalej jest typowym podrywaczem. Mam zrezygnować z tajemniczego Devona, żeby spróbować z przyjacielem?

– Jakoś nie rozumiem tej twojej logiki – mruknęła lekko zmieszana, siadając obok.

– I nie musisz. Devona nie znam. Może też zaciąga kobiety do łóżka, i to każdą nową, która pojawi się w jego klubie, ale nigdy nie widziałam, jak się z nimi obściskuje, całuje czy obmacuje. Może i jest rasowym podrywaczem, ale przecież w tej chwili zależy mi tylko na zabawie. Na przeżyciu jakiegoś gorącego romansu i rozładowaniu tego napięcia oraz stresu.

– Coś w tym jest. Masz rację, ale...

– Nie ma żadnego „ale”. Potrzebuję faceta. Koniec kropka. Zrobiłam wszystko, żeby dostać się do klubu i wreszcie zabawić, poznać siebie i swoje potrzeby. Mam z tego zrezygnować tylko dlatego, że Caden rozmawiał z moim bratem? A dlaczego nie ze mną? Może wcale nie jestem nim zainteresowana?

– Co się stało z moją przyjaciółką? Zaczynam się ciebie bać... – wymamrotała dziwnie zaintrygowanym głosem, intensywnie mi się przyglądając.

– Daj spokój. Przecież wiesz, o czym mówię. Nie chcę skończyć ze złamanym sercem, a jest duże prawdopodobieństwo, że zabijam się w nim, jak tylko Caden zacznie stosować te wszystkie swoje sztuczki. Wiesz, że mi się podoba. Bardzo intensywnie reaguję na jego dotyk, więc pójdzie mu ze mną gładko jak po maśle. Ulegnę mu i to pewnie bardzo szybko, a ja w tej chwili potrzebuję czegoś innego. Potrzebuję braku zobowiązań.

– No, może i coś w tym jest. Ta twoja logika jest trochę zagmatwana, ale rozumiem, czym się kierujesz, i rozumiem też, czego się boisz. Cholera! Szkoda mi Cadena. Wiesz, że przyjaźni się z Loganem od dawna. Chciał mieć błogosławieństwo kumpla, zanim ruszy rozgromić mury obronne twojego serca, a wychodzi na to, że postąpił niewłaściwie w stosunku do ciebie, jednocześnie zachowując się lojalnie w stosunku do przyjaciela. Nie pomyślałaś o tym w ten sposób?

– Nie.

– Dobra... – westchnęła ciężko, wyraźnie tracąc do mnie cierpliwość. – W każdym razie w sobotę organizujemy imprezę w ogrodzie. Pewnie to ustalili, żeby zniweczyć twoje wymyślone plany randkowe, których wcale miało nie być – sarknęła pod nosem.

– Pewnie tak.

– Zawsze będę cię wspierać, Alex. I rób po prostu tak, jak podpowiada ci serce lub rozum. Wedle uznania. Nigdy nie spełnisz oczekiwań wszystkich dookoła. Ważne, żebyś ty była szczęśliwa. Daj znać, kiedy umówisz się na spotkanie z tym diabelsko przystojnym Devonem. Będę cię szpiegować i pilnować lokalizacji, okej?

– Jasne. Przecież będę potrzebować pomocy przy wyborze sukienki. Makijaż pewnie też by się przydał.

– Nie ma sprawy. Zrobimy cię na bóstwo i padnie przed tobą na kolana.

Jak tylko Samira zostawiła mnie samą, życząc mi słodkich snów, ruszyłam pod prysznic, modląc się w myślach, żeby Logan odpuścił mi dzisiaj przesłuchanie.

Gotowa do snu wtuliłam głowę do poduszki, ale zanim przymknęłam oczy, usłyszałam dźwięk wiadomości. Napisała do mnie Emma z pytaniem, czy mogę do niej podjechać jutro lub pojutrze. Nie miałam

serca jej odmówić, szczególnie że pamiętałam, jak to jest być nastolatką z problemami. Umówiliśmy się na jutro, bo w piątek miałam zajęcia na siłowni, a w sobotę planowaliśmy imprezę.

Cały czas rozmyślałam nad Devonem. Prosił o spotkanie, a ja dalej się wahałam. Postanowiłam, że jutro do niego napiszę. W liściku oprócz propozycji spotkania podał mi też swój prywatny numer. Najwyższy czas wziąć sprawę w swoje ręce. Nic nie stało na przeszkodzie, żeby się trochę zabawić i umówić na randkę z przystojnym, pociągającym, inteligentnym mężczyzną.

Jak tylko przekroczyłam próg salonu, Angela pracowała już na swoim stanowisku, malując klientce paznokcie. Przywitałam się, po czym odstawiłam torebkę na blat recepcji salonu, gdzie zauważyłam leżącą karteczkę ze sporą listą produktów do zamówienia, której jeszcze wczoraj wieczorem tu nie było.

Włączyłam laptop, po czym ruszyłam na zaplecze, skąd dobiegały odgłosy śmiechu pozostałych pracownic. Linda i Sara siedziały przy niewielkim stoliku.

– Cześć.

– Cześć – przywitały się jednocześnie.

– Z samego rana pojawił się tu jakiś przystojniak i pytał o ciebie – powiedziała Linda, czym zwróciła moją uwagę, więc przerwałam robienie kawy i spojrzałam na nią pytającym wzrokiem.

– Przedstawił się? – zapytałam, po czym odwróciłam się i wcisnęłam przycisk w ekspresie.

– Niestety nie, ale powiedział, że wpadnie dzisiaj jeszcze raz, bo ma coś do załatwienia w okolicy – kontynuowała Linda. – W recepcji zostawiłam listę...

– Tak widziałam. Zaraz się tym zajmę. – Sięgnęłam po kubek z kawą i uzupełniłam go owsianym mlekiem.

Nikogo się nie spodziewałam, więc w najgorszym wypadku mógł to być niezmordowany Erick.

Tylko po co ten cymbał miałby nachodzić mnie w pracy?

Do umówionej godziny z klientką zostało jeszcze piętnaście minut, więc postanowiłam zająć się zamówieniem. Odstawiłam kawę obok laptopa i w tym samym momencie ktoś wszedł do salonu. Widząc Ericka, zastygłam na moment, bo mimo że przypuszczałam, iż to on jest tym przystojniakiem, to do końca miałam nadzieję, że jednak się mylę.

– Cześć. – Podszedł do mnie w dwóch krokach, po czym nachylił się, cmoknął mnie w policzek i dopiero ten gest trochę mnie otrzeźwił.

– Cześć, Erick. Co ty tu robisz? – Starłam się zabrzmieć spokojnie, choć przy nim za cholerę nie potrafiłam zapanować nad swoim niewyparzonym językiem i jadem w głosie.

– Rozmawiałem wczoraj z naszym wspólnym przyjacielem i coś mi się wydaje, że nie do końca zrozumiałaś moje ostrzeżenie.

– Wszystko rozumiałam. Jestem dorosła i tak jak już mówiłam, potrafię o siebie zadbać.

– Kurwa! Ty nic nie rozumiesz... – Złapał mnie za ramię, więc zacisnęłam usta, starając się zdusić w sobie wściekłość i chęć przywalenia mu w głowę za to jego absurdatne zachowanie.

– Odczep się ode mnie. – Ściszyłam głos, jednocześnie wyrwijając rękę z jego mocnego uścisku.

Rzuciłam kątem oka na Angelę. Siedziała odwrócona do mnie tyłem i coś szczebiotała do klientki, ale ta druga śledziła wzrokiem każdy mój ruch.

Za żadne skarby nie zamierzałam doprowadzić do krępującej sytuacji rzucania obelg czy szarpaniny w moim salonie. Już miałam mu zaproponować, że spotkamy się później, aby tylko się go pozbyć, gdy nagle w drzwiach salonu pojawił się Robert. Spojrzał na nas i najwyraźniej szybko wyłapał, że nie czuję się komfortowo w towarzystwie Ericka.

– Dzień dobry, panienko Sullivan. Czy wszystko w porządku? – Uważnie przyglądał się naszej dwójce.

– Dzień dobry. Tak, tak. – Zrobiłam krok w tył, żeby zwiększyć dystans między mną a Erickiem.

– To jest mój numer. Jeśli nie zadzwonisz do jutra, to przyjadę tu pogadać – rzucił wściekle, kładąc na blacie wizytówkę, po czym wyszedł z salonu, trzaskając drzwiami.

– Panienko? Jeśli są jakieś kłopoty... – zaczął Robert, podchodząc bliżej.

– Nie. Dam sobie radę, ale dziękuję za troskę. – Nie zamierzałam go angażować w swoje problemy, więc zbyłam go szybko, udając lekki ton.

Dopiero teraz zauważyłam bukiet czarnych róż, które trzymał w dłoni. Odebrałam od niego kwiaty, a on po chwili, już o nic nie pytając, ukłonił się nisko, po czym zniknął.

Opadłam z ulgą na skórzany fotel, dziękując w myślach Robertowi za wizytę. Gdyby nie on, to nie wiem, czy tak łatwo poszłoby mi ze spławieniem Ericka.

Upiłam łyk kawy, po czym odchyliłam głowę na oparcie fotela i przemknęłam na chwilę oczy, żeby się uspokoić i znaleźć wyjście z tej koszarnej sytuacji. Nie potrafiłam zrozumieć, jakim cudem ze zwykłego, niewinnego podrywu Erick wkroczył na drogę nachalnego, wręcz agresywnego palanta.

Nie miałam niestety czasu na analizowanie tej sytuacji. Gdy wysłałam zamówienie do hurtowni, zgarnęłam z blatu kwiaty i zaniósłam je do gabinetu, gdzie lada moment miała się pojawić klientka umówiona na zabieg. Jak tylko włożyłam je do wazonu, zauważyłam czarną niewielką kopertę. Wyjęłam z niej bilecik i przeczytałam kilka słów odręcznego pisma. Devon zapraszał mnie na kolację, i to w sobotę.

Od razu przypomniałam sobie o imprezie w naszym domu. Z jednej strony powinnam zostać i pojawić się na domówce, ale z drugiej nikt mnie przecież nawet nie zapytał, czy mam jakieś plany.

Logan i Caden sprytnie sobie to wymyślili, ale nie zamierzałam się podporządkować. Działali za moimi plecami, co mnie strasznie wkurzało. Byłam dorosłą kobietą, a obaj zachowywali się tak, jakby mieli prawo do decydowania o moim życiu i sposobie spędzania wolnego czasu.

Zamierzałam im trochę utrzeć nosa. W mojej głowie pojawił się pewien dość ryzykowny pomysł, ale najpierw musiałam się upewnić, że w Moon faktycznie jestem bezpieczna. Pod wpływem chwili wybrałam numer do Sylvii, ale po krótkiej rozmowie nie dowiedziałam się niczego nowego. Stwierdziła z pewnością w głosie, że nic nam tam nie grozi. Zresztą już od jakiegoś czasu spotykała się z facetem, który od dawna należał do klubu, więc jeśli on nie słyszał żadnych plotek i nie bał się o Sylvię w tym miejscu, to jedyne wytłumaczenie, jakie przychodziło mi do głowy w związku z tymi informacjami, było takie, że to Erick wszystko zmyślił i stosował już chwyt poniżej pasa, oczerniając klub i jego właściciela.

Po tej rozmowie byłam bardziej niż pewna, że nie pojawię się na domówce.

Zanim wyszłam z pracy, odebrałam połączenie od Samiry.

– Cześć, słońce – rzuciła lekko podenerwowanym tonem.

– Cześć.

– Przed chwilą miałam wątpliwą przyjemność rozmowy z popieprzonym Erickiem. Zachowywał się jeszcze dziwniej niż zazwyczaj.

– Co masz dokładnie na myśli? – zapytałam zaintrygowana, bojąc się, że teraz nachodził nie tylko mnie, ale też moją przyjaciółkę.

– Rzucił jakimiś półsłówkami. Jedyne, co zrozumiałam z jego pokręconego monologu, to że mam cię pilnować, bo pchasz się do paszczy lwa.

– A to dureń! U mnie też dzisiaj był, więc skoro wizyta u mnie nic mu nie dała, to postanowił jeszcze ciebie wciągnąć w te swoje wyimaginowane historie – jęknęłam bezradnie. – Czy on zwariował?

– Nie mam pojęcia. W każdym razie ani słowem nie wspomniał o klubie, więc chyba myśli, że nie jestem w to wtajemniczona. Nie wyspał cię, co jest pocieszające.

– Kompletnie mu odbiło. Dał mi do zrozumienia, że jeśli do niego nie zadzwonię, to znowu przyjedzie do salonu.

– Może rzeczywiście coś ci grozi... – zasugerowała nieśmiało przyjaciółka.

– Dzwoniłam do Sylvii. Nie słyszała takich plotek. Po raz kolejny zapewniła mnie, że jesteśmy tam bezpieczne. Może ten dureń chce mnie tylko wystraszyć?

– Dominic powinien z nim pogadać i trochę przystopować kumpla, bo jego zachowanie jest coraz bardziej irracjonalne i niebezpieczne.

– Już ponoć rozmawiali, a przynajmniej tak stwierdził Erick. Najwyraźniej nic to nie dało.

– O której będziesz? To pogadamy na spokojnie.

– Będę dopiero późnym wieczorem. Wczoraj napisała do mnie Emma i prosiła o rozmowę.

Umówiliśmy się u niej w domu, więc...

– Czyli zobaczysz się z Cadenem?

– Raczej nie...

– Oj, a ja myślę, że go spotkasz. To pewnie tylko przykrywka. Caden zwabia cię do domu. – Roześmiała się, zadowolona z podstępu przyjaciela. Nawet nie zdążyłam odpowiedzieć, bo już po chwili kontynuowała: – W każdym razie szykuje się fajna impreza. Już nie mogę się doczekać, co...

– Nie będzie mnie w sobotę – wtrąciłam szybko, co spowodowało, że Samira zamilkła, i to na dłużej.

– Ale jak to? Przecież impreza jest u ciebie? Gdzie będziesz, jeśli nie w domu? – zapytała kompletnie zszokowana.

– Na spotkaniu. Devon przysłał mi dzisiaj kwiaty z zaproszeniem na kolację. zaproponował sobotę i mam zamiar się z nim zobaczyć.

– Myślisz, że to dobry pomysł? Na tej imprezie mogłabyś...

– Znakomity. Pogadamy jutro, okej? Wychodzę, żeby się nie spóźnić.

– Jasne, słońce. Do jutra. Pa!

Postanowiłam spotkać się z Devonem. Ryzykowałam, ale chyba najwyższa pora.

Gdy wychodziłam z pracy, w głowie cały czas dudniły mi słowa Samiry o podstępnie Cadena.

Przyjaciel zwabił mnie do domu...?

Rozdział 26

Caden

Powoli zbierałem się do wyjścia, gdy w progu gabinetu stanęła Melinda w dość odważnej stylizacji, przynajmniej jak na właścicielkę firmy. To, że mnie zaskoczyła, byłoby sporym niedopowiedzeniem. Sądziłem, że już wszystko sobie wyjaśniliśmy. Pozostawała nadzieja, że tylko tędy przechodziła i zajrzała do mnie po skończonym spotkaniu z Billem. Chciałem wierzyć, że nie wybierała tego stroju specjalnie z myślą o mnie.

– Cześć. Wychodzisz już? – Przyglądała mi się, jak zbieram swoje rzeczy z biurka.

– Cześć. Tak, na dzisiaj koniec. Coś się stało? – mruknąłem bez cienia ekscytacji.

– Pomyślałam, że może gdzieś razem wyskoczymy? Nie zdążyłam dzisiaj nawet zjeść obiadu, a za chwilę pora kolacji, więc może mi potowarzyszysz?

– Przykro mi, ale nie mam czasu. Jadę do domu. Czeka na mnie siostra – oznajmiłem nieco ostrzej, niż zamierałem, ale brakowało mi już do tej kobiety cierpliwości.

– Okej. To może jutro? Zrelaksujemy się w piątkowy wieczór, skoczymy najpierw gdzieś na drinka... – Zrobiła kilka kroków w moją stronę. – Pogadamy o różnych sprawach i może coś się zmieni...

– Melindo, nie jestem zainteresowany. Już ci wszystko wyjaśniłem i możemy ze sobą rozmawiać, ale tylko w firmie i o naszym wspólnym projekcie. O innych sposobach spędzania wspólnego czasu nie ma mowy. Dogadujesz się z Billem? Jak prace nad projektem? – Szybko zmieniłem temat, bo nie znosiłem takich namolnych kobiet.

– Wszystko dobrze. Okej, chwilowo się wycofam, ale nie myśl, że tak szybko odpuszczę. Podobasz mi się i strasznie mnie pociągasz, więc będę próbować.

Naszą dziwną rozmowę przerwało pukanie do drzwi.

– Proszę! – warknąłem.

Ta kobieta wyprowadziła mnie z równowagi. Ja jej się zwiergam z nieistniejącego problemu związanego z impotencją, a ta mi oznajmia, że będzie próbować.

Co za namolna wariatka! Ja pierdołę!

– Panie Sullivan, czy to wszystko na dzisiaj? – Asystentka uratowała mnie z tej pokręconej rozmowy.

Miałem ochotę powiedzieć, żeby zabrała tę żmiję ze sobą, ale niestety nie mogłem tego zrobić. Współpracowaliśmy z firmą Melindy nad dużym zleceniem, więc należało zachować się profesjonalnie i doprowadzić zlecenie do końca.

– Tak, Tesso. Też się już zbieram.

Zgarnąłem telefon i złapałem za uchwyt teczki z laptopem. Przytrzymałem drzwi Melindzie, która dopiero po dłuższej chwili z wyraźnym niezadowoleniem na twarzy ruszyła w kierunku wyjścia.

Dogoniłem Tessę przy windzie, więc w trójkę ruszyliśmy na podziemny parking. Melinda na szczęście darowała sobie przy niej wszelkie niestosowne komentarze, więc odetchnąłem z ulgą, gdy wreszcie zatrzymaliśmy się na poziomie minus jeden i każde z nas skierowało się do swojego samochodu.

Czułem przyjemny dreszczyk emocji i podniecenie na myśl o spotkaniu z Alex. Uwielbiała wszelkiego rodzaju makarony, więc liczyłem na to, że skorzysta z zaproszenia na kolację i że spędzimy trochę czasu sam na sam.

Już dawno nie mieliśmy okazji porozmawiać bez świadków. Wcześniej nie czułem takiej potrzeby, ale teraz wszystko się zmieniło. Planowałem się do niej zbliżyć, stawiając małe kroczki, żeby jej nie wystraszyć. Alex nie była jedną z wielu kobiet, z jakimi się spotykałem, więc zamierałem traktować ją z szacunkiem.

Już teraz nie mogłem przestać o niej myśleć i miałem ochotę robić z nią milion bardzo niegrzecznych rzeczy, ale nie o to chodziło w relacji między nami.

Pociągała mnie jak żadna inna kobieta do tej pory, ale postanowiłem działać powoli.

– Hej! – Czułem podekscytowanie na myśl o wizycie Alex, więc gdy siostra niespodziewanie pojawiła się w kuchni, lekko podskoczyłem.

– Cholera! Nie strasz mnie.

– Coś ty taki zdenerwowany? Powinieneś się wyluzować. Wszystko ogarniemy. Tylko nie możesz być takim sztywniakiem. – Podeszła bliżej, po czym cmoknęła mnie w policzek.

– Teraz stresuję się jeszcze bardziej.

Nabrałem drewnianą łyżką niewielką ilość sosu pomidorowego. Nachyliła się, więc wyciągnąłem dłoń w jej stronę.

– Pyszne! Za rzadko gotujesz, braciszku. Ewidentnie twój talent się marnuje – oznajmiła, siadając przy wyspie kuchennej naprzeciwko mnie.

W rozmowie przeszkodził nam dźwięk dzwonka.

– Ja otworzę. – Z prędkością światła zeskoczyła z wysokiego krzesła i pobiegła do drzwi.

Znałem Alex od kilku lat, a teraz czułem, jak ekscytacja wypełnia moje żyły, zaś oddech z podekscytowania przyspiesza. Oparłem dłonie o blat, pochyliłem głowę i przymknąłem na chwilę oczy, żeby wziąć kilka uspokajających oddechów. Stresowałem się jak cholera.

Gdy dotarli do mnie odgłosy rozmowy, przeczesałem nerwowym gestem włosy i po raz ostatni zamieszałem w głębokiej patelni, żeby sekundę później ruszyć na spotkanie z Alex.

– Cześć, księżniczko. – Nawet nie potrafiłem sobie przypomnieć, skąd to pieszczotliwe zdrobnienie, ale pasowało do niej idealnie.

– Cześć.

Podszedłem bliżej, po czym objąłem ją na powitanie. Ten gest był teraz znacznie intymniejszy, ale też bardzo podniecający.

Nic nie mówiąc, ufnie się we mnie wtuliła. Pochyliłem się i zanurzyłem twarz w jej ognistych włosach, wdychając ten fascynujący zapach. Przesunąłem niewinnie dłonią po jej plecach, co sprawiło, że niespodziewanie zadrżała pod wpływem mojego dotyku. Uśmiechnąłem się pod nosem.

Właśnie odniosłem maleńki sukces. Liczyłem po cichu, że ona również wyczuła tę nagłą zmianę między nami. To już nie była tylko przyjaźń. To cholerne iskrzenie. Gdy staliśmy blisko, przepływały przez nas niesamowita chemia i wzburzone fale przyciągania.

Nic już nie będzie tak samo.

Jak tylko odsunąłem się od Alex, zauważyłem, że się zarumieniła. Jej policzki przybrały śliczny odcień różu, a niebieska głębia mamila mnie i pochłaniała, skanując mnie z wyraźnym zainteresowaniem.

Dopiero teraz omiotłem spojrzeniem całą jej sylwetkę. Czarna, luźna koszulka opadała na jedno ramię, a gdy zjechałem spojrzeniem niżej, przez materiał przebijały się dwa sterzące nabrzmiałe sutki.

Ta kobieta chciała mnie chyba nerwowo wykończyć.

Nie zdążyła założyć stanika?!

Absolutnie nie zdziwiła mnie reakcja mojego organizmu ani ciaśniejsze spodnie. Ten widok natychmiast mnie pobudził. Krótkie dżinsowe spodnie z poszarpanymi brzegami odsłaniały cholernie długie, gładkie nogi...

– To co, idziemy? – zapytała nieśmiało Emma, przerywając chwilę ciszy.

Coś się między nami zmieniło i dałbym sobie rękę uciąć, że też to zauważyła. Wcześniej nie czułem tej iskrzącej atmosfery i cudownego zapachu, który roztaczała wokół siebie, a teraz otulił mnie on ciasno i nawet się nie zorientowałem, kiedy dziewczyny ruszyły na piętro.

Dopiero odgłos kroków przykuł moją uwagę. Obróciłem się i całą uwagę skupiłem na jędrnych pośladkach, opiętych dżinsowym materiałem, kołyszących się z każdym kolejnym krokiem, gdy Alex wspięła się po schodach.

– Ja pierdołę! – jęknąłem, poprawiając spodnie.

Ostatnio sama jej obecność podniecała mnie do granic możliwości, a gdy do tego mogłem ją jeszcze dotknąć czy powąchać, to już było po mnie.

Po czterdziestu trzech minutach z zegarkiem w ręku dziewczyny wróciły na parter. Cierpliwie czekałem na tarasie, więc jak tylko usłyszałem ich głosy, ruszyłem do domu.

– Braciszku, właśnie zachwalałam twoje popisowe danie. – Po tym tekście, kochałem moją siostrę jeszcze bardziej.

– Tak, ale jeśli nie... – zaczęła przyjaciółka, chcąc się pewnie wymigać od wspólnego posiłku.

– Alex, nie daj się prosić. – Odruchowo złapałem ją za dłoń i pociągnąłem w stronę salonu. Nawet

nad tym nie panowałem. Dopiero gdy znaleźliśmy się na tarasie, wypuściłem ją z uścisku i odsunąłem dla niej krzesło. – Zaraz podam cannelloni. Czego się napijesz?

– Poproszę wodę, koniecznie z lodem – stwierdziła nieśmiało, odkładając torebkę na krzesło obok.

– Jasne.

Gdy mijałem Emmę, puściłem do niej oczko, na co pokazała mi dwa uniesione kciuki. Wszystko szło zgodnie z planem. Jak tylko dziewczyny sięgnęły po sztucce, usiadłem naprzeciwko Alex, po czym sam starałem się skupić na kolacji. Cieszyłem się na sobotnie spotkanie z przyjaciółmi, ale najbardziej nie mogłem się doczekać, aż Alex się zorientuje, że moje uczucia znacznie wykraczają poza sferę przyjaźni.

– To jest naprawdę pyszne. – Wpatrywała się we mnie szczerze zaskoczona. – Nie przypuszczałam, że tak świetnie radzisz sobie w kuchni.

– Księżniczko, nie wiesz o mnie jeszcze wielu rzeczy. Jestem pełen niespodzianek – dodałem, mrugając do niej porozumiewawczo.

– Ciekawe. Sądziłam, że znam cię już całkiem dobrze. – Alex wyraźnie się rozluźniła.

– Znasz, ale mam jeszcze sporo kart do odkrycia i przypuszczam, że z tobą jest podobnie.

– Masz rację. – Przełknęła kolejny kęs. – Ostatnio samą siebie poznaję na nowo. Na przykład podejmuję ryzykowne decyzje, co jest czymś nowym w moim życiu, a jednocześnie przyjemnie oczyszczającym.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Nic ważnego. Po prostu wcześniej starałam się zadowolić innych, a teraz dbam przede wszystkim o siebie. Tyle.

– Zadowalanie innych wcale nie jest takie złe. Można czerpać z tego niesamowitą przyjemność. – Niewinna rozmowa przekształciła się w pełną niedomówień wymianę zdań, więc zaryzykowałem, chcąc sprawdzić jej granice.

Odkąd ją poznałem, sprawiała wrażenie nieśmiałej, a tematy związane z seksem raczej nie należały do jej ulubionych.

– Masz rację. I nie mam nic przeciwko temu. Uwielbiam dawać przyjemność, a jeśli partner potrafi doprowadzić mnie do szaleństwa, to nie potrzebuję do szczęścia nic więcej. – Przygryzła prowokacyjnie dolną wargę.

Zatrzymałem widelec kilka centymetrów od ust, gapiąc się na nią, jakby nie siedziała przede mną Alex, którą znam. A gdy sekundę później przesunęła językiem po dolnej wardze, zostawiając na niej mokry ślad, aż zadrzałem na samą myśl o tym, że mógłbym teraz się na nią rzucić i zlizać...

W tej sekundzie mój widelec z głośnym brzdękiem upadł na talerz. Natychmiast otrząsnąłem się z fantazji z Alex w roli głównej.

Błądziłem wzrokiem po jej twarzy, szukając przyczyny tej diametralnej zmiany, jaka w niej nastąpiła. Sprawiała wrażenie pewniejszej siebie, bardziej otwartej. Nie potrafiłem nazwać tej energii, która z niej dzisiaj promieniowała. Było to tak cholernie pociągające i seksowne, że przełknąłem odruchowo ślinę, starając się nawilżyć wysuszone z emocji gardło. Odetchnąłem głęboko, próbując uspokoić dobijające się do głosu ukryte pragnienia, które szalały pod moją skórą i domagały się działania.

W przypiływie zdrowego rozsądku spojrzałem w prawo. Przy tej rozmowie nie powinno być Emmy. Z ulgą i zaskoczeniem odkryłem, że gdzieś poszła.

Cholera. Nawet nie zauważyłem, kiedy zostawiła nas samych.

– Myślę podobnie. Uwielbiam dawać przyjemność. Jest to równie podniecające, co branie...

– Coś w tym jest. – Zamyśliła się na chwilę, nie spuszczając ze mnie spojrzenia. Po chwili dodała: – Masz na myśli jakiś konkretny rodzaj przyjemności?

Jej pytanie momentalnie zbiło mnie z tropu. Chciałem pogadać na luzie, z podtekstami, ale w tej sekundzie odniosłem wrażenie, że mnie przejrzała, i nie czułem się z tym komfortowo.

– Mam wrażenie, że siedzi przede mną inna Alex. A może tylko mi się tak wydaje? – zasugerowałem, lekko się spinając.

Kompletnie jej nie poznawałem. Wpatrywała się we mnie z determinacją, ale też jakimś podniecającym szaleństwem w oczach.

Jeśli kiedykolwiek myślałem, że znam Alex, to teraz wszystkie te brednie cofam.

– Nie wiem, Caden. A ty? Chciałbyś mi o czymś powiedzieć? Coś się może zmieniło?

Kobieta siedząca naprzeciwko ewidentnie mnie prowokowała, rzucała mi wyzwanie, a żeby tego było mało, seksownie nachylała się nad stołem, odsłaniając coraz więcej nagiej skóry, przez co jej obojczyk został tak wyeksponowany, że miałem przeraźliwie silną ochotę przejechać po nim językiem, a później przesunąć wargami wyżej i zassać skórę na jej szyi, tak mocno, by...

Ochrząknąłem i zamrugąłem kilkakrotnie.

Alex totalnie rozłożyła mnie na łopatki. Jej dzisiejsza wersja była jeszcze ciekawsza i niemiłosiernie mnie kręciła.

– Ale w jakim sensie? – Zglupiałem totalnie.

Czyżby się zorientowała, że odbiło mi na jej punkcie? Ale skąd?

Zastawiła na mnie pułapkę. Zamierzałem stopniowo zdobywać jej zainteresowanie, a nie zrzucić na nią bomby. Teraz szukałem w głowie pomysłu, jak to rozegrać.

– Dziękuję. – Nagle odłożyła sztuce na talerz z głośnym brzdęknięciem.

Cholera!

Ta kolacja zakończyła się nie tak, jak to sobie zaplanowałem. Miałem do niej coraz więcej pytań i najwyraźniej lekko straciłem w jej oczach.

– Może napijesz się wina? – zaproponowałem pierwsze, co mi przyszło do głowy, chwytając się ostatniej deski ratunku.

– Tak jak już mówiłam, przyjechałam samochodem. Jedzenie było pyszne. Dziękuję za kolację.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Mam nadzieję, że przyjmiesz zaproszenie... – wyrzuciłem z siebie, również podnosząc się z krzesła.

– Zaproszenie na co? – wtrąciła z ostrą nutą w głosie, patrząc prosto w moje oczy, a ja kompletnie zglupiałem.

Odniosłem wrażenie, że znalazłem się w jakimś równoległym świecie, gdzie to Alex gra rolę pewnej siebie, zdeterminowanej i stanowczej, a ja jestem tym wrażliwym, delikatnym i słodkim...

Wszystko się popieprzyło...

Teraz stała przede mną intrygująca, niezwykle pociągająca kobieta, a ja nie potrafiłem się odnaleźć w tej sytuacji.

Kompletnie nie radziłem sobie z seksowną i kokieterijną Alex.

– Księżniczko, ugotuję coś dla ciebie. Porozmawiamy, napijemy się wina... – oznajmiłem na wydechu po dłuższej chwili milczenia, jak tylko wziętem się w garść.

Uśmiechnęła się lekko i ruszyła do wyjścia. Zanim wsiadła do samochodu, pomachała mi na pożegnanie, po czym ruszyła z piskiem opon. Chyba się trochę wkurzyła.

Nie tak sobie wyobrażałem nasze spotkanie i kolację. Spieprzyłem to. Zachowywałem się jak nieśmiały prawiczek na pierwszej randce, a przecież taki, kurwa, nie jestem.

Coś mi podpowiadało, że przeceniłem swoje uwodzicielskie zdolności, sądząc, że pójdzie gładko.

Rozdział 27

Alex

– Cholera! – warknęłam pod nosem, uderzając dłonią w kierownicę. – Co za bałwan!

Samira miała rację, to spotkanie z Emmą to tylko tania zagrywka Cadena, choć siostra przyjaciela wydawała się naprawdę zainteresowana naszą rozmową. Do jej szkoły przeniósł się jakiś Liam i pytała, jak go zagadać, żeby nie wyjść na desperatkę. Podobał się wszystkim jej koleżankom, dlatego postanowiła zapytać mnie o radę.

Doradzałam nastolatce, a sama tkwiłam w jakimś emocjonalnym szaleństwie. Ta kolacja, pewnie miała mnie zmiękczyć, a ostatecznie tylko mnie wkurzyła. Dałam Cadenowi szansę, żeby wyznał szczerze, co jest grane, a on zaczął się miotać, jak ranny lew w klatce, a w dodatku skłamał.

Wnerwił mnie tym brakiem zdecydowania. Zawsze imponował mi tym, że był odważny, otwarty i umiał bez skrępowania rozmawiać na wszystkie tematy. Uwielbiałam to w nim. Nigdy nie widziałam go zawstydzonego czy zakłopotanego. Te wszystkie męskie cechy, które do tej pory w nim lubiłam, dzisiaj zniknęły. Po prostu wyparowały jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Gdzie to gorące ciacho, emanujące pewnością siebie i zadziornym charakterem? Gdzie podział się ten arogancki facet, który z szerokim uśmiechem podrywał kobiety w klubach, roztaczając wokół siebie urok niegrzecznego mężczyzny?

Brakowało mi takiego Cadena. Ciągnęło mnie do niego. Z każdym kolejnym spotkaniem to przyciąganie stawało się coraz silniejsze. Czułam się bezpiecznie w jego ramionach, przyciśnięta do twardej klatki piersiowej. Nawet nie chciałam sobie wyobrażać, jak smakuje jego pocałunki czy pieszczoty, skoro tak niewinny dotyk powodował dreszcze na moim ciele i przyjemne ciarki, przebiegające wzdłuż kręgosłupa.

Z jednej strony było to magiczne, ale z drugiej wariowałam z tej niepewności. Zawsze uważałam go za stanowczego, zdeterminowanego faceta, który dążył do celu i zdobywał to, czego zapragnął w swoim życiu. A dzisiaj odniosłam całkiem odwrotne wrażenie.

Przypominając sobie nasze wspólne wyjścia do klubu, to znacznie więcej zainteresowania, uroczych gestów, czy komplementów serwował laskom poznanym chwilę wcześniej, zaliczonym jeszcze tej samej nocy. Spodziewałam się więcej uwagi, zainteresowania, jakiegoś konkretnego działania, a tymczasem zaczął rozmowę o przyjemnościach i uciał ją, jakby się czegoś przestraszył.

Wyglądało na to, że spanikował.

W cholere z nim!

Teraz byłam bardziej niż pewna, że kolacja z Devonem to świetny pomysł. Skoro Caden nie wiedział, czego chce, to niech się bawi w sobotę z moim bratem. I krzyżyk na drogę!

Kolejnego dnia, późnym popołudniem, cała już chodziłam z nerwów. Do potwornego stresu i poczucia braku kontroli nad swoim życiem doprowadził mnie ten beczelny Erick. Najbardziej obawiałam się, że tu wpadnie i zrobi awanturę, a nie mogłam dopuścić do tego, by moje klientki stały się świadkami kłótni czy rozmów, dotyczących mojego życia osobistego.

Pomyślałam o Dominicu, ale nie chciałam znowu zawracać głowy przyjacielowi, prosząc go, by z nim porozmawiał i przystopował jego chore zapędy. W innej sytuacji zadzwoniłabym przede wszystkim do Logana, ale teraz istniało duże prawdopodobieństwo, że urażony Erick wszystko mu wychłapie, a na to nie mogłam pozwolić.

Właśnie skończyłam zabieg kwasem hialuronowym, którym nieznacznie powiększyłam usta mojej stałej klientki, gdy do pomieszczenia wpadła zaaferowana Linda – trzymała dłoń na piersi. Zamknęła za sobą drzwi, po czym oparła się o nie plecami, z trudem łapiąc oddech. Już nawet nie wspominam o tym, że jej policzki pokrył taki odcień czerwieni, że z powodzeniem mogłaby konkurować z moją burgundową pomadką, która od ostatniej wizyty w klubie stała się moją ulubioną.

– Co się stało? – Zaskoczenie w moim głosie nie wynikało tylko z jej nagłego wtargnięcia, ale przede wszystkim jej wygląd wskazywał na to, że coś wydarzyło się w salonie.

Oczywiście pierwsze, co mi przyszło do głowy, to że ten palant wpadł z wizytą. Zamarłam niespokojna.

– Alex, przyszedł do ciebie jakiś mężczyzna. I to cholernie gorący! Boże! Przystojny jak diabli! –

wyjąkała z podekscytowaniem w głosie. – Matko! Myślałam, że padnę na zawał, gdy wszedł do salonu... A ten głos... Boże! – trajkotała jak najęta.

– To ten, co ostatnio?

– Coś ty! Ten jest o niebo piękniejszy!

– Okej... – Odetchnęłam z ulgą, czując, jak ogromny kamień spada mi z serca. – Przedstawił się?

– Nie, ale imię Lucyfer idealnie by do niego pasowało.

Na te słowa parsknęłam krótkim śmiechem. Pokręciłam głową rozluźniona, po czym pozbyłam się rękawiczek, maseczki i uniformu.

Na myśl przychodził mi tylko jeden bardzo tajemniczy mężczyzna, który rzeczywiście przypominał wyglądem samego diabła, do tego bardzo przystojnego. Powoli docierało do mnie, z kim się najpewniej za chwilę spotkam, więc zaczęłam się denerwować.

W popłochu spojrzałam w lustro i lekko roztrzepałam palcami loki, żeby nadać im objętości. Delikatny makijaż pozostał na miejscu, więc sięgnęłam tylko po jedną z moich nawilżających pomadek, które zawsze miałam pod ręką.

Linda mnie wyraźnie poganiała, a wręcz zaproponowała, że zajmie się klientką, więc poprawiłam koszulkę i dzinsową spódniczkę, po czym ruszyłam na spotkanie. Z każdym kolejnym krokiem czułam coraz większe napięcie i podekscytowanie. Jak tylko zatrzymałam się w pomieszczeniu, od razu poczułam ten męski, ciężki zapach, którego ostre nuty natychmiast uruchomiły moją wyobraźnię i wszystkie wrażliwe nerwy zlokalizowane pod skórą.

W tle słyszałam spokojne rytmy wydobywające się z głośników oraz odgłosy urządzenia, którym Angela piłowała paznokcie klientce. Powietrze jakby zgęstniało. Mrok, którym ów mężczyzna się otaczał, teraz w świetle dziennym był jeszcze wyraźniejszy, bardziej przerażający, a jednocześnie podejrzanie znajomy.

Był tutaj. Stał jak posąg na środku pomieszczenia, kompletnie niewzruszony, z dłońmi schowanymi luźno w kieszeniach materiałowych spodni. Czarna koszula mocno opinała rozbudowaną sylwetkę i chyba uszyto ją na miarę, ponieważ niesamowicie ciasno przylegała do jego skóry, otulając szczelnie tors, ramiona i barki.

Pierwszy raz widziałam jego twarz bez maski i byłam totalnie oszołomiona. Twarda, jakby wykuta z kamienia kwadratowa szczeka pokryta była idealnie przyciętym, kilkudniowym zarostem, usta zaciśnięte w wąską linię, a do tego te ciemne oczy, odzwierciedlające jego wszystkie pragnienia.

Czarne jak węgiel włosy zaczesał na jedną stronę, ale dzisiaj luźno falowały, więc jego wizerunek znacznie złagodniał. Zresztą cała atmosfera i miejsce się zmieniły. Nie byliśmy w klubie przesiąkniętym zapachem pożądania i wyuzdanych pragnień, tylko w mojej pracy, i to jeszcze w świetle dziennym.

– Witaj ponownie, Alex – mruknął zachrypniętym głosem, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Cześć – wyjąkałam, odchrząkując nerwowo. Potrzebowałam chwili, żeby się ogarnąć i wypełnić myślami potężną pustkę w głowie.

Cholera! Po co on tu przyjechał? – jęknęłam w myślach, ganiąc się za dziwne odrętwienie i otępienie, które wywołała jego obecność.

Wyglądał inaczej, ale równie dostojnie i władczo. Te dwie twarze, które do tej pory poznałam, bardzo się od siebie różniły, ale jednocześnie miały ze sobą wiele wspólnego.

Podszedł do mnie, pewnie stawiając kroki, po czym musnął delikatnie mój policzek i założył mi jeden z niesfornych loków za ucho. Ten gest należał do tych intymnych, przeznaczonych tylko dla bliskich, a jednak nie czułam się skrzepowana czy napastowana.

– Martwiłem się o ciebie – szepnął łagodnie, lustrując moją twarz.

– Dlaczego?

– Robert powiedział mi o twoim wczorajszym gościu. Erick Newton. Często cię tak nachodzi?

– Nie. Do tej pory wydawał się niegroźny, ale wczoraj...

– Czy możemy przez chwilę porozmawiać bez świadków? – zapytał nagle poważniejszym tonem, wskazując głową w lewo.

Wcześniej byłam tak zaaferowana jego wizytą, że dopiero teraz rozejrzałam się dookoła. Wszystkie kobiety obecne w salonie pochłaniały wzrokiem tego przystojnego faceta i pewnie podsłuchiwały naszą rozmowę.

– Jasne.

Powoli schodziło ze mnie całe napięcie. Zaskoczył mnie tą nagłą wizytą, ale czułam się naprawdę dobrze w jego towarzystwie. Biła od niego niezaprzeczalna pewność siebie, ale też opanowanie. Kompletnie różnił się od mojego wczorajszego gościa. Nie był agresywny ani beczelny, a przede wszystkim nie miał tego obłądu w oczach.

– Angela, bierz się do pracy – oznajmiłam z ostrzejszą nutą w głosie, po czym przeniosłam wzrok na drugą pracownicę, która stała razem z klientką przy kasie. – Dziękuję za dzisiaj, pani Miller. Linda, policz, proszę, zabieg z dziesięcioprocentowym rabatem. – Wróciłam spojrzeniem do Devona i uśmiechnęłam się serdecznie. – Zapraszam za mną. – Wskazałam ręką drogę na zaplecze, na co tylko przytaknął, więc ruszyłam jako pierwsza.

Zanim usiedliśmy przy niewielkim stoliku, zamknęłam drzwi, by mieć odrobinę prywatności.

– Alex, przepraszam, że wpadłem bez uprzedzenia. Nie zadzwoniłaś, więc nie byłem pewny, czy pojawisz się w sobotę, a tak ważnej sprawy nie powinno się poruszać przez telefon.

– Nic nie szkodzi. Mam akurat pół godziny przerwy – przyznałam już znacznie spokojniej.

– Musimy porozmawiać o Ericku. Nie podoba mi się ten człowiek, a z tego, co mówił Robert, to wczoraj zachowywał się agresywnie. Pozwól, że się nim zajmę. – Nieoczekiwanie dotknął moich dłoni, splecionych luźno na stole.

Spojrzałam w dół. Muskał opuszkami palców moją skórę, uspokajając mnie tym gestem.

– Devon, a co to dokładnie znaczy? Bo jeśli chcesz mu zrobić krzywdę, to nie zgadzam się na to. Nie chcę go mieć na sumieniu.

– Na początek trochę go postraszę. Często bywa w Moon, więc dam mu do zrozumienia, że jeśli nie zostawi cię w spokoju, to pozbawię go członkostwa. Gdy to nie zadziała, sięgnę po inne środki, bardziej dosadne, ale przyrzekam, że nie zrobię mu nic więcej, oczywiście pod warunkiem, że on się nie posunie dalej.

– Okej. To wydaje się uczciwe. Tylko nie rozumiem: dlaczego się martwisz? O wszystkie kobiety, które odwiedzają twój klub, tak się troszczysz?

– Nie! – odparł natychmiast surowym głosem, wyraźnie zmieniając też temperaturę swojego przenikliwego spojrzenia.

Lodowaty ton idealnie współgrał z zimnym spojrzeniem czarnych tęczęwek, ale to i tak mnie nie przstraszyło. Jakby moje wszystkie mechanizmy obronne skapitulowały. A przecież wszystko wskazywało na to, że był jednym z tych groźnych mężczyzn. Może nawet zabójczo niebezpiecznych.

– No więc, co spowodowało...

– Zaintrygowałaś mnie. Oprócz tego, że jesteś piękna, niebywale seksowna, to jeszcze bystra, silna i...

– I...?

– I nie pozwolę, żeby coś ci się stało – oznajmił pewnym głosem, od którego mimowolnie zadrżałam. Zabrzmiiał srogo i obco, choć dotyk jego ciepłych palców ogrzewał skórę moich dłoni. – Odkąd przekroczyłaś próg klubu, czuję się za ciebie odpowiedzialny. Natknęłaś się na tego sukinsyna, gdy byłaś na moim terenie, gdzie wszystkie kobiety powinny czuć się bezpiecznie. Sprawdziłem go raz jeszcze. Nigdy nie miał problemów z prawem, żadnego nękania czy prób gwałtu. Najwyraźniej ma jakiś ukryty cel albo najzwyczajniej w świecie oszalał na twoim punkcie.

– Rozumiem – westchnęłam ciężko, bo myśli o Ericku ostatnio napawały mnie strachem. – Wczoraj zamartwiałam się przez cały dzień, że znowu tu wpadnie i zrobi mi awanturę. Zresztą dzisiaj jest podobnie. Jeśli masz możliwość coś z tym zrobić, to nie mam nic przeciwko.

– Świetnie. Czyli ten mniej przyjemny temat mamy załatwiony. To teraz przejdźmy do znacznie ciekawszego – szepnął głębokim głosem, nachyliwszy się nad stolikiem.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi niebezpieczeństwo, które od niego emanowało, wcale mnie nie martwiło, choć czułam podskórnie, że miał on coś wspólnego z ciemniejszą stroną nocnego życia Los Angeles.

– Czyli...?

– Mam nadzieję, że spotkasz się ze mną w sobotę. Zapewnię wyśmienitą kolację, przyjemną atmosferę i cały wachlarz niezapomnianych wrażeń – wymruczał seksownym tembrem, wprawiając moje

ciało w przyjemne wibracje.

Był podrywaczem, i to z ogromnym doświadczeniem. Dokładnie znał te wszystkie sposoby na to, by sprawić, żeby kobieta rozplątywała się pod jego spojrzeniem i z przyjemnością oddała się w jego ręce.

– Brzmi kusząco...

– Czyli się zgadzasz?

Podobała mi się ta rozmowa. Pełna niedomówień i przekomarzania się.

Kto by pomyślał, że taki poważny biznesmen, prowadzący nocny klub, lubi się droczyć z kobietą.

– Z przyjemnością poznam bliżej ten cały wachlarz wrażeń.

– Już nie mogę się doczekać. – Nie przestawał wpatrywać się w moje oczy. – Tym razem nie pozwolę ci tak szybko zniknąć. Przyznam, że ostatnio mnie zaskoczyłaś, i żałowałem, że nie próbowałem cię zatrzymać, ale dość szybko się uczę i staram się unikać popełniania tych samych błędów.

Cały czas utrzymywał dystans. Nie narzucił się, a to, że się martwił, było po prostu słodkie, choć to słowo nie pasowało do gościa ubranego na czarno, który z powodzeniem mógłby być jakimś gangsterem. Idealnie wpasowałby się w rolę władcy podziemi zarówno strojem, jak i silną, rozbudowaną sylwetką, a przede wszystkim przeszywającym spojrzeniem.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że byłam pewnie kolejną laską z klubu, którą starał się zdobyć, zaliczyć i odhaczyć na liście przelecianych klubowiczek, ale czy nie tego właśnie chciałam? Skoro mogłam skorzystać z oferty samego szefa tego diabelskiego przybytku, zamiast szukać wśród bywalców klubu, to dla mnie wybór był prosty, ale nie zamierzałam tak łatwo mu ulegać. W codziennym życiu nie podejmowałam decyzji na szybko, więc teraz też nie zamierzałam.

– A może przyjadę dzisiaj wieczorem i trochę się rozluźnię...? – zaczęłam i przygryzłam dolną wargę, żeby trochę go rozdrażnić.

Wyraźnie go zaskoczyłam.

– Chyba nie masz zamiaru przychodzić do klubu?

– A dlaczego nie? – odparłam hardo, wyrwijąc dłonie z jego uścisku.

– Alex – wymruczał nisko, ze słyszalną groźbą w głosie. – Jeśli masz ochotę na drinka, to jak najbardziej, Robert jest do twojej dyspozycji. Ale to wszystko, na co możesz liczyć w klubie. Żaden kutas cię nie dotknie ani na ciebie nie spojrzy! – Lekko podniósł głos, w którym usłyszałam wyraźnie tłumioną złość. – Jeśli potrzebujesz się rozluźnić, to proszę – rozłożył szeroko ręce, uśmiechając się zadziornie – jestem cały do twojej dyspozycji.

Pierwszy raz zobaczyłam uśmiech na jego przystojnej twarzy i wyglądał dzięki temu jeszcze seksowniej niż wcześniej.

Czyli nie lubi się dzielić. Ciekawe.

– Okej. Dzisiejszy dzień jeszcze przemyślę. Jestem umówiona z trenerem na siłowni, ale jutro... – Wstałam, zerknąwszy wcześniej na zegarek. Zostało mi kilka minut do kolejnej klientki, więc należało jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

– Alex, obiecuję, że nie pożałujesz. Będę czekał. Robert odbierze cię z domu lub z innego miejsca. Wystarczy, że dasz mu znać. A jeśli dzisiaj...

– Nie, jednak nie dam rady. Z reguły jestem wykończona po treningu – rzuciłam, cały czas stojąc przy stoliku i górując nad nim.

W końcu podniósł się zwinnie z krzesła, po czym podszedł bardzo blisko. Podniosłam podbródek, ponieważ mój rozmówca znacznie przewyższał mnie wzrostem.

Niespodziewanie złapał mnie pewnym ruchem w tali, drugą dłoń położył na moim karku i nachylił się nade mną. Na moment zastygłam, zatrzymując powietrze w płucach, a on tylko musnął ciepłymi wargami kącik moich ust, po czym wyprostował się, szeroko uśmiechnął i najzwyczajniej w świecie wyszedł.

Opadłam na krzesło z głośnym westchnięciem. Musiałam się uspokoić. Ten mężczyzna przypominał drapieżnika polującego na wcześniej upatrzoną ofiarę, który czaił się i czekał cierpliwie na odpowiedni moment, by zaatakować.

Mimowolnie zaciągnęłam się powietrzem wypełnionym jego intensywnym zapachem. Przymknęłam na chwilę oczy, opierając twarz na dłoniach, bo ta emocjonalna karuzela naprawdę zaczynała mi się podobać.

Chyba miałam coś nie tak z głową albo może Erick zdążył mnie wczoraj zarazić jakimś szaleństwem...

Rozdział 28

Caden

Przez pół nocy rozkładałem na czynniki pierwsze spotkanie z Alex, szukając w głowie powodu wczorajszej porażki. Na początku było okej, rozmowa nam się kleiła, a później wszystko się posypało jak domek z kart.

Nie potrafiłem zrozumieć, gdzie popełniłem błąd. Nawet przemknęło mi przez myśl, żeby zadzwonić do Gabriela, ale obciążanie go moimi kolejnymi problemami nie wchodziło w grę, tym bardziej że ja przecież nie miałem żadnych problemów z kobietami.

Nigdy! Albo przynajmniej do czasu, aż na horyzoncie nie pojawiła się taka jedna ognista kobieta, która na moich oczach przeistoczyła się z delikatnego motyla w żądną krwi królową pszczół.

Przez cały kolejny dzień w pracy chodziłem struty i kompletnie rozbity. Miotałem się, rozmyślając nad wcześniej ułożonym planem działania, według którego zamierzałem stawiać ostrożne kroki, zbliżając się do Alex. Jednak biorąc pod uwagę efekty wczorajszego katastrofalnego spotkania, to nie tędy droga.

Mój plan był totalnie do dupy!

Kilka razy trzymałem w dłoni telefon, żeby zadzwonić i zaprosić ją na kawę czy obiad, ale dzisiaj piątek, więc spotkamy się na siłowni, a żeby było lepiej, to też jutro na imprezie. To będzie idealna okazja, aby z nią porozmawiać i wy badać. Coś się w niej zmieniło, tylko jeszcze nie wiedziałem co.

– Kurwa! – jęknąłem, przewracając kartki umowy leżącej przede mną na blacie biurka.

Czytałem dokument już chyba piąty raz i nie rozumiałem ani jednego słowa. Jęknąłem sfrustrowany, po czym przyparty do muru, wybrałem numer przyjaciela. Problem z Alex mnie przerósł, więc najwyższa pora pozawracać dupę Gabrielowi.

– Cześć, stary. Co sły chać?

– Cześć, Gabriel. Mam problem – rzuciłem na wstępie, odchylając głowę na oparcie fotela.

– Okej. Poczekaj chwilę. Mam teraz kilka minut przerwy, więc w międzyczasie odgrzeję sobie zupę z ciecierzycy, którą wczoraj zrobiła Rosalyn.

Sądząc po głośnych odgłosach stawianych kroków, to wspinał się chyba po schodach na piętro.

– Dobra. Odgrzewaj, co tam chcesz. Potrzebuję rady. Widzimy się dzisiaj na siłowni?

– Jasne. Coś w firmie?

– Nie. Chodzi o Alex. Spieprzyłem sprawę, i to jeszcze zanim się cokolwiek między nami wydarzyło – jęknąłem, z poirytowania przeczesując palcami włosy.

– Co zrobiłeś? Spieprzyłeś? Niemożliwe! Przecież w bajerowaniu kobiet jesteś mistrzem – sarknął pod nosem, śmiejąc się cicho.

– Tak było, potwierdzą nieskromnie, ale teraz sytuacja wygląda o wiele poważniej i zdecydowanie inaczej.

– To znaczy?

– Po raz pierwszy podczas uwodzenia kobiety poczułem coś przypominającego tremę. – Krępowało mnie mówienie o uczuciach, ale tylko jeśli będę szczery, przyjaciel będzie w stanie mi pomóc, a przynajmniej taką miałem nadzieję.

– Nie wierzę, stary.

– No, mnie też trudno w to uwierzyć. Wczoraj była u mnie Alex, a w zasadzie u Emmy. Siostra chciała z nią pogadać, więc zaprosiła ją do nas. Planowałem zrobić kolację, pogadać z nią...

– I co spieprzyłeś? Bo z tego, co wiem, to potrafisz świetnie gotować – stwierdził i chyba włączył na głośnik, bo słyszałem, jak wiosłował łyżką i pochłaniał zupę.

– Cannelloni wyszło świetne, ale rozmowa już nie tak dobrze. – Przeniosłem wzrok na widok za oknem. – Zamierzałem się z nią trochę podroczyć, wy badać, czy też coś czuje, a ostatecznie zrobiłem z siebie niezdecydowanego durnia, który nie wie, czego chce, a na dodatek cała moja pewność siebie ulotniła się w mgnieniu oka i miałem kompletną pustkę w głowie. Dosłownie mnie zatkało, gdy zaczęła rzucać podtekstami, a dobrze wiesz, że flirtowanie to moja specjalność. Nie wiem, kurwa, co się ze mną stało.

– Stary, zależy ci na niej. Chcesz działać ostrożnie i delikatnie. Stąpasz po cienkim lodzie i boisz się spieprzyć sprawę.

– Całkiem możliwe, ale wychodzi na to, że moje przemyślane starania tylko przyczyniły się do bolesnej klęski, i to na całej, kurwa, linii.

– No więc mam dla ciebie prostą radę, przyjacielu. Bądź sobą. Nie przejmuj się, co pomyśli, czy jak zareaguje. Roztocz wokół niej swój męski urok. To zawsze wychodziło ci perfekcyjnie. Po prostu za bardzo się spinasz.

– Wiem, ale ona jest wyjątkowa. To uczucie jest nowe i nie chcę traktować jej jak każdej innej. Zasluguje...

– Caden, Alex zasługuje, żebyś był przy niej sobą. Zrozum to. Zna cię od lat. Wielokrotnie widziała cię w różnych sytuacjach, więc pewnie wyczuła, że udajesz kogoś, kim nie jesteś.

– Kurwa! Możesz mieć rację. Zdenerwowała się, a ja do końca nie wiedziałem, co zrobiłem źle, więc chyba wkurzyło ją moje zachowanie.

– Najwyraźniej – stwierdził pewnie. – Widzimy się o siódmej na siłowni?

– Tak, dzięki za rozmowę.

– Liczysz, że spotkasz tam Alex?

– Mam taką nadzieję, ale boję się, że znowu dam ciała i zrobię z siebie idiotę.

– Weź się w garść. Dobrze wiesz, że ktoś się przy niej kręci, więc raczej nie masz czasu na bezsensowne podchody i powolne badanie sytuacji. Działaj i tyle.

– Okej. Do zobaczenia.

– Do wieczora.

Słowa przyjaciela tylko utwierdziły mnie w przekonaniu, że to beznadziejne zakończenie spotkania było wyłącznie moją winą. Spiałem się, chcąc wypaść jak najlepiej, i zrobiłem z siebie durnia, a wystarczyło postawić na naturalność i wrodzoną pewność siebie.

W łazience przylegającej do mojego gabinetu przebrałem się w mniej eleganckie ciuchy, czyli dzinsy i koszulkę, ponieważ prosto z pracy jechałem na siłownię. Przed wyjściem zadzwoniłem jeszcze do Billa, żeby zapytać o współpracę z Melindą. Na szczęście wszelkie ustalenia przebiegały bezspornie, więc istniała duża szansa, że jeszcze kilka tygodni i nasza współpraca zakończy się bez większych zgrzytów, mimo że ta kobieta dalej ostrzyła sobie na mnie pazury.

Zgarnąłem z biurka umowę przygotowaną przez naszych prawników, dotyczącą współpracy z właścicielem Safe Investment. Ich propozycja bardzo mi schlebiała, tym bardziej że ta firma deweloperska była rozpoznawalna nie tylko w Kalifornii. Zamierzali rozpocząć budowę trzech kolejnych hoteli na terenie stanu i sami się do nas zgłosili. Miałem kilka zastrzeżeń do umowy. Potrzebowałem kolejnej konsultacji z prawnikiem, a przede wszystkim planowałem jeszcze porozmawiać z Rickiem. Podjęcie wszelkich ważnych decyzji odłożyłem na poniedziałek. Dzisiaj kompletnie nie miałem do tego głowy.

Pół godziny później zatrzymałem się na parkingu przed siłownią i zerknąłem na zegarek. Początkowo traktowałem wizyty tutaj jako sposób na częstsze widywanie Alex, ale po ostatnim treningu ponownie poczułem ten przyjemny dreszczyk ekscytacji na myśl o kolejnym wysiłku.

Te kilka miesięcy przerwy spowodowało, że zapomniałem, jak wielką frajdę sprawia mi pokonywanie własnych barier i dbanie o formę. Zamierzałem wrócić do regularnych ćwiczeń, dzięki którym popracuję nad rozbudowaniem masy mięśniowej, zwiększę wydolność organizmu, a każdorazowo przy okazji intensywnego treningu oczyszczę myśli i nabiorę dystansu. Wisienką na torcie będzie nieskrępowane podziwianie zmagania Alex i jej boskiego, wytrenowanego ciała.

Wyjąłem z bagażnika sportową torbę i jak tylko zarzuciłem ją na ramię, zauważyłem, że kilka miejsc dalej zaparkowała Alex.

Minęło raptem kilka sekund, a przy jej samochodzie już stał Erick. Pojawił się znikąd, więc wszystko wskazywało na to, że ten napalony skurwiel się na nią czaił. Przeczynałem, że będzie potrzebować ochrony przed tym nachalnym durniem, więc bez wahania ruszyłem w ich kierunku.

Podszedł i zatarasował jej przejście, po czym zaczął coś mówić ścisłym głosem, wymachując rękami.

Bardzo, ale to bardzo nie podobało mi się jego zachowanie. Ewidentnie naruszył jej przestrzeń, czym nie była zachwycona. Zbliżając się do nich, usłyszałem jakieś pojedyncze słowa.

Ten skurwiel jej groził.

– Alex? Wszystko okej? – rzuciłem ostrzejszą nutą, napinając się w sekundę.

Jak tylko mnie zauważyła, uśmiechnęła się niemrawo.

– Tak. Cześć. – Wyminęła Ericka, korzystając z tego, że się odwrócił, wyraźnie zaskoczony moją obecnością.

Podeszła do tylnych drzwi wozu, po czym sięgnęła do środka i wyjęła torbę sportową. Jak tylko się wyprostowała, objąłem ją w tali i przytuliłem do boku.

– Erick, masz jakiś problem? – Stałem naprzeciwko mężczyzny, który ostatnio się przy niej kręcił, wygadywał głupoty, a teraz jeszcze czał się i ją zastraszał.

– W zasadzie to tak – oznajmił, uśmiechając się szyderczo pod nosem. – Czy wiesz, że Alex to bardzo niegrzeczna dziewczynka? Wiesz, co jej chodzi po tej pięknej główce? – ponownie rzucał jakimiś zagadkami, zaskakując mnie nie tylko tym, że wiedział o niej coś więcej niż ja, ale też odniosłem wrażenie, że dzieli z sobą jakiś wspólny sekret.

Alex natychmiast wyrwała się z mojego uścisku i ruszyła do przodu, popychając Ericka dłonią, co nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. Dalej uśmiechał się przebiegle pod nosem, a to, że ją sprowokował, jeszcze bardziej go rozbawiło.

– Możesz się zamknąć i wreszcie przestać się wtrącać w nie swoje sprawy? – warknęła stanowczo, ale widząc, że ten dureń bawił się w najlepsze, cofnęła się odruchowo.

Złapałem ją w pasie i przytuliłem do torsu.

Erick nigdy nie zachowywał się podejrzanie i raczej nie stanowił zagrożenia, ale teraz ten jego szatański uśmiech oraz głód, z jakim wpatrywał się w Alex, bardzo mnie zaniepokoił.

– Spokojnie, księżniczko – szepnąłem, nachylając się nad nią.

Ciężko dyszała, wpatrując się w tego gnojka, który zachowywał się tak, jakby się czegoś naćpał, i to w hurtowych ilościach.

– Nie znałem cię od tej strony, ale teraz... – zaczął ponownie, robiąc krok w naszym kierunku.

Zachowanie tego idioty coraz bardziej mnie wkurwiało i gdyby nie kobieta tkwiąca w moich objęciach, to wytłumaczyłbym mu, i to pięściami, dlaczego powinien się od niej raz na zawsze odpieprzyć.

– Panienko Sullivan? Czy wszystko w porządku?

Obróciłem się, zaskoczony nie tylko tym, że nie znałem głosu tego mężczyzny, ale też tym, jak się zwrócił do Alex.

Przed nami stało dwóch potężnych karków w czarnych garniakach.

– Tak, tak – odparła zmieszana Alex, zerkając na mnie ze strachem w oczach.

– Panie Newton, proszę z nami – warknął nagle ten drugi, robiąc potężny krok w stronę Ericka.

Ten idiota roześmiał się głośno i dalej stał w miejscu. Skrzyżował ramiona na klatce i czekał na rozwój sytuacji.

– Nigdzie z wami nie idę. Jeszcze mam trochę oleju w głowie – sarknął pod nosem, zupełnie ich ignorując.

– Odprowadzę panienkę na siłownię. Proszę za mną – zaproponował ten mniej groźny, a przynajmniej takie sprawiał wrażenie, bo miał mniej wkurwioną minę.

– Ja ją odprowadzę. Dziękuję za troskę. – Złapałem Alex za dłoń i pociągnąłem w kierunku siłowni, nie oglądając się za siebie.

Skoro znali jej nazwisko, to znaczy, że chronili ją i pilnowali jej bezpieczeństwa... O co tu, do cholery, chodzi?

Sytuacja zakrawała na jedną z najdziwniejszych i najbardziej groteskowych w moim życiu.

Otworzyłem drzwi przed Alex i jak tylko weszła do środka, natychmiast ruszyła przed siebie, po sekundzie znikając w korytarzu. Zerknąłem przez ramię, ale na parkingu nie było już ani Ericka, ani tym bardziej dwóch obcych mężczyzn.

W recepcji spędziłem dłuższą chwilę, nerwowym gestem przeszukując torbę, żeby znaleźć kartę członkowską. Gdy już miałem skręcić w korytarz prowadzący do szatni, w siłowni pojawili się zadowoleni przyjaciele.

Przywitałem się i przez krótki moment zastanawiałem, czy zdradzić im szczegóły dziwnego zajścia na parkingu. Z jednej strony nic takiego się nie stało, ale z drugiej nie podobało mi się to, że jakies podejrzane typy obserwowały Alex, skoro natychmiast zareagowali, gdy Erick nie odpuszczał. Już nie wspominając o zachowaniu tego idioty i jego niezrozumiałych aluzjach.

Coś mi tu nie grało, i to bardzo...

Postanowiłem, że najpierw pogadam z Alex. Nie chciałem działać za jej plecami, a przynajmniej tym powodem wytłumaczyłem sobie swoje milczenie.

– Wszystko okej? – zapytał nagle Logan, gdy siedzieliśmy w szatni, przygotowując się do treningu. – Jesteś jakiś nieobecny...

– Ten tydzień porządnie dał mi w kość. Pracy nie ubywa, a przede mną ważny kontrakt, więc jeśli go podpiszemy, będzie jej jeszcze więcej.

– Nawet mi nie mów... – westchnął ciężko, zamykając szafkę. – Też się czuję wypompowany. Na szczęście jutro się trochę zrelaksujemy i nabierzemy sił na nowy tydzień.

– Jasne – sarknął Gabriel i wstał na równe nogi. – Znając nasze możliwości, to spijemy się jak świnię i całą niedzielę będziemy leczyć kaca mordercę.

– Oszalałeś? Nie ma takiej opcji! Trzeba jakoś powoli opuszczać ten kawalerski stan, a co za tym idzie, z godnością kończyć imprezy – stwierdził z wyraźną motywacją w głosie. – A ty – wskazał na mnie palcem, gdy kończyłem wiązać sznurówki – też się zachowuj. Żadnych macanek i tak dalej. Masz być grzeczny i uważać na procenty.

– Jasna sprawa – przytaknąłem zdecydowanym ruchem głowy, czym natychmiast rozśmieszyłem Gabriela.

– Rzeczywiście powinieneś unikać alkoholu, bo po nim jesteś bardzo rozochocony. – Rozbawiony przyjaciół przez chwilę mi się przyglądał, po czym sięgnął po ręcznik i wodę.

– Nie zamierzam jutro przeginać. Wypiję najwyżej dwa drinki, ale to tyle.

– I bardzo dobrze. – Logan poklepał mnie po plecach, uśmiechając się półgębkiem. – Będę spokojniejszy, bo przynajmniej głupoty nie będą ci śmigać po głowie.

– Tak, jasne. – Zerknąłem na Gabriela, który dalej chichotał pod nosem.

– Widziałeś już Alex? – zapytał Logan, wychodząc z szatni.

– Tak.

Uśmiechnął się tylko, jakby mnie właśnie rozgryzł i zrozumiał, co my tu właściwie robimy we wtorki i piątki o siódmej wieczorem.

Gdy tylko znaleźliśmy się na sali, dostrzegłem ją. Rozgrzewała się, przebierając nogami na bieżni. Jej trener stał obok i sprawdzał coś w telefonie.

Rozejrzałem się dookoła, ale nigdzie nie zauważyłem Ericka. W szatni zresztą też go nie było, więc najwyraźniej ochroniarze Alex go wystraszyli lub przekonali, żeby wrócił do domu.

Przywitaliśmy się z Leonem i biorąc pod uwagę, że Alex miała słuchawki i truchtała stałym tempem, to wzięliśmy się za rozgrzewkę, stwierdzając, że przywitamy się za chwilę. To znaczy Gabriel tak zasugerował. Uruchomiłem bieżnię i zacząłem bieg.

Trzy kilometry później zwolniłem tempo i ponownie przeszukałem wzrokiem pomieszczenie. Bardzo zaniepokoiło mnie zachowanie Ericka, więc zamierzałem pilnować Alex i reagować, gdyby ten wariat pojawił się w pobliżu. Na szczęście wyglądało na to, że odpuścił sobie trening, więc mogłem skupić wzrok na przyjaciółce, która właśnie robiła na macie wykroki z obciążeniem.

Jej dzisiejszy strój, tak jak i ten ostatni, należał do tych zdecydowanie zbyt skąpych. Czarny biustonosz uwypuklał boski kształt piersi. Szczupła talia błyszczała od potu, co podkreślało ładnie zarysowane mięśnie brzucha, a obcisłe spodenki przylegały do jej jędrnych pośladków, które napinały się przy każdym ruchu.

Zmobilizowałem się i niechętnie odwróciłem wzrok. Ten widok natychmiast podniósł mi ciśnienie, powodując, że bardzo niegrzeczne wizje zaczęły się przewijać przez mój pobudzony umysł. Gdy spojrzałem w dół, moje luźne spodenki wyraźnie napięły się pod wpływem erekcji, podkreślając twardy dowód podniecenia. To nie był najważniejszy moment, by emocje wzięły górę nad rozumem.

– Ja pierdołę... – jęknąłem pod nosem, czując potworne napięcie w jądrach.

Zatrzymałem bieżnię, pochyliłem głowę, opierając się na uchwyty, i wzięłem kilka uspokajających oddechów, licząc w głowie do dziesięciu. Jak tylko ochłonałem, sięgnąłem po wodę i ręcznik, po czym usiadłem na ławeczce niedaleko miejsca, gdzie trenowała Alex.

Starłem się na nią nie patrzeć. Z całych sił powstrzymywałem się, żeby na nią nie zerkać, ale nie kontrolowałem tego. Podążałem za nią wygłodniałym wzrokiem, śledząc każdy jej ruch.

Stała przy maszynie, trzymając się obiema rękami za uchwyty. Do prawej kostki Leon przypiął jej obręcz, więc przy każdym uniesieniu nogi podnosiła spory ciężar, naprężając mokre i niezwykle seksowne ciało.

Po raz pierwszy przeszło mi przez myśl, że wizyty na siłowni, w czasie gdy trenowała tu Alex, były kompletnym nieporozumieniem. Nie dość, że nie potrafiłem oderwać od niej spojrzenia, co pewnie wszyscy już zauważyli, to ponownie poczułem przyjemne mrowienie w dolnej części ciała, co akurat mnie nie zdziwiło. Alex wyglądała jak mokry sen każdego zdrowego mężczyzny.

Przesuwając wzrokiem po jej seksownych kształtach, napotkałem na jej spojrzenie. Ona również mnie obserwowała, ale z wyraźnym napięciem na twarzy, więc pewnie się martwiła, że wyaplam wszystko jej bratu. Na razie nie zamierzałem mu nic mówić, ale czekała nas rozmowa na osobności.

Z ociąganiem podniosłem się z ławeczki. Przyjaciele już coś wyciskali na maszynach, a ja jak zaczarowany gapilem się na rudowłosą piękność, też ćwicząc, ale swoją wstrzemięźliwość. Najwyższa pora skupić się na rozbudowaniu masy mięśniowej i konkretnym wysiłku fizycznym.

Godzinę później byłem już potwornie wykończony. Leon podchodził do nas co jakiś czas, poprawiając nasze ruchy czy sugerując kolejne ćwiczenia, liczbę serii czy powtórzeń. Dopiero co wróciliśmy do treningów po kilkumiesięcznej przerwie, a mimo to z uśmiechem na ustach proponował nam nowe obciążenia czy trudniejsze ćwiczenia.

Po wszystkim byliśmy wyczerpani, spoceni i wypompowani z energii.

– Leon trochę nas dzisiaj przegonił po maszynach. Ledwo żyję – wysapał Gabriel, wycierając pot z karku.

– Masz rację. Ten człowiek nie ma litości – przytaknął Logan, zerkając w prawo.

Podążyłem za jego wzrokiem. Alex wykonywała teraz wysoki połączone z pompkami. Mimo że sprawiała wrażenie zmęczonej, to się nie poddawała. Dawała z siebie dwieście procent, utrzymując szybkie tempo, które wyznaczał jej Leon – stał nad nią jak cerber i głośno liczył.

– Znęca się nad nią – warknąłem pod nosem, kompletnie nie panując nad słowami.

Krew się we mnie zagotowała, gdy przyglądałem się jej morderczemu wysiłkowi. Leon to naprawdę spoko gość, ale w tej sekundzie do głosu doszła u mnie ta druga natura, bardziej zaborcza i opiekuńcza.

– Masz rację.

Logan natychmiast podniósł się z ławeczki, a gdy już stanął obok Leona, coś do niego zagadał, przyjmując bojową postawę. Trener, dalej głośno licząc, tylko mu przytakiwał. Kompletnie nie zwracał uwagi na Logana, który zapewne właśnie wygłaszał swoje obiekcje.

– Alex jest cholernie waleczna. Widać po niej, że już jedzie na oparach, a dalej ostro ćwicz. Nie znałem jej od tej strony – stwierdził Gabriel.

– Masz rację. I właśnie o tym mówiłem. Na wczorajszej kolacji zachowywała się zupełnie inaczej niż zwykle. Miałem wrażenie, że przy stole siedzi ze mną inna kobieta, ale o wyglądzie Alex. Znamy się od kilku lat, a ona sprawiała wrażenie bardziej aroganckiej, zadziornej i pewnej siebie.

– Ale to dobrze? – zapytał przyjaciel z wahaniem w głosie.

– Zdecydowanie tak. Tylko muszę się teraz przyzwyczaić do tej nowej wersji, bo na razie jestem oszołomiony i nie potrafię sobie z nią poradzić. Ale przystosuję się i będzie dobrze.

– Oby szybko...

– Co chcesz przez to...

– Cześć! – Nagle naszą rozmowę przerwał kobiecy głos.

Zanim się odwróciłem, pomodliłem się w myślach, żeby to nie była kobieta, o której właśnie pomyślałem. Moja modlitwa niestety nie została wysłuchana.

Przede mną stała Melinda!

Teraz mnie jeszcze śledzi? Noż kurwa mać!

– Cześć – przywitałem ją oschle, starając się zapanować nad szokiem, jaki wywołała we mnie jej obecność.

– Gabriel.

Przyjaciel wystawił do niej dłoń, przerywając chwilę ciszy, tymczasem my wpatrywaliśmy się w siebie z kompletnie różnym nastawieniem. Melinda sprawiała wrażenie zachwyconej, wręcz tryskała szczęściem, a ja byłem po prostu wkurwiony i zaskoczony jak diabli.

– Melinda. Współpracuję z Cadenem, i to dość blisko. – Uśmiechnęła się lubieżnie pod nosem.

I jeszcze, kurwa, coś insynuowała? Niewiarygodne!

– Nasze firmy współpracują i nic poza tym. Co tu robisz, Melindo? – Skrzyżowałem ręce na klatce, dając jej do zrozumienia, że wcale nie jestem zachwycony naszym spotkaniem.

– Nie bądź taki sztywny, Caden. Zapomniałeś już o naszym małym tête-à-tête¹? – wymruczała, kładąc odważnie dłoń na mojej klatce piersiowej.

– Nie zapomniałem – warknąłem zimnym tonem, łapiąc ją za nadgarstek. Oderwałem jej dłoń od siebie, po czym odsunąłem się, robiąc stanowczy krok w tył. – To co tu robisz? – Obrzuciłem ją lodowatym spojrzeniem, ale na niej nie robiło to żadnego wrażenia.

– Jak to co? Jestem tu w wiadomym celu. Regularnie trenuję, ale postanowiłam zmienić siłownię, bo o tej słyszałam same pozytywne opinie – oznajmiła niezrażona moim oschłym tonem i wyraźną niechęcią.

Poprawiła obcisłą koszulkę, obciążając materiał w dół. Ten nagły ruch zwrócił moją uwagę, więc spojrzałem niżej, gdzie jej spory biust wylewał się teraz prowokacyjnie z dekoltu.

Jestem facetem! Nic nie poradzę na odruchy bezwarunkowe!

– Może poćwiczmy razem? Nie wiem za bardzo, co do czego. – Wydęła dolną wargę, udając zagubienie.

Melinda pojawiła się znikąd i kręciła się wokół mnie jak sęp nad padliną, czekając, aż będę ranny, i wtedy rozszarpie mnie, a dokładniej uwiedzie. Już zdecydowałem, że po skończonej współpracy jej firma zostanie wpisana na czarną listę, żeby nigdy już nie mieć z nią nic do czynienia.

Pogrywała sobie ze mną. Chwytała się dosłownie wszystkiego, by zwrócić na siebie uwagę, a ja już powoli traciłem cierpliwość.

– Skończyłem na dzisiaj – powiedziałem krótko.

Rozejrzałem się dookoła i nigdzie nie dostrzegłem Alex. Odetchnąłem z ulgą, bo nie było mi na rękę, żeby ta cała Melinda śliniła się do mnie na jej oczach. Podeszli do nas Logan i Leon, żywiłowo o czymś dyskutując.

– Gdzie jest Alex? – zapytałem, bo chwilę wcześniej stali obok niej.

Martwiłem się o nią i wołałem jej nie spuszczać z oczu. Tych dwóch koleś może i miało jej pilnować, ale obawiałem się, że ich zastraszenie Ericka mogło nie podziałać na tyle, by przestał się przy niej kręcić.

– Skończyła trening, jakieś kilka minut temu poszła do szatni – wyjaśnił Logan, zerkając na mnie z ostrzeżeniem w spojrzeniu.

– Okej. To zaraz wracam. Chciałem ją o coś zapytać – rzuciłem pierwsze, co mi przyszło do głowy, po czym odwróciłem się na pięcie.

Zatrzymałem się przed drzwiami damskiej szatni. Przez krótką chwilę brałem nawet pod uwagę wejście do środka, ale na szczęście w porę się ogarnąłem. Oparłem się o chłodną ścianę i czekałem.

Zegarek zapięty na nadgarstku odliczał kolejne minuty, aż wreszcie w drzwiach pojawiła się Alex. Zaskoczona, zatrzymała się w miejscu, dalej trzymając dłoń na klamce. Trwało to może kilka sekund, bo nagle do drzwi podeszła jakaś kobieta, chcąc wejść do szatni, co sprawiło, że Alex ocknęła się z zawieszenia i zdała sobie sprawę, że nieumyślnie toruje przejście.

Zrobiłem spory krok w jej stronę, nie bardzo wiedząc, jak zacząć. Potrzebowałem kilku sekund, żeby zebrać myśli i otrząsnąć się z szoku, w jaki wprowadził mnie widok tej zarumienionej piękności.

Dlaczego jej obecność tak na mnie działa?

Miałem wrażenie, jakby jej ciało wysyłało mi impulsy tak silne, by otumanić mnie i sprawić, żebym czuł to niesamowite przyciąganie, przez które nawet nie potrafiłem sklecić zdania, już nie mówiąc o inteligentnej rozmowie.

Nie mogłem dopuścić, żeby po raz kolejny zrobić z siebie błazna. Musiałem działać. Potrzebowałem rozmowy, wyjaśnień i chwili sam na sam z Alex.

1 *tête-à-tête* – spotkanie tylko we dwoje, schadzka

Rozdział 29

Alex

Jego wygłodniałe spojrzenie przygwoździło mnie do podłogi. Kompletnie się go tutaj nie spodziewałam.

Caden pewnie czekał na wyjaśnienie tego, co zaszło na parkingu, ale skoro rozmowa o klubie Moon nie wchodziła w grę, to wytłumaczenie obecności dwóch napakowanych typów było znacznie utrudnione.

Cały trening dawałam z siebie wszystko, starając się skupić na ćwiczeniach i ignorowaniu przyjaciela. A teraz? Stał przede mną wyraźnie spięty. Może nawet odrobinę zestresowany. Pachniał czymś mocnym, męskim, odurzającym, mimo że spędził na sali treningowej prawie dwie godziny.

Miał w sobie coś fascynującego, pociągającego... Wyglądał zabójczo. Niezwykle uwodzicielsko. Wilgotne włosy, których pojedyncze kosmyki opadały na jego czoło, błyszcząca skóra ramion, barków i koszulka przesiąknięta jego zapachem...

Marzyłam, by znaleźć się w tej sekundzie pod prysznicem. Z nim. Zdjąć z jego potężnego ciała koszulkę, przesuwając palcami po twardych mięśniach, a potem sięgnąć do gumki od spodenek...

Przełknęłam ślinę, próbując uspokoić rozszalałe fantazje, ale coraz mniej kontrolowałam swój umysł i żądze.

Jego tęczy wyrażnie pociemniały. Zupełnie jakby siedział w mojej głowie i doskonale znał wszystkie myśli, które sobie ostatnio totalnie zawłaszczył. Nagle dostrzegłam seksowny błysk w jego źrenicach, co tylko jeszcze bardziej mnie podnieciło. Mimowolnie zadrżałam pod wpływem jego niebezpiecznego spojrzenia, w którym widziałam tyle obietnic, pragnień...

Stał we władczej pozycji, zdecydowanie górując nade mną, a jego poważna mina absolutnie nie ochłodziła moich rozszalałych emocji. Ta wyczuwalna oziębłość coraz bardziej mnie nakręcała, co było niedorzeczne, ale cholera, kompletnie ode mnie niezależne.

– Cześć, księżniczko – wydusił w końcu ochryplym głosem, który kojarzył mi się z czymś ciepłym, bezpiecznym, ale też nad wyraz męskim.

Jak tylko te dwa znajome słowa spłynęły z jego ust, wyraźnie się rozluźnił.

– Cześć. Czekasz na mnie?

– Tak. Chciałem porozmawiać... – zaczął, ale w tej właśnie sekundzie ktoś wychodził z szatni i popchnął mnie drzwiami.

Straciłam równowagę i niespodziewanie runęłam do przodu. Na szczęście mój wybawca po raz kolejny spisał się na medal. Złapał mnie stanowczo, po czym przytulił do torsu. Jego ciało, rozgrzane po treningu, wyraźnie się napięło, gdy znalazłam się w jego objęciach. Pod palcami wyczuwałam twarde mięśnie i w mojej głowie ponownie odpaliła się zmysłowa fantazja o wspólnym prysznicu, w której zimne krople wody chłodzią naszą rozpaloną skórę, gdy oboje...

Głośne bicie jego serca dudniące mi w uszach wybudziło mnie z gorących marzeń, a nozdrza natychmiast wypełnił męski, zniewalający zapach, znacznie bardziej intensywny niż przed chwilą.

Dużymi dłońmi powoli przesuwał po moich plecach, wysyłając jednoznaczne sygnały do wszystkich receptorów w skórze.

Oszalałam. To jedyne wytłumaczenie tych nieoczekiwanych uczuć i emocji rozrywających moje serce. Czułam, jak moje żyły powoli wypełnia wzburzona lawa rozlewająca się po moim ciele, pobudzając w ten jeden, wyjątkowy sposób.

– No, gołąbeczki, radziłbym pohamować te miłosne zabawy, bo zbliża się Logan. – Nagle dotarł do mnie rozbawiony głos Gabriela.

Był dziwnie przytłumiony, jakbym znajdowała się za jakąś szybą. Jednak gdy dotarł do mnie sens jego słów, wyplątałam się z objęć i stanęłam prosto.

– Lecisz na mnie, księżniczko – zamruczał Caden, więc podniosłam wzrok i zobaczyłam ten zadziorny uśmiech, który z reguły serwował kobietom podrywającym na imprezach.

Znacznie bardziej podobał mi się w tym wydaniu. Rozluźniony, pewny siebie i arogancki. Wyjątkowo wyniosły i bezczelny przystojniak, sięgający po wszystko, na co miał ochotę.

– Chciałbyś – prychnęłam pod nosem.

– A wiesz, że tak?

Jego aksamitny głos z wypracowaną perfekcją otumaniał mój zdrowy rozsądek, więc najwyższa pora ogłosić ewakuację.

– To już twój problem – rzuciłam luźno, choć wewnątrz drżałam z ekscytacji po tak bliskim spotkaniu z napakowanym i seksownym facetem. Poprawiłam torbę sportową na ramieniu. – Na razie! – Pomachałam Cadenowi, a gdy przechodziłam obok Gabriela, cmoknęłam go w policzek. – Pa! Pozdrów Rosalyn!

– Jasne. Do jutra – odparł przyjaciel.

– Alex?!

Odwrociłam się jeszcze, słysząc wołanie Cadena. Stał w niewielkim rozkroku, z założonymi ramionami na piersi, emanując pewnością siebie.

Cały był do schrupania, a te oczy błyszczą z zachłannością...

Cholera! Dlaczego, on jest tak nieprzyzwoicie idealny... – jęknęłam w myślach i od razu zrugłam się za tak absurdałne skojarzenia. Tyle tylko, że istniał jeden podstawowy problem: nie miałam wpływu na to, jak na niego reagowałam i jakie moja dość mocno rozwinięta wyobraźnia podszyłała mi obrazy z przyjacielem w roli głównej.

Caden zupełnie nieoczekiwanie stał się dla mnie kimś o wiele ważniejszym niż wcześniej i jak na razie nie radziłam sobie z tymi nowymi emocjami. Z typowego kumpla awansował na miano seksownego faceta, co powodowało lekką dezorientację, ale też dziwne onieśmienie za każdym razem, gdy się spotykaliśmy.

– Tak? – Wpatrywałam się w niego, rozdygotana czekając na to, jakim tekstem tym razem mnie zaskoczy.

Miałam nadzieję, że pozostanie sobą i nie skryje się ponownie w skorupie niepewnego, nieśmiałego faceta. W takim wydaniu nie tylko irytował mnie niepewnością, ale też wkurzał, bo udawał przede mną kogoś, kim nie był. Zналиśmy się, i to już w cholere długo, więc przecież mogliśmy być ze sobą po prostu szczerzy, tak jak do tej pory.

– Porozmawiamy jutro. Na osobności – oznajmił stanowczo głosem nieznoszącym sprzeciwu, nawet nie pytając mnie o zdanie.

Kręciła mnie zaborczość w jego wykonaniu. Postanowiłam, że nie będę wyprowadzać go z błędu. Gdyby się teraz dowiedział, że nie pojawię się na przyjęciu organizowanym w moim domu, to od razu znalazłabym się pod ostrzałem pytań, a na to nie byłam gotowa.

– Może. – Od niechcienia wzruszyłam ramionami, udając zmęczoną.

Posłałam mu delikatny uśmiech i ruszyłam do wyjścia. Gdy wsiadłam do samochodu, po kilku sekundach odjechałam z piskiem opon, z lekkim zaskoczeniem dostrzegając przy wejściu Cadena. Stał oparty o ścianę, ze skrzyżowanymi ramionami na piersi, i wpatrywał się we mnie z tajemniczym uśmiechem.

– Co, do cholery? – szepnęłam po nosem. – Boi się o mnie?

W sumie po tym występie Ericka sama się obawiałam, że ten wariat będzie się gdzieś na mnie czaił, ale wyglądało na to, że napakowani goryle porządnie się nim zajęły.

Caden wzbudzał we mnie przeróżne emocje i nie mogłam zaprzeczyć, że bezpowrotnie coś się między nami zmieniło. Co prawda na razie byłam oszołomiona tym wszystkim, lekko zdezorientowana i nawet podekscytowana, ale nie zamierzałam się zamartwiać i rozkładać jego zachowania na czynniki pierwsze. Jutro czekała mnie kolacja z Devonem, więc to na niej się skupię.

Gdy dotarłam do domu, zastałam Samirę w kuchni. W dużym skrócie streściłam jej spotkanie z Devonem, niezbyt przyjemną sytuację na parkingu przed siłownią, ale też rozmowę z Cadenem z wczoraj i dzisiaj, a przynajmniej tych kilka zdań, które wymieniliśmy.

– Nie sądziłam, że Caden może być nieśmiały. Chyba nigdy go jeszcze nie widziałam w takim wydaniu.

– No i dobrze. Najwyraźniej wczoraj to była tylko chwilowa niedyspozycja albo efekt porażenia słonecznego, bo dzisiaj na szczęście zachowywał się normalnie. Zuchwały, przebojowy, trochę arogancki.

– Czyli cały Caden – oznajmiła roześmiana, popijając herbatę.

– Dokładnie.

– Wiesz, wydaje mi się, że on po prostu nie wie, jak tę całą sytuację ugryźć. Znać się, przyjaźnicie,

a tu nagle spływa na niego objawienie, że chciałby czegoś więcej. To nie jest takie proste...

– Może i nie jest to normalna sytuacja, ale gdyby powiedział wprost, to cholera, sama nie wiem, coś byśmy wymyślili! A tak... czuję się zagubiona. Szkoda, że sam mi nie wyznał, że zobaczył we mnie kogoś więcej niż przyjaciółkę, tylko wiem to od Rosalyn, bo akurat podsłuchiwała. Nie wydaje ci się, że to trochę nie w porządku? Zawsze lubiłam w nim to, że był odważny, zdecydowany i walił prosto z mostu. Dzisiaj może i ze mną trochę flirtował, ale miałam wrażenie, że dalej jest jakiś wycofany – podsumowałam, zerkając na przyjaciółkę.

– Pewnie potrzebuje czasu.

– Dobra. Koniec o Cadenie. Masz jakiś pomysł na jutro? Muszę się gdzieś przygotować. Jeśli Logan się przyczai i zauważy, że wymykam się z domu przed imprezą, to na bank zamknie mnie w pokoju i już nie wypuści – jęknęłam z bezradności. Braciszek kibicował Cadenowi, więc bałam się myśleć, na jaki mógłby wpaść pomysł, by uniemożliwić mi spotkanie z Devonem. – Może zostaną dłużej w pracy i tam się ogarnę?

– Do której jutro pracujesz? – zapytała zamyślona.

– Do drugiej. Z Devonem umówiłam się na szóstą.

– Nie ma sensu, żebyś tam siedziała przez cały dzień. Po pracy przyjedź do mojego starego mieszkania, koniecznie z obiadem na wynos. – Pogroziła mi palcem, żebym przypadkiem nie zapomniała przywieźć czegoś do jedzenia. – Ja i tak miałam jechać na zakupy, więc około drugiej spotkamy się u mnie. Chyba nawet mam dla ciebie odpowiednią sukienkę. – Spojrzała na mnie z tym przebiegłym uśmiechem. – Srebrna, bardzo seksowna. Gwarantuję, że będziesz w niej wyglądać jak milion dolców.

– Dziękuję – pisnęłam z podekscytowania.

– Szczerze mówiąc, to mam nadzieję, że na kolejną randkę pójdziesz już z innym facetem, ale to tylko takie moje pobożne życzenie.

– Dziękuję, że mnie nie oceniasz. Jesteś cudowną przyjaciółką.

– Też cię kocham. – Ścisnęła moją dłoń i uśmiechnęła się pokrzepiająco.

Rozdział 30

Alex

Kolejnego dnia stałam pod drzwiami mieszkania Samiry z reklamówką pełną jedzenia z chińskiej knajpy.

– Cześć, słońce. No dawaj te torby, bo jestem głodna jak wilk – mruknęła, wyciągając ręce po obiad.

– Cześć. Logan nie wypytywał, gdzie jedziesz?

– Nie. Wiedział od kilku dni, że planuję w sobotę wypad do galerii.

Byli szczęśliwi, zakochani, spodziewali się dziecka, a przeze mnie mieli przed sobą sekrety. Tak bardzo skupiłam się na własnych problemach i innych życiowych zawirowaniach, że chyba niepotrzebnie ją w to wszystko zaangażowałam. Postawiłam ją w nieciekawej sytuacji, a przecież dalej potrzebowałam jej pomocy.

Gdy usiadłyśmy na kanapie, postanowiłam podzielić się z nią swoimi przemyśleniami.

– Przepraszam, Samiro – wydukałam po chwili, gdy zaspokoiliśmy pierwszy głód, wciągając smażyony ryż w sosie słodko-ostrym. – Od początku zwierzałam ci się ze wszystkiego, więc w tej chwili masz już tyle tajemnic przed Loganem, że nie wiem, czy powinnam dalej...

– Słońce, niczym się nie przejmuj. – Dotknęła, pocieszająco mojej dłoni. – Jesteś moją przyjaciółką, więc to naturalne, że mamy swoje sekrety, i przysięgam, że są u mnie bezpieczne. Z Loganem porozmawiam w odpowiednim czasie, gdy już się wszystko ułoży. Jak na moje oko, to wszystko prowadzi do jednego, ale sama musisz to sobie poukładać w głowie.

– Do czego? Czyżbyś bawiła się w czarownictwo? Przewidujesz przyszłość? – zapytałam z wyczuwalnym sarkazmem w głosie.

– Nie, po prostu mam przecucie, że te wszystkie chwilowe problemy, zamieszanie i podejmowane decyzje prowadzą do szczęśliwego zakończenia.

– Okej. Chyba nawet nie chcę wiedzieć, co to za zakończenie. Żyję chwilą. Podejmuję ryzyko. Czy nie o to od początku chodziło? O czerpanie przyjemności z życia? O zabawę? O poznanie własnych pragnień i potrzeb?

– Dokładnie o to – potwierdziła Samira, uśmiechając się podejrzanie szeroko. – Mną się nie przejmuj. Logan też mi nawet nie pisał słówkiem, że Caden coś kombinuje, więc każdy z nas jest lojalny i trzyma w tajemnicy powierzone sekrety. Będzie dobrze i wszystko się ułoży.

– Mam taką nadzieję.

Po pysznym obiedzie w wybornych nastrojach rozpoczęłyśmy przygotowania. Przyjaciółka zamierzała wyjść z mieszkania dużo wcześniej niż ja, więc godzinę później z gotowym makijażem i fryzurą przymierzyłam srebrną sukienkę, którą dla mnie wybrała, i szpilki, żeby pokazać jej, jaki będzie ostateczny efekt.

Gdy stanęłam przed lustrem, z trudem się poznałam. Postawiła na trochę inny makijaż niż ostatnio, znacznie delikatniejszy, podkreślający jedynie czarną kredką kolor moich oczu. Oczywiście nie mogło zabraknąć bordowej pomadki, która idealnie przyciągała uwagę do pełnych ust.

Włosy związała mi w ciasny kucyk, wcześniej je prostując, więc spływały luźno po skórze odkrytych pleców. Na szczęście z przodu sukienka była o wiele grzeczniejsza. Dłuższy rękaw i niewielki dekolt sprawiały, że wyglądała elegancko, a nie zdzirowato, choć i tak jej długość pozostawiała wiele do życzenia, ponieważ sięgała do połowy ud, odsłaniając znaczną ich część. Boskie szpilki z kolei znacznie wydłużały moje nogi i cudownie uzupełniały stylizację.

– Wyglądasz nieziemsko – sapnęła podekscytowana, przerywając przedłużającą się ciszę.

Obie wpatrywałyśmy się w moje odbicie, śledząc wszystkie elementy, które przyczyniły się do tego spektakularnego efektu.

– Devon padnie, jak cię zobaczy. Wyglądasz jeszcze lepiej niż ostatnio, gdy zaprosił cię do swojego biura – oznajmiła dumna z siebie przyjaciółka. – Ja to się chyba minęłam z powołaniem. Zamiast dziennikarką powinnam zostać jakąś stylistką albo nie wiem... makijażystką?

– Masz rację. Jesteś kobietą wielu talentów.

– Dobra – klasnęła nagle, rozglądając się dookoła – to ja się zbieram, żeby Logan nic nie

podejrzewał. Zaraz zadzwonię do Rosalyn i ją we wszystko wtajemniczę, żeby się o ciebie nie martwiła. Aha! Co mam powiedzieć, gdy się zorientują, że cię nie ma? Bo na pewno rozpęta się niezła afera, jeśli nie będzie cię w domu – rzuciła swobodnie, po czym roześmiała się głośno.

Niestety mnie nie było do śmiechu. Spodziewałam się, że jutro nieźle mi się dostanie od brata. Już nie mówiąc o Cadenie, który pewnie czekał na spotkanie ze mną. Staralam się o tym nie myśleć, żeby nie czuć przygnębiających wyrzutów sumienia, ale też żeby nie psuć sobie nastroju przed randką.

Ze wszystkim sobie poradzę. Jutro.

– Cały czas utrzymujemy, że spotkałam się z prezesem firmy consultingowej. Zabrał mnie na wycieczkę za miasto. To powinno wyjaśnić, dlaczego wcześniej nie płątałam się po domu.

– Okej. Czyli ustalone. Dla bezpieczeństwa nie będę się wdawać w szczegóły, chyba że sytuacja mnie do tego zmusi lub zazdrosny Caden. Baw się dobrze. Tylko nie za dobrze i uważaj na siebie – zasugerowała poważnym tonem. – Będę śledzić twoją lokalizację, więc gdyby cię rano wciąż nie było, ruszam na misję ratunkową.

– Raczej wrócę, ale dzięki. Od razu czuję się lepiej, wiedząc, że będziesz nade mną czuwać. – Przytuliłam ją mocno.

– Do jutra, słońce! Pa! Nie zapomnij zamknąć mieszkania – rzuciła jeszcze, zanim usłyszałam głośne trzaśnięcie drzwiami.

Miałam maleńkie wyrzuty sumienia, że dzisiejszego wieczoru wybieram spotkanie z Devonem, a nie imprezę z przyjaciółmi, ale szybko zdusiłam je w załóżku. Chciałam tej randki i tego spotkania. Chciałam sprawdzić, czy się odważę...

Z konsekwencjami zmierzę się jutro i jakoś się wytłumaczę z tej niewinnej dezercji.

Rozdział 31

Caden

Siedziałem zrelaksowany na tarasie w domu państwa Sullivan i popijałem schłodzoną whisky, odpowiadając zdawkowo na marne próby przyjaciół wciągnięcia mnie w dyskusję przy stole.

Nie potrafiłem się skupić na rozmowie, wiedząc, że Alex jest piętro wyżej w swoim mieszkaniu i szykuje się na imprezę. Z każdym kolejnym spotkaniem pociągała mnie coraz bardziej, a ten jej temperament i cięty język idealnie pasowały do jej rudych loków i zniewalającego ciała.

Fantastyczna mieszanka. Wcześniej kojarzyła mi się z potulnym, słodkim kotkiem, a teraz coś mi się wydawało, że drzemał w niej nieziemski ogień, i już się nie mogłem doczekać, aż zobaczę te płomienie.

Pół godziny później ponownie spojrzałem na zegarek. Nie wypadało pytać po raz trzeci tego wieczoru, gdzie jest Alex, bo miałem, na Boga, w sobie jeszcze trochę cierpliwości, ale kurczyła się ona z prędkością światła. Czekałem więc poirytowany do granic możliwości, wystukując rytm palcami o blat stołu. Robiłem to kompletnie mimowolnie. Najwyraźniej z tego stresu nabawiłem się jakiegoś triku nerwowego, którego w ogóle nie kontrolowałem.

– Caden, zrelaksuj się, człowieku, bo zaraz nam tu wybuchniesz. – Gabriel nachylił się w moim kierunku i chrząknął pod nosem, więc chyba tylko ja słyszałem te jego mądrości.

Nie potrzebowałem jego rad. Miał rację, a to mnie jeszcze bardziej wkurwiało.

– Coś mi tu nie gra. Siedzimy tu już pół godziny. Dlaczego jej jeszcze nie ma? – mruknąłem, ściszym głosem.

– Wiesz, jakie są kobiety... Potrzebują czasu na makijaż i te wszystkie inne sprawy.

– Wiem, ale i tak mi się to nie podoba. – Upiłem spory łyk alkoholu, mając nadzieję, że choć trochę mnie rozluźni oraz uspokoi moje rozdygotane serce.

– Dobra, spróbuję pomóc. – Wyprostował się, po czym podniósł szklankę z alkoholem. – Wszyscy mają? – Rozejrzał się po przyjaciółach. – A gdzie Alex? Zamierzałem wnieść toast za spotkanie.

– Nie wiem. – Logan odruchowo zerknął na zegarek. – Idę sprawdzić, dlaczego się tak guzdra. – Po tych słowach ruszył do wnętrza domu.

Przeniósłem wzrok na Samirę i przez chwilę jej się przyglądałem. Uśmiechała się, podejrzenie rozluźniona, i wcale nie przejmowała się nieobecnością Alex, a przecież powinna się martwić. Rosalyn wyglądała podobnie – w najlepsze popijała wino, nie czekając na drugą przyjaciółkę. Trajkotały o czymś, zaśmiewając się co chwila.

Kurwa!

Moje rozmyślenia przerwało pojawienie się Logana, który nie wyglądał na zachwyconego.

– Nie ma jej. Nie widzieliśmy się dzisiaj, ale sądziłem, że przygotowuje się na imprezę, więc nawet do niej nie zaglądałem.

– Jak to jej nie ma? To może trzeba do niej zadzwonić? Może jest jeszcze w pracy albo coś jej się stało? – zacząłem wyrzucać z siebie pytania, zupełnie nie kontrolując wzburzenia i niepokoju o Alex.

– Nic jej nie jest – wtrąciła niespodziewanie Samira, której wyluzowany ton tylko jeszcze bardziej wyprowadził mnie z równowagi. Szlag mnie trafiał na myśl, że Alex jest w niebezpieczeństwie, a Samira... – Umówiła się na randkę, więc raczej do nas nie dołączy – wyjaśniła z szerokim uśmiechem, a ja w tej sekundzie miałem ochotę wrzasnąć, będąc wstrząśnięty i jednocześnie potwornie zaskoczony.

– Jak to na randkę?! – warknąłem ostro.

Na samą myśl, że spędzała teraz czas z innym, krew gotowała się w moich żyłach.

– Normalnie. Umówiła się, zanim ustaliliście, że się dzisiaj spotykamy. – Wzruszyła nonszalancko ramionami, unikając mojego spojrzenia.

– Kurwa! – syknąłem pod nosem, zwracając tym samym uwagę wszystkich zebranych przy stole.

O ile Logan i Gabriel wiedzieli już co nieco o mojej fascynacji, to Dominic wpatrywał się we mnie zaskoczony, a Rosalyn i Samira...

O dziwo, wcale ich to nie zaskoczyło.

Wiedzą o wszystkim?

– Caden, nie denerwuj się. Zaraz do niej zadzwonię. Przecież nie może zrezygnować z naszych

spotkań i chodzić sobie na jakieś randki – rzucił zirytowany Logan, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

– Ona nie ma piętnastu lat, żebyś kontrolował jej wyjścia z domu – wtrąciła lekko wkurzona Samira i niestety z wielkim bólem serca przyznałem jej w myślach rację. – Jest dorosłą kobietą i może się spotykać, z kim chce. Nie sądzisz? – zapytała agresywnym tonem, wpatrując się groźnie w Logana.

Samira miała trochę racji, ale...

Przyjaciel spojrzał na mnie przepraszająco, po czym odłożył telefon i usiadł z ciężkim westchnieniem.

Alex ma prawo umawiać się na randki, ale nie wtedy, kiedy to ja chcę ją na nie zabierać! Cholera jasna! Muszę coś zrobić! Jakoś ją znaleźć, zwabić do domu! Muszę przerwać tę cholerną randkę!

– Wiesz może, gdzie się umówiła z tym idiotą? – Starłem się zabrzmieć spokojnie, ale głos i tak delikatnie mi zdrzął, bo absolutnie nie potrafiłem uspokoić targających mną emocji.

– Nie wiem, ale nawet gdybym wiedziała, to przecież po co miałabym wam to zdradzać? Jest dorosła i skoro nie ma faceta, to umawia się na randki. Logiczne, czyż nie? – zapytała przekornie, rozglądając się po osobach siedzących przy stole.

No i co mam, kurwa, powiedzieć?! – zapytałem samego siebie w myślach, napinając się z nerwów i frustracji.

– Niby tak, ale... – zacząłem i upiłem konkretny łyk alkoholu.

– Ale? – dopytywała Samira, ewidentnie chcąc ode mnie wyciągnąć prawdę.

Kurwa! Wiele mi można mi było zarzucić, ale nie jestem skretyniałym tchórzem! Już nie!

Zawsze stawiałem czoło problemom, lubiłem ryzyko i nie zamierzałem zmieniać taktyki. Alex jako pierwsza powinna się dowiedzieć, że kompletnie mi na jej punkcie odbiło, ale i tak już spieprzyłem, ponieważ najpierw przyznałem się Gabrielowi i Loganowi, więc gorzej już nie będzie.

– Zależy mi na niej i nie podoba mi się, że jest w tej chwili na randce z jakimś skurwielem. Powinna być tutaj. Ze mną. – Jak tylko wyrzuciłem z siebie te kilka ważnych słów, od razu poczułem się lepiej, jakby te wszystkie uczucia trzymane w środku strasznie mi ciążyły.

– No i nie trzeba było tak od razu? – Zachwycona Samira podniosła swój owocowy koktajl do toastu. – Za odwagę, przyjacielu. Nikt nie chce mieć tchórzliwego faceta. Dobrze, że w końcu wyjąłeś głowę z dupy i mówisz jak prawdziwy mężczyzna. – Roześmiała się głośno, wprawiając w lekkie osłupienie resztę towarzystwa.

– Masz rację. Trochę mi to zajęło...

– Tego się nie spodziewałem – oznajmił nagle zdziwionym tonem Dominic, zwracając uwagę wszystkich siedzących przy stole.

– Ale czego? – Zerknąłem na przyjaciela, usłyszawszy w jego głosie jakąś niepokojącą nutę.

– No, że ty i Alex... Ona wie, że się zabujałeś? – zapytał nagle bez ogródek, prosto z mostu, z wyraźnym strachem w głosie.

– Jeszcze nie...

– Okej. To radzę ci, lepiej się pospiesz.

Odchrząknął niemrawo, sięgając po szklaneczkę z whisky. Przechylił ją i w dwóch sporych łykach wyzerował drinka. Wiedział o czymś ważnym i sądząc po jego minie, istniało spore ryzyko, że mi się to nie spodoba.

– Wiesz coś? Z kim się spotkała? Gdzie się umówili? – zapytał Gabriel zaintrygowany podejrzanym zachowaniem przyjaciela.

Czyli nie tylko ja dostrzegłem, że w jego słowach czaiło się jakieś drugie dno.

– Nie, skąd. – Nagle podniósł się z fotela. – Nic nie wiem, ale Samira ma rację, warto mówić szczerze o swoich uczuciach, a nie ściemniać i czekać, bo czasami może być po prostu za późno.

No to teraz nie dość, że mnie zaskoczył, to jeszcze przestraszył.

– Ale co to dokładnie znaczy? – warknąłem ostro, zaciskając dłonie w pięści, bo swoim milczeniem doprowadzał mnie do szaleństwa.

– To moja rada. Nic więcej.

– Kurwa! Gdzie ty idziesz?! – wrzasnąłem, kompletnie nad sobą nie panując, gdy nagle ruszył do wnętrza domu.

– Stary, uspokój się. – Podniósł dłonie w geście poddania. – Idę do łazienki. I naprawdę nie wiem, gdzie jest Alex.

Jak tylko zniknął we wnętrzu domu, wkurwiony do granic możliwości przeniosłem wzrok na Samirę. Jak na moje oko ona też coś ukrywała.

– Co? – zapytała zaskoczona.

Pewnie wpatrywałem się w nią, jakbym ją chciał wypatroszyć, ale to było ode mnie kompletnie niezależne. Ta cała sytuacja wytrąciła mnie z równowagi w ciągu kilku minut.

Alex bawiła się na randce z jakimś durniem, a ja miotałem się jak w cholernym amoku, starając się wyciągnąć coś od przyjaciół, którzy milczeli jak zakłęci.

Kabaret!

– Samiro, gdzie jest Alex? – Z całych sił starałem się zabrzmieć spokojnie, żeby tylko zdradziła mi miejsce spotkania. – Obiecuję, że nie zrobię żadnej sceny i nie zepsuję jej tej jebanej randki – zapewniłem stanowczo, lekko naginając prawdę.

– Ta, jasne – sarknęła pod nosem, uśmiechając się lekko. – Caden, kompletnie nie umiesz kłamać.

– Może i nie umiem, ale naprawdę mi na niej zależy i nie mogę znieść myśli, że jest teraz z innym. Po prostu ją tutaj przywiozę. Obiecuję, że nie przemodeluję buźki tego faceta. Daję słowo.

Przyłożyłem dłoń do klatki piersiowej, podkreślając w ten sposób wagę swoich słów, ale zadziałało to zupełnie odwrotnie, ponieważ Samira wybuchła nagle radosnym śmiechem, co mnie tylko jeszcze bardziej rozsierdziło. Ale to i tak nie było najgorsze. Sekundę później dołączyła do niej reszta towarzystwa, zaśmiewając się w najlepsze.

Mnie się tu życie miłosne rozsypywało na kawałki, a przyjaciele bawili się, jakby brali udział w kabarecie. Zależało mi na niej, i to cholernie, więc jeśli teraz ktoś mi ją zwinie sprzed nosa, to chyba tego nie przeżyję.

Rozdział 32

Alex

Przed wejściem do klubu Moon czekał na mnie ten sam ochroniarz, który ostatnio zaprowadził mnie do Devona, więc nie stresowałam się tak bardzo, jak podczas pierwszej wizyty.

– Witam, panienko Sullivan. – Po tych słowach bez żadnego wysiłku otworzył ciężkie metalowe drzwi.

Kiwnęłam mu tylko głową, bo nie byłam pewna, czy z mojego gardła wydobyłby się jakiś normalny dźwięk. Strach, podniecenie, niepewność i ciekawość mieszały się ze sobą, sprawiając, że czułam przyspieszone bicie serca, które wręcz szalało z tych wszystkich buzujących we mnie emocji.

Tym razem nie dotarliśmy do końca mrocznego korytarza, ponieważ ochroniarz zatrzymał się nagle w połowie drogi i głośno odchrząknął. Na ten dźwięk przystanęłam w pół kroku. Kamień spadł mi z serca, bo najwyraźniej obędzie się bez przechodzenia przez salę, wypełnioną mężczyznami i kobietami szukającymi wrażeń i nowych seksualnych doznań.

– Zapraszam – mruknął głębokim barytonem, wskazując na ścianę.

Wcześniej nie zauważyłam tam żadnych drzwi, klamki, a tym bardziej...

Windy? Cholera!

Z tych nerwów i stresu nawet nie usłyszałam, gdy zatrzymała się na parterze. W ciszy ruszyliśmy na najwyższe piętro.

Kilka sekund później pewnym krokiem opuściłam metalową klatkę, a gdy się obróciłam w lewo, przede mną stał już Devon. Przyjął tę swoją władcą pozę, nonszalancko chowając dłonie w kieszeniach spodni, i czekał. Emanował mrokiem jeszcze seksowniejszym niż ostatnio.

Jak tylko mnie zobaczył, lekko podniósł kąciaki ust, nieznacznie łagodniejąc. Wystawił dłoń, więc chwyciłam ją bez zastanowienia, zupełnie jakbym znalazła się na pełnym morzu, a on proponował mi pomoc, wciągając na bezpieczną tratwę ratunkową. Wszystko dookoła było tak nierealne i nierzeczywiste, że potrzebowałam kogoś, kto mnie uspokoi.

– Witaj, Alex. – Nachylił się i delikatnie pocałował mnie w policzek. – Dlaczego drżysz? – zapytał z niepokojem w głosie, jak tylko lekko podniósł głowę, a nasze spojrzenia się spotkały.

– Nie wiem. To chyba z nerwów.

– Zaraz coś na to zaradzimy. – Otulił mnie jego łagodny tembr głosu. – Wyglądasz oszalamiająco – dodał, powoli przesuwając spojrzeniem po moim rozgorączkowanym ciele.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się lekko, ściskając torebkę w dłoni.

Powoli docierało do mnie, że to spotkanie chyba jednak nie było w moim stylu, ale nie zamierzałam się wycofać. Ciekawość wygrała.

Jak tylko nacieszył mną oczy, objął mnie w pasie i lekko popchnął, bym ruszyła przed siebie. Emanował spokojem i o dziwo podziałało to na mnie lepiej niż gorąca herbata. Przyjemne ciepło zalało moje rozdygotane ciało, a nerwy ustąpiły podekscytowaniu na myśl, co szykował dla mnie na dzisiaj ten diabelski przystojniak.

Próbowałam się pozbyć z głowy wrażenia, że jestem nie w tym miejscu, co powinnam, ale udawało mi się tylko na moment wyciszyć te głosy i zająć myśli emocjami, jakie wywoływała jego bliskość.

Co dziwne, nie bałam się go, choć miał w sobie jakąś dzikość i niebezpieczeństwo, ale skutecznie maskował to pod powłoką dżentelmena i opiekuna. Nie czułam zagrożenia. Podświadomie wiedziałam, że nie wyrządzi mi krzywdy, i tej myśli kurczowo się trzymałam.

– Dziękuję za ochronę. – Zerknęłam na jego profil, gdy kroczyliśmy korytarzem.

– Alex, nie masz mi za co dziękować. Newton najwyraźniej nie zrozumiał pierwszego ostrzeżenia, skoro ponownie się do ciebie zbliżył, ale obiecuję, że to się już więcej nie powtórzy – zaznaczył stanowczo, gdy dotarliśmy do drzwi jego biura.

– Obiecałeś, że nic mu nie zrobisz...

– Dałam mu jeszcze jedną szansę. Mam nadzieję, że teraz nawet przez myśl mu nie przejdzie, żeby znaleźć się w promieniu stu jardów od ciebie, i liczę, że to podziała – rzucił lodowatym tonem.

– Okej – wydusiłam, za bardzo nie wiedząc, co powiedzieć.

Erick stawał się coraz bardziej agresywny. Na początku tylko mnie lekko nagabywał, żartując czy rzucając jakimis tanimi podtekstami, ale na parkingu naprawdę się przestraszyłam. Zachowywał się dziwnie, jakby był niezrównoważony.

Jak tylko weszliśmy do gabinetu, Devon dalej trzymał dłoń na moich plecach i pokierował mnie w prawo. Moim oczom ukazał się salon, później jadalnia z długim stołem i szerokimi czarnymi fotelami ustawionymi wokół, a na końcu znajdowała się kuchnia o ciemnych frontach i czarnym marmurowym blacie. Kolorystyka wcale mnie nie zdziwiła. Najwyraźniej ten mężczyzna miał tylko jeden ulubiony kolor.

Zatrzymaliśmy się przy kanapie, więc czekając na jego ruch, zajęłam miejsce.

– Masz ochotę na wino?

– Z przyjemnością.

Odłożyłam torebkę na stolik obok, przyglądając się stojącemu przede mną mężczyźnie. W zasadzie wyglądał tak jak ostatnio. Cała ta otoczka tajemniczości zniknęła, co wcale nie umniejszyło jego naturalnemu urokowi i dominującej męskości.

Ponownie miał na sobie tylko czerń, czym podkreślał swoją mroczną stronę i pewnie też nieczystą duszę. Coraz bardziej docierało do mnie, że nie jest tylko zwykłym biznesmenem. Jego sposób bycia, władza, którą emanował, ta cała pewność siebie widoczna na każdym kroku, w jego stanowczych gestach i przenikliwym spojrzeniu. Coś mi mówiło, że w swoich rękach dzierży nie tylko legalny biznes.

– Riesling? – Jego pytanie lekko wytrąciło mnie z rozmyślań i śledzenia jego sylwetki.

– Byłoby cudownie.

Uśmiechnął się półgębkiem i ruszył w kierunku witryny ze szkła. Zatrzymał się obok, a gdy pociągnął za niewielki uchwyt, matowa ściana przesunęła się w prawo, ukazując rzędy półek wypełnionych butelkami. To wyglądało jak lodówka do przechowywania win.

Ze śledzenia ruchów Devona wyrwał mnie dźwięk telefonu. Przeprosiłam głośno i sięgnęłam do torebki, żeby sprawdzić, kto się do mnie dobija.

Odczytałam szybko wiadomość od Samiry: „Szambo się wylało. Mamy niewielki dramat, ale wszystko jest pod kontrolą. Spodziewaj się jutro pogadanki z Loganem i rozwścieczonym Cadenem. Baw się dobrze!”.

Schowałam telefon i głośno westchnęłam, ze świstem wypuszczając powietrze z płuc. Tego się właśnie spodziewałam. Nie zamierzałam jednak psuć sobie wieczoru. Jutro zastanowię się nad wymówką.

Podniosłam wzrok i zauważyłam, że Devon siedział tuż obok i właśnie nalewał wina do kryształowych kieliszków.

– Dziękuję – szepnęłam, gdy odebrałam od niego szkło.

– Za wspaniały wieczór. – Przeszył mnie ciemnym wzrokiem, podnosząc kieliszek.

– Za wspaniały wieczór – powtórzyłam, uśmiechając się lekko.

Był onieśmielający. Niezwykle nieprzenikniony, intensywny, ale też cholernie autorytarny. Nawet nie musiał nic robić czy mówić – te wszystkie emocje wręcz promieniowały z jego ciała. Kipiał testosteronem i męską energią.

Upiłam dwa dość spore łyki wina i usiadłam wygodniej, opierając się o kanapę. Przyglądałam mu się spod przymrużonych powiek i czekałam na jego ruch. Ta sytuacja była dla mnie nowa, dość przytłaczająca, a on zapewne mógł się poszczycić sporym przebiegiem, jeśli chodzi o spotkania z kobietami na różnych płaszczyznach. Zresztą wyglądał na takiego, który za bardzo nie musi się starać.

Milczał, śledząc wzrokiem każdy centymetr mojego ciała, a ja czułam się w pewnym sensie jak jego trofeum. Żaden mężczyzna się do mnie nie zbliżył podczas mojej pierwszej i ostatniej wizyty w tym miejscu, bo gdy tylko dosiadł się do mnie Erick i Dominic, natychmiast zjawił się również ochroniarz. Właściciel zwinął mnie sprzed nosa stałym bywalcom klubu, żeby zabawić się jako pierwszy, i wcale nie miałam mu tego za złe. Zapewne postępował tak z każdą interesującą go kobietą w klubie.

– Cieszę się, że zgodziłaś się na kolację. Nie byłem przekonany, czy przyjdiesz.

Również przyjął luźniejszą postawę, kładąc rękę na oparciu kanapy i odwracając się do mnie przodem, a na ustach majaczył mu zadowolony uśmieszek.

– Wahałam się, ale ciekawość wygrała.

– Ciekawość? – wyjąkał wyraźnie zaskoczony moim szczerym wyzwaniem. – Czyli nie kierowałaś się moim seksownym głosem, urokiem osobistym, władzą, bogactwem i tym wszystkim, co mógłbym ci

zaoferować? – zapytał z niedowierzaniem w głosie, pokazując palcem na swój tors.

– Devon, nie przeczę, że to wszystko, co wymieniliśmy, strasznie mnie pociąga. Jesteś też na pewno bardzo inteligentnym gościem. Domyślam się, że pewnie sporo wiedzy biznesowej i sprytu kosztowało cię, i dalej kosztuje, prowadzenie tak elitarnego klubu, ale coś mi się wydaje, że robisz w swoim życiu też inne rzeczy, powiedzmy mniej legalne, ale to tylko moje domysły – ciągnęłam niewzruszona, mimo że jego swobodna poza nagle lekko się spięła, a twarz przybrała dużo mroczniejszy wyraz. – Do tego fascynuje mnie ta cała aura, którą roztaczasz wokół siebie, pełna kontrowersji i tajemnicy... co jest cholernie podniecające. Oprócz tego się o mnie troszczysz, a to jest dla mnie chyba najważniejsze, choć dalej nie wiem, dlaczego to robisz, bo nie sądzę, że wszystkim kobietom, które przekraczają próg klubu, zapewniasz ochronę złożoną z dwóch byczków.

– Masz rację – przytaknął ostrożnie, nie spuszczać ze mnie spojrzenia. – A mimo tych wszystkich pociągających cech, które tak skrzętnie wyliczyłeś, przeważała ciekawość?

Niedowierzanie w jego głosie trochę mnie rozbawiło. Jakby kompletnie nie wierzył w to, co właśnie usłyszał.

– Dokładnie tak. Te wszystkie cechy, które wymieniałam, intrygują mnie i przyciągają, ale najbardziej interesujesz mnie ty i to, co kryje się za tym całym przystojnym szaleństwem odzianym w czerń. – Zatoczyłam dłonią niewielkie koło.

– Muszę przyznać, że jestem lekko zaskoczony... – sapnął w końcu, po czym upił spory łyk wina. – Jak dotąd kobiety spotykały się ze mną w jednym celu, no może w dwóch – sarknął pod nosem. – Mój wygląd i pieniądze. To z reguły dwie główne motywacje, które są najbardziej pociągające dla kobiet. Jeszcze żadna nie odmówiła mi zaproszenia na kolację w moim apartamencie.

– Czyli nie jestem pierwsza, jedyna i wyjątkowa? – zapytałam z wyraźnym sarkazmem w głosie. – Ranisz moje serce – jęknęłam teatralnie i przyłożyłam dłoń do klatki, udając zdziwioną i zniesmaczoną.

– Niestety nie – wydukał w końcu, lekko zbity z tropu. – Ale jesteś wyjątkowa – dodał, chcąc jakoś się uratować.

– Devon, ja tylko żartowałam. – Machnęłam ręką, natychmiast dostrzegając te iskielki rozbawienia w jego oczach, choć za wszelką cenę starał się je ukryć. Chyba nie śmiał się zbyt często, więc lekko go to irytowało. – Wiem, że wiele kobiet było tu przede mną, i wcale ci się nie dziwię. Masz możliwość przebierać wśród pięknych niewiast, i to już na etapie, gdy się zgłaszają, by zostać członkiniami klubu. Pewnie na twoim miejscu robiłabym to samo – zakończyłam swój wywód, patrząc mu prosto w oczy.

– Alex, jesteś niezwykła. Naprawdę nie sądziłem, że jesteś aż tak wyjątkowa...

– Nie powinieneś serwować mi takich komplementów. Nie znasz mnie. Jestem zwyczajną dziewczyną, która postanowiła się zabawić, zaryzykować, ożywić swoje erotyczne życie, a ostatecznie wylądowałam na kanapie w twoim prywatnym apartamencie i zrozumiałam, że nie tego pragnę – oznajmiłam lekko drżącym głosem, bo właśnie w tej sekundzie to do mnie dotarło.

Znalazłam się w jego gabinecie, ponieważ jestem po prostu świeża, inna, nowa, interesująca... Ale dopiero w tym momencie uświadomiłam sobie coś bardzo ważnego.

Nie potrafię być z kimś, kogo nie znam. Nie potrafię oddać się mężczyźnie tylko po to, by poczuć spełnienie, zaspokoić żądze, szczytować...

Nigdy nie postępowałam w ten sposób, więc na co liczyłam? Że nagle się to zmieni? Że zmienię siebie, swoje potrzeby, oczekiwania?

Potrzebuję czułości, przywiązania, zaufania...

A to wszystko dostanę ze stałym partnerem, z mężczyzną, który będzie ważny w moim życiu. Tylko wtedy poczuję się bezpiecznie i z przyjemnością przeżyję intymne chwile, za którymi tak strasznie tęsknię.

– Jesteś wyjątkowa i tak, przyznaję: było przed tobą wiele kobiet. Masz rację, już na etapie ich zgłoszenia zwracam uwagę na wygląd, zainteresowania, ale to tyle. Z reguły po wcześniejszym sprawdzeniu zgadzam się na członkostwo, jeśli kobieta mi się podoba lub mnie intryguje. Z tobą było tak samo. Na początku. Jednak teraz... Jest w tobie coś więcej niż tylko piękne ciało, seksowne ruchy, ten seksapil, którym emanujesz. Jesteś niezwykle bystra, mądra, wrażliwa, ale też w pewnym sensie skromna i taka normalna. Przyznam, powstrzymuję się od kilkunastu minut, żeby się na ciebie nie rzucić, bo te usta... – warknął pod nosem, na chwilę przymykając oczy. – Jesteś niewiarygodnie pociągająca i w tej chwili mogę myśleć tylko o tym, że chciałbym cię zobaczyć pod sobą i usłyszeć twoje krzyki wydobywające się z gardła, gdy...

– Dobra. Powstrzymaj wyobraźnię, kowboju – przystopowałam go stanowczo, choć ta wizja dość mocno pobudziła moją wyobraźnię.

Sporo czasu minęło od mojego ostatniego razu, więc trafił na bardzo podatny grunt, gdy chcąc zaciągnąć mnie do łóżka, wysyłał te wszystkie wibrujące bodźce. Nie sądziłam jednak, że wywarłam na nim aż tak silne wrażenie. A jednak wyraźnie zarysowana erekcja, napierająca na materiał spodni, na którą dopiero teraz zwróciłam uwagę, jednoznacznie wskazywała na to, że ten mój dzisiejszy look zadziałał perfekcyjnie.

Upiłam spory łyk wina, starając się przekierować myśli na inny tor i dochodząc do wniosku, że chwila słabości i kilka przyjemnych chwil z Devonem byłyby kolosalnym błędem. Przed nieodwracalnym krokiem ratował mnie zdrowy rozsądek, podpowiadający, by nie pozwolić mu dzisiaj na nic więcej niż do tej pory. Inaczej po prostu jutro nie znajdę w sobie odwagi, by spojrzeć na siebie w lustrze.

Zawsze kierowałam się w życiu twardymi zasadami, więc teraz zastanawiałam się, co mnie chwilowo opętało, że za kilka minut przyjemności byłam gotowa postawić na szali poczucie własnej wartości, chcąc zaprzedać duszę diabłu.

Tak się właśnie czułam w tej chwili. Kusił mnie, droczył się ze mną, a w zamian oferował przyjemność. Tyle że raczej niewiele pozostałoby z mojego systemu wartości po tej nocy.

– Przepraszam...

– Nic się nie stało. Wiem, że trudno jest przełamywać utarte schematy. Domyślam się, jak zawsze wygląda kolacja, gdy pojawia się tu kobieta, ale czy mimo to będzie jednak coś do jedzenia? – zapytałam odważnie, zmieniając temat, bo jak na zawołanie głośno zaburczało mi w brzuchu.

Jadłam kilka godzin temu, a z tych nerwów chyba wszystko mi się strawiło w ekspresowym tempie i teraz dosłownie skręcało mi kiszki z głodu.

– Jesteś niemożliwa. – Przyglądał mi się zaskoczony, a po kilku sekundach dość niespodziewanie wybuchnął gromkim śmiechem.

Oparł się o kanapę i śmiał się przez dobrych kilkanaście sekund, a ja siedziałam z otwartą buzią i obserwowałam zachwycający spektakl. Zupełnie przestał nad sobą panować, co bardzo mi schlebiało. Raczej należał do poważnych, zdystansowanych mężczyzn, więc pewnie w jego życiu rzadko zdarzały się sytuacje, w których działał pod wpływem chwili.

Wsluchiwałam się w ten chrapliwy, bardzo przyjemny dla ucha dźwięk i czekałam cierpliwie, aż się uspokoi, żeby ponowić pytanie o tę cholerną kolację.

– Kobieto, skąd ty się wzięłaś? – wyjąkał po chwili, dalej szczerząc się jak wariat, co kompletnie do niego nie pasowało.

Wpatrywał się we mnie z większą łagodnością niż wcześniej, może nawet z czułością. Jego czarne tęczówki nie błyszczały już tak groźnie i złowieszczo, teraz przybrały cieplejszy odcień. Wcześniej sprawiał wrażenie bezwzględnego, nieprzystępnego i surowego, ale to najwyraźniej tylko maska przywdziana dla ludzi, z którymi spotykał się na co dzień.

Wlałam już w siebie prawie cały kieliszek wina i przeczynałam, że jeśli szybko czegoś nie przekąszę, to może być ze mną nieciekawie. Wysoki poziom alkoholu we krwi raczej nie będzie moim sprzymierzeńcem podczas odpychania adoracji tego intensywnego mężczyzny, więc musiałam się ratować uzupełnieniem kalorii.

Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, ponieważ przerwał nam dźwięk mojego telefonu. Przeprosiłam i sięgnęłam do torebki. Dzwonił Logan. Wyciszyłam dzwonek, ale w tej samej sekundzie moją uwagę przykuła ikonka wiadomości. Dostałam ich kilka. Caden i brat dopytywali, gdzie jestem, i prosili o kontakt.

Coś niewygodnego i strasznie uwierającego zaległo w moim sercu na samą myśl o tym, że Caden czekał na mnie i się martwił... Bałam się myśleć, jak się poczuł, gdy się dowiedział, że wieczór spędzam z innym facetem.

– Wszystko w porządku? – Niski głos Devona przyciągnął moją uwagę, wyrывая mnie jednocześnie z nieprzyjemnych rozmyślań.

– Tak – rzuciłam szybko, chowając telefon do torebki. – To co? Będzie coś do jedzenia?

– Oczywiście. Zapraszam do stołu. – Wstał, uśmiechając się szeroko, po czym wyciągnął do mnie dłoń.

– Oby było dużo i smacznie, bo umieram z głodu.

– Następnym razem, gdy się spotkamy, postaraj się nie głodzić w ciągu dnia. To bardzo niezdrowe dla organizmu – rzucił z ostrzejszą nutą, dość mocno mnie zaskakując tą reprimendą.

Spojrzałam na niego, jakby się urwał z choinki. Tego tekstu mogłabym się bardziej spodziewać po bracie, a nie po obcym facecie, ale chyba nic mnie już dzisiaj nie zdziwi.

– Nie sądzę, by był następny raz. Ten cały klub i seks z nieznanymi to jednak nie moja bajka – przyznałam szczerze, gdy ruszyliśmy w kierunku jadalni. – Przeceniłam swoje możliwości, a zwłaszcza odwagę. Teraz to już nawet nie wiem, co zaważyło na tym, że zgodziłam się na ten absurdalny pomysł. – Pokręciłam głową, rugając się w myślach za chwilowe zaćmienie umysłu.

Gdy podeszłam do stołu, odsunął dla mnie pikowany zamszowy fotel, więc zajęłam miejsce i czekałam, aż jakoś zareaguje na moje słowa. Prowadził ten biznes od dawna i uprawiał proceder podrywania kobiet pojawiających się w klubie, więc pewnie znał niezliczone ilości tekstów, żeby przekonać te bardziej odporne. Gdy wreszcie usiadł naprzeciwko i dalej milczał, spojrzałam prosto w jego oczy. Czekałam na jakąkolwiek reakcję.

Rozdział 33

Caden

Potworne wyrzuty sumienia zżerały mnie od środka, że nic wcześniej nie zrobiłem. Gdy dotarło do mnie, że Alex stała się dla mnie kimś więcej niż przyjaciółką, trzeba było od razu jej to uświadomić, a nie udawać idiotę.

Planowałem postępować z nią powoli i ostrożnie, a okazało się, że moja opieszałość poskutkowała tym, że wystawiłem ją dla innego faceta. Teraz nie mogłem sobie darować, że nie zareagowałem wcześniej. Pozostała mi tylko modlitwa i wiara, że między nimi nie zaiskrzy.

Samira miała rację, kobieta nie potrzebowała tchórza ani idioty, który wzdycha do niej po cichu. Należy mieć odwagę i przyznawać się do uczuć, bo może się okazać, że w końcu będzie za późno.

Samira niestety nie zdradziła mi żadnych szczegółów. Przez cały wieczór milczała, upierając się, że nic nie wie. Dominic zachowywał się podobnie. Najpierw rzucał mądrościami, ale jak bardziej go przycisnąłem do muru, to już całkowicie zamilkł. Oboje coś wiedzieli. Najgorszy był jednak fakt, że wszystko wskazywało na to, iż znają tego drania, który spędza dzisiejszy wieczór z moją Alex.

Mimo zakazów Samiry, Logan po kryjomu próbował skontaktować się z Alex. Obaj do niej dzwoniłiśmy i pisaliśmy, gdy jego kobieta wychodziła do łazienki. Niestety nie odbierała ani nie odpisywała na nasze wiadomości. Bawiła się na randce z innym gościem, a ja usychałem z tęsknoty i obawy, że posuną się o krok dalej. Nawet nie chciałem myśleć o tym, że ten fiut będzie ją dzisiaj dotykał czy całował. A o innych bardziej odważnych aktywnościach nawet bałem się myśleć. Nie dopuszczałem możliwości, że będą robić coś więcej...

Czułem się przegrany, i to nawet zanim stanąłem do walki. Spieprzyłem koncertowo i teraz użalałem się nad sobą, sącząc kolejnego drinka.

Zbliżała się północ, więc Gabriel zgarnął mnie z kanapy, gdzie przenieśliśmy się w połowie imprezy, żeby w samotności kontemplować swoją głupotę.

– Stary, jedziemy do domu – zasugerował, pomagając mi wstać. – Dasz radę sam czy...

– Dam radę. Nie wypilem aż tak dużo.

– Okej. Skoro tak mówisz...

Gabriel odsunął się kilka kroków, po czym złapał Rosalyn za rękę. Chwilę później podeszli do nas przyjaciele.

– Caden, wiem, że teraz nie wygląda to najlepiej, ale uwierz mi, wszystko się ułoży. Tylko się nie poddawaj – wyszeptała Samira, przytulając się do mnie.

– Dzięki – wydukałem, po czym pożegnałem się z Loganem.

Kilka minut później jechaliśmy już taksówką. Kierowca coś zagadywał, ale mój wisielczy nastrój kompletnie nie pozwalał mi na jakieś bezsensowne gadki. Wszystko mnie wkurzało i marzyłem tylko o tym, żeby ten beznadziejny wieczór wreszcie się skończył.

Od jutra będę działał. Już nie pozwolę się tak łatwo spławić. Szczerze i bez owijania w bawełnę porozmawiam z Alex, wyznając jej wszystko, co mnie od kilku tygodni tak bardzo męczy.

Z jednej strony nigdy nie tłumilem w sobie emocji, ale z drugiej nigdy też nie czułem aż tak przytłaczającej ilości uczuć. Modliłem się, żeby Alex równie entuzjastycznie podeszła do prawdy, którą jej wyznam, bo nie miałem zielonego pojęcia, co zrobię, gdy mnie wyśmiej lub da do zrozumienia, że oszalałem.

Jutro wszystko się wyjaśni.

Rozdział 34

Alex

Przyglądał mi się dłuższą chwilę tym swoim płonącym wzrokiem. Jego usta wyginał krzywy uśmieszek, więc postawa pana pewnego siebie powróciła na salony i mężczyzna ponownie będzie roztaczał ten zwierzęcy urok, próbując mnie uwieść i omamić mój zdrowy rozsądek, który kontrolowałam ostatkami sił.

– Alex, intrygujesz mnie, podniecasz i niesłychanie mocno pociągasz. Już dawno nie miałem do czynienia z tak uroczą kobietą, nieświadomą swojej seksualnej energii. Sprawiasz, że kompletnie wariuję i zachowuję się tak, jakbym zupełnie oszalał. Przyznam, że jest to podejrzenie przyjemne, orzeźwiające i dość niezwykle... Zjedźmy kolację, porozmawiajmy... Nie podejmuj decyzji już teraz. Przecież nigdzie nam się nie spieszy – zaproponował, uzupełniając mój pusty kieliszek idealnie schłodzonym winem.

– Masz rację, nigdzie nam się nie spieszy, ale zamierzasz mnie nakarmić w ciągu najbliższych dziesięciu minut, prawda? – zapytałam słodko, zdobywając się na uroczy uśmieszek.

Próbował na mnie tych swoich uwodzicielskich sztuczek, więc zmieniłam temat, żebyśmy przez przypadek nie wkraczali na grząskie mokradła naszych seksualnych pragnień i nie poddali się tej całej energii krążącej wokół nas, a przede wszystkim pożądaniu, które mimo wszystko budziło się we mnie w jego towarzystwie.

Za wszystko pewnie odpowiadała ta chmura testosteronu, która nade mną wisiała, odkąd wyszłam z windy, a dodając do tego dość długi celibat, miałam w tej chwili dość poważny problem i liczyłam, że moja samokontrola zda dzisiaj egzamin na szóstkę, bo jeśli nie, to miałam przechłapanie.

– Oczywiście, piękna. – Szczerze roześmiany dwa razy klasnął w dłonie.

Rozejrzałam się lekko zagubiona, czekając, aż ktoś wyskoczy zza ściany, ale nic takiego się nie stało. Jedynie światło delikatnie pociemniało, tworząc bardziej intymny nastrój.

– No, panie romantyczny, teraz jestem w szoku. – Staralam się zabrzmieć pewnie, aby nie dać po sobie poznać, że te tanie sztuczki robiły na mnie wrażenie.

– Liczyłem na to. W końcu dawno nie używałem tych przygaszonych świateł...

– Dlaczego?

– Nie było takiej potrzeby. Kobiety z reguły, a w zasadzie prawie w stu procentach, wiedziały, po co je zapraszam, więc spotkanie często zaczynało i kończyło się w gabinecie, czasami w salonie, ale szczerze mówiąc, to chyba nigdy nie dotarłem z żadną do jadalni – rzucił lekkim tonem, opowiadając o swoich seksualnych podbojach.

Znacznie rozluźnił się w moim towarzystwie, więc może nawet istniała spora szansa na szczerą rozmowę. Coś przeczuwałam, że to spotkanie będzie strasznie ciekawe. Już dawno z żadnym facetem nie rozmawiałam otwarcie o seksie, a w zasadzie chyba nigdy, więc to będzie przyjemna i zapewne niezwykle pouczająca lekcja.

– Czyli zrzuciły ciuchy zaraz za drzwiami?

– W większości przypadków tak – przytaknął zadowolony z siebie ze zwyczajnym uśmieszkiem mającym się na jego ustach.

– To musi być nudne. – Przesunęłam zamyślona opuszkami palców po kieliszku z winem.

Nie odpowiedział, więc podniosłam wzrok i dostrzegłam jego lekko zniesmaczoną minę.

– Choć trudno mi się do tego przyznać, masz rację. Nigdy nawet nie pomyślałem o tym w ten sposób. – Nie spuszczał ze mnie przenikliwego spojrzenia. – Jesteś ze mną szczerą, co jest niebywale rzadką cechą, więc doceniam odwagę i obiecuję to samo.

– Niezwykle mi to schlebia. – Podniosłam kieliszek w geście toastu. – Za prawdę i odwagę.

– Za prawdę i odwagę – powtórzył wyniosłym tonem, jakby się nad czymś bardzo intensywnie zastanawiał.

Minę miał tak rozczulającą, jakby ta sytuacja była dla niego niezwykle wyjątkowa. Przez moment próbował chyba zebrać myśli i jakoś się w tym odnaleźć. No cóż, dla mnie kolacja z tym facetem też znacznie odbiegała od normalnego spotkania. Sądząc po tym, że nie zaprzeczył, gdy posadziłam go o nielegalne interesy, to miałam do czynienia z jakimś zbirzem w kosztownym garniturze, co lekko mnie

przerazało, ale też dość mocno podniecało. Nie mogłam się zdecydować, która z tych emocji przeważa.

Po krótkiej chwili ciszy, gdy trwaliśmy zatopieni w naszych myślach, przy stoliku pojawił się kelner. Przywitał się grzecznie, po czym postawił przed nami talerze. Zupa pachniała wybornie, co sprawiło, że zaburczało mi w brzuchu, i to dość głośno, czym po raz kolejny rozbawiałam Devona.

Gdy on się zaśmiewał i sobie ze mnie żartował, ja już pochylałam się nad pysznym kremem, i wiosłowałam łyżką, zaspokajając pierwszy głód. Nie przeszkadzał mi. O nic nie pytał. Jednak czułam na sobie jego przeszywający wzrok, którym wypalał mi dziurę w czole.

Jak tylko opróżniłam talerz, kelner zaserwował danie składające się z cudownie pachnącego kawałka mięsa, pieczonych ziemniaków i kilku warzyw finezyjnie ułożonych na talerzu. Wszystko dosłownie rozpływało się w ustach.

– Czyli już dawno nie zabiegałeś o kobietę? Dobrze zrozumiałam?

– Tak, teraz, jak o tym myślę, to ostatnio podrywałem dziewczyny na studiach, a później sama wiesz... Jeśli ma się wygląd, pieniądze, luksusowy samochód, znajomości, to kobiety same zabiegają o uwagę. Nawet nie muszę się za bardzo wysilać. I nie myśl sobie, że korzystam tylko z możliwości klubu. Nie jestem aż tak leniwy – dodał z szerokim uśmiechem, a ja pomyślałam, że jest zdecydowanie piękniejszy, gdy te iskierki rozbawienia wirują w jego oczach.

– Okej. Czyli zdarza ci się wyruszać na łowy?

– Nie do końca. Mam kilku przyjaciół, więc gdy spotykamy się czasem na kolacji w jakiejś modnej restauracji, to nawet nie muszę się rozglądać, bo kobiety same się dosiadają i zagadują. Sytuacja wygląda bardzo podobnie, gdy wychodzimy razem do jakiegoś klubu.

– Czyli nuda. A gdzie twój instynkt łowcy?

– Właśnie się zastanawiam. Szczerze mówiąc, to dopiero ty mi to uświadomiłaś. Już od dawna o nikogo nie zabiegałem. Chyba się trochę rozleniwiłem. – Jego szczerść w głosie totalnie mnie rozbroiła.

– Pamiętaj, że nieużywany narząd zanika. To samo tyczy się też umiejętności. – Wskazałam na niego widelcem, na który nabiłam sekundę wcześniej kawałek ziemniaka, co pewnie wyglądało komicznie.

– Zapamiętam. – Uśmiechnął się jeszcze szerzej. – Coś mi się wydaje, że mam świetną okazję poćwiczyć. Poznałem kobietę, na którą moje sztuczki zupełnie nie działają.

– A co te sztuczki zazwyczaj powodowały?

– Kobiety zrzucały majtki, jak tylko przekroczyły próg gabinetu, i nawet nie musiałem ich o to prosić.

Jego szczerze wyznania naprawdę mi się podobały. Jeszcze nigdy nie spotkałam tak otwartego faceta, który z taką łatwością przyznawałby się do intymnych spotkań czy relacji z kobietami.

– Szczęściarzu – przytaknęłam, lekko się zamyślając.

– A jak jest u ciebie? Kiedy ostatni raz byłeś z mężczyzną?

Przez moment zbierałam się na szczerze wyznanie. O dziwo, nie czułam przy nim stresu czy strachu, że mnie zaraz wyśmieje. Był otwarty, więc zamierzałam mu się odwdziżyć tym samym.

– Na trzecim roku studiów. Spotykałam się wtedy z facetem, chociaż to chyba za dużo powiedziane... Byliśmy parę razy na kawie i może raz w kinie? W każdym razie był pod ręką, a ja potrzebowałam się zrelaksować. Gdy w końcu poszliśmy do łóżka, seks okazał się bardzo, ale to bardzo przeciętny. W zasadzie nie spełniał moich oczekiwań i zawsze, gdy po wszystkim wracałam do mieszkania, to i tak musiałam zadbać o siebie w zaciszu sypialni.

– Przykro mi.

– Niepotrzebnie. – Skrzywiłam się lekko, bo wspomnienia nie należały do przyjemnych. – To doświadczenie sprawiło, że przez jakiś czas unikałam facetów i randek. Wiesz, ile czasu zmarnowałam, żeby wyjść z nim do kina czy na kawę? Chciałam go poznać, zanim pójdę z nim do łóżka, a ostatecznie i tak czekało na mnie rozczarowanie.

– I to było...

– Ponad cztery lat temu. – Upiłam spory łyk wina.

Przyznanie się do tego nie przyszło mi łatwo, szczególnie że siedział przede mną prawdziwy demon seksu.

– O cholera... Masz dużo do nadrobienia – dodał niskim głosem, zamyślając się na moment.

– Jak to?

– Bo jeśli weźmiemy pod uwagę, że uprawianie seksu dwa razy w tygodniu to taka średnia krajowa,

to w przeciągu tych czterech lat ominęło cię jakieś czterysta orgazmów.

– Dzięki. Teraz czuję się jeszcze gorzej niż kilka minut temu. Wcale mi nie pomogły te twoje obliczenia – rzuciłam z pretensją w głosie, mroząc go oburzonym spojrzeniem.

– Alex, jeśli tylko mi pozwolisz, to bardzo szybko to nadrobimy.

Nachylił się nad stolikiem, a w jego oczach rzeczywiście dostrzegłam obietnicę. Ciemne tęczęwki płonęły żarem podniecenia, a jego ochryple, głęboki głos natychmiast poruszył moje uspięone libido.

– Dziękuję za tę szczodłą propozycję, ale niestety jestem zmuszona odmówić. Gdy podjęłam decyzję, że pojawię się w twoim klubie, wszystko wydawało się prostsze. Sądziłam, że dam radę, że jakoś się zmuszę... Zrobiłam pierwszy, bardzo ważny krok, przychodząc tutaj. Jednak teraz dotarło do mnie, że nie potrafię zrobić kolejnego. Nigdy nie umiałam ani nie czułam się gotowa, żeby iść z facetem do łóżka na pierwszej randce. Seks zawsze był dla mnie bardzo intymny, ważny, obnażający. Nie potrafię tego zmienić. Po prostu najpierw muszę poczuć więź z przyszłym kochankiem. Myślałam, że jestem odważniejsza, a ostatecznie stchórzyłam – wyznałam lekko smutnym głosem.

Poczułam się trochę jak przegrana. Jakby nagroda, która miała na mnie czekać za drzwiami, nagle związała, a mnie pozostało tylko obejść się smakiem.

– Alex, to nie tchórzostwo. Nie zadreńczaj się tym, bo to absolutnie nie twoja wina. Każdy z nas jest inny. Przede wszystkim musisz chcieć iść z kimś do łóżka. Czuć przyciąganie, pożądanie, a nie zmuszać się, bo to się nigdy dobrze nie kończy. Przypuszczam, że kolejnego dnia dręczyłyby cię spore wyrzuty sumienia, a nie o to w tym wszystkim chodzi. To ma być przyjemność, a nie kara. Mimo że nie podoba mi się ta deklaracja, to rozumiem i szanuję twoją decyzję. Rzadko pojawiają się w klubie kobiety, które są tak szczerze, bezpośrednio, ale jednocześnie delikatne i seksowne. Intrygująca mieszanka.

– Dziękuję, że mnie nie oceniasz. Nie czuję z twojej strony żadnej presji, i za to też jestem ci wdzięczna. Wiesz, chyba naprawdę zrezygnuję z członkostwa. Kompletnie nie pasuję do tego miejsca. Liczyłam, że znajdę w sobie odwagę i pozwolę obcemu mężczyźnie na dotyk, ale jak teraz o tym myślę, to chyba brzydziłabym się sobą po wszystkim.

– A jak się czujesz ze mną? – zapytał nagle, trochę zbijając mnie z tropu.

– Ciebie trochę już znam. Lubię, gdy mnie dotykasz. Jest to przyjemne, ale nie czuję się gotowa i chyba nigdy nie będę gotowa na seks bez zobowiązań. Przykro mi. Przeceniłam swoje możliwości. Przepraszam, że dałam ci mylne sygnały, przez które mogłeś pomyśleć, że jestem otwarta i chętna. Absolutnie nie zamierzałam cię zwodzić.

– Alex, właśnie to, co mówisz, jaka jesteś, twoje szczerze słowa, otwartość... To wszystko sprawia, że jesteś jedyna w swoim rodzaju i wcale nie żałuję, że spędzamy razem ten wieczór. Od początku przeczuwałem, że jesteś niezwykła. Niby cała ta otoczka, seksowne ciuchy, drapieżny makijaż sprawiają, że wyglądasz na kobietę żądną wrażeń, ale to tylko wrażenie, jakie robisz na pierwszy rzut oka. Dopiero po dłuższej rozmowie można odkryć i poznać prawdziwą Alex. Jesteś pełną pasji, silną i odważną kobietą. Podobasz mi się coraz bardziej.

– Mimo że nie rzuciłam majtek od razu za drzwiami? – zapytałam, drocząc się z nim otwarcie.

– Chyba zwariowałem, ale tak – odparł i ponownie głośno się roześmiał, wypełniając pomieszczenie tym przyjemnym dla ucha dźwiękiem.

Brałam udział w przedziwnym spotkaniu. Cała ta kolacja, ten wieczór i mężczyzna – wszystko było nieoczekiwane, intrygujące i bardzo zwariowane. Przez chwilę miałam nawet wrażenie, że przeniosłam się do równoległej rzeczywistości, gdzie odziany w czerń drapieżnik zamienia się w potulnego kociaka.

Reszta kolacji minęła nam na coraz to ciekawszych i bardziej interesujących rozmowach. Rozmawialiśmy o życiu, klubie i seksie. Czułam się w jego towarzystwie naprawdę dobrze i co najważniejsze, gdzieś ta seksualna energia powoli się ulatniała, co znacznie ułatwiało nam luźną rozmowę. Ten dominujący i bardzo nieprzystępny mężczyzna znacznie zyskiwał przy bliższym poznaniu. Zaczęłam go traktować jak bliskiego kolegę, może nawet nowego przyjaciela na okresie próbnym, biorąc pod uwagę, jakie tematy poruszaliśmy.

Nie naciskał, nie był nachalny. Oczywiście nie szczędził aluzji na temat intymnych zbliżeń między nami, ale zawsze przemycił je w formie żartu i przekomarzania się.

Wyglądało na to, że ta cała otoczka klubu Moon na mnie podziałała, więc z łatwością uległam emocjom i zaintrygował mnie nieznanomy, który nie dość, że kierował tym podejrzanym biznesem, to

dodatkowo mnie pociągał i skutecznie uwodził. Na szczęście jego seksualny magnetyzm tak szybko, jak zapłonął, tak szybko zgasł i pozostała jedynie przyjemność przebywania w jego towarzystwie. Nic więcej.

Po kolacji zaproponował, że odwiezie mnie do domu. W czasie drogi poprosiłam go, żeby anulował moje członkostwo. Zaproponował, że odda mi pieniądze, i nawet nie chciał słyszeć słowa sprzeciwu. Sam przyznał, że nie zniósłby myśli, że jestem w jego klubie z innym mężczyzną, więc włączył mu się jakiś tryb zazdrośnika.

Z pokorą przyjął moją rezygnację i stwierdził, że gdybym kiedykolwiek potrzebowała pomocy lub chciała się zabawić, to służy towarzystwem. Oczywiście nie byłby sobą, gdyby nie zawarł seksualnego podtekstu w tej propozycji, ale wcale nie miałam mu tego za złe.

Wróciłam do domu około drugiej nad ranem i po szybkim prysznicu, leżąc już w łóżku, próbowałam zebrać siły na jutrzejsze zmagania z bratem oraz wkurzonym Cadenem. Na myśl o tym drugim serce mimowolnie zabiło mi szybciej.

Rozdział 35

Caden

Ze snu wybudził mnie potworny ból głowy, natychmiast przypominając o głupocie i braku hamulców podczas wczorajszej imprezy. Przez dłuższą chwilę próbowałem się zorientować, jaki jest dzień, ale pulsowanie w skroni kompletnie nie pozwalało mi zebrać myśli.

Przetarłem twarz dłońmi i odetchnąłem kilka razy, nabierając więcej powietrza do płuc. Wciąż lekko otepiały, zmusiłem odrętwiałe kończyny do ruchu. Jak tylko opróżniłem drugą szklankę wody, połykając w międzyczasie dwie pastylki, dotarło do mnie, że dzisiejszy dzień będzie przełomowy.

Czekała mnie niezwykle poważna rozmowa z Alex. Jej nieobecność na imprezie sprawiła, że nawaliłem się na smutno, czego nie robiłem już od dobrych kilku lat. Należały jej się porządne klapsy w ten jej jędrny tyłek za ten wybryk i po cichu liczyłem na to, że tak właśnie skończy się nasze dzisiejsze spotkanie.

Znając jej waleczną naturę, szybko wyprowadzi mnie z równowagi, ale na tę myśl przez moje trzewia przepłynął przyjemny dreszcz pożądania zamiast wściekłości, co momentalnie postawiło mnie na baczność.

Jeśli Samira i Rosalyn podejrzewały, że czuję miętę do Alex, to ona pewnie też została w to wtajemniczona.

Tylko dlaczego związała?

Jeśli ten dupek zdążył zawrócić jej w głowie, to zrobię wszystko, by szybko o nim zapomniała, i całkiem możliwe, że wspomogę się właśnie klapsami.

Moje rozmyślenia przerwał dźwięk wiadomości. Logan pytał, o której podjadę, bo Alex jadła właśnie śniadanie. Kamień spadł mi z serca, bo to oznaczało, że nie nocowała u tego durnia. Najwyższy czas wyznaczyć jej prawdę i wybić z głowy randkowanie z kimś innym niż ze mną.

Godzinę później zatrzymałem się pod mieszkaniem Gabriela, gdzie czekała na mnie również Rosalyn. Przyjaciel zostawił wczoraj samochód na podjeździe Logana, więc dzisiaj chętnie skorzystał z propozycji podwózki, żeby odebrać mustanga.

– Cześć, przyjacielu. – Logan przywitał mnie mocnym uściskiem dłoni i poklepywaniem po plecach.

– Cześć, całkiem dobrze wyglądasz.

– Nie wypilem tak dużo jak ty, więc...

– Też nie wypilem dużo – zacząłem się bronić, ale przyjaciel zrobił kwaśną minę, więc już nawet nie kontynuowałem tego wątku.

Gabriel w czasie drogi zrobił mi dość obszerny wykład na temat zachowania i podejścia do kobiet, podczas którego Rosalyn podejrzenie milczała i tylko potakiwała, zgadzając się ze swoim facetem. Słuchałem go piąte przez dziesiąte, a teraz trochę tego żałowałem.

Pozostało liczyć na swoją intuicję.

Potwornie się stresowałem przed rozmową i choć w mojej głowie panował kompletny bałagan, to jednego byłem pewny – nie dam się ponownie spławić.

W drodze na taras poczułem, jak serce coraz szybciej dudni mi w piersi, a niepewność i strach coraz silniej mnie pochłaniają. Starłem się zdusić w sobie te wszystkie negatywne emocje i złe przeczucie, ale okazało się to szalenie trudne.

Jak tylko znalazłem się na zewnątrz, stanąłem jak wryty, natychmiast odnajdując wzrokiem moją księżniczkę. Zrelaksowana siedziała w fotelu i wystawiała twarz do słońca. Wyglądała na wypoczętą, rozluźnioną i była tak kurewsko piękna, że na moment odebrało mi oddech.

Zamarłem. Kompletnie nie potrafiłem zmusić się do ruchu. Dopiero gdy podniosła głowę i spojrzała prosto w moje oczy, warknąłem pod nosem, co było ode mnie kompletnie niezależne. W tej właśnie sekundzie przypomniał mi się wczorajszy wieczór i chwila, gdy dowiedziałem się, że wystawiła mnie do wiatru. Krew się we mnie zagotowała i nawet nie potrafiłem zapanować nad wściekłością, która w szalonym tempie zaczęła wypełniać moje żyły, ani nad słowami, które same pchały się na język.

– Gdzieś ty, kurwa, wczoraj była? – zapytałem niskim głosem, powoli i wyraźnie wypowiadając

każde słowo. Zabrzmiało to zdecydowanie dużo ostrzej, niż powinno, ale zupełnie tego nie kontrolowałem.

– Caden, nie sądzę, żeb... – wtrącił Logan, ale nie zamierzałem go słuchać. Ta dezorientacja, poirytowanie i obawa o nią chyba właśnie w tym momencie osiągnęły punkt kulminacyjny i nie było już odwrotu.

Przyjaciel nie zdążył dokończyć zdania, ponieważ Alex podniosła dłoń, uciszając brata. W jej oczach zapłonął żywy ogień. Jej piękne błękitne tęczęwki wyraźnie pociemniały, a oczy aż zabłyszczały złowieszczo z tłumionej wściekłości.

Stałem w miejscu napięty jak struna, zaciskając i rozluźniając palce dłoni. Dosłownie się we mnie gotowało. Wczoraj siedziałem tutaj jak tępy dzban, czekając na nią, a ona w najlepsze bawiła się z jakimś kutasem na cholernej randce!

– Chyba się przesłyszałam – wycedziła przez zęby, wstając na równe nogi.

– Nie, księżniczko. Nie przesłyszałaś się. – Utrzymałem z nią kontakt wzrokowy, bojąc się, że gdy tylko spojrzę niżej, kompletnie odbierze mi rozum i będzie już po inteligentnej rozmowie. – Gdzie byłaś?

– Zgłupiałaś do reszty? Nie muszę ci się tłumaczyć!

– I tu się, kurwa, bardzo mylisz! – podniosłem głos, wskazując na nią palcem.

W tej sekundzie popełniłem kolosalny błąd. Przesunąłem spojrzeniem po jej sylwetce, napominając się w myślach, by jak najprędzej wrócić wzrokiem do ognistych tęczęwek, ale tyle słodkiego ciała zobaczyłem przed sobą, że nie dość, że ponownie odebrało mi dech w piersiach, to jeszcze zabrakło mi, do cholery, słów!

Zastygłem, zdębiałem i zdurniałem do reszty. Przez dłuższą chwilę śledziłem jej seksowne krzywizny, pochłaniałem wygłodniałe jej nągą, aksamitną skórę i ze wszystkich sił starałem się zebrać myśli, żeby wreszcie porządnie ją ochrzanić.

Nagle ruszyła w moją stronę. Kroczyła pewnie jak królowa świata, bujając zmysłowo biodrami. Jej piersi podskakiwały pod czymś, co raczej nie zasługiwało na miano koszulki. Ten skrawek materiału był czymś pomiędzy stanikiem a bluzką, ale tak bardzo przylegał do jej ciała, że każda krągłość piersi została idealnie zarysowana. Już nie mówiąc o cholernych sutkach, na punkcie których miałem ostatnio obsesję – teraz ocierały się o materiał, uruchamiając ślinianki w moich ustach.

Przełknąłem głośno ślinę, starając się złapać oddech i wrócić do tej chwili, w której potwornie wkurwiony miałem jej tyle do powiedzenia, ale to było wręcz niewykonalne. Jak tylko zatrzymała się kilka centymetrów przede mną, dostrzegłem, że rysy jej twarzy wyraźnie się wyostrzyły, a groźnie zmrużone powieki zwiastowały poważną awanturę. Jednak nawet te jednoznaczne sygnały nie zatrzymały mnie przed wpatrywaniem się teraz w jej piękne tęczęwki. W tej niebieskiej głębi tlił się już tak potężny ogień, że powinienem bać się wybuchu, a jednak...

Nagle przeniosłem wzrok niżej, ponieważ bardzo ostentacyjnie, z wyraźnym seksualnym podtekstem, oblizwała powoli swoje wargi, przesuwaną po nich różowym językiem. Ten ruch sprawił, że o mało co nie padłem na zawał.

Totalnie mnie oszołomiła, a napierająca na spodnie erekcja całkowicie utrudniała mi skupienie się i złożenie szarżujących w mojej głowie sylab w odpowiednie wyrazy, a później w zdania...

To było po prostu niemożliwe.

– Na górę! – warknęła, po czym mnie wyminęła, zostawiając po sobie delikatny aromat kokosa.

Otrząsnąłem się ze stanu odrętwienia i w popłochu spojrzałem na przyjaciół, którzy siedząc przy stole, byli świadkami naszej krótkiej wymiany zdań. Samira i Rosalyn uśmiechały się szeroko, więc bezapelacyjnie bawiło je moje zachowanie, czyli od dzisiaj pewnie zasłużyłem na przydomek naczelnego błazna w naszym towarzystwie. Gabriel pokazywał uniesione kciuki, a gdy spojrzałem na Logana, ten tylko pogroził mi palcem, po czym machnął ręką, żebym w końcu ruszył tyłek i podążył za swoją księżniczką.

Akurat ten gest bardzo szybko dotarł do mojej zamglonej mózgowicy, więc obróciłem się na pięcie i przyspieszonym krokiem ruszyłem w kierunku schodów. Jak tylko wpadłem do mieszkania Alex, rozejrzałem się po ładnym, kobiecym wnętrzu, szukając przede wszystkim prowodyrki tego całego zamieszania.

Stała przy ekspresie, opierając się biodrem o marmurowy blat. Jej oczy dalej ciskały błyskawice, a ręce skrzyżowane na piersiach tylko podkreślały te jędrne klejnoty skryte za jakąś szmatką, która mogłaby posłużyć jedynie jako chusteczka do nosa. Więcej odkrywała, niż zakrywała, co mnie cholernie rozpraszało,

a jednocześnie wyprowadzało z równowagi.

– Będziesz łaskawy powtórzyć pytanie?

Zatrzymałem się dopiero przy wyspie kuchennej, idealnie naprzeciwko niej. Błat zasłonił mnie od pasa w dół, z czego niezmiernie się cieszyłem. To nie był odpowiedni moment, by dowiedziała się, jak mocno na mnie działała. Potrzebowałem jakiejś namacalnej bariery między nami. Marzyłem, żeby wziąć ją w ramiona i pocałować, ale czekała nas rozmowa. Zamierzałem zachować się jak dżentelmen i pohamować wszelkie podniecające wizje, które coraz agresywniej domagały się spełnienia.

– Oczywiście. – Starałem się zabrzmieć spokojnie, choć moja wściekłość ani o jotę nie zmalała. – Gdzieś ty, kurwa, wczoraj była?

– Na randce. – Odważnie podniosła podbródek, jakby właśnie rzucała mi wyzwanie.

– Z kim?

– Nie twoja sprawa. A tak w ogóle, to od kiedy interesują cię moje randki?

– Od pewnego czasu interesujesz mnie znacznie bardziej niż wcześniej, a do tego w zupełnie innym sensie – rzuciłem zagadkowo, czekając, co ta zadziorna kobieta z tym zrobi.

– Ach tak? A w jakim sensie, jeśli mogę wiedzieć?

– Z kim spędziłaś wczorajszy wieczór i co robiliście? Gdzie byliście? Dotknął cię? Pocałował? – wyrzucałem z siebie pytania z szybkością karabinu maszynowego, ignorując jej pytanie.

Ta niewiedza doprowadzała mnie do szaleństwa. Potrzebowałem jakichś szczegółów, konkretów, żeby zamknąć ten okres randkowy i skupić się na nas, bez żadnych niedopowiedzeń i tajemnic.

– Nie twoja sprawa. – Wzruszyła ramionami, kompletnie nie reagując na mój podniesiony głos i wyraźne wzburzenie. – Nie odpowiedziałeś na moje pytanie, więc nie oczekuj ode mnie odpowiedzi – oznajmiła spokojnie, obracając się do mnie plecami, ponieważ ekspres właśnie przygotował kawę.

– Kurwa! – wyrzuciłem z siebie, zaciskając dłonie w pięści.

– Nie proponuję ci kawy, bo chyba masz wystarczająco podniesione ciśnienie, prawda? – Spojrzała na mnie przez ramię, a ja w tym momencie dostrzegłem ten jej zadziorny uśmiech.

Cała ta sytuacja kompletnie wyprowadziła mnie z równowagi, a rozmowa kosztowała niezmierzone pokłady cierpliwości, więc teraz, gdy dodatkowo się ze mną droczyła, nie potrafiłem nad sobą zapanować.

W ułamku sekundy podjąłem decyzję i postanowiłem postawić wszystko na jedną kartę. Skoro nie chciała zdradzić szczegółów wczorajszej randki, to planowałem sprawdzić, czy cokolwiek do mnie czuje, a przede wszystkim, jak zareaguje na mój odważny ruch.

Dystans między nami pokonałem w kilku większych krokach. Jak tylko usłyszała, że się ruszyłem, ponownie spojrzała przez ramię i śledziła każdy mój ruch. Gdy się zbliżałem, niezmiernie pożerałem ją wzrokiem.

Obróciła się powoli, przyglądając mi się z mieszanką strachu, ciekawości, ale też cholernego pożądanego. To właśnie pragnąłem zobaczyć.

Nie jestem jej obojętny.

Marzyłem, żeby dostrzec te płomienie iskrzące w jej pięknych oczach. Tyle mi wystarczyło, by zacząć działać.

Gdy stanąłem tuż przed nią, jedną ręką złapałem ją w pasie, przesuwając ją po chwili na nagie plecy, natomiast drugą chwyciłem ją za włosy tuż przy karku, po czym lekkim szarpnięciem odchyliłem jej głowę. To nie był odpowiedni moment na czułość i delikatność. Teraz zamierzałem jej pokazać, jak bardzo oszalałem na jej punkcie i jak cholernie mocno jej pragnę.

Naparłem na nią, ocierając się twardą erekcją i cały czas wpatrując się w te zjawiskowe oczy, których głębia coraz mocniej mnie pochłaniała.

Jęknęła słodko, wyczuwając moje podniecenie, i powoli przesunęła językiem po dolnej wardze, co sprawiło, że do niej przylgnąłem, pożerając jej rozkoszne usta w upragnionym pocałunku.

Przez pierwsze sekundy stała nieruchomo, ale gdy minął pierwszy szok, całą sobą oddała pocałunek. Poczułem, jak zacisnęła dłonie na mojej koszulce i szarpnęła agresywnie, przyciągając mnie do siebie jeszcze bliżej.

Całowała kompletnie inaczej, niż się spodziewałem. Lepiej, mocniej, bardziej prowokacyjnie, nachalniej, temperamentniej... Kąsała, ssała, gryzła moje wargi, a ja odpowiadałem tym samym. Po raz pierwszy w życiu pocałunek z kobietą kompletnie zmiotł mnie z powierzchni ziemi. Poczułem się pijany

naszą chwilą namiętności, otumaniony jej gorącą skórą, ocierającą się o mnie coraz gwałtowniej.

Tego doświadczenia nie dało się porównać z niczym innym. Jeszcze nigdy żadna kobieta nie całowała mnie z taką zawziętością i głodem, błędząc dłońmi po moim torsie, jakby pragnęła mnie dosłownie rozszarpać i pożreć.

Kompletnie straciłem głowę. Coraz mocniej przyciskałem ją do siebie, aż w końcu chwyciłem Alex za pośladki i podniosłem, sadzając na białej. Natychmiast oplotła mnie nogami. Podniecająco jęczała, rytmicznie się o mnie ocierając, co sprawiło, że dosłownie odebrało mi oddech i jednocześnie zdrowy rozsądek, który wręcz ostatkami sił wrzeszczał, by zwolnić i oderwać się od tej oszałamiającej kobiety.

Zacisnąłem władczo palce na jej karku, przytrzymując twarz, by jeszcze bardziej zdominować pocałunek, posiąść usta Alex i wymazać z pamięci wcześniejszych sukinsynów, którzy mieli czelność dotknąć mojej przyszłej kobiety. Drugą dłonią chaotycznie błędziłem po jej nagiej, ciepłej skórze pleców, napawając się tą gładkością. Nie mogłem się powstrzymać, gdy tak zmysłowo wiła się w moich ramionach, więc opuszkami palców przejechałem po boku jej ciała, wyczuwając, jak zadrżała pod wpływem mojego dotyku.

Jej naga skóra pokryła się gęsią skórką, a gdy wreszcie odważyłem się objąć dłońmi jej pierś, twardy jak kamień sutek naprężył się jeszcze bardziej. Zacisnąłem na nim dwa palce, powodując, że Alex dosłownie stanęła w płomieniach. Naprężyła się i jęknęła prosto w moje usta.

Jej westchnienia i spazmy rozkoszy doprowadzały mnie na skraj. Ocierała się o mnie coraz brutalniej, wypychając biodra w moją stronę i szukając ukojenia. Oderwałem się od jej ust, ująłem jej twarz w dłonie i spojrzałem w te płonące z pożądania tęczy, szukając pozwolenia na zdecydowanie przyjemniejsze pieszczoty. Szalejące w niej pożądanie odzwierciedlały oczy, które nabrały jeszcze ciemniejszego odcienia i teraz płonęły, hipnotyzując mnie coraz mocniej.

Łapczywie nabierała kolejne hausty powietrza. Dalej zaciskała palce na mojej koszulce, a uda zaplecione na moich plecach niezmiennie dociskały mnie z taką mocą, że dosłownie czułem żar jej podniecenia przez materiał spodni.

Pragnąłem dać jej namiastkę rozkoszy, którą z przyjemnością zapewnię jej o każdej porze dnia i nocy, ale najpierw czekała nas rozmowa. Powinna być świadoma, że dla mnie to coś bardzo poważnego, a nie tylko chwilowa chęć zaspokojenia przyjaciółki.

– Alex, oszalałem na twoim punkcie. Nie potrafię przestać o tobie myśleć. To wszystko jest dla mnie szalone, nowe, niespodziewane, ale jest mi z tym cholernie dobrze.

– Ja... – zaczęła nieśmiało, ale natychmiast jej przerwałem. Nie chciałem usłyszeć, że to szaleństwo, ani tym bardziej dowiedzieć się, że nie chce niczego więcej prócz przyjaźni.

– Alex, uwielbiam cię. Proszę, wpuść mnie do swojego serca, a obiecuję, zaopiekuję się tobą. Tylko daj mi szansę – szepnąłem niskim głosem, gładząc kciukami jej rozpalone policzki.

Milczała, wpatrując się prosto w moje oczy, jakby w nich czegoś szukała. Moje słowa nie wywołały w niej aż tak dużego szoku, jak się spodziewałem, ale też nie podskakiwała z radości. Z każdą kolejną sekundą coraz bardziej obawiałem się jej decyzji. Jedynym pocieszeniem było to, że mnie nie odepchnęła ani nie spoliczkowała, tylko dalej zaciskała dłonie na materiale koszulki, obejmując mnie ciasno nogami.

– Pewnie zwariowałam, ale zgadzam się. Spróbujmy.

Uśmiechnęła się delikatnie, a ja w tej sekundzie poczułem, że coraz głębiej zanurzam się w słodkim obłądnie, pragnąc tej kobiety jak żadnej innej do tej pory. Jakbym mógł brnąć tylko w jedną stronę, pchany mocniejszym biciem serca i płonącym w trzewiach pożądaniem.

– Książniczko, skoro najważniejsze sprawy mamy już ustalone, to czy możemy kontynuować? – Zacząłem składać pojedyncze, lekkie pocałunki na jej nabrzmiałych wargach.

– Tak – jęknęła, gdy moje usta zeszyły niżej, zostawiając mokre ślady na smukłej szyi, podniecająco wystających obojczykach i smukłych ramionach.

Wiła się pode mną, oddychając coraz szybciej, gdy pieściłem dłońmi jej zmysłowe ciało i ocierałem się o nią, dając jej jasny sygnał, że pragnę jej ponad wszystko.

– Jesteś pewna? Nie chciałbym zrobić...

– Caden, potrzebuję cię, teraz...

Tyle wystarczyło, bym kompletnie stracił nad sobą panowanie. Krew w żyłach zamieniła się w lawę i płynęła coraz gwałtowniej, powodując natychmiastowe unicestwienie zdrowego rozsądku, który wręcz

wrzeszczał, by dojść do głosu.

Podniosłem ją, chwytając za pośladki, i ruszyłem przed siebie. Kiedyś na pewno ochrzcimy blat w kuchni, ale nie mogłem dopuścić do tego, żeby nasz pierwszy raz – gdy już zagłuszyliśmy obawy przed przyszłością i poddaliśmy się płonącemu pożądaniu – osiągnął punkt kulminacyjny poza sypialnią.

Jak tylko stanąłem przy łóżku, rzuciłem Alex na pościel i napawając się jej zdeorientowanym spojrzeniem oraz tym pięknym wyrazem twarzy, który widziałem u niej pierwszy raz w życiu, pociągnąłem ją za stopy i przybliżyłem do siebie. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, nachyliłem się i sięgnąłem palcami do gumki spodenek. Złapałem za materiał i zerwałem go z niej jednym ruchem razem z bielizną.

Jej niespodziewany pisk zaskoczenia rozbawił mnie i już nie mogłem się doczekać, by usłyszeć go ponownie. Najbardziej jednak czekałem na moment, aż sypialnię wypełnią jej zduszone, ochryple jęki rozkoszy, gdy będzie dochodzić na moim języku.

Wpatrując się prosto w jej płonące z pragnienia tęczę i rozchylone seksownie wargi, oparłem jej stopy na swoim torsie i powolnymi ruchami gładziłem jej jedwabistą skórę, przesuwając opuszkami palców po zgrabnych łydkach i ponętnych udach.

Oddychała głośno, coraz uważniej obserwując moje ruchy, a gdy nie mogłem się już powstrzymać, przeniósłem spojrzenie między jej seksowne uda. Zastygłem kompletnie oszołomiony.

– A co to, kurwa, tu robi? – warknąłem ochryplym głosem, wpatrując się w coś błyszczącego, czego nigdy bym się nie spodziewał w tak intymnym miejscu u słodkiej i niewinnej Alex.

Kompletnie nie znam tej kobiety.

Ostatnio zaskakiwała mnie na każdym kroku i nie tylko coraz bardziej pociągała, ale też fascynowała.

Zdębiałem i dopiero po kilku długich sekundach klęknąłem, zarzuciłem sobie jej nogi na ramiona i gapiałem się na błyszczący kolczyk połyskujący wśród jej wilgotnych i nabrzmiątych fałdek.

Z szoku i całkowitego ośpienia wyrwał mnie głośny dźwięk jej rozbawienia. Przez dłuższą chwilę przyglądałem się tej zdumiewająco pięknej kobiecie, która zanosila się głośnym śmiechem, delikatnie podrygując na łóżku, i odniosłem wrażenie, że widzę ją po raz pierwszy w życiu.

Nawet jej śmiech powodował przyspieszone bicie serca i dopiero coraz mocniejsze mrowienie w kroczu sprowadziło mnie na ziemię. Zaciśnąłem jedną dłoń na jej biodrze i mocno zaintrygowany przesunąłem kciukiem po klejnocie, absolutnie nie poprzestając tylko na tej pieszczocie. Drażniłem najwrażliwszy punkt jej ciała, chłonąc wzrokiem jej gładką, zaróżowioną i cholernie piękną kobiecość. Chyba nigdy nie widziałem równie apetycznej, albo już mi kompletnie odbiło na jej punkcie.

Pieściłem ją, delikatnie przesuwając palcami i skupiając się na nabrzmiętym punkcie, obok którego błyszczał podniecający klejnot, ale to nie on był najważniejszy. Niespodziewanie sypialnię wypełnił głośny, zachrypnięty jęk przyjemności, a Alex już nie tylko kręciła biodrami, ale też wypychała je w moją stronę, szukając silniejszych doznań.

Wygięła się w przepiękny łuk, a ja przebiegle uśmiechnąłem się pod nosem.

– Już ci nie jest do śmiechu? – zapytałem zadowolony, zbliżając się do kolczyka.

Przesunąłem nosem po najwrażliwszym miejscu na jej ciele i wysunąłem język, żeby wreszcie doprowadzić ją do szaleństwa i dać jej przyjemność, na jaką zasługiwała moja kobieta.

– O Boże! Caden! – krzyknęła jeszcze głośniej ochryplym z podniecenia głosem, po czym zupełnie mnie zaskakując, wplotła palce w moje włosy i zaciśnęła na nich palce.

– Kurwa! Nawet sobie nie wyobrażasz, jaka jesteś słodka – wydukałem oszołomiony jej reakcją, zmysłowymi ruchami i bliskością tak niespodziewaną, że czułem się jak pieprzony władca świata. Choć to i tak byłoby niczym w porównaniu ze szczęściem, jakie wrzało pod moją skórą na myśl o tym, że trzymam Alex w swoich ramionach.

Gdy podniosłem wzrok, dostrzegłem, że uroczo się zarumieniła. Miotła się w skotłowanej pościeli, kiedy ją pieściłem, chłonąc każde jej drzenie, spektakularny zapach i dzikie odgłosy, które z siebie wydawała.

– Nie gadaj, tylko działaj, do cholery! – warknęła, leżąc przede mną prawie naga, bezbronna i moja.

Cała moja.

– Wedle rozkazu, o pani – oznajmiłem donośnie i ponownie zanurkowałem między jej opalonymi udami.

Alex aż kipiała z podniecenia. Była już na skraju.

Jedną dłonią szarpała moje włosy, by nadawać tempo, a drugą zacisnęła na pościeli tak mocno, że aż zbiały jej kostki. Oddychała coraz głośniejsze, na zmianę jęcząc i wzdychając, gdy lizałem i ssałem ją coraz zachłanniej. Do pieścizot dołożyłem jeszcze dwa palce, które z łatwością zniknęły w jej wnętrzu, ślizgając się w jej wilgoci.

Nie minęło kilka minut, a doprowadziłem Alex do szaleństwa zwanego orgazmem. Naprężyła się i wygięła w łuk z głośnym jękiem przyjemności, napawając mnie ogromną satysfakcją i dumą.

Pieściłem ją coraz delikatniej, chłonąc jej chwilową uległość, dopóki drżała, przechodząc przez kolejne etapy rozkoszy. Jak tylko lekko się uspokoiła, podniosłem się z kolan, wziąłem ją rozluźnioną i wyczerpaną na ręce, po czym położyłem na środku łóżka.

Nie protestowała, nie drażniła się ze mną, tylko ufnie wtuliła, gdy objąłem ją i przytuliłem do siebie. Trzymając ją w ramionach, czułem podskórnym, że odnalazłem największy skarb, który nieoczekiwanie stał się dla mnie bezcenny.

Dłuższą chwilę zajęło mi zrozumienie, kim jest dla mnie Alex i czego tak naprawdę pragnę. Teraz jednak wszystko zobaczyłem bardzo wyraźnie. Alex nie była już wyłącznie przyjaciółką, a zupełnie niespodziewanie zajęła bardzo ważne miejsce w moim życiu. Uczucia, jakie się między nami pojawiły, absolutnie nie miały nic wspólnego z przyjaźnią. Ten etap mieliśmy już za sobą.

Jeszcze za wcześnie, by nazywać to wszystko, co we mnie wyzwalała, ale już nie zamierzałem wypuścić jej z rąk. Chciałem o nią walczyć, sięgając po wszelkie możliwe sposoby, nawet te niezbyt dżentelmeńskie.

Schowałem twarz w jej włosach i z przyjemnością wdychałem zapach kokosu, jednocześnie gładząc ją po nagich plecach, gdy uspokajała oddech. Z satysfakcją uśmiechnąłem się pod nosem, bo rozmowa, której się tak bardzo obawiałem, skończyła się lepiej, niż mógłbym to sobie wymarzyć.

Czułem prawdziwe szczęście, mimo że napięcie w jądrach usilnie przypominało mi o moich potrzebach. Jednak to nie miało dziś znaczenia. Liczyła się tylko Alex i zaspokojenie jej pragnień. Ja poczekam, aż będzie pewna na milion procent. Znałem jej zdanie i wiedziałem, czym się kierowała, jeśli chodzi o seks. Nie decydowała się na jednorazowe numerki. Potrzebowała więzi i zaufania, żeby iść z kimś do łóżka, więc to właśnie zamierzałem jej dać.

Nie mogłem dopuścić do tego, żeby moje egoistyczne popędy doprowadziły nas do miejsca, w którym moja księżniczka pożałuje, że posunęła się za daleko.

Rozdział 36

Alex

Jak tylko opadła zjawiskowo pobudzająca mgła pożądania i euforii, natychmiast do głosu dorwały się przerażający lęk i dezorientacja.

Co ja, do cholery, zrobiłam?

W głowie miałam kompletną pustkę. Usilnie próbowałam wykombinować, jak się zachować i jak zareagować, po tym jak przyjaciel zapewnił mi niezmierny orgazm. Leżałam w silnych ramionach Cadena, wsłuchiwałam się w przyspieszone bicie jego serca, a jednocześnie wdychałam jego zmysłowy, męski zapach, wtulając twarz w miękką koszulkę. Powinnam czuć wyłącznie błogość i relaks, a było zupełnie odwrotnie.

Próbowałam sobie przypomnieć, jak się znalazłam w tej niekomfortowej sytuacji, naga od pasa w dół w łóżku z przyjacielem.

Kłóciliśmy się, trochę przekomarzaliśmy, a potem tak jakoś wyszło...

I to mnie właśnie przeraziło. U mnie nigdy nic nie wychodziło tak po prostu. Wszelkie poważne kroki kilkakrotnie analizowałam, układałam sobie w głowie za i przeciw, a dopiero później podejmowałam odpowiednie działania, szczególnie jeśli chodziło o bliskość. Z jednej strony czułam spełnienie i satysfakcję, ale z drugiej nie potrafiłam się w tym odnaleźć. Sytuacja między nami tak szybko uległa zmianie, że totalnie nie dawałam sobie z tym rady.

Przez dłuższą chwilę leżałam bez ruchu, bojąc się nawet spojrzeć na Cadena, który opiekuńczo okrył mnie narzutą, za co nie odważyłam mu się nawet głośno podziękować. To, że sytuacja wymknęła się spod kontroli, to mało powiedziane. W ciągu kilku minut przez moje życie przetoczyło się niszczące tornado, które zmiotło z powierzchni ziemi wszystko, co do tej pory uznawałam za stabilne i normalne.

Cały czas czułam jego twardą erekcję, pulsującą w spodniach przy moim udzie.

– Wszystko okej?

Jego nagłe pytanie lekko mnie zaskoczyło i szukałam w głowie pomysłu, jak ubrać w słowa swoje przemyślenia i obawy. Zdecydowałam na szybko, że potrzebuję przestrzeni i chwili samotności, żeby dojść do siebie i na chłodno ocenić naszą sytuację.

– Tak – burknęłam, podnosząc się na przedramieniu.

Zaskoczył mnie, ponieważ mocniej zacieśnił ramiona, uniemożliwiając mi ucieczkę.

– Alex, co się dzieje? – dopytywał napiętym głosem, z którego zniknął wesoły ton.

Przytrzymał mnie w miejscu, gdy bezskutecznie się z nim siłowałam, chcąc wstać i nabrać trochę dystansu – do sytuacji, do niego i tego całego zamieszania.

– Caden, puść mnie.

– Nie. Najpierw porozmawiamy – oznajmił stanowczo, dalej nie zwalniając ciasnej obręczy ramion.

– Okej, ale muszę się ubrać – warknęłam, teraz już porządnie wkurzona.

Jego zachowanie zaczęło mnie potwornie irytować. Rozłożył się na moim łóżku jak pan i władca, a w dodatku stawiał mi warunki, jakby to była jego sypialnia.

– Myślę, że powinnaś się raczej rozebrać – szepnął już dużo delikatniej, muskając ustami moje włosy. – Wtedy nigdzie mi nie uciekniesz i doprowadzimy rozmowę do końca.

– Oszalałeś?! Nie ma takiej opcji! – Oburzona, ponownie zaczęłam się podnosić, ale po sekundzie z powrotem opadłam na jego tors, bo ten idiota nie odpuszczał.

– Przed chwilą jakoś nie miałaś nic przeciwko.

– To była chwilowa niepoczytalność. Nic więcej.

Niespodziewanie rozluźnił ramiona, więc korzystając z chwilowego szoku, jaki wywołały u niego moje słowa, podniosłam się do siadu. Otuliłam się narzutką w pasie, po czym zgarnęłam z podłogi bieliznę i spodenki. W garderobie doprowadziłam się do porządku. Lekko poprawiłam rozczochrane włosy, kilkakrotnie odetchnęłam, chcąc się uspokoić i podejść do sprawy na chłodno.

Zgodziłam się, że spróbujemy, ale to tempo trochę mnie jednak przerażało. Wystraszyłam się tych wszystkich emocji, silnego pożądania i uczuć, które nagle zaczął wywoływać jego dotyk czy pocałunki.

Nie tak wyobrażałam sobie naszą dzisiejszą rozmowę. Wszystko wymknęło się spod kontroli

i jeszcze nie potrafiłam zdecydować, czy mi to pasuje. Rozpętała się prawdziwa burza stulecia między nami i trzeba sobie teraz jakoś poradzić z konsekwencjami własnych czynów. Z bojowym nastawieniem wróciłam do sypialni, by zmierzyć się z apodyktycznym Cadenem, jego oczekiwaniami i emocjami, które pojawiły się tak nagle, że nawet nie zdążyłam ich zrozumieć i nazwać.

Leżał na środku łóżka w splątanej pościeli, z rękami ułożonymi pod głową, co sprawiło, że w niezmiernie apetyczny sposób uwidocznił rozbudowane mięśnie barków i ramion. Koszulka lekko mu się podwinęła, przez co miałam idealny widok na skrawek opalonej skóry brzucha, który kusił, żeby dotknąć, pomacać, sprawdzić, co znajduje się niżej...

– Może jednak zrzucimy z siebie ciuchy? Razem? Pozwolę ci pożerać mnie wzrokiem, tak jak to robisz teraz, i uwierz mi, ciągle będzie ci mało – zasugerował niskim tembrem głosu, natychmiast stawiając na baczność włoski na moim karku. Ten dźwięk przenikał przez moją skórę, robiąc ze mną praktycznie wszystko, co chciał, a czego nawet nie rozumiałam.

Uwodził mnie, i to z taką precyzją, jakby co najmniej osiągnął w tym stopień mistrzowski. Wróciłam do sypialni, by porozmawiać, wyłożyć karty na stół i ustalić jakieś zasady, które będą go chwilowo trzymały z dala ode mnie, ale już na wstępie przegrałam.

Mimo że byłam wkurzona i zirytowana jego pewnością siebie, to ten przeklęty uwodzicielski głos z wyraźną chrypką, do tego znajomy, odurzający zapach unoszący się w sypialni i on... Cholera! Działał na mnie i już.

To aż niemożliwe, że moje ciało w tak ekspresywnym tempie się przestawiło, jeśli chodzi o reagowanie na Cadena. Jeszcze tydzień temu nie czułam w jego towarzystwie żadnych dreszczy podniecenia, eksplozji nieznanych uczuć, które zalewałyby moje serce, a teraz po prostu się temu poddawałam...

W mojej głowie panował niesłychany chaos, i to przez niego. Doprowadzał mnie do szaleństwa albo już powoli traciłam rozum. Mimo że zaspokoił mnie kilka minut temu, to ponownie czułam przyjemne mrowienie, kumulujące się między udami.

Przestąpiłam z nogi na nogę, chcąc jakoś powstrzymać to szaleństwo i myśli, które zmierzały w jednym kierunku, i nagle zobaczyłam u niego szeroki uśmiech satysfakcji.

Cholera!

Zawsze był bardzo spostrzegawczy, więc nawet nie zdziwiło mnie, jak szybko odczytał sygnały mojego ciała, które wręcz krzyczało, że pragnie jego dotyku.

Chyba powinnam ogłosić kapitulację, i to natychmiastową.

– Zawsze byłeś niezwykle pewny siebie, ale teraz to jest wyjątkowo wkurzające.

– Książniczko, przyznaj, kochasz to we mnie. Uwielbiasz, gdy taki jestem... – wymruczał zmysłowo, podnosząc się powoli z łóżka, nieprzerwanie wpatrując się w moje oczy.

Boże! A ten jego głos!

Mogłabym go słuchać godzinami i pewnie dalej by mi się nie znudził. Nastąpiła jakaś zmiana... Niespodziewanie zobaczyłam w nim kogoś innego.

Kogoś, kto mnie kręci i pociąga.

Pewnie to tylko moje wymysły, ale próbowałam sobie jakoś logicznie wytłumaczyć, co takiego się zmieniło. Dalej był moim przyjacielem, dobrym człowiekiem i mężczyzną, który zawsze się o mnie troszczył, ale teraz, wpatrując się w niego, zobaczyłam znacznie więcej interesujących cech, na które jak dotąd nie zwracałam uwagi.

To, że należał do niesamowicie przystojnych mężczyzn, zauważyłam już wcześniej, ale dopiero teraz dostrzegłam, jak seksowny, ciemny zarost pokrywa tę kwadratową szczękę, co tylko bardziej podkreślało jego męskość i silny charakter. A te idealne usta, stworzone do całowania, którymi przed chwilą doprowadził mnie do rozkoszy... Na samą myśl o tym, co nimi wyprawiał, mimowolnie zadrżałam – moją głowę wypełniły wspomnienia.

Jego oczy miały niesamowicie intensywny kolor. Jasny brąz łączył się na zewnątrz z ciemniejszym, a dodatkowo wokół źrenicy dostrzegłam kilka zielonych plamek. Jego spojrzenie zawsze było czujne, łagodne, ale teraz wyraźnie widziałam szalejące w nim emocje, i to nie tylko pożądanie, które nie zostało zaspokojone, ale też coś silniejszego, co wręcz mnie do niego przyciągało i nie pozwalało odwrócić wzroku.

Emanował seksem, pewnością siebie i czymś dzikim, co teraz, gdy stał przede mną, widziałam jak na

dłoni. Na myśl, że wystarczyłoby jedno moje słowo, a mogłabym zobaczyć go nago, przełknęłam głośno ślinę. Natychmiast przed oczami pojawiła się fantazja, w której pochylał się nade mną, wsparty jedynie na przedramionach, a jego muskularne ciało rytmicznie uderzało w moje, poruszając się w coraz szybszym tempie...

Odchrząknęłam głośno, z trudem przełykając nagromadzoną w ustach ślinę, na samą myśl o tym, że ta fantazja mogłaby się zrealizować w bardzo nieodległej przyszłości.

Nawet nie spostrzegłam, jak stanął kilka centymetrów przede mną. Dopiero promieniujące z niego ciepło wyrwało mnie z seksualnych fantazji.

– O czym myślisz, księżniczko? – szepnął, gładząc czule kciukiem mój policzek.

– O tobie – odpowiedziałam, choć miałam ogromną ochotę skłamać, ale Caden zasługiwał na szczerłość.

Wczorajszy wieczór spędziłam z obcym mężczyzną, nie ukrywając niczego, więc okłamywanie przyjaciela nie wchodziło w grę. Byłoby to niesprawiedliwe, a ja nie zachowałabym się *fair* w stosunku do niego, ale też samej siebie.

– Cieszę się, że jesteś ze mną szczerą i już nie uciekasz od mojego dotyku.

Dostrzegłam w jego oczach przebłysk smutku i dotarło do mnie, że uciekając z sypialni, zachowałam się jak suka. A ja przecież taka nie byłam...

– Przepraszam. Lekko mnie to przytłoczyło. To wszystko między nami stało się tak nagle, że dalej jestem lekko skołowana. Ty wydajesz się inny, ja zachowuję się inaczej... Nie wiem, jak to sobie poukładać i odnaleźć się w nowej rzeczywistości – szepnęłam, wtulając się odruchowo w jego dłoń.

Niespodziewanie objął mnie mocno i przytulił.

– Dlatego chciałbym porozmawiać – oznajmił już pewniejszym głosem, gładząc moje plecy. – Wyjaśnimy sobie wszystko i pogadamy szczerze o uczuciach, o nas, o przyszłości i naszych oczekiwaniach. Wiem, że to wszystko między nami jest nowe, ale mając cię w ramionach, naprawdę czuję się szczęśliwy. Jakby tu od zawsze było twoje miejsce.

Odchyliłam się, żeby na niego spojrzeć. Nigdy nie słyszałam, żeby tak otwarcie mówił o uczuciach.

– Okej. Masz rację. Musimy porozmawiać. – Stałam na palcach i musnęłam ustami jego policzek.

– Tak i mamy jeszcze jedną niewyjaśnioną sprawę – zasugerował, gdy wyplątałam się z jego objęć.

– Jaka? – Spojrzałam na niego, zanim wyminęłam go i ruszyłam do kuchni.

Zatrzymałam się dopiero przy ekspresie i ponownie wcisnęłam przycisk, żeby zrobić sobie świeżą kawę. Obróciłam się, oparłam o blat i śledziłam, jak stanowczym krokiem zbliżał się do wyspy kuchennej, po czym usiadł na krześle naprzeciwko mnie.

– Co tak zamilkłeś?

– Bo w zasadzie to mamy jeszcze dwie niewyjaśnione sprawy. Po pierwsze: skąd, do cholery, wziął się kolczyk w twojej cipce? – Zmrużył groźnie brwi, przygryzł dolną wargę i dosłownie świdrował mnie ostrym spojrzeniem.

Kompletnie rozbroił mnie tym nagłym pytaniem, więc roześmiałam się głośno, zupełnie nad tym nie panując. Jego poważna mina i skrzyżowane ramiona na piersi wcale nie pozwalały mi się uspokoić. Rechotałam jak szalona, przypominając sobie jednocześnie, jaką miał minę, gdy się zorientował, że w ogóle mam kolczyk.

– Przepraszam, ale nie mogłam się powstrzymać. Gdybyś się widział... Byłeś taki groźny...

– Nie zamydlaj mi tu oczu, tylko opowiadaj. Krew się we mnie gotuje, jak pomyślę, że jakiś sukinsyn widział twoją cipkę, gdy zakładał ten cholerny kolczyk – warknął, kładąc ręce na blacie.

Gdy dostrzegłam, że dosłownie gotuje się z niepewności, postanowiłam go więcej nie drażnić, przynajmniej jeśli chodzi o temat biżuterii.

– Nie musisz się denerwować. To kobieta zajmowała się piercingiem.

– Na szczęście... – westchnął ciężko, przecierając dłońmi twarz ze zdenerwowania.

– Coś jeszcze? Czy na razie wystarczy nam afer i kłótni o nic nieznaczące szczegóły?

– Nie. To nie wszystko. Z kim byłaś wczoraj na randce? – Zadał pytanie tym samym ostrym tonem, więc zależało mu na odpowiedzi, zresztą ja również nie mogłam unikać tematu.

Oczywiście nie zamierzałam zdradzać mu wszystkich szczegółów, bo chyba dostałby ataku serca, gdyby się dowiedział o nocnym klubie pełnym napalonych mężczyzn. Postanowiłam, że powiem mu

o klubie, ale gdy będzie w lepszym nastroju, a nasza relacja będzie na bardziej stabilnym poziomie.

– Z Devonem. – Sięgnęłam po filiżankę z kawą. – Chcesz? – zapytałam grzecznie, wskazując na parujący napój.

– Nie, dziękuję. Pobudzasz mnie znacznie bardziej niż kofeina, więc dzisiaj odpuszczę – stwierdził łagodnie i przez krótką chwilę łudziłam się, że to koniec przesłuchania w sprawie wczorajszego wieczoru. – Gdzie byliście na randce?

– W jego mieszkaniu. – Przyjrzałam się Cadenowi, bo momentalnie zacisnął z nerwów szczękę i cały się napiął.

– Ja pierdolę... – mruknął pod nosem, przeczesując włosy palcami.

Ten gest dosłownie ociekał męskością. Testosteron wręcz kipiał z porów jego skóry, a gdy się wściekał, dawka promieniowania wzrastała chyba tysiąckrotnie. Widok zdenerwowanego Cadena był dość niespotykany i cholernie seksowny.

Odruchowo zacisnęłam uda, czując przyjemne wibracje w podbrzuszu. Ten mężczyzna oddziaływał na mnie tak mocno, że z trudem się kontrolowałam. Mieliśmy najpierw pogadać, wyjaśnić sobie wszystko, a mnie tak kusilo, by ponownie zassać jego dolną wargę i zaciągnąć go do sypialni.

Ponownie się podnieciłam, i to mocno, a on przecież nic takiego nie zrobił.

– Caden, do niczego nie doszło – wyjaśniłam zachrypniętym głosem z lekko ściśniętym gardłem, bo naprawdę byłam o krok od tego, żeby się na niego rzucić. Męczył go wczorajszy wieczór, więc postanowiłam się nad nim zlitować, żeby nie wyobrażał sobie podkolorowanych historii. – Nie było nawet pocałunku. Co prawda czułam na początku przyciąganie, ale dość szybko się wypaliło. Zjedliśmy kolację, rozmawialiśmy, a potem odwiózł mnie do domu. Nic się nie wydarzyło.

– Naprawdę? Nic? Kompletnie?

– Tak. Wiesz, że nie jestem zbyt odważna, jeśli chodzi o relacje z mężczyznami.

– Kochanie...

Wstał z prędkością światła i jak tylko znalazł się przede mną, ponownie podniósł mnie i posadził na blacie. Owinął dłonie wokół mojej talii i zamknął mnie w pułapce silnych, twardych ramion, które napinały się pod koszulką.

– Czy zakończyliśmy już temat Devona? Raz na zawsze? Nie zamierzam się z nim więcej spotkać i jestem całkowicie wolna.

Wplotłam palce w jego włosy i przesuwałam nimi po jego karku, co sprawiło, że przyjemnie zamruczał. Po chwili odzyskał jednak panowanie nad sobą i głosem.

– Alex, jesteś moja. Od momentu, gdy pozwoliłaś mi zanurzyć język w twojej cipce, jesteś bezapelacyjnie i dożywotnie zajęta. Czy to jest jasne? – zapytał teraz bez cienia rozbawienia w głosie, mierząc mnie poważnym spojrzeniem.

– Cholera! – jęknęłam głośno, walcząc ze swoją głową, która buntowała się na tak jawną dominację. – Nie powinna mi się podobać ta zaborczość w twoim głosie. Moje ciało nie powinno drżeć z podniecenia, gdy decydujesz za mnie. A już absolutnie moje serce nie powinno przyspieszać na myśl, że mógłbyś być mój i tylko mój.

Wzruszenie spowodowało, że głos mi się załamał, a emocje, których nie potrafiłam nazwać, przytłoczyły mnie tak mocno, że poczułam, jak łzy zaczęły mi się zbierać w kąciakach oczu. Kompletnie nie rozumiałam, dlaczego ta deklaracja tak bardzo wytrąciła mnie z równowagi. Jego słowa były przecież wyjątkowo władcze, bezwzględne i bardzo autorytarne, ale szybko uświadomiłam sobie, że przecież właśnie takiego Cadena uwielbiałam.

Zawsze dążył do celu i starał się dostać to, o czym zamarzył, i teraz zachowywał się podobnie. Nie czekał, nie ukrywał się i nie przyczajał, tylko działał i walczył o swoje wszystkimi możliwymi sposobami.

– Czy to znaczy, że się zgadzasz? Będiesz tylko moja? Będziemy razem? – Troskliwie przesunął kciukiem po moim policzku. – Obiecuję, że cię nie zawiodę. Zawsze będę przy tobie. Już nie potrafię myśleć o przyszłości, w której nie ma cię przy mnie. Księżniczko, absolutnie i definitywnie oszalałam na twoim punkcie i obiecuję, że zrobię wszystko, żeby tego nie schrzanić. To nie jest chwilowe zauroczenie, a prawdziwe, bardzo silne uczucie.

– Caden, zrzuciłeś na mnie prawdziwą bombę. Kocham cię jako przyjaciela, ale nie wiem... To chyba za szybko...

– Alex, proszę, daj mi szansę. Tylko o to cię proszę. Spróbujmy być razem. Poznamy się bliżej, będziemy się spotykać, umawiać na randki...

W jego pięknych karmelowych tęczówkach dostrzegłam prawdziwą obietnicę. Nie udawał nikogo. Wyznał szczerze, co czuje, i postawił wszystko na jedną kartę. Może i to uczucie pojawiło się nagle, ale z drugiej strony, czy był jakiś jedyny poprawny schemat zauroczenia albo nawet zakochania się?

Może nasze uczucie dojrzewało przez lata? Może tak właśnie miało być? Może to z przyjaźni narodzi się miłość? W każdym razie coś było na rzeczy. Nie czułam przy nim wstydu ani skrępowania. Byłam po prostu sobą i on to wiedział. Chciał mnie właśnie taką, jaką znał mnie od lat. To, że byliśmy przyjaciółmi, działało tylko na moją korzyść.

Był nie tylko pięknie wyrzeźbionym mężczyzną, ale posiadał też fantastyczne cechy, których mógłby mu pozazdrościć niejeden facet. Z jego oczu biła troska i czułość, ale zawsze skrzętnie to ukrywał, a na pierwszy plan wychodziły męskie cechy, takie jak odwaga, zdecydowanie, charakterność.

Nie miałam nic do stracenia. Mogłam jedynie żałować, że nie dałam nam szansy.

– Okej. Chcę tego. Chcę ciebie i chcę spróbować. Z nikim nigdy nie czułam się tak swobodnie i dobrze. Wierzę, że mnie nie skrzywdzisz. Pozostaje tylko pytanie: jak zamierzasz przypieczętować naszą nową relację? – zapytałam zalotnie, wpatrując się w jego oczy, które ciemniały z minuty na minutę.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo bałam się tej rozmowy. Marzyłem, żebyś się zgodziła, ale teraz, gdy tak się stało, nie mogę uwierzyć, że jesteś wreszcie moja. Jestem najszczęśliwszym facetem na ziemi, i to dzięki tobie – wymruczał, składając pocałunki na mojej twarzy.

Chyba oszaleliśmy, skoro postawiliśmy na szali naszą przyjaźń na rzecz silnego przyciągania, ale to uczucie rodzące się między nami z całą pewnością było warte ryzyka. Całą sobą czułam, że to może być coś ważnego i wartościowego.

Rozdział 37

Caden

Obsypywałem pocałunkami jej linię szczęki, czując, jak ponownie zaczęła drżeć w moich ramionach. Moje serce wypełniała radość. Coś mi się wydawało, że to mogła być już miłość, bo tak silnych uczuć nigdy jeszcze nie żywiłem do żadnej kobiety, ale nie chciałem straszyć Alex kolejnym nieoczekiwanym wyznaniem. I tak sprawiała wrażenie lekko zagubionej i zdezorientowanej.

Na moją korzyść przeważał fakt, że znaleźliśmy się od kilku lat, i to pewnie dlatego zaryzykowała, zaufała mi i zgodziła się na ten szalony pomysł ze związkiem. Gdybym był całkiem obcym facetem, którego spotkała raptem kilka razy, to nie miałbym żadnych szans, żeby coś przyspieszyć w naszej relacji, a tak od początku byłem na wygranej pozycji.

Na razie ugryzłem się w język, żeby przypadkiem nie powiedzieć za dużo, choć to uczucie już było tak silne, że dosłownie walczyłem z samym sobą, by czegoś nie chlapać pod wpływem euforii, jakiej doświadczałem. Dosłownie miałem ochotę jej to wykrzyczeć, ale najpewniej posłałaby mnie w diabły, gdybym wyskoczył z tak poważnym wyznaniem właśnie w tej chwili.

Coraz bardziej topniała w moich ramionach, oddając pocałunek z taką żarliwością, że dosłownie wariowałem. Jej tekst o przypieczętowaniu związku wybrzmiewał w mojej głowie, a ja miałem milion pomysłów na zaspokojenie jej i doprowadzenie do szaleństwa. Czułem się tak, jakbym był na haju, mając w ramionach kobietę, która wywróciła mój świat do góry nogami i nadała mu znacznie głębszy sens.

Tę pełną namiętności chwilę, która rozwijała się w bardzo przyjemnym kierunku, przerwało dość natarczywe pukanie do drzwi.

– To pewnie Logan – jęknąłem, jak tylko oderwałem się od jej opuchniętych od pocałunków warg.

– Cholera – wymamrotała rozdygotana, wtulając twarz w moją koszulkę.

Niechętnie się od niej odsunąłem, po czym oparłem biodrem o blat. Przetarłem twarz dłońmi, starając się uspokoić serce przepełnione nadzieją na wspólną przyszłość z tą rudowłosą pięknoscią.

– Proszę! – krzyknęła i jednocześnie zeskoczyła z blatu.

Sięgnęła po filiżankę z kawą, po czym usiadła przy wyspie kuchennej, czekając na gościa.

Logan pojawił się w kuchni kilka sekund później. Jako starszy brat opiekował się Alex, za co byłem mu do tej pory bardzo wdzięczny, ale teraz to ja przejmowałem obowiązki obrońcy i opiekuna na pełen etat.

Na razie jednak starałem się zapanować nad pulsującym fiutem, który już drugi raz dzisiaj musiał obejść się smakiem. Nie zamierzałem jej pospieszać ani wywierać na niej presji. Będziemy się świetnie bawić, ale tylko wtedy, gdy Alex zaufa mi na tyle, by oddać mi się bez żadnych zahamowań. Coś mi się wydawało, że temperament Alex idealnie mnie dopełni.

– Wszystko w porządku? – zapytał Logan, zatrzymując się naprzeciwko nas.

Jak tylko dostrzegł mój szeroki uśmiech, przez chwilę przyglądał mi się z pewną dozą ostrożności, ale chyba szybko dotarło do niego, że jestem po prostu szczęśliwy, i z wyraźną ulgą wypuścił powietrze z płuc.

– W jak najlepszym. Jesteśmy razem. – Stałem za Alex i jak tylko objąłem ją w pasie, przytulając do torsu, pocałowałem w czubek głowy.

Nie zaprzeczyła ani nie rzuciła żadną kąśliwą uwagą, więc najwyraźniej już się przyzwyczaiła do tej myśli i faktu, że to wszystko między nami traktowałem niezwykle poważnie.

– O cholera! Ale... jak to razem? – Logan przyglądał nam się lekko zszokowany. – Nie pospieszycie się za bardzo?

– Nie. Mamy idealne tempo. Może trochę szybkie, ale jestem pewny swoich uczuć i tego, że Alex jest wszystkim, czego potrzebuję.

– Logan, uspokój się. Nikt tu się nikomu jeszcze nie oświadczył – rzuciła rozbawiona zachowaniem brata. – Na razie spróbujemy być razem i zobaczymy...

– Wiesz, że już cię nie wypuszczę z rąk – szepnąłem, nachylając się nad nią.

Przekręciła głowę w prawo, tak że nasze spojrzenia natychmiast się spotkały, po czym się zadziornie uśmiechnęła.

– Na to liczę. – Jej ociekający seksem głos, robił mi konkretną sieczkę z mózgu.

Ciągle mnie zaskakiwała. Gdy już naiwnie sądziłem, że to ja podejmuję ryzykowne kroki, ona natychmiast przystępowała do kontrataku, wystawiając znacznie poważniejsze działa.

Była totalnie nieprzewidywalna.

– Dobra, muszę to przetrwać, bo nie wiem, co tu się zadziało przez ostatnią godzinę. Chodźcie na taras. Wysłali mnie tutaj, żebym sprawdził, czy się nie pozabijaliście, ale widzę, że podejrzenie szybko doszliście do porozumienia.

– Jasne.

Alex zeskoczyła z wysokiego krzesła i zanim ruszyła za bratem, sięgnęła po moją dłoń. Nie spuszczać ze mnie spojrzenia, splótła nasze palce i szeroko się uśmiechnęła. Ponownie mnie zaskoczyła.

Nawet nie potrafiłem znaleźć słów, by opisać uczucie, które wyzwałała we mnie ta kobieta, a do tego była tak nieprzewidywalna i piękna, że totalnie przy niej głupiałem.

Ruszyłem za nią, trzymając jej dłoń w silnym uścisku. Nie bałem się spotkania z przyjaciółmi, ponieważ zostali we wszystko wtajemniczeni, ale gdy na schodach natknęliśmy się na państwa Sullivan, lekko się spłoszyłem. Zatrzymali się kilka kroków przed nami, natychmiast spoglądając na nasze splecione dłonie. Zanim coś powiedziałem, podeszła do nas mama Alex.

– Tak się cieszę. – Przywitała się ze mną cmoknięciem w policzek. – Trzymam za was kciuki. – Jak tylko się odsunęła, wyminęła mnie i ruszyła schodami na górę.

Tata Alex nie był już taki wylewny i szczęśliwy na nasz widok. Przyglądał mi się z wyraźną rezerwą, a gdy uścisnęliśmy sobie dłonie, zrobił to zdecydowanie zbyt mocno.

Kiwnąłem tylko głową na znak, że przyjąłem jego ostrzeżenie. Jak tylko zniknął na piętrze, odetchnąłem z ulgą.

– Cholera. Pierwszy raz poznałem rodziców swojej dziewczyny. – Chwyciłem się teatralnie za serce, oddychając z ulgą.

– Chyba nie było najgorzej, co? – Alex przyglądała mi się rozbawiona.

– Twoja mama mnie lubi, ale ojciec już niekoniecznie.

– I wcale mnie to nie dziwi – wtrącił Logan, który cały czas stał obok. – Trochę cię znają, więc... Po prostu musisz zasłużyć na ich zaufanie i tyle.

– Okej – mruknąłem niezbyt przekonany, zerkając na Alex.

Jej szczerzy uśmiech od razu poprawił mi humor. Na szczęście nie patrzyła na mnie przez pryzmat moich podbojów i bujnej przeszłości. Zaczynałem z czystą kartą i byłem jej za to strasznie wdzięczny.

– Przepraszam za wypytywanie o wczoraj, ale to było silniejsze ode mnie – szepnąłem, gdy Logan ruszył w kierunku tarasu, a my dalej staliśmy na schodach.

– Wiem i właśnie takiego cię lubię, więc nigdy się nie zmieniam. – Pociągnęła mnie za sobą.

– Wiedziałem, że ta moja zaborcza strona cię podnieca – wymruczałem, nachylając się delikatnie w jej stronę, gdy zeszliśmy już na parter.

– Nawet nie mam zamiaru zaprzeczać. – Wzruszyła nonszalancko ramionami i posłała mi uroczy uśmiech, przegryzając przy okazji dolną wargę.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem, bo Alex zaskakiwała mnie coraz bardziej. Pod tą maską skromnej i grzecznej kobiety kryła się temperamentna diablica, a ja już nie mogłem się doczekać, aż poznam ją jeszcze lepiej. Nigdy nie ujawniała przy mnie tej ostrzejszej strony swojej osobowości, więc intrygowała mnie coraz bardziej, a ja po raz kolejny poczułem się cholernym szczęściarzem, że dała nam szansę na wspólną przyszłość.

– Czyli wszystko wyjaśnione? – zaczęła niepewnie Samira, gdy pojawiliśmy się na tarasie.

– Tak. Jesteśmy razem – oznajmiłem stanowczo, siadając obok Alex.

Zarzuciłem ramię na oparcie jej fotela, jednocześnie bliżej się do niej przysuwając.

– Ale się porobiło... – wydukała Rosalyn, przyglądając się nam z zaskoczeniem wymalowanym na twarzy.

– To było do przewidzenia. – Gabriel wzruszył ramionami. – Od momentu, gdy Caden zrozumiał, co czuje, to była tylko kwestia czasu.

– Zgadzam się. – Samira uśmiechnęła się zwycięsko. – Pięknie razem wyglądacie.

– Dzięki.

Zerknąłem na Alex, która sączyła kawę, przysłuchując się naszej rozmowie. Do tej pory nie odezwała się ani słowem, więc trochę się wystraszyłem, że może do niej dotarło, że to była bardzo spontaniczna decyzja. Może nawet za bardzo.

– Czyli to już oficjalne? Jesteście parą? – Rosalyn wpatrywała się w Alex, więc nie zamierzałem się wychylać.

Czekałem, aż potwierdzi. Jak na razie to ja byłem tym, który chwalił się swoją kobietą.

– Tak. I staram się jakoś odnaleźć w tym szaleństwie. – W jej głosie usłyszałem dość wyraźną nutkę niezdecydowania.

– Miałam to samo – oznajmiły nagle Rosalyn i Samira w tym samym czasie, na co ich faceci parsknęli radosnym śmiechem.

– Czyli trzymamy się schematu przyjaciela zakochującego się w przyjaciółce? – Samira zmieniła ton na poważniejszy, wpatrując się prosto w moje oczy.

Nie zamierzałem na razie mówić o głębokich i ważnych uczuciach, ale teraz to już nie miałem innego wyjścia. Postanowiłem zaufać Samirze. Znacznie lepiej znała Alex, więc całkiem możliwe, że moja dziewczyna czekała na poważne wyznanie, które utwierdzi ją w przekonaniu, że myślę o nas cholernie poważnie.

– Tak, zdecydowanie – potwierdziłem i nachyliłem się w stronę Alex.

Musnąłem ustami jej lekko zarumieniony policzek, ale czując niedosyt, złapałem w dwa palce jej podbródek i nakierowałem twarz w moją stronę. Od razu napotkałem na jej piękne niebieskie tęczęwki, które błyszczały szczęściem. Złożyłem jeszcze jeden pocałunek na jej opuchniętych wargach, a gdy się oderwałem, musnąłem jeszcze jej lekko zadarty nosek.

Na moment się spieszyła. Pewnie nie była przyzwyczajona do okazywania uczuć w towarzystwie, ale zamierzałem to sukcesywnie zmieniać. Chciałem jej okazywać czułość w samotności, ale też wśród naszych bliskich czy przyjaciół.

Alex na moment spuściła wzrok, ale kilka sekund później nabrała większego haustu powietrza do płuc, wyprostowała się i spojrzała na przyjaciół.

Była odważna i silna.

Wspaniała.

– Cholera! Tak się cieszę! – Rosalyn aż podskakiwała z emocji na fotelu.

– Ja też. Moja siostra i mój przyjaciel. Niesamowite.

Logan dalej przyglądał mi się z delikatną rezerwą, ale liczyłem na to, że to tylko chwilowe. Zmieniłem się. Teraz liczyła się tylko Alex i zamierzałem mu to udowodnić. Zresztą prędzej czy później i tak się do mnie przekona jako do przyszłego szwagra. A na razie planowałem się skupić na Alex i spełnianiu jej marzeń, zachcianek i pragnień.

– Czyli temat tego bogatego prezesa firmy consultingowej jest zakończony? – Logan wyskoczył z pytaniem, na co zaskoczona Samira zachłysnęła się wodą, którą akurat popijała.

Przyjaciel ruszył jej na ratunek, a po chwili, gdy sytuacja została już opanowana, cierpliwie czekałem, aż moja kobieta to potwierdzi.

– Oczywiście, że tak – przyznała podejrzanym głosem, zupełnie jakby...

– I dobrze – przytaknął Gabriel, obejmując Rosalyn. – Wczoraj mieliśmy tu niemałe zamieszanie, ale teraz, jak już sobie wszystko wyjaśniliście, będzie tylko lepiej.

Przytaknąłem i zsunąłem rękę z oparcia, po czym oplotłem nią Alex. Nie potrafiłem trzymać dłoni przy sobie, gdy miałem ją tak blisko. Dalej miała na sobie tę dziwną koszulkę i dość skąpe džinsowe spodenki, więc jej zgrabne opalone nogi aż prosiły się o dotyk i kolejne pocałunki.

Chwilę później rozmowa zeszała na inne tematy.

Położyłem jej nogi na swoje uda, przez co przysunęła się do mnie jeszcze bardziej. Ta sytuacja była tak nierealna, że mimowolnie uśmiechałem się pod nosem, czując się jak prawdziwy szczęściarz.

Po obiedzie Gabriel i Rosalyn pożegnali się i pojechali do domu. Ja również powinienem się zbierać, ale za cholerę nie chciałem się rozstawać z Alex. Mimo że to wszystko między nami było świeże i zaczęło się raptem kilka godzin temu, to absolutnie mnie to nie przerażało ani nie krępowało. Wreszcie czułem, że jestem w odpowiednim miejscu w życiu i z odpowiednią kobietą. Pragnąłem mieć ją przy sobie, ale moje nachalne zachowanie mogło przynieść odwrotny skutek. Zamiast zbliżyć się do niej, mógłbym ją wystraszyć albo sprawić, że poczuje się osaczona. A tego nie chciałem.

Postanowiłem, że zaproszę Alex do siebie, oczywiście licząc się z tym, że prawie na pewno usłyszę odmowę.

Rozdział 38

Alex

Gdy pojawiliśmy się na tarasie, oznajmiając, że jesteśmy razem, przez krótki moment poczułam się tym wszystkim lekko przytłoczona i onieśmielona, ale ta dezorientacja trwała właściwie tylko przez chwilę. Szybko dotarło do mnie, że między nami może być tylko lepiej. Trochę obawiałam się przyszłości, ale ostatecznie tkwiłmy w tym oboje.

Caden sprawiał wrażenie bardzo zaangażowanego i pewnego siebie, ale wcale mi to nie przeszkadzało, a wręcz przeciwnie, strasznie pociągało. Uwielbiałam, gdy stawał się bezwzględny, dominujący i pewny siebie, sięgając po wszystko, czego zapragnął. To jedna z tych męskich cech, która zawsze bardzo mi imponowała.

Wyglądało na to, że dopiero gdy się upewnił, co czuje, i zrozumiał, że to coś więcej niż chwilowa fascynacja, to faktycznie zaczął działać, a ja nie miałam żadnych podstaw, aby mu nie wierzyć. Powoli oswajałam się z nową sytuacją i Cadenem, który od naszej rozmowy na osobności dosłownie nie odstępował mnie na krok. Rozczulało mnie jego zachowanie, gdy przez całe popołudnie, które spędziliśmy na tarasie, muskał moje nagie ramię, obejmował mnie, przytulał do siebie czy gładził moje nogi, które wcześniej ułożył na swoich udach.

Z każdą kolejną godziną coraz bardziej przekonywałam się co do słuszności swojej decyzji, podjętej w ciągu kilku sekund, ale jednocześnie pokierowanej uczuciami i sercem.

Po obiedzie zostaliśmy na tarasie z Loganem i Samirą, która od kilku minut przyglądała nam się z podejrzanym zadowolonym uśmiechem na twarzy.

– Pogadamy? – Nagle nachyliła się nad stołem, konspiracyjnie do mnie mrugając.

– Jasne. – Zaczęłam się podnosić, co skutecznie utrudniał mi Caden, przytulając mnie mocno do torsu.

– Gdzie się wybierasz, księżniczko? – szepnął na ucho tym swoim zachrypniętym głosem, który w sekundę wywoływał tornado emocji w moim ciele.

– Idę pogadać z Samirą.

– Będę tęsknił.

Musnął wargami płatek mojego ucha, co sprawiło, że lekko zadrżałam, czując, jak gęsia skórka pokrywa każdy centymetr mojej skóry. Oczywiście, gdy tylko zauważył, jak na niego reaguję, zaśmiał się krótko, wtulając twarz w moją szyję.

– Caden, przecież za chwilę wrócimy... – ponaglała go Samira. – Nie musisz jej tak miziać.

– Zazdrościsz? – zripostował natychmiast, uśmiechając się z wyższością.

– Nie, ale pamiętaj, że tak się zaczyna, a tak się kończy – oznajmiła, wstając na równe nogi i ostentacyjnie masując zaokrąglony brzusek.

Caden ponownie się zaśmiał, po czym wciągnął mnie na swoje kolana.

– Nie miałbym nic przeciwko. – Musnął palcami nagą skórę na moim odsłoniętym brzuchu, po czym złapał za podbródek i przekręcił twarz, tak że spojrzałam prosto w jego błyszczące tęczówki. – Będę czekał, księżniczko...

Zbliżył się do moich ust, po czym przejechał językiem po mojej dolnej wardze. Sekundę później przestał się ze mną droczyć, zaczynając bardzo niewinny pocałunek, podczas którego nasze usta delikatnie i powoli ocierały się o siebie.

Odruchowo położyłam dłonie na jego klatce, wyczuwając pod palcami twarde mięśnie i mocne bicie serca, którego szybkie tempo kompletnie nie współgrało z powolnym, pełnym czułości pocałunkiem. Zupełnie różnił się od poprzedniego, gdy rzuciliśmy się na siebie jak wygłodniałe zwierzęta.

– Dobra, gołabeczki. Jeszcze nie przyzwyczałem się do myśli, że jesteście razem, więc pocałunków tym bardziej nie zniosę – jęknął Logan.

Wtuliłam się zawstydzona w szyję Cadena, starając się uspokoić oddech. Pieszczoty, nawet tak niewinne, doprowadzały mnie do szaleństwa i teraz zastanawiałam się, jak mogłam żyć i być szczęśliwa, gdy Caden był dla mnie tylko przyjacielem. To bardzo surrealistyczne przemyślenia, ale naprawdę to właśnie przyszło mi do głowy, gdy tkwiłam w jego szerokich ramionach i wdychałam jego zapach.

Niewielkie obawy w kwestii słuszności mojej decyzji co jakiś czas przebijały się przez tę bańkę szczęścia, w której tkwiliśmy od kilku godzin. Mimo to Caden był jedynym facetem, któremu ufałam na tyle, żeby z pełną odpowiedzialnością wpuścić go do swojego serca i pozwolić mu się do siebie zbliżyć.

Poddawałam się temu, co ze mną robił, bez żadnych skrupułów czerpiąc przyjemność z chwil, gdy mnie całował i tulił do siebie.

Usłyszałam Samirę, która zaczęła coś mówić pod nosem, więc wyprostowałam się i jak tylko zauważyłam, że nie było jej już na tarasie, cmoknęłam Cadena w policzek i podniosłam się z jego kolan.

Gdy ją dogoniłam, właśnie siadała roześmiana na jedno z wysokich krzeseł, ustawionych przy wyspie kuchennej.

– Ale to się wszystko cholernie dobrze rozwiązało – stwierdziła.

– No, szczerze mówiąc, to nie spodziewałam się takiego zakończenia, i mówię tu zarówno o klubie, jak i o Devonie. O Cadenie pogadamy za chwilę.

– Dobra. Do rozmowy potrzebujemy lodów, więc proszę, obsłuż ciężarną.

Spojrzała na mnie proszącym wzrokiem, więc westchnęłam i ruszyłam do lodówki. Gdy napełniłam pucharki lodami, usiadłam naprzeciwko niej.

– No to mów. Co się tam wczoraj wydarzyło? Było gorąco?

– Nie. W zasadzie to cały wieczór rozmawialiśmy. W międzyczasie zjedliśmy kolację i całe to napięcie, które czułam na początku, tak jakby wygasło. Chyba po prostu lekko udzieliła mi się ta atmosfera klubu, tajemniczość i ten seksualny podtekst. A wczoraj, gdy zaczął ze mną szczerze rozmawiać, to cała ta magia zniknęła. Okazał się fajnym, ułożonym facetem, który prowadzi biznes. Kobiet ma pod dostatkiem. Przyznał się, że często wyławiał spośród klientek te, które najbardziej go kręciły, a potem uwodził je w swoim biurze. Podsumowując, spędziłam bardzo przyjemny wieczór w towarzystwie ciekawego mężczyzny, ale to na tyle.

– Żartujesz? Tajemniczy Devon nie chciał ci się dobrać do majtek? – zapytała półszepem, żeby przypadkiem nikt nie usłyszał jej słów.

– W sumie może i chciał, ale dałam mu jasno do zrozumienia, że jednak nie dam rady. Wyznałam mu szczerze, że seks bez zobowiązań to jednak nie moja bajka, więc wypisuję się z tego klubu. Przyjął to w miarę dobrze i nawet stwierdził, że mu zaimponowałam, bo jestem szczerą, a przede wszystkim nikogo nie udaję.

– Ale jaja. Teraz jestem jeszcze bardziej pod wrażeniem. Wczoraj spławiłaś szefa klubu, a dzisiaj rozpoczęłaś wspólne życie z Cademem? Weekend pełen niespodzianek.

– Masz rację. Dobrze, że to wczoraj zakończyłam. Nie czułabym się dobrze, mając dziś z tyłu głowy, że Devon spodziewa się mnie w klubie, a tak sprawa załatwiona. Pamiętaj, nic im nie mówimy o klubie. Kiedyś mu wyznam, jakie szalone pomysły chodziły mi po głowie, ale na pewno jeszcze nie teraz, dobra?

– No, to jest raczej oczywiste. Chyba dostałby zawału, gdyby poznał te wszystkie mroczne sekrety z twojej przeszłości. Gdybyś mi nie powiedziała o klubie, to szczerze, nigdy bym cię nie podejrzewała o taki ryzykowny krok. A zmieniając temat, to wydaje mi się, czy przy Cadenie jesteś taka bardziej rozluźniona i może nawet szczęśliwsza?

– Tak się właśnie czuję. Jakbym była z nim już od dawna.

– Jesteście przyjaciółmi od kilku lat, więc to pewnie dlatego. Podobnie czułam się przy Loganie. Dużo łatwiej przestawić się z relacji przyjacielskiej na tę poważniejszą, niż zaczynać coś nowego z zupełnie obcym facetem.

– Jak myślisz, dobrze zrobiłam?

– Ale z czym?

– Z Cademem. Zgodziłam się na związek bez żadnego analizowania... W zasadzie zadał mi pytanie, a ja bez zastanowienia przytaknęłam. Zwariowałam?

– Nie sądzę. Myślę, że po prostu mu ufasz. Znasz go. Wiesz, jakim jest człowiekiem i czego się po nim spodziewać. Może nawet coś do niego czujesz, ale nigdy się nad tym dłużej nie zastanawiałaś, bo z reguły znajomi starszego brata są niedostępni. Całkiem możliwe, że podświadomie zagłuszałaś emocje w sercu. A teraz, gdy okazało się, że Caden oszalał na twoim punkcie, to po prostu też coś w sobie odblokowałaś... Nie wiem. Tak tylko próbuje to wszystko rozkminić...

– Może... W każdym razie mam zamiar cieszyć się z tego, co jest tu i teraz, i nie chcę zapeszać.

– Gdy Caden się wczoraj dowiedział, że poszłaś na randkę z innym, to kompletnie oszalał. Wściekł się, mordował mnie wzrokiem i ciągle wypytywał o ciebie. Odbiło mu. Dosłownie. Ostatecznie upił się w samotności, spędzając wieczór na kanapie.

– Cholera, nie sądziłam, że to go aż tak bardzo ruszy – szepnęłam, czując wyrzuty sumienia na myśl, że w pewnym sensie działałam z premedytacją.

– Ta sytuacja tylko jeszcze bardziej mu uświadomiła, że to nie tylko zauroczenie. On coś do ciebie czuje. I to coś ważnego...

– Nie myślę teraz o tym. Jest dobrze, jak jest.

– Długo byłaś sama i zasługujesz na miłość. A przede wszystkim na fajnego faceta, który będzie cię traktował jak księżniczkę. Coś mi się wydaje, że Caden sprosta temu zadaniu. – Uśmiechnęła się przebiegle, nabierając kolejną porcję lodów.

– Dobra, dosyć tych plotek. Pamiętaj, ani słowa o klubie. Powiem mu w swoim czasie – przypomniałam przyjaciółce, wskazując na nią łyżeczką.

Przytaknęła szybko i skupiła się na lodach pistacjowych.

Jak już dokładnie omówiliśmy moje życie uczuciowe i aktualne zawirowania, Samira zaczęła opowiadać o pracy. Nawet przez moment miałam ochotę zapytać o Ericka, bo dotarło do mnie, że nawet nie wspomniałam jej o dziwnej rozmowie na parkingu przed siłownią, ale sprawa została już chyba wyjaśniona, więc postanowiłam do tego nie wracać i jej nie denerwować.

Gdy tylko ponownie znalazłyśmy się na tarasie, Logan objął Samirę i razem ruszyli w kierunku basenu, natomiast kiedy stanęłam obok Cadena, pociągnął mnie niespodziewanie za dłoń, przez co usiadłam bokiem na jego udach.

– Mam pewną propozycję. – Zostawiał przyjemne pocałunki na mojej odsłoniętej szyi.

Zarzuciłam mu ramiona na kark i przymknęłam oczy, poddając się tej pieściocie.

– Jaką? – zapytałam, wyczuwając pod tyłkiem twardą erekcję, która pulsowała, i to już kolejny raz dzisiejszego dnia.

– Zapraszam do siebie. Przygotuję kolację. Porozmawiamy, spędzimy trochę czasu razem, poznamy się jeszcze bliżej...

– Bardzo kusząca propozycja.

– To nie wszystko. Jako moja dziewczyna masz pełne prawo, by zostać u mnie na noc, a z samego rana przyrządzę pyszne śniadanie, które zjemy razem w łóżku.

Lekko się odsunęłam, by na niego spojrzeć.

– Co? Powtórz, bo chyba źle coś zrozumiałam.

– Wszystko dobrze rozumiałaś. Chciałbym się tobą nacieszyć. Oboje pracujemy do późna, więc tylko weekendy mamy luźniejsze.

– Caden, to chyba trochę za wcześnie. W zasadzie to nigdy nie nocowałam u chłopaka, a my jesteśmy razem dopiero od kilku godzin.

– Znamy się od dobrych kilku lat i oboje jesteśmy dorośli. Możemy robić to, co uważamy za słuszne, zgodnie z tym, czego pragniemy. Jeśli to dla ciebie za wcześnie i nie czułabyś się ze mną swobodnie, to okej, ale nie patrz na innych. Już od dawna jesteśmy pełnoletni. Po prostu chciałbym mieć cię blisko, pobyc z tobą sam na sam...

– W sumie masz rację. Też tego chcę – wyszeptalam po chwili. – Wystraszyłeś mnie trochę tą propozycją, ale zgadzam się z tobą. Tylko w weekendy możemy spędzić ze sobą więcej czasu, a skoro jesteśmy razem, to dlaczego nie?

Wpatrywałam się w jego piękne oczy, którymi cały czas błędził po mojej twarzy, i chyba doszukiwał się w moich słowach oznak żartu, nie dowierzając w to, co usłyszał.

– Cholera. Trochę zaryzykowałam z tą propozycją, ale na szczęście się opłaciło – oznajmił po chwili, głośno wypuszczając powietrze z płuc.

Roześmiałam się na te słowa. Caden należał do bardzo bezpośrednich mężczyzn, co w nim bardzo lubiłam. Jego arogancja, a także pewność siebie sprawiały, że ten jego seksualny magnetyzm pociągał mnie z każdą minutą coraz mocniej.

Rozdział 39

Alex

Popołudnie spędziliśmy w ogrodzie, wylegując się na leżakach i rozmawiając o wszystkim i o niczym. Nie poruszaliśmy żadnych drażliwych tematów, a szczególnie tych dotyczących wczorajszego wieczora, byłych kochanek Cadena czy naszej wspólnej przyszłości.

Słowa Samiry dały mi trochę do myślenia. Zadawałam sobie pytanie: czy rzeczywiście Caden zdążył się już we mnie zakochać? Trudno w to uwierzyć, ale w sumie zaczęliśmy od przyjaźni, i to może stanowić porządną bazę do czegoś dużo głębszego. Na razie nie zamierzałam w to jednak wnikać ani żądać od Cadena deklaracji, bo sama, tak na dobrą sprawę, czułam się jeszcze lekko zagubiona.

Jego mama i siostra odwiedzały jakąś dalszą ciotkę za miastem, więc mieliśmy cały dom dla siebie. Jak tylko przekroczyliśmy próg sypialni, Caden objął mnie w pasie i splótł palce na moim brzuchu. Odruchowo oparłam się o niego, odchylając głowę, na co natychmiast zareagował i przejechał językiem po mojej szyi. Jak tylko poczułam niewinne, ale bardzo przyjemne kłusanie, przekreśliłam się w jego objęciach. Złapał mnie władczo za kark, co sprawiło, że dosłownie posiadał moje usta ze słodką brutalnością, spijając każdy jęk i westchnienie.

Wsunęłam ręce pod jego koszulkę i zostawiałam ślady paznokci na jego plecach, gdy z coraz większą żarliwością podgryzał moje wargi, totalnie dominując pocałunek, który swoją zajebistością wykraczał poza wszelką skalę.

Jeden intensywniejszy całus, a ja czułam się gotowa. Na wszystko. Nagle zaczął na mnie napierać, więc się cofnęłam i już sekundę później opierałam się o ścianę. Przeniósł dłonie na moje pośladki, po czym podniósł mnie i przycisnął do twardej powierzchni, ani na moment nie odrywając się od moich warg. Intuicyjnie objęłam go nogami. Natychmiast poczułam jego gorącą erekcję, która coraz natarczywiej pulsowała.

Jego zachłanność nie znała granic. Z coraz większą determinacją brał w posiadanie moje usta, ale też rozgorączkowane ciało, które natychmiast stanęło w płomieniach. Już dawno z nikim się nie całowałam, ale pasja, z jaką on to robił, kompletnie pozbawiała mnie rozumu i tchu jednocześnie.

Przyciskał mnie do ściany swoją potężną masywną sylwetką, jednocześnie uderzając w ten jeden wyjątkowy punkt, gdzie w tej sekundzie najbardziej go potrzebowałam. Rozpalił we mnie iskrę, podsycił ją coraz intensywniej i zrobił to z taką szybkością, że z podniecenia czułam, jakbym lewitowała w innej przestrzeni, karmiona głębokim uczuciem, fascynacją i czułością... Poddawałam się wszystkiemu, co mi dawał.

Zaborczo błędził dłońmi po moim ciele, a gdy nagle zacisnął palce na moim sterczącym sutku, krzyknęłam, upojona żarem rozpalonym w moim wnętrzu.

– Oszaleję z tobą, kobieto. Doprowadzasz mnie do szaleństwa – wymamrotał drżącym głosem, schodząc pocałunkami coraz niżej, aż w końcu zacisnął zęby na sutku, sprawiając, że wygięłam się w łuk z przyjemności.

– Caden. Potrzebuję... – jęknęłam, z trudem łapiąc oddech.

Miałam wrażenie, że we mnie wnikał i teraz jak największy wirtuoz gra na moim ciele, doskonale znając jego potrzeby i pragnienia. Złapałam go za włosy i przytrzymałam jego głowę przy piersi, gdy ssał ją i podgryzał, wysyłając miliony elektryzujących bodźców do mojego wnętrza.

Nagle wyprostował się i trzymając mnie w ramionach, z szerokim uśmiechem odsunął nas od ściany.

– Jeśli znowu mnie rzucisz, to będziesz... – zaczęłam, ale niespodziewanie oderwał mnie od siebie i tak jak się spodziewałam, z łatwością rzucił na ogromne łóżko.

Zrugałam go ostrym wzrokiem, ale gdy wzięłam głęboki oddech, natychmiast poczułam niezwykle intensywny zapach Cadena. Podparłam się na przedramionach i zaciekawiona rozejrzałam po czarnej sypialni, gdzie tylko ciemne drewno gdzieniegdzie wychodziło na pierwszy plan i dodawało przytulności tej męskiej pieczarze, delikatnie przełamując dominujący kolor.

Ponownie wciągnęłam powietrze do płuc. Poczułam, jak zapach przesiąka przez moją skórę i wnika do krwioobiegu, wypełniając moje żyły czymś podniecającym, uzależniającym i wyjątkowym.

Dopiero szelest ubrań wyrwał mnie z tego haju, na którym się przez moment unosiłam. Caden stał

przy łóżku w drapieźnej pozie i rozbierał się powoli, nie spuszczać ze mnie pożądlivego spojrzenia. Jego rozchylone usta zapraszały do pocałunków, a lekko zmierzwiłone włosy prosiły się o kolejne przeczesywanie ich palcami.

Stanowczym ruchem rozpiął koszulę, a gdy w końcu zsunął ją z ramion, dosłownie mnie zatkało. Jego potężny, szeroki tors przechodził w rozbudowane barki i mocno umięśnione ramiona. Zachłysnęłam się powietrzem, śledząc wzrokiem zarysowane pod skórą napięte mięśnie brzucha, i już nie mogłam się doczekać, aż go dotknę, przesunę językiem...

Gdy sięgnął do zamka w spodniach, wstrzymałam na chwilę oddech. Nie minęło kilka sekund, a już stał przede mną tylko w bokserkach, które absolutnie nie były w stanie ukryć jego erekcji. Co prawda widziałam w życiu tylko dwa fiuty na żywo, ale jeśli pamięć mnie nie myliła, żaden z nich nie był aż tak długi i gruby.

Jęknęłam na myśl, że na pewno będzie bolało, gdy wreszcie...

– Alex? Co się stało? – Nie czekał na odpowiedź, tylko w ułamku sekundy pochylił się nade mną, podpierając na przedramionach.

– Nie wiem, czy teraz chcesz o tym rozmawiać – burknęłam, uciekając wzrokiem w bok.

Z tego, co zdążyłam zauważyć, miał naturę potwornego zazdrośnika, więc temat obcych fiutów raczej nie przypadnie mu do gustu.

– Mów, do cholery! Miałaś taką minę, jakbyś chciała być gdziekolwiek indziej, tylko nie ze mną. – Musnął mój policzek czułym gestem, próbując mnie zmiękczyć i zamaskować napięcie w swoim głosie.

– Wygląda na to, że źle odczytałeś moją minę, bo akurat teraz nie chciałabym być nigdzie indziej.

– To o co chodzi?

– Choolera... – jęknęłam przeciągle. – No dobra. – Znalazłam w sobie odwagę i spojrzałam mu w oczy. – Pomyślałam, że masz tak dużego fiuta, że na pewno będzie bolało, gdy we mnie wejdziesz. Byłam do tej pory tylko z dwoma facetami, i to jeszcze na studiach. Ich przyrodzenia nie były nawet w połowie tak grube i długie... – Schowałam twarz w dłoniach, bo może i planowałam mu o tym powiedzieć, ale na pewno nie w tym momencie.

– Alex? – Jego wargi zaczęły się ocierać o moją skórę, składając na dłoniach delikatne muśnięcia. – Jeśli już będziemy się kochać, to obiecuję ci, że twoja cipka będzie tak wilgotna i gotowa na mojego fiuta, że będziesz odczuwać tylko przyjemność – szepnął uwodzicielsko, schodząc pocałunkami na moje ucho.

– I to właśnie chciałam usłyszeć. – Odsłoniłam twarz i uśmiechnęłam się, bo jego słowa natychmiast mnie uspokoiły.

– Ale proszę, nie mów już nigdy więcej o innych fiutach w moim towarzystwie, okej?

– Nie ma o czym mówić. Teraz tylko twój mnie interesuje i tylko twojego będę dotykać i pieścić.

– Jesteś niesamowita. Uwielbiam cię taką otwartą, szczerą, bezpośrednią.

Objęłam go w pasie dłońmi, sunąc opuszkami palców po jego napiętych barkach, ale w momencie gdy poruszył się i o mnie otarł, mimowolnie jęknęłam. Mimo że lekko zboczyliśmy z tematu, to mgła podniecenia absolutnie nie opadła.

Nie mogłam się powstrzymać, więc napędzana ciekawością, jedną dłonią zjechałam niżej. Warknęłam seksownie, gdy potarłam go przez materiał bokserek. Chcąc go poczuć, wsunęłam dłoń za gumkę i zacisnęłam palce na twardym i gorącym członku. Przesuwałam po nim, czując, jak pulsuje w mojej dłoni.

Jego język coraz gwałtowniej pieścił moje wargi, aż nagle zsunął się niżej i zaczął składać pocałunki na moim brzuchu. Sekundę później jego usta czułam dosłownie wszędzie.

Błądził dłońmi po mojej skórze, badając każdy centymetr, a jednocześnie zaczął mnie rozbierać. Pozbył się moich ubrań w ekspresowym tempie, a następnie nachylił się nade mną i włożył dłoń pod moje plecy, żeby przesunąć mnie na łóżku.

Gdy leżałam już na środku, ułożona wygodnie wśród puchatych poduszek, ponownie przykrył mnie swoim potężnym ciałem, wspierając się na jednym przedramieniu. Kolanem rozszerzył moje nogi. Jego gorąca erekcja ocierała się o moje udo i na samą myśl o przyjemności, jaką mógłby mi sprawić, czułam przejmujące pulsowanie w podbrzuszu.

– Alex, jesteś przepiękna – szepnął, błądząc opuszkami palców po moim ciele.

Nakreślał ślady na piersiach, brzuchu i obojczykach. Co jakiś czas zsuwał dłoń niżej i przez kilka sekund pieścił mnie między udami. Za każdym razem zahaczał palcem o kolczyk, co sprawiało, że

mimowolnie drżałam. Tym ruchem precyzyjnie drażnił nabrzmiałą łechtaczkę. Potrzebowałam dosłownie kilku ruchów jego sprytnych palców...

– Czyli miałaś tylko dwóch chłopaków... Mieli niewielkie fiuty... Było ci dobrze? – zapytał nagle uwodzicielskim tonem.

– Nie – oznajmiłam drżącym głosem.

Obejmowałam go jedną ręką, a drugą coraz chaotyczniej błędziłam po plecach i napiętych pośladkach, wbijając mu mimowolnie paznokcie w skórę.

– Ciekawe... – wymruczał, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. – Księżniczko, sprawię, że szybko zapomnisz o tych nieudacznikach. Jesteś niesamowicie wrażliwa, namiętna, a ten ogień w twoich oczach cholernie mnie podnieca.

Wygięłam się w łuk, gdy jego pieszczoty stały się jeszcze bardziej intensywne. Ponownie wpił się w moje wargi, kompletnie pozbawiając mnie tchu. Płonęłam. Byłam już na skraju przepaści, gdy nagle się ode mnie oderwał i zsunął trochę niżej.

Ustami wędrował po moich udach, zostawiając na nich mokre ślady pocałunków. A ja nie mogłam się doczekać, aż wreszcie poczuję go w miejscu, gdzie w tej sekundzie pragnęłam go najbardziej. Wystawiał moją cierpliwość na próbę, sunąc teraz językiem po brzuchu, jednocześnie przekręcając palcami twarde sutki czy masując wrażliwe piersi.

– Caden... – jęknęłam, gdy ponownie zszedł niżej, drapiąc mnie zarostem po wewnętrznej stronie ud. – Proszę, potrzebuję cię...

– Wedle życzenia, księżniczko. – Niespodziewanie zarzucił moje uda na swoje barki i się pochylił.

Gdy tylko złapał mnie zaborczo za biodra, tak wygłodniałe zaczął lizać moją nabrzmiałą łechtaczkę, jakby dosłownie umierał z głodu. Doprowadził mnie tym do takiego stanu, że krzyczałam i jęczałam, szarpiąc go za włosy. Zanurzał we mnie język, zasysał wrażliwy punkt i bawił się kolczykiem, omiatając go wargami. Zupełnie nie panowałam nad słowami, które wyrwały się z moich ust, ani nad wrzaskami.

Wiłam się w rozkoszy, gdy potężny orgazm falami przepływał przez każdą nawet najmniejszą komórkę mojego ciała, całkowicie pozbawiając mnie tchu. Wyczerpana opadłam na łóżko, ciężko oddychając, gdy ostatnie spazmy przyjemności wygasły i nastąpiła błoga przyjemność.

– Księżniczko, nawet sobie nie wyobrażasz, jaka jesteś wyjątkowa – szepnął, nachyliwszy się nade mną.

Otworzyłam oczy, czując jego oddech na policzku.

– Caden, to było coś niesamowitego...

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo. – Z czułością wpatrywał się we mnie płonącym wzrokiem. – Uwielbiam cię.

Sięgnęłam dłonią pomiędzy nas, wsunęłam dłoń pod gumkę jego bokserów i zacisnęłam palce na twardej erekcji. Przy innym mężczyźnie w życiu bym się nie odważyła na taki krok, i to tak wcześniej, ale z nim to wszystko działo się naturalnie. Chciałam sprawić mu przyjemność. Może na typowy seks było jeszcze za wcześnie, ale na pieszczoty czułam się już gotowa.

Obawiałam się tylko, czy sprostam jego oczekiwaniom.

Rozdział 40

Caden

Trzymanie jej w objęciach zupełnie nie przypominało niczego, czego doświadczyłem w swoim prawie trzydziestoletnim życiu. Szczęście przeplatało się z euforią, ekscytacją i niemożliwie silnym pożądaniem.

Leżała pode mną naga, rozpalona, gorąca i tak jedwabście gładka, że miałem ochotę zatrzymać ją w swojej sypialni już na zawsze. Niezwykle intensywnie reagowała na pieszczoty, co pewnie po części spowodowane było jej dość długą abstynencją, choć wolałem sobie powtarzać, że to wyłącznie moja zasługa.

Chwila spokoju i odprężenia nie trwała długo. Nagle Alex zaczęła się kręcić w moich ramionach i totalnie mnie zaskakując, złapała za sztywnego fiuta, co sprawiło, że jęknąłem z zaskoczenia. Od samego rana miotalem się pomiędzy chęcią zaspokojenia swoich potrzeb a hamulcami, które sam zaciągałem, by nie posunąć się za daleko.

Moja księżniczka cholernie mnie kręciła, a te wszystkie krzyki, westchnienia, które przed chwilą wydobywały się z jej gardła, spowodowały, że prawie doszedłem od samych tych dźwięków. Niespodziewanie przerwała, po czym położyła dłoń na moim torsie i pchnęła mnie do tyłu.

Jak tylko upadłem na poduszki lekko zdezorientowany jej dominującym zachowaniem, usiadła na mnie, dociskając kolana do moich ud, i zaczęła się o mnie ocierać. Naga, lekko rozczochrana, z opuchniętymi wargami i tymi boskimi piersiami, które kołysały się przy każdym jej ruchu.

Ten widok będzie mnie nawiedzał i stawiał na baczność do końca moich dni. Nigdy wcześniej nie wyglądała równie uroczo i seksownie. Z figlarnym uśmiechem przesuwiała paznokciami po moim torsie i kokieteryjnie oblizywała wargi, jakby miała ochotę mnie schrupać. Pochyliła się i zaczęła składać pocałunki na moim torsie.

Milczałem, obserwując ten fantastyczny spektakl. Ustami schodziła coraz niżej, a jej twarde sutki ocierały się o skórę na moim brzuchu. Miałem idealny widok na jej krągłe piersi, kołyszące się nade mną.

Co kilka sekund podnosiła wzrok. Jej płonące z pożądania tęczęwki hipnotyzowały mnie i doprowadzały do białej gorączki. Drżałem z ekscytacji na myśl, do czego nas to doprowadzi.

Mój oddech stawał się coraz szybszy, a mięśnie mimowolnie napinały, ponieważ wróciła pocałunkami do torsu i ponownie przesuwiała swoim błyszczącym kolczykiem po moim fiucie, który dosłownie drżał z ekscytacji.

Byłem tak zafascynowany tym przedstawieniem, że nawet się nie zorientowałem, gdy usiadła obok. Jednym ruchem ściągnęła z mojego tyłka bieliznę, a ja głośno odetchnąłem z wyraźną ulgą, gdy mój fiut wreszcie wydostał się na wolność, dumnie się przed nią prężąc.

Przyglądała mu się przez chwilę zaciekawiona, aż wreszcie podniosła na mnie wzrok.

– Chcę tego, jednak będę to robić po raz pierwszy i nie jestem jakąś specjalistką. Ale przynajmniej widziałam, jak to się robi...

– Alex, co to znaczy „widziałas”? – zapytałem z przerażeniem w głosie, bo dosłownie stanęła mi przed oczami scena, jak Alex bierze udział w jakimś trójkącie czy...

– Aż się boję zapytać, o czym pomyślałeś – wtrąciła nagle rozbawiona. – Żałuj, że nie widzisz teraz swojej miny – parsknęła pod nosem, lekko rozluźniając napiętą atmosferę.

Mój fiut absolutnie nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji. Stał na baczność, co chwila delikatnie opadając na brzuch z cichym plaśnięciem.

Podniosłem się wyżej, po czym sięgnąłem do małej lampki nocnej, żeby rozświetlić pokój i lepiej widzieć Alex, bo chyba czekała nas poważna rozmowa. W pokoju panował przyjemny nastrój, ponieważ nie dość, że luna księżycy wpadała do środka przez spore okna, które zajmowały prawie całą ścianę, to jeszcze stłumione światło przypodłogowe nadawało pomieszczeniu fajnej, romantycznej atmosfery.

– Nieważne – wyrzuciłem z siebie szybko. – Ważne jest to, że nie miałaś nigdy fiuta w ustach, tak? Dobrze zrozumiałem?

– Tak i widzę, że znowu włącza ci się zazdrośnik i fan pełnej kontroli.

– Taki już jestem, gdy kogoś... – zaciąłem się, bo niewiele brakowało, a usłyszałaby coś, na co zdecydowanie było za wcześnie.

– Dziękuję, że nie dokończyłeś – szepnęła, wzdychając ciężko. – No więc, wracając do tematu...
– Cieszę się, że nie miałaś żadnego fiuta między wargami – oznajmiłem poważnie, bo cholera, to było wręcz niewiarygodne.

Taka seksowna, niezwykła kobieta, a żaden dureń się przy niej nie zakręcił na tyle długo, by dostąpić takiego zaszczytu. Ich strata, moje szczęście.

Roześmiała się głośnie, dalej siedząc obok moich ud, tyłkiem na swoich piętach. Jej apetyczne piersi podrygiwały, gdy ciałem wstrząsały kolejne spazmy śmiechu, a rude loki muskały jej nagą skórę ramion i pleców, co cholernie mi się podobało.

Przyglądałem jej się zafascynowany i ani przez moment nie żałowałem, że chwilowo mój fiut nie był najważniejszym elementem rozmowy i akcji w sypialni.

– Okej. Caden, potrzebuję kilku wskazówek. Powiedz mi na początek, jaką najbardziej lubisz pozycję.

Ponownie zainteresowała się moim fiutem, który ani na sekundę nie opadł. Był twardy jak skała, a gdy zaczęła ponownie przesuwając po nim dłoń, to starałem się z całych sił, by nie skończyć z kilkusekundowym rekordem.

Ta cała rozmowa, naga Alex w moim łóżku i wspomnienie, jak chwilę wcześniej dochodziła na moim języku... Obawiałem się, że to może być najszybsze obciążanie w moim życiu.

– Uwielbiam każdą pozycję – wymamrotałem, łapiąc urwany oddech i zaciskając palce na pościeli.

Uśmiechnęła się zadziornie i zaczęła powoli pochylać.

– Zaciśnij pięść na moich włosach i pokaż mi, jak szybko i głęboko lubisz – rozkazała nagle, obejmując go dłoń.

Po tych słowach dosłownie odebrało mi mowę. Przejechała po czubku językiem, doprowadzając mnie tą niewinną pieczytą do szaleństwa.

Nie myśląc za wiele, zebrałem jej włosy, po czym nawinałem je na pięść. Oddychając spazmatycznie, obserwowałem, jak mój twardy jak skała członek znika w jej ponętnych ustach.

– O kurwa – jęknąłem, gdy coraz szybciej przesuwiała po nim dłoń, a jednocześnie jej wargi obejmowały go coraz ciaśniej.

W pewnym momencie podniosła wzrok i przez ułamek sekundy mi się przyglądała, sprawdzając moją reakcję.

– To jest niewiarygodnie przyjemne...

Pożądanie przejęło nade mną kontrolę, więc trzymając Alex za włosy, wyznaczyłem znacznie szybsze tempo, kompletnie tracąc nad sobą panowanie.

Wystarczyło dosłownie kilka sekund, a byłem na skraju.

– Zaraz dojdę, kochanie... Jeśli nie chcesz...

Alex przyspieszyła, więc kilka sekund później warknąłem przeciągle, zaciskając dłonie w pięści. Gdy się lekko uspokoiłem, natychmiast zwolniłem uścisk, bojąc się, że zrobiłem jej krzywdę. Tymczasem ona, zupełnie nieporuszona, oblizywała go powolnymi ruchami i potraktowała jak ulubionego lizaka.

Ten widok był przerażająco podniecający. Nie miałem słów, żeby wyrazić swoje uczucia i opisać to, co się przed chwilą wydarzyło w mojej sypialni.

– Książniczko, to, co zrobiłaś, wychodzi poza wszelką skalę dotychczas przeżytych orgazmów oralnych...

Pociągnąłem ją w swoją stronę i przytuliłem do klatki, po czym okryłem nas przewiewną narzutą. Położyła się na moim torsie, oplatając mnie ręką i przerzucając nogę przez moje uda.

– Czyli masz jakąś skalę przyjemności, jeśli chodzi o poszczególne pozycje seksualne? – Oparła brodę na piąstce, spoglądając mi prosto w oczy.

– Żartujesz?

– Co ty, w sprawach seksu nigdy nie żartuję. Wiesz już, że nie mam za dużego doświadczenia, a do tego uprawiałam seks kilka lat temu, więc po prostu się martwię.

– Kochanie, nie prowadzę żadnego notesiku z imionami kobiet, rodzajami pozycji i punktacją – rzuciłem, chcąc ją trochę rozluźnić, bo zaczęły jej chodzić po głowie jakieś głupoty, i to z mojej winy.

Moje rozwiązałe życie i spora liczba kobiet, które przewinęły się przez hotelowe sypialnie i inne mniej chwalebne miejsca, właśnie kładły się cieniem na moją przeszłość z Alex.

– Na pewno? Taki pewny siebie facet, który na imprezach wyrywał dziewczyny, jedynie pstrykając palcami, nie ma notesiku z punktacją? – zapytała, udając oburzenie.

– Nie. Kochanie, nie masz się czym martwić. Oboje będziemy się uczyć siebie nawzajem. Ja też nie wiem, co lubisz. Nie wiem, co cię kręci i podnieca. Działam intuicyjnie i czasami nawet zbyt impulsywnie, gdy pożądanie odbiera mi rozum.

– Lubię, gdy jesteś apodyktyczny. To totalnie do ciebie pasuje i masz rację, niepotrzebnie się martwię.

– Wszystko, co jest z tobą związane, ma dla mnie niewyobrażalną wartość. Wszystkie wcześniejsze doświadczenia stały się nieważne i po prostu wyblakły. Teraz tylko wspomnienia z tobą będą dla mnie istotne i ważne. Pamiętaj o tym. Ty jesteś teraz najważniejsza i jedyna.

– Ale nie da się zaprzeczyć, że nasze doświadczenie diametralnie się różni. Ty już spróbowałeś wielu różnych pozycji, a ja...

– Nigdy żadnej kobiety nie zaprosiłem do swojej sypialni ani też nigdy nie zostałem z żadną do rana. To mogę ci ofiarować – wyznałem szybko, rozumiejąc jej strach i niepewność.

– Naprawdę? – Zdziwiona moją deklaracją, uśmiechnęła się sekundę później. Była wyraźnie zadowolona. – To już coś.

– A jeśli chodzi o pozycje, to mamy cholernie dużo czasu, żeby się dowiedzieć, co lubisz, co sprawia ci przyjemność i kiedy najsilniej odczuwasz rozkosz.

– Tak, tutaj akurat twoje doświadczenie może okazać się pomocne – skwitowała moją sugestię, po czym westchnęła i ponownie się we mnie wtuliła.

– Kochanie, nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jakim jestem szczęściarzem. Trzymam cię w ramionach, w mojej sypialni i niczego więcej już nie potrzebuję – szepnąłem, zdobywając się na niewinne wyznanie.

Rozdział 41

Caden

Gdy się przebudziłem, zegarek stojący na szafce nocnej wskazywał pierwszą w nocy. Nie chciałem, żeby wracała do domu, ale też nie mogłem zatrzymać jej podstępem, więc z ciężkim sercem postanowiłem ją obudzić.

– Alex?

– Tak? – Mocniej objęła mnie w pasie, mruczając pod nosem.

– Skorzystasz z propozycji noclegu ze śniadaniem?

Zjechała nieoczekiwanie dłonią w dół i objęła palcami moją pulsującą erekcję.

– Masz naprawdę zdumiewająco twarde argumenty, więc jak mogłabym odmówić?

Jej obecność, zapach i delikatność jej skóry doprowadzały mnie do szaleństwa, więc naturalnym efektem były silne reakcje organizmu. Stała się moim uzależnieniem i jedynym lekarstwem.

– O kurwa! – jęknąłem, gdy roztarła wilgoć na czubku, masując go jednocześnie dłonią.

Wbiłem palce w gładką skórę jej pośladka, przysuwając ją jeszcze bliżej, bo jedyne, o czym w tej chwili marzyłem, to by znaleźć się bardzo głęboko w niej i wreszcie poczuć, jak się na mnie zaciska, dochodząc mocno i głośno.

Upominałem się myślach, chcąc pohamować fantazje, ale moja kontrola wisiała już na włosku, gdy przesuwała dłonią po moim fiucie, powodując coraz szybszy przepływ krwi i niewyobrażalną przyjemność.

– Nie wiem, czy to nie za szybko – mruknęła nagle, spoglądając prosto w moje oczy – ale chciałabym cię poczuć bardziej, głębiej, bliżej... Zazwyczaj taka nie jestem. Z reguły odkładam bliskość na moment, aż poczuję się komfortowo i bezpiecznie. Ale z tobą jest inaczej – wyznała, powoli podnosząc się na ramieniu.

– Poczekam, Alex... Nie musisz...

– Wiem, ale chcę. – Usiadła na mnie, dociskając kolana do moich ud.

– Boże – jęknąłem ponownie z szoku i ekscytacji na myśl o tym, że za moment spełni się moja największa fantazja z Alex w roli głównej.

Alex mnie za chwilę dosiądzie... Kurwa!

Wpatrywałem się w nią oszołomiony, chłonąc jej zmysłowe kształty, piersi – idealnie mieszczące się w moich dłoniach – i sterczące sutki, które najchętniej przygryzłbym zębami, wsłuchując się w jęki mojej kobiety.

– Jesteś pewna? Na milion procent? – Podniosłem się wyżej, opierając na poduszkach, po czym złapałem ją za biodra i posadziłem na swoim brzuchu, tak że pulsujący członek wciskał się teraz w jej tyłek.

Przynajmniej nie ocierała się o niego i mogłem na moment skupić się na czymś innym, a nie tylko na tym, że tak niewiele brakowało, by wsunął się w jej ciasne, wilgotne wnętrze.

Ująłem jej twarz w dłonie, gładząc kciukami zarumienione policzki, i cierpliwie czekałem na przemyślaną odpowiedź.

– Tak. – Zaczęła błdzić palcami po mojej klatce, doprowadzając tym niewinnym dotykiem moją krew do cholernego wrzenia. – Chcę ciebie.

– Pragnąłem to usłyszeć, księżniczko.

Jej usta otarły się delikatnie o moje, ale gdy przejechała językiem po mojej dolnej wardze, przesunąłem dłonie na jej szczupłą talię, po czym objąłem jej miękkie piersi. Gdy poczułem stojące na baczność twarde sutki, kompletnie zgłupiałem. Miałem na ich punkcie jakiegoś zajoba, bo za każdym razem, gdy zaciskałem na nich palce, silny impuls trafiał prosto w moje jądra. Pieściłem delikatnie te dwa jędrne skarby, podszczypując dwa twarde kamyczki, ani na moment nie odrywając się od jej ust.

Alex wplotła palce w moje włosy i przejęła władzę nad pocałunkiem, zachłannie pożerając moje wargi. Coraz gwałtowniej ocierała się cipką o mój brzuch, zostawiając na skórze mokry ślad.

Gdy palcami jednej dłoni zacząłem ugniatać jej pośladek, a drugą objąłem ją w tali, dociskając do siebie i nadając stałe tempo jej posuwistym ruchom, z jej ust zaczęły się wydobywać coraz głośniejsze jęki.

– Alex, w każdej chwili możesz przerwać – wyszeptąłem, czując, jak ostatnie strzępy zdrowego rozsądku rozpadają się w proch.

– Nie ma szans. To jest takie przyjemne – wyjęczała tuż przy moich wargach.

– Wiem, księżniczko, i będzie jeszcze lepiej...

Odsunęła się lekko od mojej twarzy i spojrzała mi prosto w oczy. Widziałem w nich głód i tak silne pożądanie, że dosłownie odebrało mi rozum. Żadna kobieta nie patrzyła na mnie w ten sposób. Żadnej tak mocno nie pragnąłem i o żadnej tak bardzo nie marzyłem.

– Na to liczę – wymruczała, oddychając szybko, gdy objąłem ją jeszcze ciasniej, błędząc dłońmi po nagiej skórze jej pleców.

– Księżniczko, nawet nie wiesz, jak wiele mam w głowie pomysłów, by doprowadzić cię do szaleństwa...

Nie zdążyła odpowiedzieć, bo niespodziewanie zmieniłem pozycję. Przeturlałem nas tak, że teraz podpierałem się na przedramionach po obu stronach jej głowy, mając ją pod sobą nagą i rozpaloną. Pisnęła zaskoczona, po czym roześmiała się głośno, ale nie trwało to długo. Jak tylko przesunąłem twardym fiutem po jej miękkiej, wilgotnej kobiecości, wyraz rozbawienia zastąpiła ekstaza w najczystszej postaci.

Przymknęła oczy, odchyliła głowę i jeszcze bardziej wypięła biodra, szukając przyjemności. Pomysł z ujeżdżaniem był rewelacyjny, ale potrzebowałem bezpieczniejszej pozycji, by móc kontrolować ruchy, a przede wszystkim zapanować nad szaleństwem, które na pewno pozbawi mnie rozsądku, gdy wreszcie się na mnie zaciśnie.

Posuwistymi ruchami ślizgałem się po jej wilgoci i byłem tak skupiony na tym, by robić to powoli i zadbać o nasz pierwszy raz, że nawet się nie zorientowałem, kiedy zaplotła nogi na moich biodrach i przycisnęła mnie do siebie.

Błądziła dłońmi po moich plecach, drapiąc paznokciami, a ja mogłem myśleć tylko o jednym – o tym, że miałem ją pod sobą i tylko minuty dzieliły nas od nieodwracalnego kroku. Zjechałem dłonią niżej, przesuwając po jej piersi, talii, udzie, aż wreszcie wróciłem wyżej i zacisnąłem palce na jej pośladku. Drżała i wiła się pode mną. Jęczała, gdy pożerałem ją w coraz gwałtowniejszym pocałunku.

Niechętnie oderwałem się od jej opuchniętych warg, wyznaczając językiem ścieżkę przez linię szczęki i ponętą szyję, schodząc coraz niżej. Każdy ruch mojego języka działał na nią tak intensywnie, że gdy wreszcie dotarłem między jej nogi, dyszała już tak głośno, że bałem się, iż samymi tymi seksownymi dźwiękami doprowadzi mnie do nieuchronnego orgazmu.

Zarzuciłem sobie jej nogę na ramię i kilkakrotnie przejechałem językiem wokół błyszczącego kolczyka, co sprawiło, że natychmiast zacisnęła palce na moich włosach i przytrzymała mnie w miejscu, domagając się pieściot.

– O mój Boże! Jakie to przyjemne! – jęknęła nagle ochryłym głosem, wyginając się w podniecający łuk.

Podniosłem wzrok, zastępując usta palcami, i dosłownie odebrało mi dech w klatce na ten seksowny widok. Rude loki rozsypały się na czarnej poduszce. Zagryzała dolną wargę, by powstrzymać kolejny krzyk, a z tej perspektywy jej boskie piersi wyglądały jeszcze ponętniej. Wąska talia podkreślała ich idealny rozmiar, a na każdej z nich sterczał twardy wzgórek, napięty do granic możliwości. Aż ślina napłynęła mi do ust na samą myśl o tym, że mógłbym go teraz objąć wargami i zacisnąć na nim zęby.

– Caden, chodź do mnie.

Przeniósłem wzrok na jej twarz i natychmiast napotkałem jej zamglone spojrzenie. Nigdy chyba nie była piękniejsza niż właśnie w tym momencie, gdy cudowne rumieńce pojawiły się na jej policzkach, a oczy błyszczały jak w gorąccie.

– Z przyjemnością – warknąłem podniecony do granic możliwości.

Podniosłem się i nie przerywając kontaktu wzrokowego, przesunąłem zarostem po jej skórze, wspinając się coraz wyżej.

– Caden, chcę cię poczuć... całego.

Ponownie zaplotła nogi na moich biodrach. Dłońmi zjechała na moje pośladki i przycisnęła mnie jeszcze bardziej, wbijając paznokcie w moją skórę.

– Alex... – Przesunąłem kciukiem po jej policzku, totalnie tonąc w głębi jej spojrzenia.

Gdy sekundy dzieliły mnie od wsunięcia się w jej wilgotne wnętrze, zdrowy rozsądek doszedł do głosu.

– Badałem się niecały miesiąc temu. Chciałbym poczuć... – wyjęczałem drżącym głosem, czując, jak czubek fiuta delikatnie się w niej zanurzył.

Natychmiast straciłem wątek i nie potrafiłem się skupić – choćby po to, by zapytać o zabezpieczenie.

– Caden, jestem na zastrzyku. Ufam ci...

– Chryste! Kobieto! – Wsunąłem się powoli w jej ciasne wnętrze, wzdychając kompletnie oszołomiony. – Będiesz pierwsza. Jeszcze nigdy nawet nie myślałem... Aż do teraz. Z tobą wszystko jej intensywniejsze, silniejsze... – Wpatrywałem się w jej pociemniałe z pożądania oczy i z każdym kolejnym pchnięciem pogłębiałem posuwisty ruch.

– Czekaleś na mnie? – wyszeptała, oddychając coraz głośniejsze, gdy połączyliśmy się w jedno.

To, co działo się w moim sercem i umyśle, kompletnie przewyższało wszystko, co do tej pory czułem. Seks z Alex stał się mistycznym przeżyciem. Było w tym coś tak niewyobrażalnie pięknego i ważnego, że nawet nie potrafiłem tego określić słowami. To nie był tylko akt seksualny służący zaspokojeniu potrzeb czy chwilowej przyjemności – ja wielbiłem ją z pasją i zaangażowaniem.

– Tak, kochanie. Czekałem właśnie na ciebie – wydusiłem, czując, jak z ekscytacji serce wyrывa się z piersi, a oddech grzęźnie mi w gardle na myśl, że ją odnalazłem.

Oddała mi się bez reszty bez żadnych barier czy zawahania. Teraz już nigdy nie wypuszczę jej z rąk. Jeszcze tego nie wiedziała, ale właśnie ostatecznie przypieczętowała swój los. Była tylko moja. Na zawsze.

Jak tylko zanurzyłem się w niej cały, oboje głośno westchnęliśmy, wpatrując się w swoje oczy.

– Wszystko okej?

– Tak – szepnęła, przesuwając paznokciami po moich plecach, co powodowało przyjemne dreszcze.

– A teraz? – Przyspieszyłem ruchy i zacisnąłem dłoń na jej biodrze, by jeszcze bardziej kontrolować nasze zbliżenie.

– O Boże! – krzyknęła, wyginając się w łuk, co sprawiło, że każde kolejne pchnięcie stało się jeszcze głębsze i przyjemniejsze.

Nie mogąc się powstrzymać, przylgnąłem do jej rozchylonych ust i zacząłem je pieścić, przelewając w pocałunek te miliony przeróżnych emocji, które się we mnie kotłowały. Sypialnię wypełniły odgłosy uderzających o siebie ciał spragnionych rozkoszy, nasze seksowne jęki i podniecające westchnienia. Trzymałem ją w ciasnym uścisku, czując, jak z każdym kolejnym gwałtownym pchnięciem napręża się coraz bardziej i wychodzi naprzeciw moim ruchom.

– O Boże! – Nagle odchyliła głowę do tyłu i z taką mocą wbiła paznokcie w moje pośladki, że wszelkie hamulce puściły.

Przyspieszyłem, nie spuszczać spojrzeń z jej przepięknej twarzy, gdy seksownie rozchyliła usta i łapała urwany oddech podczas przeżywania orgazmu. Zdumiewająco silny dreszcz uderzył we mnie sekundę później, pozbawiając tchu, świadomości i rozumu.

Kompletnie bez energii, ale spełniony jak nigdy wcześniej położyłem się na plecach i objąłem ją, przyciągnąwszy do siebie. Oboje potrzebowaliśmy chwili, żeby uspokoić oddech i rozemocjonowane serca.

– To było niezwykłe, Caden. Tyle przyjemności mnie ominęło...

– Kochanie, wszystko nadrobimy...

Rozdział 42

Alex

Niedziela upłynęła bardzo szybko. Poznawaliśmy się, wzajemnie sprawiając sobie przyjemność, ale też dużo rozmawiając. Wskoczyliśmy na wyższy poziom relacji i dalej próbowałam to sobie poukładać w głowie. Choć trochę mnie kusiło, to starałam się za bardzo nie wybiegać w przyszłość. Nie analizowałam ani nie planowałam.

Ten weekend uświadomił mi, że wreszcie zjawił się facet, z którym mogłabym być szczęśliwa, więc nie zamierzałam niczego przyspieszać, a tym bardziej rozkładać na czynniki pierwsze, zastanawiając się, czy aby podjęłam dobrą decyzję.

Czas pokaże.

We wtorkowy wieczór zaparkowałam przed siłownią, gdzie po lewej stronie stał już jaguar Cadena. Gdy tylko złapałam za klamkę, on właśnie zmierzał w moim kierunku z tym swoim uwodzicielskim uśmiechem, który totalnie mieszał mi w głowie.

– Cześć, księżniczko.

– Cześć.

– Cholernie tęskniłem – wymruczał w moje włosy, gdy tylko wpadłam w jego szerokie ramiona i objąłem go w pasie.

Przytulił mnie mocno, gładząc ciepłymi dłońmi po plecach.

– Ja też – szepnęłam i zaciągnęłam się jego uzależniającym zapachem.

Jak tylko delikatnie się odsunął, objął moją twarz dłońmi i się pochylił. Ten pocałunek nie miał w sobie nic z delikatności. Zaborczo pieścił moje wargi, zasysając je i liżąc, co mnie w pierwszej chwili zaskoczyło, ale powoli przyzwyczajałam się już do tego, że Caden jest nieobliczalny i bardzo namiętny.

Popchnął mnie lekko na samochód i zamknął w pułapce z ramion. Wyczuwałam jego podniecenie, ale też przyspieszone bicie serca, które idealnie odzwierciedlało też moje rozszalałe emocje.

– Co to, kurwa, znaczy? – Wściekły ton męskiego głosu wyrwał nas z tej upojnej chwili.

– Erick? Czego ty znowu chcesz? – Caden natychmiast przycisnął mnie do boku, po czym stanął twarzą w twarz z natarczywym idiotą, który najwyraźniej nie zrozumiał ostrzeżenia, jakie wysłał mu Devon.

– Od ciebie nic – powiedział, po czym przeniósł na mnie spojrzenie, uśmiechając się przebiegle. – Alex, nie spodziewałem się, że po wizycie w klubie spikniesz się z przyjacielem.

Erick przechodził już samego siebie. Nie dość, że stawał się coraz bardziej bezczelny, to teraz jeszcze wpatrywał się we mnie, czekając, jak zareaguję. Miał mnie w garści. Caden nie mógł się dowiedzieć o klubie. Nie teraz i nie w taki sposób.

– Możesz się zamknąć i nie wygadywać bzdur!?! – warknęłam, starając się zapanować nad drżącym głosem.

Uśmiech tego idioty tylko się poszerzył. Wystraszyłam się, że zaraz zacznie opowiadać o klubie Moon, i to ze szczegółami.

Caden jednym zwinnym ruchem przesunął mnie za siebie, po czym podszedł do Ericka.

– Słyszałeś?! Odpierdol się od nas!

Znacznie przewyższał go wzrostem i masą mięśniową, więc miał nad nim sporą przewagę, ale ten dureń nic sobie z tego nie robił.

– Dobra, już dobra. – Podniósł dłonie w geście poddania. – Co się tak unosisz? Naprawdę nie jesteś ciekawy, jakie tajemnice skrywa twoja dziewczyna? Z kim się spotykała? Gdzie chadzała? Po co...

– Nie! To nasza sprawa. Moja i Alex. Ostrzegam cię po raz ostatni, odpierdol się i pilnuj własnego nosa! – Caden złapał go za koszulkę i zacisnął na niej pięści.

Przez twarz Ericka przebiegł grymas strachu, ale tak szybko, jak się pojawił, zastąpił go pewny siebie uśmiech.

– Luz, chciałem tylko pomóc... – Mrugnął do mnie, po czym wyszarpnął się z uścisku Cadena i poprawił torbę na ramieniu.

Jak tylko zniknął w budynku, Caden powoli odwrócił się twarzą do mnie i przez chwilę cierpliwie czekał na wyjaśnienia.

- Alex, co to było?
- Porozmawiamy później, okej? Albo w weekend? Obiecuję, że nie masz się o co martwić. Dałam mu kosza, więc teraz próbuje zamieszać.
- O jakim klubie on mówił?
- Możemy porozmawiać później? – Sięgnęłam do klamki i z tylnego siedzenia wyjęłam torbę sportową.
- Alex, dlaczego po prostu mi nie powiesz? – Napięcie w jego głosie wskazywało na to, że Erick osiągnął swój cel.
- Bo to nie jest odpowiednie miejsce. Zresztą zaraz się spóźnię na trening – rzuciłam coraz bardziej zirytowana.
- A jakie jest odpowiednie na rozmowę ze swoim facetem?
- Obiecuję, że wszystko ci wyjaśnię w weekend. – Położyłam dłoń na jego napiętej z nerwów klatce piersiowej, na której sekundę wcześniej skrzyżował ręce, przybierając wkurzoną pozę zazdrośnika.
- Bardzo nie lubię tajemnic. – Ujął moją twarz w dłonie i musnął kciukami policzki.
- Wiem, ale proszę, poczekaj. Naprawdę nie masz się o co martwić.
- Okej. Tym razem odpuszczę – westchnął, nerwowo marszcząc brwi, więc to zapewnienie wymagało od niego sporego kredytu zaufania.

Lubiłam jego szczerość, odwagę w wyrażaniu własnych uczuć i chciałam mu dać to samo, ale trochę się obawiałam tej rozmowy i jego reakcji. Na szczęście czekał mnie konkretny trening z Leonem. Potrzebowałam resetu. Liczyłam, że się zmęczone, a dzięki temu wyłączę głowę i odpocznę od wyrzutów sumienia oraz dziwnego ścisku w żołądku na samą myśl o tym, że tajemnice nigdy nie wróżyły niczego dobrego.

Rozdział 43

Alex

Klientka odwołała zabieg, więc około południa miałam już wolne i postanowiłam zrobić Cadenowi niespodziankę.

Wczoraj odpuścił i więcej nie nalegał, aby mu wszystko wyjaśnić, ale przez cały trening przyglądał mi się zamyślony i nawet gdy już zbierałam się do domu, to jego pożegnanie nie było tak wylewne, jak powitanie na parkingu.

Nie dziwiło mnie jego zachowanie, bo gdyby nagle pojawił się ktoś trzeci i wygadywał takie bzdury na jego temat, to sama próbowałabym wyciągnąć prawdę wszelkimi możliwymi sposobami. Zamierzaliśmy budować coś nowego, a przeze mnie zaczynaliśmy od tajemnic. Bałam się tej rozmowy, choć nie bardzo rozumiałam, skąd ten strach, skoro podejmując decyzję o klubie czy pojawiając się tam po raz pierwszy, a nawet podczas randki z Devonem, byłam wolna i nie miałam wobec nikogo żadnych zobowiązań.

Ponad godzinę później zaparkowałam przed wysokim wieżowcem. Centrum miasta o tej porze dnia przypominało jeden wielki korek, czego szczerze nie znośiłam, ale gdy tylko wysiadłam z samochodu i sięgnęłam po torby z logo znanej restauracji – z obiadem, który zamówiłam po drodze – humor natychmiast mi się poprawił na myśl o spotkaniu z Cademem.

Moja niezapowiedziana wizyta mogła wprowadzić spore zamieszanie w jego grafiku, ale chyba bardziej obawiałam się jego reakcji na mój widok i tego, że te wszystkie niedomówienia zdążyły już popsuć naszą świeżą relację.

W recepcji budynku miła blondynka zadzwoniła na najwyższe piętro, pytając sekretarkę, czy prezes Lexington znajdzie dla mnie chwilę. Na szczęście ktoś po drugiej stronie słuchawki się zgodził, więc chwilę później trzymałam w dłoni identyfikator z nazwiskiem i przechodziłam przez bramkę bezpieczeństwa, mijając po drodze dwóch ochroniarzy, którym kiwnęłam na powitanie.

Jak tylko wsiadłam do windy, natychmiast przypomniała mi się moja ostatnia podróż metalową puszką. Spojrzałam w lustro, którym pokryto jedną ze ścian, i pokręciłam z niedowierzaniem głową, ponieważ dotarło do mnie, jak wiele zmian zaszło w moim życiu w ciągu tych kilku ostatnich dni.

Pierwszy raz odwiedzałam Cadena, więc jak tylko dojechałam na najwyższe piętro, z wrażenia dosłownie zamarłam w pół kroku. Na wprost mnie na ogromnej ścianie widniał nowoczesny napis „CR Design”, podświetlony na złoto.

Szeroki korytarz wyłożono ciemnymi grafitowymi płytkami, które pięły się po ścianach aż do samego sufitu. Długie węży świetlne ciągnęły się po całej długości, zatopione w narożnikach, co tylko potęgowało wrażenie przepychu tego miejsca i onieśmielającej elegancji.

Podejrzywałam, że jego firma rozwijała się dość prężnie przez ostatnie lata, ale nie sądziłam, że będzie tu aż tak luksusowo i przytłaczająco. Choć w sumie już samo to, że zajmował najwyższe piętro jednego z bardziej prestiżowych wieżowców w Santa Monica, powinno dać mi do myślenia.

Zmusiłam się do ruchu, obserwując po prawej stronie rzeszę pracowników, którzy pochylali się nad projektami, rozmawiali i stukali coś na klawiaturze. Po raz kolejny dzisiaj dosłownie zatkało mnie z wrażenia i lekko oszołomiona zmierzałam przed siebie, aż nagle na końcu korytarza zobaczyłam mamę Cadena, która wyszła mi naprzeciw.

– Dzień dobry, kochanie – przywitała mnie z szerokim uśmiechem, jak tylko spotkałyśmy się w połowie drogi.

– Dzień dobry – wydukałam dalej lekko wstrząśnięta elitarnością i przepychem tego miejsca.

– Tak się cieszę, że jesteście razem. Gdy wróciłam w niedzielę wieczorem do domu, a Caden powiedział, że jesteście parą... To cudownie – dodała wzruszona, przytulając mnie do siebie.

– To wszystko jest jeszcze bardzo świeże...

– Kochanie, będzie dobrze.

– Pani Lauro, wpadłam bez uprzedzenia i nawet nie wiem, czy Caden... – zaczęłam, gdy złapała mnie pod ramię i poprowadziła do przodu.

– Jest u siebie. Nie mówiłam mu, że przyszedł, więc zrobisz mu niespodziankę.

Podeksytowanie i pozytywna energia, jaką emanowała, sprawiła, że momentalnie się rozluźniłam.

Już nie czułam się tak bardzo przytłoczona otoczeniem i skalą działalności, jaką prowadził Caden. Coś tam czasami wspominał Loganowi, że ma dużo pracy i nowe inwestycje do zakończenia, ale dopiero teraz zrozumiałam, że razem ze współnikiem kierowali ogromną firmą, na co wskazywała nie tylko prestiżowa miejscówka, bogate i bardzo nowoczesne wnętrza, które pewnie przyciągało klientów, ale też liczba pracowników, których do tej pory zauważyłam, a to pewnie była tylko niewielka garstka spośród wszystkich, których zatrudniał.

Korytarz się rozszerzał, na końcu przechodząc w sporej wielkości hol, gdzie na wprost ustawiono popielatą, zamszową sofę, przy której znajdował się niewielki szklany stolik. Wszystko zostało utrzymane w grafitowych barwach, przełamanych gdzieś szarością w jaśniejszych odcieniach.

Przywitałam się z kobietą siedzącą po lewej stronie przy długim czarnym biurku, a gdy spojrzałam w prawo, gdzie prowadziła mnie pani Laura, uśmiechnęłam się zaskoczona.

– Alex? Ale niespodzianka! – Tessa, jak tylko mnie zauważyła, natychmiast podniosła się z krzesła.

– Cześć. Mnie to mówisz? Sara nic nie mówiła, że zaczęłaś pracę. Ciągle tylko opowiada o twoich studiach. Jak to masz dużo nauki, egzaminów i tak dalej...

– Tak. Wszystko się zgadza, ale planuję wyprowadzić się od rodziców, więc potrzebowałam pracy – wzruszyła ramionami, zerkając na panią Laurę – i poszło bardzo szybko. Pan Lexington po krótkiej rozmowie kwalifikacyjnej zaproponował mi okres próbny.

– To świetnie. Caden ma szczęście. Zawsze byłaś bardzo sumienna i pracowita, więc nie mogłby trafić lepiej.

– Dzięki, Alex.

– Chodź, kochanie, sprawdzimy, jaką będzie miał minę, gdy cię zobaczy – wyszeptwała konspiracyjnie mama Cadena, obejmując mnie w talii, więc przytaknęłam tylko i uśmiechnęłam się do Tessy.

Gdy zatrzymałyśmy się przed czarnymi szerokimi drzwiami, ponownie zaczęłam się denerwować. Wisiały nad nami niedopowiedzenia i przemilczane tajemnice.

Pani Laura kilkakrotnie zapukała, a gdy ze środka usłyszałyśmy donośny głos Cadena, nacisnęła na klamkę.

– Masz gościa – oznajmiła dość głośno, ponieważ pochylał się nad jakimiś dokumentami rozłożonymi na biurku.

Podniósł głowę i spojrzał wprost na mnie. Nie minęło kilka sekund, a na jego ustach zagościł szeroki uśmiech.

– Alex – mruknął nisko wibrującym głosem, natychmiast poruszając wszystkie wrażliwe nuty w moim sercu.

– Cześć – szepnęłam nieśmiało, bo gdzieś po drodze zgubiłam swoją pewność siebie, bojąc się, jak zareaguje na mój widok.

Stanowczym krokiem ruszył w moim kierunku, skradając się niczym pantera szykująca się do ataku. Już dawno nie widziałam go w tak eleganckim wydaniu i kolejny raz dzisiejszego dnia zastygłam oszołomiona, śledząc wzrokiem czystą doskonałość męskiej sylwetki i prezencji. Był taki poważny, władczy, onieśmielający.

Sekundę później stał już przy mnie. Dzieliły nas dosłownie centymetry, gdy czułym gestem przejechał kciukiem po moim policzku. Przeniósł dłoń na kark, po czym stanowczym ruchem odchylił moją głowę, co sprawiło, że zadrżałam na ten zaborczy, gwałtowny gest. Gdy jednak drugą dłoń zacisnął na mojej talii, mimowolnie jęknęłam, kompletnie odurzona jego bliskością, ciepłem bijącym z jego ciała i pożądaniem, które dosłownie wirowało między nami, roztaczając wokół nas jakąś energię, trudną do zidentyfikowania i wyjaśnienia.

Na podłogę z głośnym łoskotem upadły torby z jedzeniem i moja torebka, ale nawet ten dźwięk nie był w stanie przerwać tej magicznej chwili, gdy nasze spojrzenia dosłownie się pochłaniały i przenikały.

W jego pociemniałych tęczęwkach widziałam tak wiele emocji, że dosłownie odbierało mi dech w piersiach. Nasze oddechy łączyły się ze sobą, gdy coraz bardziej się nade mną pochylał.

– Kurwa. Nawet nie wiesz, co ty ze mną robisz – warknął z ogniem w oczach, ocierając się z głodem o moje rozchylone wargi.

– Tęskniłam – wyszeptalam tak cicho, że nawet nie byłam pewna, czy usłyszał.

– Księżniczko, mamy bardzo poważny problem.

Po tych słowach przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej. Mimo że już wcześniej czułam na brzuchu jego gorącą erekcję, to teraz jego rytmiczne ruchy sprawiły, że w tej sekundzie marzyłam tylko o jednym.

– Ile mamy czasu? – Objęłam go w pasie, zjeżdżając dłońmi coraz niżej.

– Mam dla ciebie całe życie, księżniczko. – Musnął gorącymi wargami kącik moich ust.

– Caden, czuję, że jesteś cholernie podniecony, ale skup się na dwie sekundy – wyszeptalam, gdy zacisnął dłoń na moim pośladku, ugniatając go coraz intensywniej.

– Uwielbiam twoje poczucie humoru. – Schodził pocałunkami coraz niżej. – Dopiero za godzinę mam kolejne spotkanie. A ty?

– Co ja? – jęknęłam oszołomiona, bo przyssał się do mojej szyi i jednocześnie przesuwając zarostem po delikatnej skórze, wywołując przyjemne dreszcze, które stawiały wszystkie włoski na moim rozdygotanym ciele.

– Kochanie... – Zaśmiał się seksownie, nie przestając pieścić mojej skóry. – Możesz mi poświęcić pół godzinki?

– Tak.

– Świetnie.

Niespodziewanie mnie podniósł, chwytając za biodra, więc oplótłam go nogami w pasie i złapałam za kark. Natychmiast przyssałam się do jego warg, a on nawet nie potrzebował większej zachęty. Pogłębił pocałunek i z tęsknotą oraz szaleństwem pieścił moje usta, jakbyśmy się nie widzieli co najmniej z tydzień.

W pewnym momencie posadził mnie na twardej powierzchni, więc podniosłam powieki, oderwałam się od jego ust i spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Mam niebawem silną ochotę sprawdzić, jak będziesz wyglądała na moim biurku z szeroko rozłożonymi udami i cipką lśniąca od soków podniecenia, ale to raczej nieodpowiednia pora.

– Dlaczego? – zapytałam, mając przed oczami odgrywaną przez nas scenę, co jeszcze bardziej mnie nakręciło.

– Jest kilka powodów, ale najważniejszy jest taki, że za drzwiami jest moja mama – stwierdził rozbawiony. – Pracuje ze mną od kilku lat i wiem, że lubi wpadać do gabinetu bez pukania.

– No, to mogłoby być lekko niekomfortowe...

– Dokładnie. Widok, jak nurkuję pomiędzy twoimi udami, pożerając twoją cipkę, mógłby zostać w jej pamięci na długo.

Roześmiałam się zachwycona jego wizją i tym, że bardzo, ale to bardzo mi się spodobała.

– Jest jeszcze inny powód?

– Tak. Gdybyś doszła, ujeżdżając moją twarz, nic by mnie nie powstrzymało przed postawieniem cię na nogi, obróceniem przodem do biurka i zdarciem z ciebie tej skąpej szmatki. Następnie związałbym ci nadgarstki na plecach moim krawatem... A gdybyś leżała już na moim biurku, czując pod nagimi piersiami zimne drewno, to złapałbym cię za szyję... Rozszerzyłbym ci nogi i zacząłbym cię pieprzyć z taką siłą, że oboje dosłownie zapomnielibyśmy o całym świecie...

– Caden, twoje fantazje... – jęknęłam potwornie podniecona, wpatrując się w niego, gdy powolnymi ruchami rozpinął białą koszulę. – Już nie mogę się doczekać – wydusiłam, zaciskając palce na blacie stolika, gdy zdjął wreszcie materiał z ramion i powiesił na krześle obok.

– Wolisz sama zdjąć tę przykrótką szmatkę czy wolisz poczekać, aż będę zupełnie nagi i rzucę się na ciebie jak wygłodniałe zwierzę? Ostrzegam lojalnie, ta kiecka mi się bardzo nie podoba, więc nie będę miał żadnych wyrzutów sumienia, jeśli lekko ją zniszczę. – Jego ochryply głos zadziałał na mnie natychmiast i gdy tylko dotarł do mnie sens jego słów, w popłochu zeskoczyłam ze stolika.

Rozpinając guziki różowej sukienki, rozejrzałam się wreszcie po niewielkim pokoju, przylegającym do jego gabinetu, gdzie oprócz łóżka stał tylko stolik, duży skórzany fotel i szafa.

– Chyba nie jestem pierwszą, którą tu zaprosiłeś, by...

Nie dokończyłam, bo jednym ruchem poderwał mnie z podłogi i opadł ze mną na łóżko, przygniatając mnie swoim potężnym ciałem.

– Kochanie, nigdy nie było żadnej innej kobiety w tej sypialni. Nie łączę pracy z przyjemnością. Jesteś pierwszą kobietą w tym łóżku, którą mam zamiar pieprzyć tak długo, aż pozbędzie się wszelkich wątpliwości, że jest najważniejsza i jedyna.

– Mam bardzo dużo wątpliwości, więc nie sądzę... – wydusiłam, upojona jego bliskością, gdy jedną dłonią rozpinał guziki mojej sukienki, zjeżdżając co chwila w kierunku piersi. Drażnił moje twarde sutki, które tylko czekały, aż się nimi porządnie zajmie.

– Kochanie, mamy na to całe życie.

– Nie wiem...

– Księżniczko, wystarczy, że ja już wszystko wiem. Tylko mi zaufaj.

Kompletnie odleciałam, gdy w kilka sekund pozbył się moich ubrań i zaczął mnie wielbić, rozkładając moje uda i klękając między nimi, z głodem i przeraźliwie silnym pragnieniem w oczach.

Wracając do domu, dalej czułam na sobie zapach Cadena, jego drażniący seksowny zarost, spragnione usta i te dłonie błędzące po mojej skórze. Seks z nim był czymś niezwykłym. Dzikość, z jaką dzisiaj mnie brał, wpatrując się z pożądaniem w moje oczy... Brakowało mi słów, by opisać te wszystkie uczucia, które we mnie wyzwalał.

Nigdy nie przeżyłam czegoś takiego. Caden to jedyny mężczyzna, któremu aż tak bardzo ufałam, by pozwolić mu na te wszystkie wyuzdane pozycje i pieszczoty.

Po wyczerpującym maratonie, podczas którego kilkakrotnie doszłam, zaproponował prysznic, który miał zmyć z nas zapach seksu i otrzeźwić z niezaspokojonej żądz. Gdy jednak oboje znaleźliśmy się nadzdy pod strumieniem wody, ponownie się na mnie rzucił. Podniósł mnie, trzymając za pośladki, przygwoździł do ściany i zaczął się we mnie wbijać z taką zachłannością i zwierzęcością, że potrzebowałam raptem chwili, by ponownie krzyknąć z rozkoszy.

Jak tylko lekko zaspokoiliśmy głód pożądania, skupiliśmy się na obiedzie. Gdy zbierałam się do wyjścia, oboje doszliśmy do wniosku, że nie wytrzymamy bez siebie do weekendu, więc zaprosiłam go na wieczór.

Po południu zadzwoniła do mnie Sara, przypominając o konferencji kosmetycznej w Las Vegas. Zaproszenie dostałyśmy kilka tygodni wcześniej, ale przez ostatnie zawirowania w moim życiu kompletnie wypadło mi to z głowy. Z jednej strony czułam presję dotyczącą wyjazdu, bo udział w takim wydarzeniu, pomógłby mi nawiązać nowe znajomości w branży, ale z drugiej nie chciałam zawieść Cadena.

Ani słowem nie wspomniał dzisiaj o spotkaniu z Erickiem, szanując moją decyzję i prośbę, by poczekać na wyjaśnienia. Bałam się, że mój wyjazd potraktuje jak ucieczkę od rozmowy.

Rozdział 44

Caden

Zbierałem się do wyjścia z biura, gdy zadzwonił mój nowy partner w interesach. Okazało się, że organizuje konferencję dla firm współpracujących. Będą wykłady znanych osobistości, stoiska branżowe i to wszystko połączone z uroczystą kolacją w sobotę oraz zapewnionym pobytem w prestiżowym hotelu w Las Vegas.

Przyjąłem zaproszenie dla dwóch osób i liczyłem, że wspólnik wywabi mnie z opresji, bo ja miałem zupełnie inne plany na zbliżający się weekend. Po krótkiej rozmowie z Rickiem dotarło do mnie, że mnie nie zastąpi. Miał już plany, których nie mógł odwołać.

– Cholera – jęknąłem pod nosem, wybierając numer do Tessy.

Postanowiłem ją ze sobą zabrać. Spotkania i rozmowy z osobami z branży będą dla niej ciekawym doświadczeniem, a przy okazji ogarnie grafik wykładów i loty do Las Vegas. Co dziwne, Tessa bardzo się ucieszyła, twierdząc, że czytała ostatnio o tej konferencji. Mnie nie było tak wesoło. Zamiast wspólnego weekendu z rudowłosą pięknoską, spędzonego na poznawaniu tej intrygującej kobiety, czekały mnie nudne rozmowy biznesowe.

Dzisiaj, gdy pojawiła się w moim biurze w tej różowej przykrótkiej sukience, wystawiając moją silną wolę na próbę, nie potrafiłem się opanować. Poczuję tak silne pożądanie, że musiałem ją mieć tu i teraz. Natychmiast. O dziwo, gdy zdradziłem jej moje fantazje, które ostatnio nie pozwalały mi się skupić na pracy, nie wystraszyła się, a tylko jeszcze mocniej podkreśliła atmosferę. Coraz bardziej zaskakiwał mnie jej żywiołowy, pełen namiętności temperament. Miała w sobie tyle ognia i pasji, że głupiałem, pożądając ją każdą komórką wygłodniałego ciała.

Przez kilkanaście minut po jej wyjściu nie potrafiłem się uspokoić i dojść do siebie. Niezmiennie martwiła mnie jednak ta niewyjaśniona sprawa. Erick wczoraj wygadywał jakieś głupoty o klubie, a Alex, zamiast wyjaśnić, o co chodzi, natychmiast ucięła temat i wołała odłożyć rozmowę na później. Nie rozumiałem tego. Należałem do osób, które zawsze wykladały karty na stół, rozwiewały wszelkie wątpliwości i szukały rozwiązania problemów. Obiecałem jej wczoraj, że poczekam na wyjaśnienia, ale czułem coraz większą frustrację na samą myśl o tym, że miała przede mną jakieś tajemnice.

Dzisiejsza niespodzianka w moim biurze rozwinęła się jeszcze lepiej, bo było mocno, brutalnie i intensywnie, a teraz te wszystkie tajemnice nie pozwalały mi czerpać przyjemności tak w stu procentach, i to zarówno z naszej relacji, jak i z tego, w jakim kierunku zmierzaliśmy.

Na szczęście zgodziła się na spotkanie i miałem szczerą nadzieję, że wyjaśni mi wszystko podczas kolacji, skoro weekend spędzę poza miastem. Cholera mnie trafiała na myśl o tym, że coś ją łączy z Erickiem, choć z tego, co mówiła, to ostatni raz spotykała się z kimś na studiach.

Za dużo różnych głupot chodziło mi po głowie i liczyłem na to, że dzisiejszy wieczór będzie przełomowy i Alex postawi na szczerą, bo jeśli będę się zadręczał przez kolejne dni i zastanawiał, co takiego przede mną ukrywa, to chyba szlag mnie trafi.

Alex wyglądała zjawiskowo w czarnej seksownej sukience, która przylegała do niej jak druga skóra, podkreślając te wszystkie oszałamiające kształty, które robiły mi konkretną sieczkę z mózgu i nie pozwalały pohamować uczucia, coraz szczerzej wypełniającego moje serce.

– Cześć, księżniczko. Wyglądasz piekielnie gorąco – wydusiłem z siebie, czując, jak z tych wszystkich emocji coraz mocniej zaciska się moje gardło.

Dzisiaj zczesła rude pasma w wysoki kucyk, ciasno go związując, i już widziałem oczami wyobraźni, jak ciągnę ją za włosy oplecione wokół pięści...

– No ja myślę. – Prowokacyjnie zagryzła dolną wargę, której kolor przywodził mi na myśl same niegrzeczne fantazje.

Z każdym moim krokiem cofała się, nie spuszczając ze mnie tego błyszczącego spojrzenia. Oblizywałem mimowolnie usta, już prawie czując jej smak na języku.

– Kiedyś przez ciebie zwariuję, wiesz? – warknąłem, będąc na granicy wytrzymałości.

Już dawno żadna kobieta nie podniecała mnie tak mocno. Wystarczyło, że Alex znalazła się w zasięgu mojego wzroku, a potrafiłem myśleć tylko o jednym, i coś mi się wydawało, że to się nigdy nie zmieni.

– Przecież nic takiego nie robię – stwierdziła niewinnie, uśmiechając się kusząco.

Zrobiłem jeszcze dwa kroki, przypierając tym ruchem Alex do ściany.

– Och, Alex. Tracę rozum, gdy jesteś potulna, ale gdy ze mną walczysz, jest jeszcze gorzej.

Położyłem dłoń płasko na ścianie obok jej głowy, a drugą niespiesznie przesunąłem po jej policzku, wpatrując się w przepiękną niebieską głębię, która ciemniała z każdą mijającą sekundą.

– Czy mogę ci jakoś pomóc? – Przejechała paznokciami po mojej klatce.

– Nie zmieniaj się, kochanie, a z moim szaleństwem jakoś sobie poradzimy...

Wędrowałem dłonią coraz niżej, aż wreszcie okrążyłem opuszką kształt twardego sutka, przebijającego się przez materiał, a następnie ścisnąłem go między palcami, sprawiając, że podniecająco westchnęła, wyraźnie zaciskając uda.

Mimo że na stopach miała szpilki, to i tak sięgała mi jedynie do brody. Uwielbiałem ją taką słodką i niewinną, choć w tym drobnym ciała krył się niewyobrażalnie ognisty temperament.

– Postaram się – szepnęła, rozchylając zachęcająco usta.

Byłem tak skupiony na błędzeniu wzrokiem po jej twarzy i wsłuchiwaniu się w jej jęki, że nawet nie zauważyłem momentu, w którym błyskawicznie rozprawiła się z guzikiem i zamkiem w moich spodniach. Włożyła dłoń do bokserów i zacisnęła palce na pulsującej erekcji.

Jęknąłem z przyjemności, ale też zaskoczenia, sunąc dłonią coraz niżej, aż wreszcie dotarłem do gładkiej skóry ud.

– Ach, ty moja diabolic... – szepnąłem zduszonym głosem.

Nachyliłem się nad nią jeszcze bardziej, podczas gdy ona poruszała się rytmicznie na moim fiucie, rozcierając wilgoć na czubku i nakręcając mnie jeszcze mocniej. Przesuwałem palcami wzdłuż wnętrza jej ud, aż w końcu dotarłem do niczym nieosłoniętej cipki.

– Chryste... – warknąłem zaskoczony, na co roześmiała się cicho, niezmiennie wpatrując w moje oczy.

Uwielbiałem to w niej. Nie uciekała spojrzeniem. Nie krępowała się. Nawet teraz, w tak intymnym momencie, gdy pieściła mojego członka, a ja badałem opuszkami palców jej delikatną skórę wokół klejnotu, nie odwracała głowy speszona, tylko twardo utrzymywała kontakt, sprawdzając moją reakcję.

– Jesteś na mnie gotowa? – zapytałem ochryplym z podniecenia głosem, bo ona dalej pracowała dłonią, doprowadzając mnie do absolutnego stanu gotowości.

– Sprawdź – wyszeptała prowokacyjnie.

Do tej pory z premedytacją omijałem jej wilgotne wejście, ale tego rozkazu przepelnionego pragnieniem nie mogłem zignorować. Wsunąłem w nią palec, na co krzyknęła zaskoczona, ale jak tylko ponowiłem ruch i potarłem kciukiem wrażliwy punkt zaraz obok kolczyka, wypchnęła biodra w moją stronę, coraz intensywniej reagując na pieszczotę.

Zachęcająco rozchyliła wargi, poddając się mojemu dotykowi, gdy oboje sprawialiśmy sobie przyjemność. Jej tęczy zaszły mgłą, a ja czułem, że zbliżam się nieuchronnie do eksplozji.

Nie mogłem dłużej czekać. Oderwałem się od niej, opuściłem spodnie, po czym podwinąłem materiał jej sukienki, czując, jak moja kobieta drży z podniecenia. Złapałem ją za pośladki i podniosłem. Gdy oplotła mnie nogami, zacisnąłem palce na jej biodrach i patrząc prosto w jej oczy, wsunąłem się w nią powoli.

Z każdym kolejnym pchnięciem pogłębiałem ruch.

– Uwielbiam być w tobie – wydusiłem z siebie, gdy jęczała rozpalona, przyjmując każdy centymetr mojego fiuta i otulając go ciasno.

– A ja kocham, jak mnie wypełniasz – szepnęła w ekstazie, wbijając szpilki w moje plecy i odchylając głowę.

Kurwa!

Na moment zgubiłem rytm, ale nie zamierzałem teraz przerywać i dopytywać, co dokładnie ma na myśli. Będę czekał, aż mi powie, co do mnie czuje – na spokojnie, a nie pod wpływem zbliżającego się orgazmu.

Jej słowa, wypowiedziane pod wpływem chwili, mimo wszystko wibrowały w mojej głowie, a ja jak

najszybciej pragnąłem dać jej rozkosz. Gdy nagle krzyknęła przeciągle, napinając się, wystarczyły mi trzy ruchy, a dołączyłem do ukochanej.

Oszalałem na jej puncie i etap zauroczenia miałem już dawno za sobą. Stała się moim wszechświatem.

Ocierałem się wargami o jej rozchylone usta, uspokajając serce i oddech po tym niesamowitym przeżyciu.

- To było cholernie dobre – szepnęła, przeczesując palcami moje włosy.
- Masz rację. Seks z tobą jest nieporównywalny z niczym innym.
- Pysznic? – zapytała z zadziornym błyskiem w oku, gdy opuściłem ją na podłogę.
- Wiesz, jak się to skończy?
- Na to właśnie liczę.

Rozdział 45

Alex

Caden powiedział mi wczoraj o konferencji w Las Vegas, czym mnie trochę zaskoczył. Oboje opuszczaliśmy miasto w ten weekend, żeby razem znaleźć się w Vegas, więc w mojej głowie wyklarował się od razu pewien pomysł.

Przed wyjściem z pracy zadzwoniłam do Tessy, żeby wtajemniczyć ją w mój plan. Jak tylko się okazało, że zabukowała już bilety na poranny lot w sobotę i leci z nim, ucieszyłam się, bo dzięki temu znacznie łatwiej będzie mi zdobyć informacje dotyczące nazwy hotelu i numeru pokoju.

Po zakończonej rozmowie zarezerwowałam dwa miejsca na późniejszy lot, ponieważ zabierałam ze sobą Sarę.

Na parkingu przed siłownią, w piątkowy wieczór, czekał już na mnie Caden.

– Kochanie, a może pojedziesz ze mną do Las Vegas? Co ty na to? – zapytał, jak tylko przycisnął mnie do siebie, oplatając ramionami.

– Nie mogę. Pracuję – wyszeptalam w jego koszulkę, uśmiechając się pod nosem.

– Cholera! Jeszcze nigdy praca nie rujnowała mi aż tak bardzo życia osobistego – oznajmił zdenerwowany, sunąc dłońmi po moich plecach.

– Wytrzymasz jakoś. Będę tęsknić. – Odchyliłam się, by na niego spojrzeć. – Spotkamy się, jak wrócisz. Będę czekać na ciebie w niedzielę w swojej sypialni, naga i...

– Nie możesz mi mówić takich rzeczy – jęknął, przymknął na chwilę oczy i oparł czoło o moje.

– Cały trening będę myślał tylko o tym, żeby znaleźć się z tobą sam na sam w jakimś ciasnym pomieszczeniu, by pokazać ci, jak cholernie się za tobą stęskniłem.

Roześmiałam się głośno, słysząc w jego głosie pragnienie i irytację.

– Czy ty przypadkiem nie masz jakichś problemów z popędem? – zapytałam, na co natychmiast podniósł powieki i spojrzał na mnie, marszcząc brwi i udając oburzenie.

– Tylko przy tobie mój fiut zachowuje się tak, jakby totalnie oszalał.

– Ja też go lubię.

– Tylko lubisz?

– Jesteś niewiarygodny... – Pokręciłam głową rozbawiona.

– To może dasz się namówić na kolację? Ugotuję coś na szybko po treningu, a później przez całą noc będę w tobie i...

– Wylatujesz jutro z samego rana, więc odpada. Ta konferencja jest ważna dla twojej firmy, więc musisz być skoncentrowany i wyspany.

– Kurwa! – jęknął ponownie, zanurzając twarz w moich włosach.

Byłam coraz bardziej przekonana, że jutrzejsza niespodzianka, którą dla niego szykuję w Vegas, dosłownie wyrwie go z kapci.

Kilka minut przed północą dotarłam do hotelu Palace. Jak tylko zatrzymałam się przed pokojem numer sześćset jedenaście, wygładziłam materiał bordowej sukienki i z podekscytowaniem zapukałam do drzwi, ciekawa, jaką minę będzie miał mój facet.

Ścisnęłam w dłoniach kopertówkę, starając się uspokoić, ale gdy poruszyła się klamka, przestąpiłam z podekscytowania z nogi na nogę.

Sekundę później zastygłam zaskoczona, odruchowo cofając się o krok, gdy przede mną stanęła obca kobieta w samej bieliźnie. Jej prawie nagie ciało okrywał jedynie prześwitujący czarny szlafrok, ale to, co mnie najbardziej zszokowało, to jej pewny siebie szeroki uśmiech.

Zerknęłam ponownie na drzwi i numererek z nadzieją, że pomyliłam pokoje, ale gdy dotarło do mnie, że nie ma mowy o żadnej pomyłce, dosłownie mnie zatkało. Przez moment wpatrywałam się w nią w milczeniu, nie potrafiąc wykrztusić z siebie ani jednego słowa przez zaciśnięte z nerwów gardło.

Moją głowę natychmiast zaczęły nawiedzać nieprzyjemne myśli, podsuwając mi bardzo odważne obrazy z Cadenem i tą kobietą w roli głównej. Walczyłam ze sobą, by nie ulec wątpliwościom, które coraz

silniej wypełniały mój umysł, bo to mogła być po prostu pomyłka.

Caden nigdy by mi tego nie zrobił...

– Słucham panią? – Nieznajoma zaplotła ramiona na piersi, przez co jeszcze bardziej je uwydatniła.

– Chyba pomyliłam pokoje – odchrząknęłam, przetykając ślinę.

– Szuka pani kogoś? – zapytała nagle z jakąś nutą rozbawienia w głosie. – Bo jeśli Cadena, to właśnie bierze prysznic – dodała z sukowatym uśmiechem, prawie doprowadzając mnie tym stwierdzeniem do łez.

Poczułam, jakby mi właśnie ktoś przyłożył prosto w twarz, i to pięścią. Jej pełna triumfu mina, roześmiane spojrzenie i ta pewność siebie... To mnie lekko otrzeźwiło.

Może i właśnie rozpadałam się od środka z prędkością światła, ale za cholerę nie zamierzałam zobaczyć na jej twarzy satysfakcji. Odchrząknęłam głośno, zbierając w sobie resztki opanowania, i postanowiłam jak najszybciej zakończyć tę farsę, zanim wszystkie mury legną w gruzach, a ja wpadnę w rozpacz lub wściekłość. Jeszcze nie wiedziałam, która emocja jest silniejsza i wychodzi na prowadzenie.

Obraz mojej rozpaczki zapewne byłby dla niej fantastycznym widowiskiem, ale to złość spowodowałaby, że z uśmiechem na ustach wyrwałabym jej te wszystkie kudły z głowy.

– Nie, to rzeczywiście pomyłka. – Zerknęłam na numer. – To miało być piąte piętro, a nie szóste. Przepraszam. – Odwróciłam się na pięcie i pewnym krokiem ruszyłam przed siebie, starając się trzymać w garści rozszalałe emocje i piekące łzy, które zbierały mi się pod powiekami.

Gdy drzwi windy się zasunęły, kilka razy odetchnęłam głośno, spazmatycznie nabierając powietrza do płuc. Oparłam się plecami o ścianę i odchyliłam głowę, próbując się uspokoić, ale nic nie pomagało. Cały czas miałam ją przed oczami...

Wyprostowałam się i przez moment zatrzymałam spojrzenie na swoim odbiciu w lustrze. Kompletnie nie mogłam uwierzyć w to, co się przed chwilą stało.

– Co za skurwiel – warknęłam pod nosem, wbijając palce w kopertówkę.

Piknięcie windy wyrwało mnie z marazmu. Buzująca we mnie wściekłość pozwoliła mi zachować resztki samokontroli. Jak na autopilocie dotarłam do swojego hotelu, później do pokoju, a na końcu zatopiłam się w pościeli i dopiero wtedy pozwoliłam sobie na łzy.

Nic z tego nie rozumiem...

Nie potrafię wytłumaczyć...

Szlochałam coraz głośniejsze, ściskając palcami materiał poduszki, wylewając z siebie rozczarowanie i wściekłość, która wręcz paliła mnie od środka.

Zaufałam mu... Uwierzyłam w każde jego słowo... Zawiódł moje zaufanie, a ja naiwnie wierzyłam mu we wszystko... Znam go od tylu lat i wiem, że uwielbia uwodzić kobiety...

Zwinięta w kłębek, przyłożyłam dłoń do klatki i potarłam mostek, czując cholernie nieprzyjemny ból. Jakby mi ktoś wbił nóż i przekręcił kilkukrotnie, a następnie wyrwał serce i zdeptał.

– No co za skurwiel... – wymamrotałam, uderzając pięścią o łóżko.

Za szybko mu zaufałam i zdecydowanie zbyt szybko oddałam mu nie tylko ciało, ale też serce. To po prostu kolejna lekcja od życia, która dość boleśnie uświadomiła mi, że prawdziwe uczucie to tylko iluzja, a jeśli już się zdarza, to tylko nieliczni dostępują zaszczytu szczerzej i bezgranicznej miłości.

Jutro będzie lepiej.

Musi być.

Rozdział 46

Caden

Od momentu, gdy spotkałem Melinę podczas odbierania karty do pokoju w recepcji, coś nie dawało mi spokoju. Jakieś nieprzyjemne przeczucie zagnieżdziło się na dnie mojego żołądka i nie odpuszczało. Na początku zaskoczył mnie jej widok, ale jako właścicielka sporej firmy działającej w podobnej branży wiedziałem, że w sumie spotkanie jej tutaj mogło być czystym przypadkiem.

Przywitała się kulturalnie, czekając na swoją kolej, więc nie doszukiwałem się w tym jakiegoś ukrytego celu. Dopiero podczas kolacji, gdy okazało się, że siedzi obok mnie, nabrałem podejrzeń, że jednak coś knuje. Jeszcze gdyby zachowywała się normalnie, ale ta wariatka zaraz po skończonym posiłku – gdy część osób się z nami pożegnało, w tym moja asystentka – zaczęła rzucać w moją stronę jakimiś uwagami o seksualnym podtekście.

Nie czułem się z tym komfortowo, bo przy naszym okrągłym stole zostało jeszcze kilka osób, które się nam przyglądały, jakbyśmy się rzeczywiście pieprzyli. Nie odpowiadałem na jej umizgi ani nie reagowałem na jej zaczepki. Raz zapytałem, nachylając się nad nią, czy pogadamy na osobności, ale chyba zauważyła, że jestem wkurwiony, bo natychmiast odmówiła.

Zwinęła się zaraz po kolacji, twierdząc, że rozboleła ją głowa, więc odetchnąłem z ulgą, myśląc o tym, że resztę wieczoru spędzę z dala od niej. Dopiero po pierwszej w nocy wymknąłem się z uroczystej kolacji, która około jedenastej przeistoczyła się w ostrą imprezę, gdzie alkohol lał się strumieniami. Rozmowy nie miały już nic wspólnego z interesami czy wymianą doświadczeń, ale spotkałem kilku kolegów ze studiów i znajomych, więc nie wypadało ulatniać się zbyt wcześnie.

Jak tylko zamknąłem za sobą drzwi pokoju, z ociąganiem ruszyłem w kierunku sypialni, marząc o prysznicu i wygodnym łóżku. Sięgnąłem do włącznika, a sekundę później cała moja uwaga skupiła się na łóżku, na którym leżała kobieta.

Pomrugałem kilka razy i przetarłem twarz dłońmi, bo trochę wypiłem, a do tego czułem się potwornie zmęczony, więc miałem nadzieję, że to jakieś zwidy. Gdy jednak ponownie spojrzałem przed siebie, dalej leżała na pościeli, i to prawie naga.

Natychmiast ją rozpoznałem i przez ułamek sekundy dosłownie zbierałem szczękę z podłogi, że jest na tyle bezczelna, by pojawić się tu bez zaproszenia.

– Co ty tu, kurwa, robisz? – wrzasnąłem rozwścieczony.

Ta kobieta była nie tylko zdumiewająco natrętna, ale też strasznie głupia. Już tyle razy dawałem jej jasno do zrozumienia, że do niczego między nami nie dojdzie, a to babsko coś sobie ubzdurało w głowie i nie zamierzało odpuścić.

– Hej, Caden – wymruczała, przeciągając się jak kotka i odsłaniając nagie ciało ukryte pod prześwitującym szlafrokiem. – Czekałam na ciebie. Pomogę ci się rozluźnić...

– Wypierdalaj, Melinda! – warknąłem ostro, akcentując każde słowo.

– Co? – Autentyczne zaskoczenie w jej głosie jasno wskazywało na to, że albo jest niepoczytalna, albo bardzo głupia.

– Ostatni raz powtórzę: wypierdalaj z mojego pokoju! Nie interesujesz mnie! Nic między nami nie będzie! Nigdy!

– Lubię, gdy jesteś taki władczy. – Roześmiała się, rozwiązując przezroczystą szmatkę, jakby w ogóle nie słyszała, co do niej mówię.

Oparłem się o ścianę, jeszcze bardziej zmęczony niż przed chwilą, a dodatkowo niemiłosiernie wkurwiony. Ponownie przejechałem dłońmi po twarzy, modląc się w duchu o cierpliwość i powstrzymanie morderczych zapędów.

– Wzywam ochronę. Wyprowadzą cię z mojego pokoju w tym, co masz na sobie, a dodatkowo złożę doniesienie na policję, że mnie prześladujesz, włamałaś się do mojego pokoju i...

– Oszalałeś?! Przecież nie zrobiłam nic złego – zaczęła się bronić, po czym usiadła na łóżku. – Chciałam ci zrobić niespodziankę. Nie musisz być takim bezczelnym chujem!

– Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Jak tylko skończymy współpracę nad projektem, nie będziesz miała wstępu do mojej firmy. Twoje zachowanie właśnie przekroczyło granicę niewinnego flirtu.

– Ale dlaczego taki jesteś? – jęknęła płaczliwie, udając rozpacz, ale na mnie nie działały te tanie sztuczki.

– Jestem poza twoim zasięgiem i tyle.

– Masz kogoś, prawda? To dlatego nie jesteś zainteresowany.

Bez słowa podszedłem do drzwi, po czym otworzyłem, czekając, aż to natrętne babsko wreszcie opuści mój pokój.

Z szerokim uśmiechem zbliżyła się do mnie, po czym spojrzała prosto w moje oczy i roześmiała się głośno. Nawet nie pytałem, o co chodzi, bo miałem to w dupie.

– Powodzenia, Caden. Będziesz potrzebował dużo szczęścia.

Wreszcie opuściła mój pokój. Natychmiast zamknąłem drzwi, oparłem czoło o drewnianą powierzchnię i przymknąłem oczy.

O co chodziło tej przebiegłej suce?

Jeśli jej firma zrezygnuje ze współpracy, to znajdę inną, i to lepszą, więc jej groźby nie robiły na mnie żadnego wrażenia.

Rozdział 47

Alex

Nieprzyjemny dźwięk przedarł się do mojego sennego umysłu. Podniosłam się do siadu i na moment przyłożyłam palce do pulsujących skroni, pocierając skórę okrężnymi ruchami. Wyłączyłam budzik i rozejrzałam się po pokoju lekko skołowana.

Gdy dotarło do mnie, gdzie jestem i co się wczoraj wydarzyło, westchnęłam ciężko, kręcąc z niedowierzaniem głową. Przez tego zdradzieckiego sukinsyna przeplakałam całą noc, wydzierając się w poduszkę i zadręczając wyrzutami sumienia, które podpowiadały mi, że zbyt szybko zgodziłam się na związek. Czułam się po prostu fatalnie i do dupy.

Opadłam z powrotem na poduszki i przez chwilę wpatrywałam się pustym wzrokiem w sufit.

– Niech cię szlag, Caden...

Wzięłam głęboki oddech i postanowiłam chwilowo przestać użalać się nad sobą i wyrzucić z głowy wszelkie myśli dotyczące wczorajszego wieczoru. Dzisiaj zaczynał się drugi dzień konferencji, więc zamierzałam skupić się na firmie, licząc po cichu, że wykłady i spotkania ze znajomymi odwrócą moją uwagę od problemów osobistych.

Z nową energią i planem na dziś ruszyłam do łazienki, ale jak tylko spojrzałam w lustro, trochę się podłamałam. Opuchnięte, podkrążone oczy, poszarzała cera i rozmazany makijaż idealnie podsumowywały moje samopoczucie.

Z determinacją wpatrywałam się w swoje odbicie, dodając sobie siły i energii, by przetrwać ten dzień.

– Dam radę. Potrzebuję tylko czasu i dam sobie z tym radę.

Biorąc orzeźwiający i pobudzający prysznic, doszłam do wniosku, że nie wracam dzisiaj do domu. Potrzebowałam chwili dla siebie, oddechu i czasu na to, by to wszystko sobie na spokojnie przemyśleć.

Kilka godzin później potwornie wyczerpana uśmiechaniem się, bombardującymi mnie myślami o Cadenie, które mimowolnie wypełniały moją głowę, oraz rozmowami o kosmetykach, na co wcale nie miałam ochoty, marzyłam o gorącej kąpieli i butelce wina.

Sara już przy śniadaniu zauważyła, że coś jest ze mną nie tak, ale zbyłam ją, tłumacząc się gorszym samopoczuciem. Bałam się, że jak tylko zacznę ze szczegółami opowiadać o wydarzeniach z wczorajszego wieczora, to zwyczajnie rozkleję się na jej oczach, a tego za wszelką cenę chciałam uniknąć.

W ciągu dnia próbowali się do mnie dodzwonić Caden oraz przyjaciółki i Tessa. Dziewczyny wiedziały o moim planie, więc pewnie ciekawiło je, czy niespodzianka się udała.

No i się udała! Tylko jak mam im wytłumaczyć, kto ostatecznie miał niespodziankę?

Jeszcze nie czułam się na siłach, by to zrobić.

Tessie odpisałam, że wszystko okej, nie wchodząc w szczegóły, natomiast do Samiry i Rosalyn planowałam zadzwonić wieczorem, by przekazać im najnowsze wiadomości dotyczące mojego już nieistniejącego związku z tym palantem.

Kompletnie nie potrafiłam się skupić na wykładach. Mimowolnie zaczęłam rozkładać na czynniki pierwsze spotkanie z rudą wywłoką i teraz to już kompletnie nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć.

Nic się tu nie klei.

Niby wszystko wskazywało na to, że mnie zdradził, ale... nie widziałam go przecież w tym pokoju, a zachowanie rudej było dość podejrzane. No i cały czas się łudziłam, że przez te kilka ostatnich dni jednak nie udawał. Nie zmieniało to jednak faktu, że dalej czułam się zdradzona, załamana i oszukana.

Około południa podjęłam ostateczną decyzję w kwestii lotu do domu.

– Saro, nie wracam z tobą dzisiejszym lotem – wyrzuciłam z siebie, gdy zmierzałyśmy razem na przerwę obiadową.

– Ale jak to? Co się stało? Alex, przecież widzę, że jesteś jakaś nieobecna. Wczoraj wieczorem wszystko było okej, a od rana... Coś się wydarzyło w nocy?

– Nie chcę o tym rozmawiać, ale nie martw się, nikt mnie nie skrzywdził.

– Okej. Ale pamiętaj, że jakby coś, to jestem.

– Wiem, dziękuję. Zajmiesz się moim grafikiem? Prawdopodobnie wrócę do pracy dopiero

w czwartek, więc odwołaj umówione klientki lub przepisz na inny termin, a część z nich możesz rozdzielić między dziewczyny.

– Jasne. Wszystko ogarnę – przytaknęła szybko, pocieszająco łapiąc mnie za dłoń i ściskając.

Uśmiechnęłam się niemrawo. Przynajmniej jedną sprawę miałam załatwioną.

Godzinę później przedłużyłam sobie pobyt w hotelu, z ulgą przyjmując fakt, że nie muszę się przenieść do innego pokoju. Odwołałam też lot.

Późnym popołudniem wróciłam do pokoju, wcześniej informując Sarę, że nie przyjdę na uroczystą kolację, żeby się o mnie nie martwiła. Wołałam pobyc sama i spędzić samotny wieczór z winkiem.

Wzięłam szybki prysznic, założyłam wygodny hotelowy szlafrok i zanim usiadłam na łóżku, zgarnęłam jeszcze kilka buteleczek z białym winem z lodówki i połączyłam się przez FaceTime z przyjaciółkami.

– Alex? Czyś ty zwariowała? Wiesz, jak się martwiłam? – warknęła zdenerwowana Samira, zanim zdążyłam się z nią przywitać.

– Przepraszam, Samiro, ale...

– Dzwoniłam do ciebie milion razy! – wrzasnęła Rosalyn, jak tylko dołączyła do rozmowy, przerywając mi w połowie zdania. – Najpierw byłam ciekawa, jak się udała niespodzianka, a później zaczęłam się martwić, bo nie odbierałaś cholernego telefonu!

– Dziewczyny, przepraszam. Po prostu nie byłam gotowa na rozmowę.

– Dobra, mów, co się dzieje, bo zaraz oszaleję. – Ciszę przerwała Samira, zaskakując mnie ostrym tonem.

– Jesteście same? Nie ma Gabriela ani Logana w pobliżu?

– Nie – odparły w tym samym momencie, więc odkręciłam pierwszą buteleczkę z winem i zaczęłam opowiadać.

Jak tylko dobrnęłam do końca tej fascynującej opowieści, nastąpiła wymowna cisza.

– Nie mogę w to uwierzyć – sapnęła Rosalyn głosem przepehionym niedowierzaniem. – Przecież on oszalał na twoim punkcie! To niemożliwe... Nie zrobiłby tego...

– Też tak myślę – wtrąciła Samira, w zamyśleniu marszcząc brwi. – Coś mi tu nie pasuje... Przecież świetnie się dogadujecie...

– Tak, ale to chyba moja wina. Może to wszystko za szybko... – burknęłam, zerując drugą buteleczkę z białym winem.

– Nie. Absolutnie nie chcę tego słuchać! Wbij sobie do głowy, że jeśli Caden rzeczywiście zaliczył skok w bok, to jest to wyłącznie jego wina! Tylko że ja po prostu nie mogę w to uwierzyć – ciągnęła. – Po co miałyby szukać kogoś innego? Nic mi tu nie pasuje...

– No właśnie... – wtrąciła Rosalyn. – Słuchaj, skoro go nie widziałas, to może pomyliłaś pokoje? – zapytała nieśmiało.

– Nie, ruda wyraźnie wspomniała o Cadenie. Co, nagle dwóch Cadenów znalazło się w tym samym hotelu? I trafiłam akurat do pokoju, gdzie był ten, co nie trzeba? – zapytałam z sarkazmem w głosie.

– Cholera! Nie rozumiem, po co miałyby kogoś szukać... Alex, może to jakaś natrętna laska z konferencji, która chciała go uwieść? – Samira nagle zmieniła ton rozmowy, dając mi złudną nadzieję.

– Może... Też się nad tym zastanawiałam...

– Dokładnie! – Rosalyn z ekscytacji aż podskoczyła w miejscu. – Może czekała na niego, a jego nawet nie było w pokoju?

– Nie wiem – jęknęłam, głośno ziewając. – Nic już nie wiem. Nie wracam do Santa Monica. To znaczy dzisiaj nie wracam – wymamrotałam, czując już usypiające działanie alkoholu.

Przeplakałam pół nocy, więc wystarczyły dwie buteleczki wina, a ja czułam, że odpływam.

– Co to znaczy? To kiedy? Alex, zaczynam się martwić...

– We wtorek albo w środę? Nie martwcie się. Zadzwoń jutro albo napiszę, a teraz się zdrzemnę, okej? – Przyłożyłam głowę do poduszki.

– Jasne. Trzymaj się. Pa!

– Pa, Alex. Nie zdręczaj się, bo to wszystko na pewno się wyjaśni – dodała jeszcze Samira.

– Cześć – szepnęłam, po czym się rozłączyłam, przykryłam kocem i przymknęłam oczy.

Rozdział 48

Caden

Całą niedzielę spędziłem na spotkaniach, wykładach i rozmowach ze znajomymi z branży, na szczęście nie spotykając Melindy. Najprawdopodobniej wróciła wcześniej do domu, co tylko potwierdziłoby moje przypuszczenia o tym, że pojawiła się na konferencji tylko ze względu na mnie.

Wieczorem spakowałem walizkę i zanim opuściłem pokój, wybrałem numer do Alex. W ciągu dnia kilkakrotnie próbowałem się do niej dodzwonić. Nie odbierała ani nie odpisywała na wiadomości, więc zacząłem się trochę martwić. Tłumaczyłem sobie, że pewnie ma dużo pracy. Nie zamierzałem jej osaczać, a co za tym idzie, panikować i wydzwaniać do Logana, choć nie ukrywam, że taka myśl chodziła mi po głowie.

Jak tylko wylądowaliśmy w Santa Monica, Tessa wsiadła w taksówkę, a ja, gdy tylko odebrałem jaguara z parkingu, mimo późnej pory, postanowiłem najpierw podjechać do swojej kobiety, coraz bardziej zirytowany brakiem kontaktu z nią, ale też wkurzony na siebie, że jednak nie zadzwoniłem do kumpla, by zapytać o jego siostrę.

Drzwi otworzyła Samira. Wyraz szoku na jej twarzy szybko ustąpił, zmieniając się we wściekłość, co mnie lekko zaskoczyło. Zanim zdążyłem się przywitać, zrobiła krok w moją stronę i się zamachnęła, zupełnie z zaskoczenia uderzając mnie w twarz. Złapałem się za policzek, zszokowany przyglądając się wścieklej przyjaciółce.

Kompletnie nie rozumiałem jej zachowania i pierwsze, co przyszło mi do głowy, to trudne do opanowania buzujące hormony ciążowe. Nie zdążyłem nawet zapytać, czym sobie zasłużyłem na takie traktowanie, ponieważ wymamrotała coś, czego nie usłyszałem, i zatrasnęła mi drzwi przed nosem.

– Co to było, do cholery? – szepnąłem do siebie.

Złapałem za klamkę, a gdy już znalazłem się w środku, natknąłem się na Logana.

– Cześć.

– Cześć. Co ci się stało? – Przyglądał mi się zaskoczony, zerkając na mój zaczerwieniony policzek.

– Małe nieporozumienie.

– Okej...

– Przyjechałem do Alex.

– Nie ma jej. Nie mówiła ci o wyjeździe? Myślałem, że wszystko między wami w porządku. – Zaniepokojony zmrużył brwi, jednocześnie krzyżując ramiona na klatce.

– Oczywiście, że wszystko okej. O jakim ty wyjeździe mówisz?

– Wczoraj w południe poleciała do Vegas na jakiś pokaz firmy kosmetycznej, czy coś takiego.

– Co? Do Vegas?

– Stary, co się dzieje?

Czy Alex wspominała o wyjeździe? O co tu chodzi?

Grzebałem w pamięci, szukając jakichś informacji, ale byłem prawie pewny, że nic nie wspominała.

Tylko dlaczego milczała? I dlaczego od wczoraj nie ma z nią kontaktu?

W tej sekundzie dotarło do mnie, że Samira może coś wiedzieć. Przecież musiała istnieć przyczyna jej agresywnej reakcji i choć miałem jakieś przypuszczenia, to modliłem się w duchu, żeby nie okazały się prawdziwe.

– Gdzie jest Samira?

– Stary, co się stało? – dopytywał Logan, coraz bardziej zdezorientowany.

– Nie wiem, ale myślę, że twoja kobieta zna odpowiedź. To gdzie ona jest?

– Robiła sobie gorącą czekoladę i zazwyczaj wypija ją wieczorem na tarasie... Tylko mi nie mów, że spierdoliłeś. Jeśli Alex będzie przez ciebie płakać... – zaczął przyjaciel stanowczym tonem, gdy ruszyliśmy przez salon.

– Przysięgam, że nic nie zrobiłem.

– Czego chcesz, Caden? – zaatakowała mnie ciężarna przyjaciółka, jak tylko postawiłem pierwszy krok na kamiennym podeście tarasu.

– Ponoć Alex jest w Vegas, tak?

– A co? Nie możesz się do niej dodzwonić? Jaka szkoda... – sarknęła, mroząc mnie nienawistnym spojrzeniem.

– Możesz już przestać się wygłupiać? Martwię się o nią!

– Teraz się o nią martwisz?! A jak zabawiałeś się w hotelu z rudą lafiryndą, to też myślałeś o Alex?! – wrzasnęła tak głośno, że od jej krzyku aż zadźwięczało mi w uszach.

– Co, kurwa?! – Logan niespodziewanie złapał mnie za koszulkę i zacisnął na niej palce, wpatrując się we mnie, jakby chciał mnie zamordować.

– Uspokój się! To nieporozumienie! Ta wariatka zakradła się do mojego pokoju. Nic nie zrobiłem! Zależy mi na Alex, do cholery! – oznajmiłem pewnym głosem, choć w środku trząsałem się z nerwów.

Jeśli zastała Melinę w moim pokoju, w samej bieliźnie...

Najgorsze było to, że ta suka mogła jej nagadać jakichś głupot.

– Kurwa! Wiedziałem, że spierdoliłeś... – jęknął roztrzęsiony przyjaciel, jednocześnie puszczając materiał mojej koszulki.

Wściekłość i strach rozsadzały mnie od środka.

– Co się stało w Vegas? Samiro, powiedz mi, bo muszę to odkręcić – zwróciłem się do przyjaciółki błagalnym tonem. – Nigdy bym nie zdradził Alex! Ta kobieta to właścicielka firmy, z którą współpracuję. Od kilku tygodni próbuje wskoczyć mi do łóżka. Nie chcę jej. Chcę tylko Alex.

– Zjebałeś to koncertowo – syknęła pod nosem, odwracając ode mnie wzrok. – Alex chciała zrobić ci niespodziankę. Około północy zapukała do drzwi twojego pokoju. Otworzyła jej jakaś kobieta, w samej bieliźnie, twierdząc, że właśnie bierzesz prysznic.

– Do niczego nie doszło! Wyrzuciłem tę sukę za drzwi, jak tylko wróciłem do pokoju. Co za wariatka! – Złapałem się za głowę i szarpnąłem za włosy.

Zakryłem twarz, skupiając się na oddechu i licząc do dziesięciu, by pohamować wściekłość wypełniającą moje trzewia z prędkością światła.

– Caden, przykro mi, ale to wyglądało zupełnie inaczej.

– Gdzie jest Alex? – wydusiłem, z trudem przełykając ślinę i starając się zdusić strach, który coraz silniej zaciskał swoje macki wokół mojego gardła.

– W Vegas. Postanowiła zostać tam kilka dni dłużej, żeby sobie to wszystko przemyśleć – stwierdziła Samira.

– Muszę tam lecieć. Natychmiast. Muszę jej to wszystko wyjaśnić... W jakim jest hotelu?

– Sesame Dream, ale nie wiem, czy w ogóle będzie chciała z tobą rozmawiać. Przepraszam, że cię uderzyłam, ale...

– Należało mi się za głupotę i naiwność. Powinienem tej suce bardziej dosadnie wytłumaczyć, że nie jestem zainteresowany, a nie wymyślać jakieś bzdury o impotencji. Postąpiłem z nią zbyt łagodnie, a teraz spierdoliła mi życie, i to bez najmniejszych skrępułów – sapnąłem załamany, opadając ciężko na krzesło.

– Nawet nie chcę myśleć, jak się czuje Alex – wymamrotał Caden, siadając zaraz obok.

– Nie musisz mi mówić... Kurwa! Jestem takim naiwnym idiotą! Nie sądziłem, że może się posunąć do czegoś takiego. Jak mam to wszystko wyjaśnić Alex? – Spojrzałem ze łzami w oczach na przyjaciela, szukając u niego wsparcia, bo czułem, że wszystko się dokumentnie zjebało.

– Wytłumacz jej wszystko. Opowiedz o tej natrętnej lasce i zapewnij ją, że jesteś niewinny. Tyle. Mam nadzieję, że ci uwierzy.

– Samiro, możesz się dowiedzieć, kiedy Alex wraca do domu? Nie chciałbym się z nią minąć...

– Jasne. Twierdziła, że zostanie dłużej, ale zaraz się upewnię – szepnęła, sięgając po telefon. – O cholera! – jęknęła chwilę później rozdrażniona, wpatrując się w telefon i nie zwracając na nas uwagi.

– Co się stało?

Moje pytanie sprawiło, że poderwała głowę i spojrzała wprost w moje oczy, ale już nie ze złością, a raczej ze współczuciem.

Kurwa, co jest grane?

– Samiro? – warknąłem ostrzej, niż zamierzałem.

Spojrzałem kątem oka na Logana, bo napiął się, słysząc mój ton, ale nie miałem na to żadnego wpływu. Czułem, że stało się coś złego.

– Alex jeszcze nie wie, kiedy wróci. Najprawdopodobniej w środę wieczorem.

– Jest coś jeszcze. Widzę po tobie, że wiesz coś więcej. – Zrobiła minę niewiniątka i teraz to już byłem przekonany, że coś ukrywa.

– Cholera! Nie powinnam ci tego mówić. To moja przyjaciółka... – westchnęła ciężko, odkładając telefon na stół. – Ufa mi. Nie mogę jej zdradzić.

Pochyliłem się nad stołem i splotłem dygocące z nerwów dłonie, chcąc przemówić jej do rozumu.

– Samiro, martwię się o Alex i o to, co teraz o mnie myśli. Oszalałem na jej punkcie i nie przeżyję, jeśli mnie po tym wszystkim zostawi. Muszę jej wytłumaczyć to nieporozumienie, i to jak najszybciej. Pomóż mi. Przecież znasz mnie od tylu lat. Nigdy nie zależało mi tak bardzo na żadnej kobiecie.

– Wiem, Caden, ale... – bąknęła zmieszana. Po kilku sekundach zastanowienia ponownie na mnie spojrzała. – Dobra. Alex spotkała w hotelu Devona. To z nim się ostatnio umówiła, gdy tu na nią czekałeś. A jeśli teraz jest przekonana, że ją zdradziłeś, to nie wiem, czy...

– Kurwa! Muszę się tam jak najszybciej dostać! – Rozsierdzony w sekundę podniosłem się na równe nogi i przeczesalem włosy z roztargnienia.

Potrzebowałem planu, a miałem taki chaos w głowie, jak chyba jeszcze nigdy w życiu. Gdyby ktoś mnie teraz zapytał o imię, to nad odpowiedzią musiałbym się głęboko zastanowić. Drżałem na samą myśl o tym, jakie mogą być konsekwencje mojej głupoty i braku stanowczości. Kilkukrotnie nabrałem powietrza do płuc, zastanawiając się, jakie podjąć kroki, by odzyskać Alex.

Pod wpływem chwili wybrałem numer do Tessy i po krótkiej rozmowie obiecała oddzwonić, gdy tylko zarezerwuje najbliższy lot do Vegas.

Rozdział 49

Alex

Przebudziłam się, czując potworną suchość w ustach i przemożną ochotę na jeszcze więcej wina. Jedyne, czego teraz potrzebowałam, to różowego rieslinga, którego najpewniej dostanę w barze hotelowym, a przynajmniej taką miałam nadzieję.

Bez jakichś nadzwyczajnych przygotowań wciągnęłam na tyłek dzinsowe spodenki, zmieniłam koszulkę na koszulę, a zanim wyszłam z pokoju, zatrzymałam się jeszcze przed lustrem, żeby skontrolować pobieżnie swój wygląd.

Jak tylko dotarłam do baru, usiadłam przy niewielkim stoliku w ogromnym, obitym fioletowym aksamitem, fotelu, z którego miałam idealny widok na ładnie podświetlony ogród. Kilka minut później trzymałam już wypełniony trunkiem kieliszek, wsłuchując się w spokojną muzykę sączącą się z głośników. Staralam się uspokoić myśli i czerpać przyjemność z tej ulotnej chwili spokoju i relaksu, odganiając wszystkie nieprzyjemne myśli.

Podwinęłam nogi pod siebie, oparłam stopkę kieliszka na udzie i odchyliłam głowę. Przymknęłam na chwilę oczy, ciesząc się samotnością i cudownym aromatem wina, którego cierpki smak rozlewał się na języku.

Niespodziewanie do moich nozdrzy dotarł intensywny męski zapach. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to myśl, że skądś go znam, ale nie potrafiłam go z niczym połączyć. Leniwie podniosłam powieki, chcąc rozwikłać zagadkę, i spojrzałam przed siebie.

Napotkałam na roześmiany wzrok Devona, który bezszelestnie zajął miejsce w fotelu naprzeciwko. W ułamku sekundy rozbawienie zniknęło z jego czarnych tęczówek, a zastąpił je płomień, gdy bez skrępowania zaczął przesuwając spojrzeniem po moim ciele, jakby się napawał moim widokiem.

– Niesamowite... – mruknął tym swoim głębokim tembrem, wprowadzając w drżenie moje złamane serce.

Uśmiechnęłam się pod nosem, kręcąc z niedowierzaniem głową. Właśnie rozpaczałam po prawdopodobnej zdradzie Cadena, a na mojej drodze nie wiadomo skąd pojawił się Devon.

Niezwykłe... Ale też bardzo podejrzone...

– Co ty tu robisz?

– Jestem tu w interesach, a ty?

– Również – przytaknęłam, zastanawiając się, dlaczego utrzymywał między nami taki dystans. Nie przywitał się cmoknięciem w policzek, uściskiem dłoni ani przytuleniem.

I dzięki Bogu.

Nie potrzebowałam więcej komplikacji w życiu, a przede wszystkim kolejnego przystojnego mężczyzny, który chce mi namieszać w głowie. Na ten moment miałam po dziurki w nosie facetów, a w szczególności tych nieznośnie pewnych siebie i aroganckich.

– Fantastyczny przypadek. Albo nie, idealne zrządenie losu. Co myślisz?

– Raczej przypadek. – Przeniosłam spojrzenie na piękny ogród.

Devon wyglądał niezwykle apetycznie, zresztą tak jak zwykle, więc nie chciałam kusić losu.

– Coś mi się wydaje, że potrzebujesz towarzystwa. Chyba nawet dużo bardziej niż alkoholu – oznajmił nagle, zwracając tym samym moją uwagę. – Widzę, że jesteś smutna, więc wyczuwam problemy. Z pracą czy z facetem? – zapytał bez ogródek, co akurat było bardzo w jego stylu. Bezpośredniość i szczerść przede wszystkim.

– Z facetem. – Upiłam spory łyk wina, czując, jak przyjemne ciepło rozlewa się pod moją skórą.

– Przypuszczałam, że tak interesująca kobieta nie będzie długo sama. Jest prawdziwym szczęściarzem. – Przyglądał mi się coraz intensywniej, jakby chciał poznać wszystkie moje myśli.

– Raczej tego nie zauważył – prychnęłam pod nosem.

– No cóż. My mężczyźni, mamy to do siebie, że bywamy ślepcami, i dopiero gdy coś stracimy, dostrzegamy tego wartość i wyjątkowość. – Wzruszył ramionami i wygodniej rozsiadł się w fotelu, opierając kostkę jednej nogi na udzie drugiej.

– Jak tam interesy? Pojawiły się jakieś świeżynki w klubie? – zmieniłam szybko temat, bo akurat

dzisiaj wołałam z nim nie rozmawiać o swoim życiu osobistym.

– Wszystko jest w najlepszym porządku. Jest kilka nowych, ale... dość brutalnie uświadomiłaś mi ostatnio, że stałem się zbyt leniwy, więc postanowiłem zmienić taktykę – wyznał głębokim głosem.

– I bardzo dobrze. Myślę, że wyjdzie ci to na dobre. Może nawet znajdziesz tą idealną?

– Kto wie? Wszystko przede mną, ale... – zaczął, jednak nagle przerwał mu dźwięk telefonu. Wyjął urządzenie z wewnętrznej kieszeni marynarki, przeprosił i wstał, żeby porozmawiać na osobności.

Korzystając z chwili, że zostałam sama, sięgnęłam po swój telefon, leżący na stoliku. Samira dopytywała, kiedy wracam, więc podałam jej prawdopodobną datę wylotu z Vegas, ale też przyznałam się, że spotkałam Devona. Raczej mu ufałam, ale pojawił się dość niespodziewanie, więc wołałam dmuchać na zimne.

Kilka minut później, gdy wrócił już Devon, przy stoliku pojawił się kelner. Uzupełnił wino w moim kieliszku, a przed mężczyzną postawił szklankę z bursztynowym napojem.

– Czy Erick dalej cię niepokoi?

– Ostatnio spotkałam go we wtorek przed siłownią i szczerze mówiąc, to nie był zbyt miły.

– Wiem o tym. Moi pracownicy cały czas go obserwowali. Nie powinien cię już więcej niepokoić.

– Dziękuję za troskę. Mam nadzieję, że obyło się bez betonowych butów i głębokiego dołu? – zapytałam, udając lekki ton, choć po sekundzie dotarło do mnie, że po Devonie mogłam się spodziewać dosłownie wszystkiego.

Roześmiał się cicho. Przysunął kryształową szklankę do ust i upił łyk, nie spuszczać ze mnie podejrzenie zadowolonego wzroku.

– Jesteś niezwykle interesującą kobietą...

– Tak, już mówiłaś. – Wzruszyłam ramionami, jakby te słowa nie robiły na mnie żadnego wrażenia, choć było zupełnie odwrotnie.

– Wylize się. Zrobiłem wszystko, co było konieczne.

Przytaknęłam tylko, bo jego oschły i bardzo władczy ton lekko mnie zaniepokoił. Wiedziałam, że nie był grzecznym facetem, ale to i tak lekko mnie zszokowało.

– Alex, widzę po twojej minie, o czym właśnie pomyślałaś. Nigdy cię nie skrzywdzę. Chronię cię, bo ta jego chora obsesja mogła w końcu doprowadzić do tragedii. Od teraz będziesz bezpieczna.

– Dziękuję i nie boję się ciebie. Po prostu domyślałam się pewnych rzeczy, ale usłyszeć, że miałam rację...

– To co się stało, że siedzisz tu sama i nieszczęśliwa? Czy jest jeszcze ktoś, komu trzeba sprawić betonowe buty? – Jego ton był poważny, ale ciepłe spojrzenie i drgające kąciki ust upewniły mnie, że tylko się ze mną droczy.

Uśmiechnęłam się pod nosem, dochodząc do wniosku, że jednak cieszę się, że go tu spotkałam. Dobrze się czułam w jego towarzystwie. Jak na razie zachowywał się grzecznie, szczczędzając mi niestosownych uwag i skutecznie poprawiając humor.

Kilka minut temu zamierzałam zmyć się do pokoju pod pretekstem bólu głowy, ale teraz doszłam do wniosku, że jego towarzystwo skutecznie odciąga moją uwagę od problemów i na pewno pomoże mi na krótki moment zapomnieć o złamanym sercu.

Może będzie lekarstwem, które ukoł ból? Choć na chwilę...

Rozdział 50

Caden

Dopiero kolejnego dnia przed południem dotarłem do hotelu, w którym zatrzymała się Alex. Staralem się nie myśleć o Devonie i ich wczorajszym spotkaniu, ale kurwica mnie trafiała na samą myśl o tym, jak mógł się potoczyć ich wspólny wieczór. To, że wpadli na siebie przypadkiem, było wyjątkowo podejrzanym, ale odrzucałem wszelkie koszarne teorie podsuwane przez umysł, bo tylko niepotrzebnie się nakręcałem.

Po tym, jak zameldowałem się w recepcji, ruszyłem do windy. Gdy wrócę z Vegas, będę musiał podziękować Tessie za nadprogramową pracę weekendową, bo to, że tutaj jestem, i to tak szybko, zawdzięczam wyłącznie jej. Znalazła lot, zarezerwowała pokój, w dodatku na tym samym piętrze, co moja kobieta, a do tego zajęła się odwołaniem dzisiejszych spotkań w firmie.

Zmierzając hotelowym korytarzem, przypomniała mi się jeszcze jedna niewyjaśniona kwestia: w jaki sposób Melinda dostała się do mojego pokoju? W tej chwili miałem na głowie poważniejsze problemy i tak na dobrą sprawę to nic by mi nie dało znalezienie winnego. Najpewniej rzuciła banknotem w recepcji albo przekupiła pokojówkę.

Teraz najważniejsza była Alex i odbudowanie naszej relacji. Modliłem się w myślach, żeby wpuściła mnie do pokoju i pozwoliła wytłumaczyć to całe zamieszanie, bo jak dotąd dalej nie odbierała ode mnie telefonu, co mnie wcale nie dziwiło.

Po dotarciu do pokoju wskoczyłem pod zimny prysznic, starając się ostudzić emocje i ułożyć sobie jakiś logiczny plan działania. Miałem spory mętlik w głowie, ale jedno było pewne – nie poddam się bez walki. Musiała mnie wysłuchać, a co zrobi z prawdą, to już zależy od niej. Będę walczył tak długo, aż wybaczy mi głupotę i zbyt delikatne postępowanie z Melindą. Jeśli dzisiaj nie da mi szansy tego wyjaśnić, to będę próbował do skutku.

Nawet nie chciałem sobie wyobrażać, co pomyślała i jak się poczuła, gdy zobaczyła Melindę. Jeśli zależało jej na mnie choć w połowie tak bardzo jak mnie na niej, to poczuła się potwornie rozczarowana i zdruzgotana.

Zdeterminowany i gotowy do walki o odzyskanie zaufania Alex zatrzymałem się pod odpowiednim numerem pokoju, który Samira jakimś cudem zdobyła. Na klamce powieszono zawieszkę z napisem „Nie przeszkadzać”. Zamarłem, jeszcze bardziej roztrzęsiony. Odetchnąłem głęboko, bojąc się nawet myśleć, co to może oznaczać, i zamiast snuć w głowie dołujące domysły, głośno zapukałem do drzwi.

Sekundy dłużyły mi się w nieskończoność, gdy nagle w drzwiach stanęła lekko rozczochrana Alex, w zbyt seksownej pidżamce jak na firmowy wyjazd.

Przez moment przyglądała mi się zaskoczona.

– Caden? A co ty tu robisz? – Przetarła oczy, pewnie sądząc, że to sen.

– Kochanie, musimy porozmawiać – oznajmiłem stanowczym tonem. – Nie zdradziłem cię. Nikt inny oprócz ciebie nie istnieje – ciągnąłem dalej, wwiercając w nią twarde spojrzenie, a jednocześnie umierając ze strachu, że zatrze mi drzwi przed nosem i nawet nie zdąży jej wyjaśnić tego całego nieporozumienia.

Idąc tutaj, planowałem ją błagać o wybaczenie, chociaż przecież ja nic złego nie zrobiłem. Potrzebowaliśmy rozmowy, więc postanowiłem być zdecydowany i postawić sprawę jasno, by zakończyć tę napiętą sytuację między nami, która nikomu z nas nie służyła.

Nie przyjmowałem odmowy. Alex należała do mnie i nie miała wyjścia – musiała poznać moją wersję wydarzeń.

– Niech będzie – przytaknęła bez większej ekscytacji, ale z wyraźnym smutkiem w głosie.

Rozumiałem, jakie emocje jej towarzyszą, ale liczyłem na to, że uwierzy w każde moje słowo, i ponownie będziemy się cieszyć tym, że jesteśmy razem. Nie brałem pod uwagę innego zakończenia naszej rozmowy.

– Mogę wejść? – Staralem się zabrzmieć spokojnie, choć bużował we mnie huragan emocji, ale przede wszystkim przeważała chyba wściekłość, że jedna ruda wariatka aż tak bardzo zniszczyła, i to w ciągu kilku minut, to wszystko, co zbudowaliśmy i pielęgnowaliśmy w naszej relacji.

Alex bez słowa odwróciła się na pięcie, więc zamknąłem za sobą drzwi i podążyłem za kobietą, która stała się dla mnie wszystkim i już nie wyobrażałem sobie życia bez niej. Usiadła na łóżku, a gdy podłożyła

sobie poduszkę pod plecy, oparła się o wezglowie. Pragnąłem ją przytulić, pocałować i robić z nią milion dużo przyjemniejszych rzeczy, bo piekielnie się za nią stęskniłem, ale najpierw czekała nas poważna rozmowa.

Wziąłem fotel spod okna i postawiłem go obok łóżka, nie mogąc znieść tego dystansu między nami. Zająłem miejsce, siadając przodem do Alex, po czym się pochyliłem. Oparty łokciami na udach starałem się zebrać myśli.

Zaplotła ostentacyjnie ręce na klatce, zmarszczyła gniewnie brwi i co kilka sekund zagryzała nerwowo dolną wargę, stresując się przed rozmową, zupełnie tak jak ja. A może nawet i bardziej.

– Przysięgam, nie zdradziłem cię. W moim życiu liczysz się tylko ty. Alex, zakochałem się w tobie na zabój. Pragnę być z tobą, chronić cię, opiekować się tobą i kochać cię. Nikt inny nie istnieje oprócz ciebie. Jesteś tą jedyną i zrobię wszystko, żeby odzyskać twoje zaufanie.

Zaskoczona rozchyliła nieznacznie wargi, ale nie odezwała się ani słowem. Należało szybko wrócić do momentu, w którym byliśmy szczęśliwi i ufaliśmy sobie bezgranicznie.

– Zaczynając od początku...

Kilkanaście minut później skończyłem monolog, dość szczegółowo opisując każde spotkanie z Melindą, żeby uniknąć w przyszłości niedomówień, a przede wszystkim, żeby ta suka z niczym nie wyskoczyła, gdyby przez przypadek natknęła się na Alex.

– To, co mówisz, brzmi dość nieprawdopodobnie – wyjąkała w końcu po długiej chwili milczenia.

Nie ruszyłem się nawet o milimetr. Dałem jej przestrzeń, obserwując, jak powoli próbuje sobie to wszystko poukładać w głowie.

– Słuchaj, jeśli mi nie wierzysz, możemy zadzwonić do Tessy. Jakiś czas temu rozmawiałem z nią o Melindzie. Wie o obsesji tej kobiety. Ma też zakaz wpuszczania jej do mojego gabinetu. Zresztą Tessa towarzyszyła mi na konferencji, więc potwierdzi, że unikałem Melindy, a podczas kolacji zbywałem ją i ignorowałem.

– Wierzę ci. Czuję całą sobą, że mogę ci ufać i nigdy byś mnie nie skrzywdził. – Splotła dłonie, wpatrując się we mnie smutnym wzrokiem. – Gdy się dowiedziałam, że wyjeżdżasz do Vegas, pomyślałam, że zrobię ci niespodziankę. A tymczasem niespodziankę miałam ja, i to rudą – sarknęła pod nosem, lekko się uśmiechając.

– Alex – szepnąłem udreńczonym głosem. – Boże, tak mi przykro... – Pod wpływem emocji usiadłem na łóżku, zaraz obok niej. – Nie powinienem był do tego dopuścić. Gdybym wiedział... wrócił wcześniej... Nie wiem, co mogłem zrobić...

– Chyba powinnam cię przeprosić – szepnęła niepewnie, po czym przyciągnęła kolana pod brodę i objęła je rękami, w dalszym ciągu nie spuszczać ze mnie wzroku.

Przysunąłem się jeszcze bliżej. Potrzebowałem chociaż namiastki jej ciepła, bo szlag mnie trafiał na myśl o tym, jak bardzo oddaliliśmy się od siebie przez tę namolną kobietę.

Postanowiłem, że jak tylko wrócę do Santa Monica, spotkam się z Melindą i postawię sprawę jasno. Jeśli trzeba będzie, postraszę ją policją lub zakazem zbliżania – czymkolwiek, byleby tylko już się do mnie nie zbliżała. Dostałem bolesną i bardzo pouczającą nauczkę na przyszłość.

A było już tak dobrze, wręcz rewelacyjnie...

I nagle wszystko się spierdoliło, i to w Vegas!

– Nie masz za co...

– Mam. Przepraszam, że wyciągnęłam pochopne wnioski. Ta kobieta była bardzo przekonująca... Ubrana w bieliznę, stwierdziła, że jesteś pod prysznicem...

– Wiem i absolutnie się tym nie zadrezczaj. Stało się. Nic nie zmieni przeszłości, ale razem możemy zdecydować o naszej przyszłości, Alex. – Objąłem ją, co sprawiło, że wtuliła się policzkiem w moją koszulkę, jednocześnie ściskając moją dłoń.

– Wczoraj spotkałam Devona.

Gdy to usłyszałem, zamarłem, bojąc się, co powie. Spotykali się już wcześniej i całkiem możliwe, że...

Jak tylko poczuła, że cały się spałem, podniosła głowę i spojrzała prosto w moje oczy.

– Rozmawialiśmy w barze hotelowym. A później wróciłam grzecznie do pokoju. To wszystko.

Odetchnąłem głęboko, ze świstem wypuszczając nagromadzone powietrze z płuc. Czuję, jak

wszystkie obawy i niepokojące myśli ustępują uczuciu ogromnej ulgi.

– Caden, jest coś jeszcze – szepnęła pod nosem, po czym wyswobodziła się z moich ramion, żeby zwiększyć dystans między nami.

– Czy ma to coś wspólnego z Devonem?

Cały czas miałem z tyłu głowy, że ten palant jeszcze nie zrezygnował z Alex, a do tego idealnie potrafił wyczuć moment, gdy tylko między nami coś się popsuło. Coś mi w tym wszystkim nie pasowało.

– Tak – przytaknęła. – Devon to facet, który jest właścicielem klubu Moon, do którego należałam.

– Chyba nie rozumiem... – wyjąkałem z trudem, doskonale wiedząc, co to za klub. – Jak to byłeś członkiem? Korzystałeś z oferty tego miejsca? Co ty mi chcesz powiedzieć, Alex?

Byłem w takim szoku, że nawet nie potrafiłem zebrać myśli, choć jedna dość natarczywa kołatała się po mojej głowie. Przypomniało mi się, że po pierwsze Alex twierdziła, że nie miała partnera od kilku lat, a po drugie wspominała, że widziała tylko dwa fiuty, więc...

– Możesz się uspokoić? Przecież nic takiego nie zrobiłam – warknęła niespodziewanie, lekko podnosząc głos. – Wtedy byłam wolna, tak? Dorosła. Chyba mogę podejmować samodzielne decyzje, prawda? Czy może powinnam kogoś pytać o zdanie lub pozwolenie? – zapytała poważnie, ale wyczułem w tym jakiś podstęp.

Aż bałem się odezwać. Coś mi się wydawało, że cokolwiek bym teraz powiedział, zostałyby to użyte przeciwko mnie. Siedziałem więc odrętwiały z szoku, w jaki wprowadziły mnie jej słowa, czekając, aż wyjawi mi jakieś szczegóły, żeby przypadkiem nie powiedzieć o jedno słowo za dużo.

– W każdym razie – zaczęła zaraz po tym, jak się trochę uspokoiła – byłam wolna, niezaspokojona, ciekawa, a poza tym to miejsce wydawało się idealnym wyjściem, żeby spróbować nowych rzeczy i otworzyć się na mężczyzn bez tej całej otoczki głupich randek i spotkania się na drinka. Faceci, z którymi się umawiałam, byli totalnie do dupy. Miałam już tego po dziurki w nosie. Wiesz, z iloma takimi nieudacznikami traciłam tylko czas?

– Nie i błagam, oszczędź mi tej wiedzy – jęknąłem bezradnie, marszcząc z niesmakiem brwi. Absolutnie nie zamierzałem jej sobie wyobrażać z innymi mężczyznami.

– Wkręciła mnie tam jedna z klientek. Podczas pierwszej wizyty w klubie poznałam Devona, ale spotkałam tam też Dominica i Ericka.

– Naszego Dominica? – zapytałem, kolejny raz zaskoczony podczas naszej rozmowy. Faktycznie, zachowywał się dziwnie w czasie ostatniej imprezy.

Teraz wszystko wskoczyło na swoje miejsce...

Wiedział, że Alex należy do klubu, i najwyraźniej dość nieumiejętnie próbował mnie ostrzec.

– Tak, ale to jego sprawa i jak chcesz dowiedzieć się czegoś więcej, to z nim porozmawiaj. W każdym razie to właśnie ten klub miał na myśli Erick, gdy pytał, czy wiesz, gdzie chadza twoja dziewczyna...

– Okej, chciał zdradzić twój sekret. Ale... co z tym Devonem i klubem? – Czekałem niecierpliwie, aż Alex dobrnie do końca tej opowieści.

– Tak w dużym skrócie, to zaprosił mnie na kolację i wtedy dotarło do mnie, że jednak nie jestem gotowa, by skorzystać z oferty klubu i pozwolić obcemu mężczyźnie na dotyk.

– No i całe, kurwa, szczęście – warknąłem pod nosem, bo już cały dygotałem z nerwów na myśl o tym, że mogłaby uczestniczyć w tych zabawach dla dorosłych, i to z jakimiś obcymi kutasami.

– Tamtego wieczora zrezygnowałam z członkostwa. To zamknięty rozdział. A Devona spotkałam wczoraj przypadkiem. Nic do niego nie czuję. Nie jest tobą.

Kamień spadł mi z serca, że wszystko sobie wyjaśniliśmy i już nie mieliśmy przed sobą tajemnic, które kładłyby się cieniem na nasz związek i naszą przyszłość.

Złapałem ją za biodra, po czym jednym szybkim ruchem przyciągnąłem bliżej. Natychmiast usiadła na moich udach i położyła dłonie na moich barkach. Objąłem ją mocno w pasie i przycisnąłem do siebie jeszcze bardziej.

– Zakochałem się w tobie do szaleństwa – wyszeptąłem, wpatrując się w te przepiękne, błyszczące szczęściem tęczęwki. – Jesteś moja. Już nie wypuszczę cię z rąk.

– Caden – mruknęła, przeczesując palcami moje włosy. – Tęskniłam za tobą.

Otarła się wargami o moje usta, ale to mi nie wystarczyło. Tęsknota wypalała dziurę w moim sercu,

a opuszki palców mrowiły, łaknąc dotyku jej skóry, więc pogłębiłem pocałunek, wsuwając dłonie pod skąpą koszulkę nocną.

Trzymając Alex w ramionach, obiecałem sobie, że już jej nigdy nie zawiodę. Kompletnie straciłem dla niej głowę. To uczucie z każdym kolejnym dniem coraz bardziej przybierało na sile.

Kocham ją.

To uczucie pojawiło się nagle, ale w tej sekundzie było już tak silne, że miałem wrażenie, iż trzymam w ramionach swój największy skarb. Alex stała się moim domem, moim skarbem i moją miłością.

Teraz postaram się ze wszystkich sił tego nie spierdolić i zrobię wszystko, by rozkochać ją w sobie do szaleństwa.

Rozdział 51

Epilog

Trzy miesiące później

W ogrodzie rodziców zebrali się przyjaciele oraz najbliższa rodzina. Mama wspólnie ze znajomą, która na co dzień zajmowała się organizacją kameralnych przyjęć, zadbała o wszystko, sprawiając, że dosłownie każdy element wystroju czy muzyka idealnie podkreślały tę doniosłą i bardzo ważną chwilę.

Pod kwiatowym łukiem stali Logan i Samira, wyznając sobie miłość i ślubując wierność małżeńską. Razem z Rosalyn i Kamalą pełniliśmy funkcje druhen, natomiast друзbami zostali Gabriel, Caden i Dominic.

Oderwałam wzrok od pary młodej, przenosząc całą uwagę na Cadena. Wyglądał obłądnie w grafitowym garniturze, idealnie przylegającym do jego rozbudowanej sylwetki. Materiał zgrabnie opinał jego szerokie barki i sporą klatkę, zwężając się ku dołowi...

Dla mnie ten mężczyzna był wręcz doskonały. Uosabiał seksowną arogancję, zmysłową męskość i pewność siebie, ale też pociągał mnie swoim kontrolowanym szaleństwem i uwodził brutalnością, gdy znajdowaliśmy się w zaciszu sypialni.

Czując, jak coraz silniejsza fala podniecenia przepływa pod moją skórą, wzięłam głębszy oddech, by uspokoić rozdygotane ciało. W tym momencie napotkałam na jego karmelowe tęczęwki. Wpatrywał się we mnie z taką intensywnością, jakbym była jedyną kobietą w tym ogrodzie.

Rozkochał mnie w sobie i kompletnie straciłam dla niego głowę.

Nieporozumienie sprzed kilku miesięcy już dawno mieliśmy za sobą. Zaufałam mu i uwierzyłam w każde jego słowo, dając nam drugą szansę. Temat klubu poruszyliśmy jeszcze kilkukrotnie, ale teraz wszystkie fantazje seksualne spełnialiśmy wspólnie, odkrywając nasze potrzeby i pragnienia.

Nasza relacja rozwijała się z prędkością światła. Od kilku dni byliśmy zaręczeni. Kochaliśmy się, mieliśmy plany na przyszłość, więc jak tylko Caden wsunął mi pierścienek na palec, uprzedził, że nie będzie długo czekał, aż przed świadkami przysięgnę mu miłość, czym zresztą wcale mnie nie zaskoczył, bo też tego pragnęłam.

Nie byłam jedyną szczęśliwą kobietą w naszym towarzystwie, ponieważ tydzień wcześniej Gabriel oświadczył się Rosalyn, więc teraz obie nosiliśmy status narzeczonej, choć czas trwania naszych związków znacząco się różnił.

Kilka miesięcy temu, nawet nie wiedziałam, czego ani kogo potrzebuję, a teraz już nie wyobrażałam sobie życia ani przyszłości bez mojego mężczyzny.

Jak tylko uroczystość przeniosła się do namiotu, a państwo młodzi wkroczyli na parkiet, zerknęłam na siedzącego obok Cadena.

– Jestem szczęśliwa – szepnęłam, podczas gdy on przesuwając palcami po moim nagim ramieniu, przytulając mnie do boku.

– Ja jestem szalenie zakochany, bardzo niecierpliwy i nieziemsko zazdrosny – mruknął ochryplym głosem, nachylając się w moją stronę.

Przesunął nosem po mojej szyi, pobudzając każdą komórkę mojego ciała, które drżało w oczekiwaniu na więcej przyjemności.

– Zakochany i zniecierpliwiony... To rozumiem, ale zazdrosny?

– Ten goguś siedzący naprzeciwko nas nie spuszcza z ciebie spojrzenia. – Zaciśnął drugą dłoń na moim udzie, dając do zrozumienia, że z trudem nad sobą panuje.

Rzeczywiście, Steven przyglądał mi się dość obcesowo, dłużej zatrzymując wzrok na wysokości moich piersi, mimo że zaraz obok niego siedziała moja kuzynka Kamala, pochylając się nad sałatką.

– To narzeczony mojej kuzynki. – Przekręciłam głowę, a gdy napotkałam na przytłaczająco intensywne spojrzenie narzeczonego, aż przełknęłam ślinę z wrażenia i natłoku emocji zauważalnych w jego oczach.

Nie potrafiąc się powstrzymać, śledziłam wzrokiem jego mocne kości policzkowe, szeroką linię szczęki i ten seksowny zarost, który kochałam, gdy drapał moją skórę, sunąc po krągłościach...

W jego oczach zobaczyłam tę samą palącą namiętność, która całkiem niespodziewanie rozpałała się

również w moim wnętrzu, domagając zaspokojenia.

– Alex... – warknął nisko, omiatając moje usta ciepłym oddechem. – Cholera! Nie patrz tak na mnie...

– Przepraszam – odchrząknęłam szybko, wiercąc się na krześle. – O czym to ja mówiłam?

– O tym baranie...

– Dokładnie. Steven to narzeczony Kamali. – Sięgnęłam po szklanekę z wodą, licząc, że to ostudzi rozgorączkowane ciało.

– Więc dlaczego to ciebie pożera wzrokiem, a nie swoją kobietę? – syknął złowrogo, odchylając się na krześle, po czym z cichym pomrukiem wypuścił powietrze z płuc, jakby się właśnie zaczął wentylować, by uspokoić rozstrojone nerwy.

Wzruszyłam ramionami i mimochodem się rozejrzałam, ponieważ Kamala zniknęła. Nagle zauważyłam wśród tłumu gości jej ciemnofioletową sukienkę. Kuzynka stała przy stole z alkoholami, ustawionym przy wyjściu z namiotu. Towarzyszył jej rozpromieniony Dominic. Rozmawiali rozluźnieni, śmiali się...

– Co, do cholery? – szepnęłam pod nosem z niedowierzaniem.

Ewidentnie flirtowali albo miałam już jakieś przerażająco autentyczne omamy od słońca.

– Co mówiłaś? – zainteresowała się Rosalyn, siedząca zaraz obok mnie.

– Spójrz na Dominica i Kamalę – szepnęłam jej do ucha.

Liczyłam po cichu, że po prostu źle odczytałam całą tę sytuację.

– O cholercia...

– Będzie zadyma. – Zerknęłam na Stevena, który zajęty rozmową z moim ojcem, na szczęście jeszcze niczego nie zauważył.

– No to trzeba coś z tym zrobić – postanowiła odważnie przyjaciółka, w sekundę podnosząc się z krzesła.

– Masz rację.

Jak tylko podeszłyśmy do żywiołowo dyskutującej pary, oboje zamilkli. Działo się tu coś podejrzanego i koniecznie musiałam się dowiedzieć, co konkretnie.

Narzeczony Kamali nie należał do spokojnych ludzi i już nie raz byłam świadkiem, jak po alkoholu stawał się nieprzewidywalny i chętny do bójki, więc ten oczywisty flirt mógł wywołać spore zamieszanie i narobić bałaganu.

– To nie tak, jak myślicie – zaczął lekko poddenerwowany Dominic, gdy tylko stanęłyśmy obok nich. – A zresztą nieważne... – Machnął ręką, zgarniając ze stołu kryształową szklaneczkę z alkoholem, po czym zostawił nas same.

– Co jest grane? – Przyglądałam się Kamali, która upiła spory łyk wina i wzruszyła nonszalancko ramionami.

– Nic. A co ma się dziać? Tylko rozmawialiśmy.

– Wiesz, że Steven... – zaczęłam umoralniającą gadkę, choć bardzo nie chciałam tego robić.

– Mam w dupie tego idiotę – warknęła cicho, podchodząc do nas jeszcze bliżej. – Najpierw przez cztery lata czekałam na beznadziejne oświadczyzny, a teraz, gdy minęły jeszcze kolejne dwa, mam wrażenie, że mieszkam ze znajomym, a nie z miłością swojego życia. Wszystko się między nami wypaliło. O ile to, co wspólnie tworzyliśmy, miało w ogóle szansę przetrwać.

– Przykro mi... – Rosalyn pocieszająco ścisnęła Kamalę za ramię, by dodać jej otuchy.

– A mnie nie. Poczekam tylko, aż przejmie udziały w firmie ojca, bo nie chcę mu dokładać zmartwień, i kończę tę koleżeńską relację. Tym bardziej że kogoś poznałam...

– Kamalo, absolutnie nie chcę się wtrącać, ale wiesz, że chwilowa fascynacja kimś nowym może się szybko skończyć, a... – zaczęłam niepewnie, ale szybko ugryzłam się w język, bo przecież to było jej życie i jej sprawa.

– Daj spokój. My już nawet nie sypiamy w tym samym pokoju. Steven skupił się na firmie, pieniądzech i prominentnych znajomych, a ja od dłuższego czasu jestem tylko ładną ozdobą na przyjęciach. Ale Devon... To zupełnie inny facet...

– Jaki Devon? – Zamarłam zaskoczona, bo od razu przed oczami stanął mi właściciel klubu Moon.

– Nie znam jego nazwiska. Poznałam go w restauracji dwa tygodnie temu. Byłam tam z koleżankami

na kolacji. Gdy wychodziłam, podszedł i zaproponował mi drinka.

– Wysoki, dobrze zbudowany, czarne, elegancko przycięte włosy i przenikliwe ciemne spojrzenie, gęsty zarost...

– Tak... – odparła niepewnie, przyglądając mi się z większą wnikliwością. – Znasz go?

– Nie wiem, czy mówimy o tym samym mężczyźnie...

– Jak się nazywa ten, którego znasz? – dopytywała Kamala.

– Nie mam pojęcia. A czym się zajmuje ten, którego ty poznałaś?

– Mówił, że siedzi w nieruchomościach, ma też kilka restauracji w Los Angeles i kilka klubów...

– O kurwa! – jęknęłam zdziwiona i jednocześnie zadowolona.

Mimo że obie niewiele wiedziałyśmy o tajemniczym Devonie, to coś mi podpowiadało, że mówimy o tym samym facecie. Wyglądało na to, że właściciel klubu Moon wreszcie wyruszył na łowy. Kamala była przepiękną, bardzo inteligentną i seksowną kobietą, więc wcale mu się nie dziwiłam, że zwrócił na nią uwagę.

– Co? Coś z nim nie tak?

– Nie, wszystko w porządku. – Uśmiechnęłam się szeroko, wyglądając pewnie jak naćpana wariatka. – Tylko zanim zaczniesz się z nim spotykać, proponuję najpierw zakończyć związek ze Stevenem. Bo jeśli mówimy o tym samym Devonie, to on nie będzie czekał, aż zerwiesz zaręczyny. On to zrobi pierwszy, i to w bardzo niekonwencjonalny sposób.

Już teraz zapraszam na historię Kamali i tajemniczego Devona...

Dziękuję, drogi Czytelniku, za to że sięgnąłeś po moją książkę i spędziłeś z jej bohaterami ułamek swojego życia. Gdyby nie Ty, moja twórczość nie wyszłaby poza granice mojej wyobraźni.

Monika